

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

28. posiedzenia, II. sesji VIII. peryodu

z dnia 9. listopada 1904.

T R E Ś Ć :

Spis petycyj.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Bednarskiego w sprawie sekatury jednorocznego ochotnika Dr. Teitelbauma przez oficerów w Czerniowcach.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Krempe w sprawie grubiańskiego obchodzenia się z rezerwistami kapitana Alfreda Tomy i praktykanta Namiestnictwa Reinolda w Niemirowie.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Krempe w sprawie niewłaściwego postępowania geometry ewidencyjnego w Wieliczce.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Oleśnickiego w sprawie nadużyć nauczyciela kierującego w Kałuszu.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Oleśnickiego w sprawie wyborów do Rady powiatowej w Drohobyczu.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Oleśnickiego w sprawie nadużyć Starostwa w Samborze przy licytacji prawa polowania.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Oleśnickiego w sprawie nadużyć inspektora podatkowego w Kałuszu.

Interpelacya do Wydziału krajowego p. ks. Bo-

haczewskiego w sprawie nadużyć droźnika Truszkowskiego w Medenicach.

Interpelacya do c. k. Rządu p. ks. Bohaczewskiego w sprawie stosunków szkolnych w gminie Boberka, pow. Turka.

Interpelacya do c. k. Rządu p. ks. Bohaczewskiego w sprawie stosunków szkolnych w gminie Kniaziołuka, pow. Dolina.

Interpelacya do c. k. Rządu p. ks. Bohaczewskiego w sprawie regulacyi Czeczwy w gminie Strutyn wyżny, pow. Dolina.

Interpelacya do c. k. Rządu p. ks. Effinowicza w sprawie ściągania podatków przez egzekutorów.

Sprawozdanie komisji budżetowej o budżecie krajowym na r. 1905. Rozprawa ogólna. Głosy pp.: Abrahamowicza, Korola, Gnońskiego Jana, Stojałowskiego.

(Przerwa posiedzenia.)

(Posiedzenie wieczorne)

Dalszy ciąg rozpraw nad sprawozdaniem komisji budżetowej o budżecie krajowym na rok

1905. Rozprawa ogólna. Głosy pp.: Dzeduszyckiego Wojciecha, Stapińskiego, Głabińskiego, Kramarczyka, Lea i JE. Namiestnika.

gminy miasta Krakowa. Uzasadnienie nagłośni; głosy pp.: Maryewskiego, Skołyżewskiego i wnioskodawcy.

Wniosek naglący p. Lea w sprawie rozszerzenia

Porządek dzienny 29. posiedzenia.

(Początek posiedzenia o godzinie 10. minut 15. przed południem.)

Przewodniczący: J. E. Marszałek krajowy, Stanisław hr. Badeni.

Ze strony c. k. Rządu: c. k. Wiceprezydent Namiestnictwa, Włodzimierz hr. Łoś, komisarz rządowy.

Sekretarze: Mieczysław Urbański, Kazimierz Lubomirski, Stanisław Mycielski, ks. Wiktor Mazikiewicz.

Obecnych posłów 126.

Marszałek. Sejm w komplecie. Posiedzenie otwieram. Protokół z 27 posiedzenia uważam za przyjęty, ponieważ nie wniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów. Proszę p. sekretarza o odczytanie petycji.

Sekretarz p. Ks. Mazikiewicz (*czyta*): Spis petycji wniesionych po dzień 9/11. 1904.

1489. L. s. 2039. Ogrodnikówna Apolonia śpiewaczka w Medyolanie p. p. Sękowskiego o subwencję na dalsze kształcenie się — do Wydziału krajowego.

1490. L. s. 2040. Brzozowska Eulalia, wdowa, p. p. Głabińskiego o zaopatrzenie z łaski — do Wydziału krajowego.

1491. L. s. 2041. Bilo Piotr i Łapiczak Józef, kupcy w Niżankowicach p. p. Stapińskiego o udzielenie im składu na sól — do kom. solnej.

1492. L. s. 2042. Mieszczanie z miasteczka Niżankowic p. t. p. w sprawie wyboru Rady gminnej — do kom. gminnej.

1493. L. s. 2043. Ci sami p. t. p. o budowę nowej szkoły — do kom. szkolnej.

1494. L. s. 2044. Gm. Słotwina pow. Zywiec p. t. p. o zasiłek na budowę szkoły — do Wydziału krajowego.

1495. L. s. 2045. Tymczak Jan dozorca szpitala powszechnego w Przemyślu p. p. Tarnawskiego o podwyższenie płacy — do Wydz. krajowego.

1496. L. s. 2046. Komitet budowy cerkwi w Stanisławowie przez członka Sejmu ks. Biskupa Chomyszyna o subwencję — do Wydz. krajowego.

1497. L. s. 2047. Hołyńska Marya, wdowa po sekretarzu miejskim w Tarnobrzegu

p. p. Z. Tarnowskiego o zaopatrzenie — do Wydz. krajowego.

1498. L. s. 2048. Towarzystwo im. Kilińskiego we Lwowie p. p. Bojkę o subwencję — do Wydz. krajowego.

1499. L. s. 2049. Dr. Żelizko Michał, em. naucz. lud. w Mikołajowie p. p. Mycielskiego o podwyższenie emerytury — do kom. szkolnej.

1500. L. s. 2050. Gm. Głęboka, Wojtowa i Harkłowa pow. Gorlice p. p. Skrzyńskiego o subwencję na rekonstrukcję drogi gminnej — do kom. drogowej.

1501. L. s. 2051. Gminy: Łazarówka, Kraśców, Komarówka, Korosciatyn, Zadarów i Kowalówka p. p. Cieleckiego o kreowanie c. k. Starostwa w Monasterzyskach — do kom. administracyjnej.

1502. L. s. 2052. Didur Antoni, naucz. lud. w Drahasymowie p. p. Kremę o odpisanie podatku osobisto-dochodowego — do kom. podatkowej.

1503. L. s. 2053. Turusiewicz Walerya Wanda, b. nauczycielka we Lwowie p. p. Bojkę o przyznanie emerytury — do kom. szkolnej.

1504. L. s. 2054. Serbeński Jakób, gr. katol. proboszcz w Krzywczu p. p. Oleśnickiego o zmianę ustawy konkurencyjnej — do kom. administracyjnej.

1505. L. s. 2055. Tow. polskiej bursy ludowej w Kołomyi p. p. T. Cieńskiego o subwencję — do Wydz. krajowego.

1506. L. s. 2056. Gmina Słotwina, pow. Żywiec p. p. Szweda o zasiłek na budowę szkoły — do kom. szkolnej.

Marszałek. Proszę p. p. sekretarzy o odczytanie interpelacji.

Sekretarz p. Urbański (*czyta*):

Interpelacja

do Jaśnie Wielmożnego Pana Komisarza rządowego.

Jak doniosły dzienniki, wydarzył się w Czerniowcach, w obrębie korpusu lwowskiego fakt w istocie oburzający. Jednoroczny ochotnik Dr. Teitelbaum, młodzieniec rokujący jak najpiękniejsze nadzieje, skutkiem nieludzkiej sekatury i wprost formalnych tortur fizycznych ze strony przełożonych, doprowadzony został do takiego stanu zdenerwowania, że przez trzykrotne wbicie sobie szczyryka w serce, w śmierci szukał ucieczki przed nieludzkim postępowaniem. Zachowanie się to przełożonych oficerów, niezgodne z wolą Najwyższego Wodza, przeciwnie wyraźnemu brzmieniu ustawy, wywołało w najszerszych kołach ludności oburzenie. Uczucie to jest tem zrozumialsze, że skoro postępowano tak wobec jednorocznego ochotnika, to jaki musi być los zwykłych szeregowców, zdanych na łaskę podobnych przełożonych.

Wobec tego zapytuje podpisany Wysocki Rząd:

1) Czy wiadomy mu jest ten wypadek?
2) Czy zarządzi co potrzeba, aby winni przykładowo wedle całej surowości ustaw ukarani zostali.

3) Co zamierza uczynić, ażeby obywatele konstytucyjnego państwa, spłacających ciężki podatek krwi, uchronić od podobnie nieludzkiego traktowania.

Lwów dnia 9. listopada 1904.

Bednarski
interpelujący.

Tarnawski, Vayginger, Witostawski, Bujnowski, Wisniewski, Syroczyński, Rutowski, Fruchtmann, Albin Rayski, Maryewski, Wurst, Jabłoński, Merunowicz, Michalski, Maiss, Loewenstein.

Interpelacya

posła Krempey i tow. do Jaśnie Wielmożnego Pana Komisarza rządowego w sprawie grubiańskiego obchodzenia się z rezerwistami przez p. kapitana Alfreda Tomę i praktykanta namiestnictwa p. Reinolda w Niemirowie.

W dniu 28. października 1904 odbywało się w Niemirowie kontrolne zebranie rezerwistów z gmin należących do okręgu sądowego w Niemirowie.

Ze strony wojskowości był kapitan 89 p. p. Alfred Toma, zaś starostwo zastępował p. p. praktykant namiestnictwa Reinold. Obaj ci

panowie obchodzili się z obecnymi na zebraniu grubiańsko nazywając ich »świnie, bydło, hołota itd.« a nadto kapitan Toma zachęcał praktykanta Reinolda, by bił rezerwistów w pysk.

Obchodzenie się tych panów z gospodarzami wywołało wielkie wzburzenie. Koroną tego nietaktownego i brutalnego postępowania, było przyaresztowanie przez kapitana Tomę, zastępcy wójta ze Smolina niejakiego Kindrata, za to, że odezwał się do Kapitana w macierzystym języku.

Aresztowanego człowieka nie należącego do wojska oddał kapitan Toma pod straż żandarmów i dopiero po 3-godzinnem bezprawnem zatrzymaniu polecił Kindrata uwolnić.

Wobec tego zapytują podpisani Jaśnie Wielmożnego Pana Komisarza rządowego:

Czy i kiedy raczy takie postępowanie poskromić wezwaniem tych panów do surowej odpowiedzialności.

Lwów, dnia 9. listopada 1904.

Interpelujący:
Franciszek Krempa,

Skołyszewski, Stapiński, Bojko, Filip Włodek, Mazikiewicz, Szponder, Szajer, Oleśnicki, Bohaczewski, Staruch, Barabasz, Potoczek, Effinowicz, Stojalowski, Kramarczyk.

Interpelacya

posła Krempey i tow. do JW Pana Komisarza rządowego w sprawie niewłaściwego postępowania geometry ewidencyjnego w Wieliczce.

W gminie Grabie powiat Wieliczka przy obwałowaniu Wisły usypano wał ochronny, poza którym grunta należące przedtem jako rola do urodzajnych, obecnie jako pastwisko podlegające napływowi wód zaliczyć należało.

Otóż w dniu 20. października b. r. na żądanie gminy w celu zmiany katastru gruntowego był wprowadzicie geometra ewidencyjny na miejscu, ale niestety zmian tych, lubo był obowiązany, uwidocznic nie chciał.

Przez samowolę tegoż inżyniera gospodarze jak: Piotr Kalisz, Wojciech Sedor, Walenty Jeleń, Franciszka Jeleń, Marya Nosek, Józef Czopek, Wojciech Żarnowski i Jan Matola itd. są narażeni na płacę podatku

z gruntu podlegającego zalewom wód wiślanych.

Z tych tedy powodów zapytują podpisani JWPana Komisarza:

„Czy i kiedy raczy uznać za stosowne zawezwać c. k. Urząd ewidencyjny w Wieliczce do uznania zmiany na parcelach gruntowych pomienionych w interpelacji właścicieli w celu uchylenia takowych od płatności niesprawiedliwych podatków.

Lwów dnia 9. listopada 1904.

Interpelujący:
p. Krempa w. r.

Stapiński, Bojko, Kramarczyk, F. Włodek, Szponder, Szajer, Potoczek, Stojałowski, Mazikiewicz, Oleśnicki, Bohaczewski, Effinowicz, Staruch, Barabasz.

Sekretarz p. ks. Mazikiewicz (czyta):

Interpelacyja
do c. k. Prawytelstwa.

Okružnykom z daty Lwiv 9. sicznia 1899 cz. 26.831 zaboronyła c. k. Rada szkilna krajewa stroho uprawytelam szkil narodnych pobyraty jaki bud' taksy wid ditej, kotri pered tym pobyraty nauku doma, abo w zakładi nepublycznym, a widtak perechodiat' do szkoły publycznoji i tamže zdajut' ispyty wstupni. Rada szk. kr. orekla, szczo wid sych ispytiw ne wilno pobyraty nijakoji taksy i szczo tut' ne možna widklykuwaty sia do postanowy §. 17. regulaminu szkilnoho.

Pomymo toji wyraznoji zaborony uprawytel 6-klasowoji narodnoji szkoły w Kałuszy n. Damm pobyraje za taki wstupni ispyty wid každoho uczenyka po 10 K i tym duže utrudniaje naszym selanam uczaszczanie do szkil w doma.

I tak pobraw win po 10 (desiat) koron:

1. wid Stacha Melnyka, syna Wiktora z Jasenia za wstupnyj ispyt do 4. klasy;

2. wid Nykoły Rudawskoho, syna Wołodymyra z Zawadky za wstupnyj ispyt do 4. klasy;

3. wid Hrynja Pukysza, syna Danyła z Mostyszcz za wstupnyj ispyt do 3. klasy, odnak sumu opisla jako duže wże bidnomu zwernuw tuju taksu;

4. wid syna wijta z Mostyszcz Senyka za ispyt do 3. klasy;

5. wid syna hospodarja Ilkowa z Perezwicia za ispyt do 4. klasy;

6. wid syna Łuky Hnatkowa z Sływok za ispyt do 4. klasy.

Toj sam uprawytel Damm robyt' welyki trudnosty w prynymaniu do szkoły chłopських ditej.

Seho roku ne chotiw n. p. pryjmyty do 3. klasy Wasyla Szkila z Uhrynowa serednoho zajawljuczy, szczo „chłopiwo do szkoły ne potreba — chłopowy hnij wozyty — a ne do szkoły chodyty“ i doperwa na instancyju świaszczenyka Tysowskoho pryjmyw jeho zajawljuczu wyrazno: „robię to tylko dla księdza — bo chłopów tu nie potrzebuję“.

Ne pryjmyw uprawytel seho roku syna Ilka Dudy z Werchnoji, i w zahali wsim sełańskym ditiam robyt' nemožlywi trudnosty.

Wsim ditiam welyt' uprawytel Damm opłaczuwaty pry wpysi po 20 h. szczo jest riwnoż zaboronene.

Suprotyw toho zapytujut' pidpysani:

1. czy Wysokomu Prawytelstwu wzhladno c. k. Radi szk. krajewij widomi sut' powyszi nadužytia p. Damma?

2. szczo dumaje Wys. Prawytelstwo zdikaty, szczo by im koneć położyty?

Oleśnyckyj
interpelant.

Effynowycz, Stapiński, Szajer, Korol, Bohaczewskij, Mohylnyckyj, Ostapczuk, Mazykewycz, Staruch, Huryk, Barabasz, F. Włodek, Krempa, Bojko.

Interpelacyja

do c. k. Prawytelstwa w sprawi wyboriw do rady powitowoji w Drohobyczu.

W r. 1903 wnesły pidpysani do Wys. Prawytelstwa Interpelacju w sprawi nelegalno perewedenych wyboriw do Rady powitowoji w Drohobyczu.

Do seji pory sprawa taja ne zistała połahodžena. Protest proty w tych wyboriw wnesenij ne zistaw dosy połahodženyj, — rada powitowa jeszcz odže neprawosylna.

Suprotyw seho pytajut' pidpysani Wysoke c. k. Prawytelstwo:

1. z jakych pryczyn sprawa taja dosy ne zistała połahodžena?

2. w jakij sposib i koły namirjaje jeji Wys. Prawytelstwo połahodžety?

Oleśnyckyj
interpelant.

Bobaczewskij, Effynowycz, Szajer, Korol, Bojko, Mohylnyckij, Barabasz, Staruch, Ostapczuk, Huryk, Mazykewycz, Stojalowski, Stapiński, Krempa, F. Włodek.

Interpelacyja

do c. k. Prawytelstwa w sprawie nadużytia c. k. Starostwa w Sambori pry licytacji prawa polowania.

Dnia 29. żowtnia 1904 widbuła sia w c. k. Starostwi w Sambori licytacyja prawa polowania hromady Szade.

Do licytacji seji stanuw miż inszymy Fed' Nimirowskij gospodar z Szadoho. Jemu wełeno w c. k. Starostwi złożyty napered kawciju 31 K, a koły win se zrobyw, pospytaw jeho urjadnyk perewodiacyj licytacyji, czy maje win kartu łowecku, a koły win zajawyw, szczo wprawdi ne maje, odnak postaraje sia, wykluczono jeho wid licytacyji a prawo polowania zalicytuwaw Jan Hordyński za 16 K 60 h. Zamitno odnak, szczo sej Jan Hordyński riwnoż nemaw todi szcze karty łoweckoji i szczo zalicytuwaw prawo polowania za piwdarmo, bo popередnych lit prynosyło ono 66 K a Fed' Nimirowskij hotojyj buw szczo najmnsze taku sumu daty.

Podajuczy se neprawne, tendencyjne, i interesom hromady protywnne postupowanie c. k. Starostwa w Sambori w tij sprawie do widomosty Wys. Prawytelstwa, zapytujemo :

1. Czy Wys. Prawytelstwo znaje o tim fakti ?

2. Jak zadumuje Wys. Prawytelstwo postupyty, szczyby podobni nadużytia pry licytacyjach prawa polowania bilsze ne łuczylis.

Olesnyckij
interpelant.

Barabasz, Krempa, Bohaczewskij, Staruch, Szajer, Effynowycz, Ostapczuk, F. Włodek, Korol, Bojko, Huryk; Stojalowski, Mazykewycz, Stapiński, Mohylnyckij.

Interpelacyja

do c. k. Prawytelstwa.

Wid r. 1899 istnuje w Kałuszy towarystwo zarobkowo-hospodarske „Chłopskij, Bank“, wpysane do rejestru towarystw zarobkowych i hospodarskich na osnowi uchwały c. k. Sudu okružnoho w Stanisławowi z 13. lutoho 1899 cz. f. 225.

Towarystwo toje wid chwyli swoho zawjazania predładaje rik-riczno w prypysanim czasi c. k. Starostwu, inspektorowy podatkowomu i c. k. okružnij Dyrekcyi skarbu swoji bilansy i protokoły zahalnych zboriw w ciły wymiru podatkiw.

Za r. 1899 i 1900 ne wymireno towarystwu nijakoho podatku, bo w tych litach ne mało ono dochodu 600 K.

Tymczasom w roci wże 1904 c. k. Inspektor podatkowy Smotucha weliw na nowo predłozyty fasiji za lita 1899—1903 i wymiryw towarystwu podatok ne po mysly zakona z 27. hrudnia 1880, jakomu pidlahajut towarystwa zarobkowo-hospodarczy, ale pišla II. Widdiłu zakona z 25. żowtnia 1876 cz. 220 W. z. d. w wysoti 10 $\frac{1}{2}$ %^o, otże razom w sumi około 200 koron.

Pozajak toj neprawnyj wymir zastosowanyj zistaw czerez c. k. Inspektora Smotuchu bezprawno protyw łysze ruskoho towarystwa, koły proczyra wsim polskym i żydiwskym towarystwam stosuwaw win zakon z 27. hrudnia 1880, dobaczujut' w tim pidpysani naroczne stawlenie pereszкод ruskym towarystwam kredytowym i sekaturu ich z politycznych pryczyn i dlatoho pytajut Wysoke c. k. Prawytelstwo :

1) czy zwisne Jemu se postupowanie c. k. inspektora Smotuchy w Kałuszy ?

2) Jak dumaje Wys. Prawytelstwo na buducze zapobiczy podobnym sekaturam ruskych towarystw ekonomicznych, a riwnoczesno wzywajut' c. k. Prawytelstwo o zarjadzenie skoroho, merytorycznoho riszenia rekursiw protyw tych neprawnych wymiriw, czerez tow. „Chłopskij Bank“ w Kałuszy, wnesenych.

Olesnyckij
interpelant.

Korol, Szajer, Mohylnyckij, Bojko, Bohaczewskij, Ostapczuk, Stapiński, Effynowycz, Mazykewycz, Krempa, F. Włodek, Staruch, Huryk, Barabasz.

Interpelacyja

do Wydiłu krajewoho.

W Medynyczach, pow. Drohobyckoho je nadzorcejju dorohowym tymczasowym bez ispytu p. Mieczysław Truszkowski, szczo do kotroho wykryłs wełyki nadużytia, a imenno doroznyk w Medynyczach Kazio Mazurak wnis w poczatku żowtnia s. r, żalobu na neho, szczo :

1) piśław do Wydiłu powitowoho w Drohobyczach rachunok dnia 21/7 1904 cz. 3270 i pobraw z kasy za roboty w Łetny wid 11—17 łypnia 1904 r. 75 K. 70 h., — a dijestno si roboty kosztowały 27 K. 50 h.

2) W r. 1904 w hromadi Kenigsaw ne robyło sia niczoho koło dorih, a Truszkowskij pobraw na roboty koło dorih 28 K.

3) W hromadi Radełycz takož w r. 1904 ne buło nijakoji roboty, a Truszkowskij pobraw 21 K.

4) W hromadi Łypycy robyw wprawdi ma, 'er Hieronim Liszniańskij z odnym pomocnykom 2 dny i należało sia za siu robotu 10—12 K., a Truszkowskij pobraw 28 K.

5) Na rachunok robit w hromadi Bilcze pobraw Truszkowskij raz 59 K., druhyj raz 40 K., treti j raz 33 K., a ta robota kosztowała łysze 42 K.

Na to vse wykazaw Kazio Mazurak poświdzenia wid dotycnych Zwerchnostyj hromad z pečatkoju tych hromad,

a nadto Truszkowskij mnohym robitnykam z roku 1904 ne popłatyw, choc hrozi pobraw.

I kolyby Wydił powitowij dokładno, skontroluwaw dijalnist' jeho w roci 1902 wykazałyby sia jeszcze bilsi defraudacyji, odnak mymo toho Truszkowskij urjaduje do nyini, a Wydił powitowij nawit na wesni seho roku predkładow jeho do stabilizacyji, choc ne maje ispytu na nadzorciu dorih.

Suprotyw toho piďpysani zapytujut' Wydił krajowij, czy widoma jest jemu taja sprawa, a riwnoczasno wzywajut' Wydił krajowij, szczyby w ricz tuju bezposeredno whlanuw i nadużytiem koneć położyw.

Bohaczewskij
interpelant.

Mohylnyckij, Staruch, Ostapczuk, Barabasz, Szajer, Huryk, Żardeckij, Mazykewycz, Potoczek, Kramarczyk, Szwed, F. Włodek, Olesnyckij, Korol.

Interpelacyja

do c. k. Prawytelstwa

posła Bohaczewskoho i tow. w sprawi widnosyn szkolnych w seli Boberka powitu Turczańskoho.

Na dny 20. lutoho 1904 r. wysłała Rada hromadska w Boberci, powitu Turczań-

skoho do Rady szkolnoji krajewoji u Lwowie zażałenie i przedstawienie, w ktorim tak Rada szkolnij okružnij w Turci, wzhladno inspektorowy szkolnomu okružnomu Piotrowskomu, jak i uczytełewy z Boberky, Pirogowy zakydaje i udowadniaje mnoho riczej, kotri ne tilko ne lydiujut' z powahoju i dobrom szkoły, ale kolidujut' z zakonom karnym.

I tak inspektor Piotrowskij ne chce dopustyty do ukonstytuowania rady szkolnoji miscewoji w Boberci. Takie ukonstytuowanie widbuło sia wže 3 razy, a to 1) w weresny 1903 r., 2) 15. lystopada 1903 r. pid predsedatelstwom delegata Rady powitowoji w Turci o. Kuziowa, 3) pid predsedatelstwom delegata rady szkolnoji okružnoji didycza Franciszka Turowskoho, koždyj raz legalno, ta rada szkolna okružna mymo to vse wydawała oreczenie, szczo Rada szkolna miscewa w Boberci, ne może ukonstytuowaty sia, a to tilko na toje, szczyby fondom szkolnym miscewym mił własnowilno uprawlaty pupil jej, uczytel Pirog z Boberky.

Dalsze zakydaje rada hromadska z Boberky, szczo Rada szkolna okružna w Turci, wzhladno inspektor Piotrowskij stiahaje kary szkolni z ditej bezpidstawno, nesprawedlywo, fiktywno, a stiahnenymy karamy rozporiadzaje własnowilno, ne zdajuczy z toho pered nikym rachunku.

W kincy piśła toji relacyji, każe sobi inspektor Piotrowskij za wsi przyjzdy do seła płatyty hromadam, wzhladno wijtam, a skoro ti ne choczut' płatyty, win swoji nesprawedlywi pretensyji poszukuje na dodatkach hromadskych w urjadi podatkowim.

Uczytełewy Pirogowy zakydaje przedstawienie rady hromadskoj z Boberky 1) szczo win sam soboju je radoju szkolnoju miscewoju, wzhladno pečatka toji rady, kotroj win używaje, czy wlastywo nadużywaje, 2) szczo kary szkolni nakładaje na rodcziw własnowilno, bez pozistawienia žadnoho rekursu, 3) szczo hrozi z kar szkolnych, kotri sut' dosyt' znaczni, ne znaty hde podiwaje, 4) szczo uczytel dity na karu szkolnu podaje z pimsty, jesly oteć dytyny ne pijde jemu oraty, kosyty, abo kartoflu obrablaty, 5) szczo lokalu szkolnoho pomymo szczo hromada dostatoczno opalu dostarczaje, ne opaluje, 6) szczo ditej nawit' dla wykonania potreb naturalnych na storonu ne puskaje, 7) szczo hrozi uzyskani za prodaž robit szkolnych rucznych sobi pryswojuje, 8) szczo uczytel Pirog ditej do własnych swoich robit używaje, 9) szczo do cerkwy ani sam ne chodyt', ani ditej nikoly ne prowadyt', 10) szczo jak to wykazała rozprawa sudowa w Turci dnia 1/2 1904 dity do krađeży rodczjam swoim oko-

łotiw sina i koniuszyny namawla je, 11) szczo parochu znaważaje i brutalno na neho napada je.

To je zażałenie poperła hromada Boberka osobystoju deputacjeju u Rady szkolnoji krajewoji i dostarczyła na ti zakydy awtentycznych dokumentiw i tut' obiciano, szczo tomu zaradyt' sia, ałe mymo upływu $\frac{3}{4}$ roku ne zaradzuje sia.

W wydu toho zapytująt' pidpisani:

I. Dla czoho c. k. Prawytelstwo toleruje takij sumnyj, oplakanyj, anormalnyj stan ryczy szczo do szkoły w hromadi Boberka?

II. Czy hotowe c. k. Prawytelstwo sprawu tu jak najskorsze rozślidyty, wynnych pokazaty, a takim skrajno sumnym i oplakanyj widnosynam szkolnym w hromadi Boberka, powitu Turczańskoho wże raz konec polożyty?

Bohaczewskij
interpelant.

Huryk, Ostapczuk, Staruch, Olesnyckij, Effynowycz, Mazykewycz, Stapiński, Krempa, Szajer, F. Włodek, Mohylnyckij, Potoczok, Korol, Barabasz.

Interpelacyja

do c. k. Prawytelstwa

posła Bohaczewskoho i tow. w sprawie widnosyn szkolnych w seli Kniażołuka, powitu Dolyńskoho.

Na dny 23. marta s. r. wnies predsidatel rady szkolnoji miscewoji w Kniażołuci p. Bileckij rezygnaciju z toho urjadu. Majze riwnoczasno zwerнула sia zwernnist' hromady Kniażołuky do rady szkolnoji okružnoji w Dolyńi o zarządzenie nowoho wyboru. W kincy druhi człeny rady szkolnoji miscewoji, zwerнули sia w tij sprawie do rady szkolnoji krajewoji, no vse nadaremno.

Take szkolne bezhołowie duże tycho widbywaje sia na hromadi Kniażołuka, kotra znacznu sumu na ciły szkolni upłacząty musyt'. Radoju szkolnoju miscewoju je fahtyčno nenawydženaj w hromadi uprawytel szkoły Pawło Hrynyszak, kotryj fondom szkolnym zarządzuje własnowilno, jak sia jemu podobaje.

Dnia 28. marta chotily człeny rady szkolnoji miscewoji wraz z parochom Awdykewyczem zityj sia i wchlanuty w ti rachunki i uwidomily o tim uprawytela szkoły Hrynyszaka, ta Hrynyszak zabraw na dny 27. marta wsi rachunki i powiz tijiż do rady

szkilnoji okružnoji donosiaczy, rozumije sia fałszywo, szczo nichto tych rachunki w hromadi ne chotiw perehladyt'.

Dla toho pidpysani interpelujut':

I. Dla czoho c. k. Prawytelstwo pomy-mo uwidomienia toleruje taki sumni, szkidlywi, a nawit' oburjajuczni widnosyny szkilni w hromadi Kniażołuka?

II. Czy hotowe c. k. Prawytelstwo tym widnosynam szkolnym jak najskorsze konec polożyty?

Bohaczewskij
interpelant.

Ostapczuk, Staruch, Huryk, Szajer, Olesnyckij, Effynowycz, Mazykewycz, Stapiński, Krempa, F. Włodek, Mohylnyckij, Korol, Barabasz, Potoczek.

Interpelacyja

do c. k. Prawytelstwa

posła Bohaczewskoho i tow. w sprawie regulaciji riky Czeczwy w seli Strutyn wyżnyj powita Dolyńskoho.

Hromada Strutyn wyżnyj mymo riżnorodnych deputacyj ta prośb, ne może doczekaty sia regulaciji riky Czeczwy bodaj w samym seli. Rik ricžno urywaje woda mnoho pola doroha ponad riku wymahaje mnoho nowoho terenu, odze parceli nad wodaju stajut mencki a na wesnu zasiwy i trawa pidpadajut czasto znyszczeniu.

Z toji przyczyny zapytująt' pidpisani:

Czy hotowe c. k. Prawytelstwo do regulaciji dopływu Czeczwy prystypyty, berehy toji riky zabezpeczyty i ludnist nadbereżnu wid ruiny ochoronyty?

Bohaczewskij
interpelant.

Szajer, Korol, Mohylnyckij, F. Włodek, Szwed, Potoczek, Żardecki, Stojalowski, Kramarczyk, Mazykewycz, Ostapczuk, Olesnyckij, Staruch, Barabasz, Huryk.

Interpelacyja.

Urjad podatkowyj w Wynnykach przykazaw pofantowaty wsich tych hospodariw, kotri jeszce do kincia r. 1904 ne uplatyły podatku gruntowoho -- meży kotorymy nachodyłyś i taki, kotri za I. piwricze zaplatyły -- ekzekutor zwe sia Alojzy Kresań, kotryj stiahnuw wysze 100 hrabiżiw.

Dlatoho pidpysani zapytujut' :

a) Czy widomi Prawytelstwu ti fakta i jak zmože ich opravdaty ?

b) Czy hotowe tuju eyzekucyju w seli Wynnykach powstrymaty ?

Effynowycz
interpelant.

Szajer, Bohaczewskij, Olesnyckij, Huryk, Staruch, Potoczek, Wilczkiewicz, Barabasz, Kramarczyk, Krempa, Bojko, F. Włodek, Stapiński, Korol.

Marszałek. Interpelacye te odstąpię p. Komisarzowi rządowemu, jedną Wydziałowi krajowemu.

Przystępujemy do porządku dziennego.

Sprawozdanie komisji budżetowej o budżecie krajowym na r. 1905. (*All. 309*).

Sprawozdawca generalny poseł Abrahamowicz ma głos.

Sprawozdawca generalny p. **Abrahamowicz.**

Nie jest zwyczajem tej Wysokiej Izby, iż sprawozdawca wdraża niejako dyskusję. Dlatego też ja ograniczę się na tę chwilę wyłącznie do odczytania wniosków, które imieniem komisji budżetowej mam zaszczyt Wysokiemu Sejmowi do przyjęcia przedstawić.

Wnioski te są następujące (*czyta*) :

„I. Wysoki Sejm raczy uchwalić załączone preliminarze funduszków krajowych na rok 1905.

II. Wysoki Sejm raczy uchwalić :

1. Na pokrycie niedoboru funduszu krajowego w r. 1905 pobierany będzie dodatek do państwowych podatków bezpośrednich, a mianowicie :

a) dodatek do państwowego podatku gruntowego, do państwowego podatku domowoczynszowego, domowo-klasowego i 5% - towego podatku od domów wolnych, po 65 groszy od każdej korony całej przypisanej należitości tych podatków ;

b) dodatek do państwowych bezpośrednich podatków osobistych wprowadzonych ustawą z dnia 25. października 1896 Dz. u. p. Nr. 220 z wyjątkiem podatku osobistodochodowego, w wysokości 71 groszy od każdej korony całej przypisanej należitości tych podatków.

2. Opodatkowani w mieście Krakowie, tudzież w powiatach krakowskim i chrzanow-

skim opłacać będą dodatek do podatku w ustępie 1 ad a) wymienionych, w wysokości 57 groszy, zaś do podatków w tymże ustępie ad b) wymienionych, po 63 groszy od każdej korony całej należitości tych podatków.

3. Sejm przelewa pozostały i nieużyty z lat dawniejszych kredyt, wyznaczony na regulację rzek niespławnych, w kwocie 230.000 K, do dochodów funduszu krajowego w roku 1905.

4. Kwoty przyzwolone na rok 1905 w rubrykach i pozycjach wydatków budżetu krajowego w znaczeniu ściślejszem, niemniej w funduszu krajowym w znaczeniu obszernej, jakoteż wszystkich zakładów krajowych, będą wydawane tylko na cele oznaczone w poszczególnych rubrykach i pozycjach, a to osobno w dziale wydatków zwyczajnych, osobno w dziale wydatków nadzwyczajnych.

Przenoszenie zaoszczędzeń dozwolone jest tylko przy następujących pozycjach funduszu krajowego w ściślejszem znaczeniu :

a) w rubryce I. między pozycjami 5, 6 i 7 i między pozycją 8 i 10 ;

b) w rubryce II. między literami a, b, c, d, pozycyi 25 ;

c) w rubryce VIII. między pozycjami 223 i 224 tudzież między pozycjami 228, 229, 230 i 231 ;

d) w rubryce X. między pozycjami 295 ad c) i 297 dalej 269, 301 i 306 ; dalej w należących do tej rubryki budżetach szkół rolniczych, szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, szkoły mleczarskiej w Rzeszowie, szkoły ogrodniczej w Tarnowie i zakładu sadowniczego w Zaleszczykach, między wszystkimi pozycjami każdej rubryki zwyczajnych wydatków tych szkół ;

e) w oubrycy XI. między pozycjami 347, 348 i 349 ;

f) w rubryce XII. między pozycjami 411 i 489, między pozycjami 485 a 497, między pozycjami 487 i 488, między pozycjami 494 a 496 a) wreszcie między pozycjami działów A, B, C, D i F wydatków na szkoły przemysłowe, połączone z warsztatami wzorowymi, wszakże tylko w granicach każdego działu z osobna i tylko w wydatkach zwyczajnych.

III. Sejm upoważnia Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki krótkoterminowej do wysokości 162.630 K a to bądź z funduszków zostających pod zarządem Wydziału krajowego, bądź w jednym z zakładów finansowych ; pożyczka ta ma być użyta na pokrycie niedoboru budżetu krajowego na rok 1905“.

Mam obowiązek podać do wiadomości Wysokiego Sejmu, że po zamknięciu budżetu przez komisję budżetową i rozdaniu go Wysockiej Izbie, załatwiona została najpierw sprawa ustawy szkolnej, odnosząca się do stosunku prawnego nauczycieli, która pociąga za sobą wydatek na r. 1905 w wysokości 15.430 K, następnie uchwaliła Izba wniosek, dotujący P. Władysława Mickiewicza rentą 4000 K rocznie. Wskutek tego stan niedoboru przedstawia w tej chwili nie sumę pierwotną, tylko 182.060 K.

Wreszcie przedkłada komisja budżetowa Wysokiemu Sejmowi IV. ustawę wedle dołączonego projektu o zaciągnięciu pożyczki na pokrywanie rat do regulacji rzek karpackich oraz 2. rezolucje brzmiące *(czyta)*:

„1. Sejm wzywa Wydział krajowy do podjęcia kroków u c. k. Rządu, celem zapewnienia nowych dochodów dla skarbu krajowego.

2. Przedewszystkiem zaś poleca Wydziałowi krajowemu, by bezzwłocznie rozpoczęła rokowania z c. k. Rządem co do sposobu zabezpieczenia krajowi, względnie miastom po roku 1910, dziś płynącego dochodu z prawa wyłączności wyszynku t. j. propinacyjnego, i by o wyniku tych rokowań zdał sprawę na najbliższej sesji sejmowej.

Marszałek. Otwieram rozprawę ogólną. Do głosu zapisani przeciw budżetowi: Pp. Korol, Stojalowski, Skolyszewski, Stapiński, za budżetem: Pp. Gnoiński, Dzieduszycki Wojciech, Głabiński, Leo, Władysław Wiktor Czaykowski, Tadeusz Cieński, Górski.

Głos ma p. Korol.

P. Korol. Wysokij Sojme!

Wid dawnych lit uterła sia i w naszym Sojmi praktyka, szczo dyskusa budżetowa wmiesto obertatyś około suchych cyfr budżetowych schodyt na szeroku arenu politycznu, z kotroho to zwyczaju korystajut i ruski polity, szczo by iz swojej storony rozwynuty dyskusa politycznu, szczo by i z swojej storony obhoworyty wsestoronno najbolestnijszu storony publicznoj administracyi, szczo by z stanowyska politycznoho poddaty krytyci tu administracyu politycznu.

Toju a ne druhoju dorohoju, dostojni Panowe, pijdem my takoz i toho roku, bo szchotaj peredłożenyj nam czerez komisju budżetowu budżet krajowyj, dawawby duże szczokie połe do dyskusi czysto finansowoi, boż finansy naszoho kraju peredstawljajut duże a nowe nwidradnyj horoskop na buduce, to dostojni Panowe, tu dyskusi czysto finansowu, musymo połyszyty tym, kotri pid wzhlada-

dom politycznym wid nas lipsze sytuowani, kotri pid wzhladom politycznym mało abo i zowsim żadnych żadań ne majut, kotri z czystoju sowistiju mohut hladity w polityczbu buduczniś swoho naroda.

Nam dostojni Panowe, toju dorohoju ity ne wilno, my na cyfrowyj budżet ne majemo najmenschoho wpływu, my ne w syli zminynty ani poprawyty opłakanoho stanu finansiw kraju, bo kluczi do kasy krejewoj ne w naszych rukach.

My dostojni Panowe obowiazani przedowsim zwernuty sia na połe polityczne, my obowiazani peredowsim zistawyty bilans politycznyj poślidnoho roku, bo dumajem, szczo jak raz teper czas zamknuty toj bilans za poślidnyj rik, za toj rik, w kotrim najwyszsza włast w kraju spocz ła w rukach nowoho namistnyka. Jak raz teper rik, Panowe, koły to nowyj namistnyk kraju stanuw po raz persyj pered Wysokim Sojmom, koły win prohošywyw prohramu, piśła jakoi choce w swojem urjadowaniu postupaty, jak raz dumaju — teper czas szczo by prysmotryty sia, czy i o skilko zmina namistnyka kraju wpłynula na zminu systemy prawlinia w kraju, czy i o skilko wpłynula na zminu systemy stosowanoi do nas, do ruskoho naroda.

Dumaju, szczo teper jak raz nadijszła chwyla, szczo by zastanowyty sia nad tym, czy bodaj w czasty spownyły sia tii nadii, jaki ruskij uarid maw prawo prywiazowaty do osoby nowoho namistnyka, czołowika świtłcho, muža połnoho syły i energii, muža majuczoho neohranyczele dowirie korony, muža, kotryj maje neobmeżene połnomoczije zi storony krajewoho prawytelstwa.

Pryhlańmo sia Panowe, czy nadii naszji sprawdyły sia, czy społnyłyś nadii, jaki narid ruskij mih pokładaty do osoby nowoho namistnyka wże chotajby z toho wzhladu, szczo nowyj namistnyk, graf Potockij, wychowanij w inszoj atmosferi politycznoj, boż na zachodi naszoho kraju, szczo ne maw sposibnosty pereniatyś tym szzowinizmom, jakim dyszat Polaky wychowani tut na wschodi, szczo ne maw sposibnosty nabraty toho uperedżenia do Rusyniw, jakie majut Polaky kotri wychowaly sia tut meży namy, szczo win ne mih buty pereniatyj ideamy wszechpolskymy, kotri każut nas nyszczity na koźdim kroku, szczo win mih objektywno, bez uperedżeń nas sudyty, mih jasnym okom, a ne czerez okulary politycznoho szzowinizmu ociniaty postupowanie organiw prawytelstwa, a jako potomok rycarskoho roda Potockich, ne mih ne widczuty w duszi toi krywdy, jaku terpyt ruskij narod wid tych, kotri ciżu włast derżat w swoich rukach, kotri tu włast nad

namy zachowały w sposób nekonecznie legalny, zachowały syłoj.

W swojej inauguracyjnej promowie znaczący w teperisznym Namistnyk kraju, szczo bude stojaty na stanowyszczym sowerszennej bezstoronnosći, szczo w swoim uradowaniu bude rukowodyty sia stysło prypysamy zakona, szczo w swoim uradowaniu bude sia trymaty bezwzhladnoj sprawedywosći i rukowodyty sia wzhladamy na dobro kraju, ta wyskazaw pry tym nadiju, szczo i pidwladni orhana prawytelstwa budut pereniati tymy samymy ideamy, szczo budut w swoim uradowaniu rukowodytyś tymy samymy zasadamy, jaki prohołosyw namistnyk, dodajuczy, szczo jeslyby organa prawytelstwieni tu i tam ne stosowalyś do tych zasad czerezh neho prohołoszenych, wystarczyt zwernutyś do neho, a sprawedywosći stane sia zasodyt'.

Skazaw pry tuj słuczajnosći namistnyk kraju tii pamiatni słowa, szczo chce, szczo by jeho sudyty po diłach a ne po słowach, boż ne przywazuje wazy do słiw a lysz do dił.

Prohrama, dostojni Panowe, na kotru my wsi ochotno pysaly sia, prohrama, kotra perewedena konsekwentno mohłaby w perszoj linii wyjty na koryst ruskoho naroda, kotryj wid prawytelstwa ne domahaje sia czėje nadzwyczajnoj łasky, kotryj ne domahaje sia jakoj nebud' protekcyi, a żadaje lysz bezstoronnosći, bezwzhladnoj sprawedywosći, czoho na žal dobyty sia ne może.

Narid ruskij uże przywyk wprawdi do toho, szczo zmina osoby namistnyka ne jest jeszcz zminoj systemy w kraju, szczo namistnyk kraju obnymajuczy swij tiazkij uriad, musyt czyslyty sia z danymy usłowiamy, jaki zastaje w kraju, szczo jemu ne wilno, szczo tak skazu, pływisty protyw wody, szczo ponad nym stoit sylna i mohuczka, prawlaczka w kraju partya polska, kotroj woły musyt piddaty sia kożdyj namistnyk, szczo złamanie mohuczosći i syły toj prawlajuczoj partii polskoj perechodyt syły chotiajby i jak energicznoho namistnyka, wseż taki dostojni Panowe, mih narid ruskij bodaj na chwylu daty sia pirwaty toj sołodkoj nadii, szczo może nowyj namistnyk potrafił jesly ne w ciłosći, to bodaj w czasty zirwaty z doteperisznymy tradycyamy, ta swojeju energjeju, swoim mohuczym wpływom zrobyty to, szczo by i u nas zapanowaw stan prawnyj, szczo by i u nas zakony ne były lysz mertwoju bukwoju, szczo by my mohły nahladno pereświdczyty sia, szczo nowyj namistnyk kraju faktyczno przywazuje bilszu wahu do dił, jak do słiw.

Nasz bilans politycznyj za toj poślidnyj rik za czas uradowania nowoho namistnyka, zakińczyw sia u nas na žal dostojni Panowe, nedoborom i to nedoborom znacznym, boż my ne mohły majže niczoho wpysaty w rubryku aktywiw, boż systema zistała odna i ta sama u nas, mało i duże mało ślidno zminu osoby namistnyka, — majže wsie ostało po dawnomu, my ne możemy dosmotryty sia tych dił, po kotrych majemo sudyty dijatelnist nowoho namistnyka, czujem słowa, z kotrymy w superecznosći stojat diła, podybujemo jeszcz wsehda po powitowych paszalykach tych heroiw, dla kotrych zakon to swystok paperu, dla kotrych ne ma niczoho światoho.

Na kożdym poly naszoho publicznoho žytia za toj poślidnyj rik musymo zaznaczyty czysłenni i duże czysłenni nadużytya, kotri na žal ne lysz ne zistały w jakij nebud' sposib pokarani abo bodaj shaneni, ale kotre wyrazno sut' tolerowani; prowinywszym sia uradnykam za ich tiazku i duże tiazku prowynu, za zignorowanie praw ruskoho naroda, za jawne naruszenie zakona, naruszenie wchodiacze w duże jaskrawu kolizyu z zakonom karnym, ani wołos z hołowy ne spaw, chotiaj p. namistnyk maw o wsim duże dokładni widomosći, chotiaj my żalyły sia przed nym, chotiaj my domahaly sia prawnoj oborony przed tiazkoju samowołuju.

A były do dostojni Panowe, ne aby jaki prowiny, były to nadużytya, kotri dotykały najświatszych czuwstw naroda, dotykały toho, szczo my wsi uznawaly doteper za ricz światu, za światist, kotroj znawahu musyt bezwzhladno osudyty kożdyj, chotiajby i jak buw szowinistyczno nastrojonyj do wseho, szczo ruskie.

Szczobym ne spitkaw sia z zamitom, szczo howoriu na witer, szczo żali nasił pusti, szczo połozenie nasze ne tak zastraszuje, szczo za prawlinia nowoho namistnyka Rusyny widły, szczo za grafa Potockoho i nasił wzaimni widnoszenia do druhoj narodnosći w kraju, do prawlajuczoj partii polskoj, ułożyły sia korystnijsze, szczo tii wzaimni odnoszenia nasił poprawyły sia do toj stepeny, szczo jest wsiaka nadija, szczo w nedałekoju uże buducznosći budemo mohły wspilno trudyty sia dla dobra toho kraju, pozwolu sobi dla ilustracyi nawesty kilka prymiriw drastycznych, kotri ani na chwylu ne dozwalajut sumniwatyś, szczo wse ostało po dawnomu, szczo systema ostała nezminena, szczo hnył, jaka zahnidzylaś, ne usunena, szczo gangrena, jaka toczyt zdorowyj orhanizm ruskoho naroda, a kotra konieczno i w.s Panowe i naroda polskoho szczydyt ne może, szczo

toż gangreny ne łyżz ne wyrizano ne zoperowano, aże jej piddano nowyj korm, nowu pożywu.

Zacznu wid najbiłsze boluczój sprawy, wid sprawy wyboriw do tił reprezentacyjnych.

Na tim poły zdawało sia dostojni Panowe, szczo ide riszczu do lipszoho, zda wało sia, szczo nadużytia wyborczy usuneno a wybory budut perewodzeni legalno, sława hałyckich wyboriw propade bezślidno, doteperiszni praktyky wyborczy ustanut, a my mało pomało prywyknem do toho, szczo zakon wyborczyj i w Hałyuczyni bude maw na leżne poszanowanie.

I faktyczno Panowe — na tim poły treba zaznaczyty pewnyj zworot do łuczszoho.

Dopońniajuczi wybory do Sojmu krajewoho, jaki widbułyś w zachidnoj czasty kraju w tarnowskim powiti, w misce pokijnoho kn. Sanguszki, jak i dopońniajuczi wybory z 10 okrubiw wyborczych w wschidnoj czasty w ślidstwiu secesyi 10 zastupnykiw ruskoho naroda, były perewedeni do pewnoj stepeny legalno, były wedeni zi storony orhaniw prawytelstwennych z małymi, duże małymi izjattiamy z połnym taktom, wsiudy peresterihano zakoniw, swoboda wyborcza ne była nihde obranyczena, ta żełatyb należało, szczo by ta bezparcjalist orhaniw prawytelstwennych była zadatkom krasszoi buducznośty, szczo by i w buducznośty krajewe prawytelstwo i jeho orhana stojały na hrunti bezstoronnoj sprawdlywosty, szczo by i w Hałyuczyni wybory były swobodnym aktom konstytucyjnym. a ne martyrologieju swobodnych horożan.

Uże z toho miscia i pry toż słuczajnośty uważaju wskazanym zaapelowaty do JE. p. Namistnyka, szczo by i pry najblyższych wyborach dopońniajucznych, jaki majut widbuty sia w powiti zołocziewskim w ślidstwiu smerty pokojnoho JE. p. Jaworskoho, zachowaw taku samu neutralnist, jaku umiw zachowaty pry tych poślidnych wyborach, szczo by wydaw strohyj przykaz tak starosti, jak i proczym funkcionaram starostwa w Zołoczowi, szczo by zachowały strohu neutralnist, bo pry neutralnośty starostwa swoboda wybora ne zistane naruszona, i z urny wyborczoi wyjde posłom toż, koho powit, wzhladno biliszt wyborciw powita, posłom maty chotiła.

Dokazom toho były poślidni dopowniajuczi wybory w 10 powitach wschidnij Hałyuczny, w kotrych pomymo hdekudy duże horjaczój agitacji iz storony polskoj, protyw kotroj my niczo zakydaty, ne możemo, mymo puszczenia w obih nawit i znacznoi zwinkowoj monety, pobida nasza była duże świtła.

Wydno, agitacja choťby i jak horiacza, bez pomocy starosty i žandarmiw, nam ne szkidlywa, my jeji pry bezstoronnośty orhaniw prawytelstwennych ne boimo sia, bo ona tohdy dla nas absolutno ne straszna.

Odnak dostojni Panowe, my majemo pewni pidstawy, pewni dani do toho, szczo by tuju neutralnist prawytelstwa, tuju legalnist wyboriw, zainaugurowanu pry poślidnych wyborach, postawyty w pewne sumninie, boż na žal małyśmo jaskrawi dokazy, szczo iza teperisznoho Namistnyka powtarjały sia pry wyborach ti sami praktyky wyborczy, kotri za dawnijszych namistnykiw zyskały wże pewne prawo obywatelstwa i ja boju sia, szczo by ony i za teperisznoho namistnyka na pidstawi prawa zwyczajewoho ne powtoryły sia pry dalszych wyborach.

Maju tu na mysły wybory do Rad powitowych, jaki widbuły sia na wesnu seho roku w powitach zołocziewskim i tołmackim, wybory, kotri ani na jotu ne riżnyły sia wid tych wyboriw, kotri były za poperednych namistnykiw kraju, pry kotrych podoptano swobodu wyborczu, podoptano zakon i z urny wyborczoi wyszły wybrani ti, kotrych chotiły maty wybranymi dotyczni starosty.

Tak w Zołoczowi, jak w Tołmaczy, agitacja wyborcza spoczywała w rukach starostiw. W starostwach układałyś łysty wyborczy, funkcionari starostwa były hołownymy agitatorami wyborczymy, w zahali ciła akcja wyborcza wedena była pid egidoju starosty. Osoblywo w Tołmaczy zainaugurowaw teperisznij starosta, znanyj z czystennych dopysej w gazetach, p. Swoboda, nowyj sposib agitacji, nowu praktyku wyborczu. Toż pan starosta, Swoboda, prowadyw formalne biuro agitacyjne w swojij kancelarji urjadowij, win prowadyw torhy z poodynokymy partjamy i z poodynokymy ludmy, koho maje wziaty na łystu wyborczu.

Toż starosta ne wahaw sia żadaty wid ludej, kotri chotiły buty wybranymi do Rady powitowoj, zapłaty hroszewoj.

(P. Oleśnicki: *szkandal*.)

Zażadaw win imenno wid łątyńskoho proboszcza w Tołmaczi, ks. Majewskoho, złożenia 400 koron hotiwkoju za toje, szczo jeho woźme na łystu kandydatiw do Rady powitowoj.

(P. Huryk: *hańba mu*.)

(P. Oleśnicki: *to hańba*.)

Stało sia odnak, szczo ks. Majewskij buw na stilko czestnyj, abo może żaluwaw hroszej, szczo tych 400 koron ne daw, no i do Rady powitowoj ne zistaw wybranij.

Toj starosta Swoboda ne ohranyczzyw sia odnak łysze na agitacyju wyborczu w mienziej posilosty i w hrupi mist, win pijszow jeszcze dalsze, win perszyj powazyw sia agituwaty takoz i w bilszoy posilosty, win perszyj chotiw maty wplyw i na wybory czleniw Rady powitowoj z bilszoy posilosty. I szczo robyt toj p. starosta? Sidaje na wizok, jide wid seła do seła po wlastytelach bilszoy posilosty, zbyraje wid nych połnomiczija, na kotri kaže hołosuwaty pry wyborach funkcyjnarom Starostwa, funkcyjnarom Urjadu podatkowoho, szczo czejze sprotywłaje sia wprost ordynacyji wyborczij. Robyt win to na to, szczo i z bilszoy posilosty ne wijszly do Rady powitowoj lude, kotri ne budut' obojatanym okom dywyty sia na urjadowanie jeho szczyroho pryjatelja, tamosznoho sekretarja Rady powitowoj, p. Walewskoho.

(P. Huryk: *Szkandal i hanba. p. Oleśnicki: Se szkandal.*)

I toj starosta dopniaw faktyczno swojej ciły, bo i z bilszoy posilosty ne wijszly do Rady powitowoj lude majuczij zabalne poważanie w powiti, lude kotri pokłaly dla powita pewnoho roda zasłuchy, wsich tych wyeliminowaw z Rady powitowoj starosta Swoboda, szczo pry podobatyś swojemu pryjatelowoj p. Walewskomu.

W oboch tych słuczajach podano ti wsi nadużytia starostyński do widomosty p. namistnyka kraju, kotryj uważaw odnak odwintnym tolerowaty nadużytia starosty, chotij ony buły jawnym protyworiczjem do toho, szczo p. namistnyk kraju wyskazaw w swojij probami, boż to czejze ne dast' pohodyty sia ani z prypysamy zakona, ani iz strohoju sprawedywostyju, ani ne dast' sia oprawdaty wzhladam na dobro kraju.

Koły wże jeśm pry tij kwestyji wyboriw, pozwolu sobi zwernuty uwahu prawytelstwa na oden moment, może i ne duże ważnyj, moment może i małoważnyj, małoznacznij. kotryj odnak piśła naszoho pohladu jest pid pewnym wzhladom momentom zasadnyczym.

Maju tut' na hadci imenno to, szczo nowy namistnyk kraju uważaw za widpowidne nowo wybranym posłam ruskim, kotri czejze kandyduwały i buły wybrani pid markoju ruskoho, szczo do kotrych ruskosty ne zachodyło czejze najmensze sumninie, wydaty certyfikaty wyborczij w jazyci polskim, chotij piśła obowiazujuczich zakonow należało im doruczyty tiż w jazyci ruskim.

Dumaju, szczo jesły p. Namistnyk kraju, uważaw za widpowidne posłuhuwaty sia pry aktach urjadowych, jakim jest bez-

pereczno otwyranie Sojmu krajewoho, jazykom ruskim, to pustupajuczij konsekwentno, należało czejze i ruskim posłam, wybranym w czysto ruskich powitach i pid oklykom ruskosty, doruczyty tii certyfikaty w jazyci ruskim i ja z toho mistcia pozwolu sobi prosyty p. Namistnyka, szczo by na buduczje wydawaw ruskim posłam certyfikaty w jazyci ruskim.

A pohlańmo teper Panowe po naszych powitach, peredowsim po starostwach, czy i tam perewedeno tii zasady prohołoszeni mynuwyszoho roku, czerez teperisznoho namistnyka p. grafa Potockoho, zasady bezwzhladnoho poszanowania zakonow, zasady bezwzhladnoj sprawedywosty.

Zdajet sia meni, szczo słowa p. namistnyka ne dijszly do uszej starostiw. Naszi hałycki starosty, majut swoju osobnu polityku, dla nych nema zakonow, bo ony ich ne potrebujuť respektuwaty, ony ne potrebujuť duże ohladatyś na słowa p. namistnyka, bo znajut' szczo za neposzanowanie zakonow, ne spade im ani wołos z hołowy. (P. Huryk: *jeszcze awans bude.*)

I tut pozwolu sobi zwernuty uwahu w perwym riadi na sprawu kopyczynecku, obhoworenu duże szyroko w ruskij publicznyj sprawu, w kotrij jako hołownyj heroj wystupuje na arenu publicznu ek. komisar powitowoj p. Stroka (P. Oleśnicki: *kandydat do kryminatu!*), a po za czym p. starosta Husiatyńskij, Diltz. Tii panowe dopczut w jaskrawyj sposib zakony, zneważajut' najświatszi czuwstwa religijni i to w oczach tysiacej selan, a to wsio dostojni Panowe uchodyt im bezkarno. Pozwołyte Panowe, szczo ja w korotkich słowach naszkicuju toj jaskrawyj fakt, jakij zajszow w Kopyczyńcach druhoho czerwnia toho roku, pozwołyte, szczo predstavlu postupowanie tych, kotri powynni stojaty na storożi zakona, kotri powynni boronyty ciłosty osoby, ciłosty majetku horożan austrijskich.

Toho dnia, se je 2. czerwnia toho roku widbuwało sia w Kopyczyńcach poświęcenie fundamentiw pid budowu nowoho domu Towaryswa „Narodnij Dim“ w Kopyczyńcach, towarystwa ne politycznoho a czysto ekonomicznoho, towarystwa, kotre mało na ciły ne obudzenie politycznoho žytia w dotychnym powiti, ale pidnesenie ekonomiczne powitu, za kotrym i o kotrim tak mnoho w toj Pałati howoryť sia.

Ne dywujte sia dlaťho Panowe, szczo uprawljuczij sowit toho towarystwa, chotiw toj akt poświęcenia fundamentiw pid budowu nowoho domu obchodyty w sposib welyczawij. Uprawljuczij sowit zaprosywj

proto na toje torżestwo świaszczennykiw z okolicy, zaprosyw takōż ludej, kotri na jeho poklyk zijszly sia duże a duże czy-slenno.

Po bohosłuzeniu w miscejoj cerkwi w Kopyczyńcach, udaw sia pochid procesjonalnyj, pochid z krestamy, z choruhwamy, z obrazamy, wedenyj czerez 14 świaszczennykiw — pryoditych w fełony na misce, hde mało sia widbuty poświaszczenie fundamentiw nowoho domu. Koły toj pochid buw uže majže w połowyni dorohy, zjawyw sia nespodiwano komisar starostwa husiatyńskoho, Stroka, w asystencyi ciłoji falangi żandarmiw, ustawlaje ich przed pochodom procesjonalnym a sam w towarystwi odnoho żandarma kydaje sia w seredynu pochodu i z krykom: „stać, nie wolno isć dalej, rozkazuję rozejść się“, staraje się... (P. Oleśnicki: *Hańba*; P. Huryk: *Hańba mu*; *Głosy z galeryi: to smutne, hańba*) pochid zatrzymaty.

Ale ne dosyt na tim.

Toj pan komisar Starostwa wziawszy sobi do pomocy żandarma, peretyskaje sia czerez pochid procesjonalnyj, dochodyt' aż do świaszczennykiw idujuczych w świaszczennyzyw ryzach, trymajuczycy jakies pyśmo w rukach, pyśmo iz Starostwa husiatyńskoho, kotre zdajet sia mało na ciły zaboronyty to poświaszczenie fundamentiw nowoho domu, toj akt czysto relihijnyj i starajet sia dołuczycy toj przykaz otcia Kisielewskomu jako predsdatelu upravljuczozoho sowita. Na neszczastie toj p. Stroka ne znaw łyczno otcia Kisielewskoho, toż prystupyw do najblyższe iduczozoho świaszczennyka, riwnoż w fełoni, w ryzach świaszczennyzych, otcia Matkowskoho i chotiw jemu toje pyśmo doruczycy.

O. Matkowskij, buducz w wykonuwaniu funkciji duchownoi, zwertaje uwahu komisar na toje, szczo tut ne mistce doruczowaty jakiji ne bud pyśma uradowi, a pryłanuwszys na adres pyśma, szczo to ne do nioho, każe szczo pyśma ne prymaje, bo ne dotyczyt jeho osoby. P. komisar oddaływ sia na chwylu ta chyba na toje, szczo by rozpytatyś, kotryj to jest ot. Kisielewskij i szczo by po raz druhyj zrobyty tuju probu, kotra mu sia perszyj raz ne poweła. Win peretyskaje sia po raz druhyj meży swiaszczennykamy i nespodiwano wruczowaje pyśmo o. Kisielewskemu, kotryj ne spodiaw sia, szczo w czasi pochodu procesjonalnoho meże buty jemu szczo bud' zi storony starostwa doruczone. Zrobywszy toj heroicznyj czyn, ide p. komisar meży procesju w szapci uradowoj z żandarmamy, roztruczaje ludej i dochodyt do toho mistcia, kotre prowadzyl

na mistce, hde mały buty poświaszczeni fundamenta pid budowu nowoho domu. Staje p. komisar u worit i staraje sia ne pustyty ludej na mistce, hde maje sia poświaszczenie widbuty, i toj p. komisar, ne zwertajuczycy uwahy na to, szczo maje przed soboju świaszczennykiw w ryzach cerkownych, szczo maje przed soboju procesju, kotru my wsi poczytajemo a kotru peredowsim poczytaje nasz narid, odzywaje sia takimi słowamy:

„Ustap się psia krew, bo cię każę areztować!“ (P. Huryk: *Hańba!*) — i staraje sia procesju wstrymaty.

Rozumije sia, szczo take postupowanie musilo wyklykaty welykoje zamieszanie meży narodom, bo pry tim styksu ludy naperaly, a żandarmy ne puskały, i chto znaje do czoho bułoby dijszło, jeslyby ne prytomist ducha — mistcewoho parocha otcia Szankowskoho, kotryj w fełoni prystupaje do p. Stroki i zwertaje jeho uwahu, szczo by ne perezkadżaw w wykonuwaniu czysto religijnoho aktu. Komisar ofukuuw sia na o. Szankowskoho słowamy: „Co, ksiądz przeskadza mi w urzędowaniu“ i zaczaw zapysowaty świdki i imia o. Szankowskoho, szczo by z toho zrobyty uradowyj użytok. Odnak o. Szanyowskij ne stratyw prytomnocy i skazaw: „Ja tu jako paroch uriaduju i wy tu nycz do uradowania ne majete“, (P. Huryk: *Cześć jemu!*) i wozwaw p. Stroku, szczo by procesju pustyw na mistce budowy nowoho domu. Komisar wydno trocha sia zreflektuwaw i pozwoływ, szczo by świaszczennyki wjyszly do seredynu domu, skazawszy: „Księża niech idą a procesya zostanie“ a zwertajuczycy sia do o. Szankowskoho, dodaw: „Ksiądz ma urzędować na miejscu poświęcenia a na ulicy ja urzęduję“. Faktyczno żandarmy pustyły na mistce ceremoniji tilko swiaszczennykiw, a na ulicy łyszycy narod i tut buło czuty tilko hołos p. komisara, kotryj z żandarmamy uradowaw. A koły po skinczeniu poświęcenia oden z świaszczennykiw wystupyw na propowidnyciu, szczo by wyhołosyty promowu do naroda, w toj chwylu narod utyszycy sia, bo chotiw czuty słowa swiaszczennyka z propowidnyci, ta koły tyżyna zapanowała, zjawyw sia jakby na zamowienie fiakier, kotromu p. komisar z żandarmom robyw dorohu pomeże procesju, a kotryj to fiakier ne maw uyczto łuczszozoho do roboty, jak jizdyty tam i nazad. I jizdyt toj fiakier popry p. Stroku i żandarma kryczaczycy: „how, how!“ — pomeże tołpoju tam i nazad czerez ciłyj czas, jak dołho trewała propowid a koły propowid skinczyłaś, uważaw i p. komisar za widpowidne skinczyty uradowanie, fiakier ustupyw, a ustupyw i p. Stroka.

To nahyj fakt, kotryj czejże ne potrebuje komentariw, fakt neimowiryj, a precień prawdywyj, fakt jakij słuczyw sia ne w jakijś azyjskoj derżawi, ale w cywilizowanej derżawi awstrijskoj, w Hałyczyni.

O tym fakti doneseno, jak toho żadaw p. Namistnyk, do prezydji namistnytwa, ale takož i do prokuratorji derżawnoj w Tarnopoly, boż precień postupowanie p. Stroky wchodyło w jaskrawu kolizju z prypysamy zakona karnocho.

Zdawało sia, szczo komisar Stroka bude za naruszenie czuwstw religijnych (ne kažu narodnych) pokłykanyj

(P. Huryk: *Na ławu obżalowanych!*)
pered kratky sudowi. Stało sia odnak dywne dywo, dywo, kotre każe nam zriło zastanowityś nad tym, czy my żyjemo w konstytucyjnoj monarchii, czy my wyniati z pid prawa.

Prokuratorja derżawna w Ternopoly, wmisto wytoczyty ślidztwo karne protyw p. Stroki, wytoczuje takeż ślidztwo karne protyw świaszczennykiw, kotri pochid prowadzły, kotri sprawowały funkcju religijnu o prwynu zbihowska.

(Pp. Huryk i Bohaczewski: *Śluchajcie! śluchajcie!*)

Prokuratorja nazywaje procesju, prowadżenu czerez świaszczennykiw ne jakohoś wiroispowidania ne uznanoho w derżawi, ale czerez 14 świaszczennykich katolicyckych, nazywaje zbihowskom!

Procesju, kotra mała na cily pidnesty torżestwennyj akt poświaszczenia fundamentiw nowoho domu, religijnyj akt uznanyj tak samo za światyj i w kosteli łatyńskim.

(P. Huryk: *Ale tam, to szczo in-szoho!*)

Panowe zapytajete może, a hdeż prypysy zakona? Czy prokuratorja derżawna w Ternopoly ne znaje o osnownych zakonach derżawnych, kotri w §. 15. zabezpečajut swobodu wiroispowidań.

(P. Huryk: *Łysz ne ruskomu.*)

Czy prokuratorja w Ternopoly ne znaje prypysiw zakona majewoho z r. 1874, kotryj pryznaje koždij cerkwi poľnu autonomiu w wykonowaniu swoich bohosłużeń, czy taż prokuratorja ne znaje zakona, o zhromadżeniach z r. 1867, kotryj najwyraznijsze pćstanawlae, szczo funkcji duchowni i procesji religijni ne pidpadajut pid zakon o zhromadżeniach?

A szczo sia stało z komisarem Strokoju?

(Głosy: *Awansowan.*)

Zapytaje może hde kto z Was Dost. Panowe, a może i ne zapytaje, boż koždij z Was maje prawo prypuskaty, szczo toj p. Stroka bude szczo najmensze zasuspendowanij, szczo jemu bude wytoczene ślidztwo dyscyplinarne, szczo win hdeś w zakutku domasznim wyżydaje strohoj kary, jesły uże ne zi storony karajuczoi sprawedlywosty sudowoj, ale zi storony władty dyscyplinarnoi c. k. namistnytwa.

Tymczasom p. Stroka pokaranyj zistaw za taku tiazku znawahu czuwstw religijnych łysze w toj sposib, szczo jeho pereneseno z Husiatyna do Doľny.

Win sydyt sobi spokijno w starostwi doľnyńskim, śmijucyś w kułak z toho, szczo tak zozydwy czuwstwa religijni ruskoho naroda, ne kažu intelligencji, ale selan, kotri czejże prywykly uważaty procesju pid prowadom świaszczennykiw, hde nesut chresty i światyj obraz, za ricz światuju, kotroj nikomu bezkarno obrazaty ne wilno.

A teper druha ćwitka z ohorodu starostyńskoj samowoli w Hałyczyni. W Tołmaczy jest starostoj p. Swoboda, a jeho szczyrym pryjatelem, a złym duchom, sekretar Rady powitowoj p. Wasilewskij. Tiji dwa panowe chotylyby westy wszechpolsku polityku w powiti, chotylyby znyszczyty w zarodi wsiakij ruch ruskij w powiti. Na ich neszczastie odnak, pry powitowym sudi w Tołmaczy buw sekretarem sudowym p. Stefan Drohomireckij, czołowik duże czestnyj, prymirnyj sudija, kotryj maje toje odno neszczastie, szczo jest Rusynom i to Rusynom świdomym, kotryj ne wstyduje sia toho, szczo jest Rusynom i zawsehda jako Rusyn manifestuje sia.

Toj p. Drohomireckij buw ne na ruku pp. Swobodi i Walewskomu i ony to postanowily za wsiaku cinu pozbuty sia joho z Tołmacza, a szczo ne mohly zrobyty toho w sposib legalnyj, toż wchopyly sia sposobu wprost neczestnoho, boż fałszywoj denuncjacji do sudu okružnoho w Stanisławowi.

Ricz mała sia w takij sposib: Starosta Swoboda wnosyt 12. łypnia t. r. do cz. 176 do prokuratorji w Stanisławowi donesenie, szczo sekretar Drohomireckij i kilkoć świaszczennykiw, skłykało bez widomosty starostwa sobranije pid hołym nebom w lisi Baszta koło Tołmacza i czerez toje dopustyly sia perestupńenia §. 19. zakona o zhromadżeniach. Do toho donesenia dołuczty sta-

rosta sprawozdanie kancelisty Barabasz, kotre zistało napysane na prykaz i pid dohledom samoho starosty.

W tim doneseniu, a radsze w tim sprawozdaniu, p. kancelista Barabasz podaje, szczo skonstatowaw, szczo dnia 22. maja t. r. faktyczno widbuło sia takie sobranie pid holtem nebom w lisi Baszta pid Tołmaczem, kotre aranżowaw i na kotrim prowodyw sekretar sudowyj Drohomireckij. Do toho sprawozdania dołuczyc p. kancelista Barabasz 2 protokoly peresłuchania naocznych świadkiw, Odnym z tych świadkiw buw egzekutor podatkowyj Anton Hübsch, a druhym pastuch Iwan Sawaryn. W protokoli toho egzekutora podatkowego podaje p. Barabasz, szczo toj egzekutor bacyw własnymi oczyma, jak p. Drohomireckij buw na tim sobranii, szczo p. Drohomireckij to sobranie aranżowaw, szczo zajmaw sia, szczozy to sobranie sia widbuło.

Druhij świadok pastuch Sawaryn, stwercza w protokoli, szczo pasuczy chudobu kolo lisa Baszty bacyw, jak takie sobranie widbuło sia, na kotrym jakijś pan, maw to buty Drohomireckij, prowodyw.

Kromi toho wijszło jescze do sudu powitowoho w Tołmaczy donesenie žandarmeryi riwnoż na prykaz starosty, o kotrym zhadaw mij towarzysz p. Oleśnickij pry rozprawie nad sprawozdaniem komisiji prawnyczoj, na sprawozdanie szestoho departamentu.

Ne dywuju sia Panowe, szczo Prokuratora derżawna w Stanisławowi otrymawszy takie donesenie, kotre buło poperte ziznaniem naocznych świadkiw, postawyla wnesenie na perewedenie protyw Drohomireckoho i towarzyszij rozprawy, o perestuplenie §. 19. zakona o sobranijach, a okružnyj sud staniślawiwszkiy ze wzladu na toje, szczo chodyło o sekretaria sudu w Tołmaczy, delegowaw dla toj sprawy sud powitowyj w Tyśmenycki.

Riwnoczasno sekretar Drohomireckij i towarzysz dowidawszy sia o takim bezpidstawnym donesenii do prokuratora, zrobyły donesenie karne do sudu w Tołmaczy protyw kancelisti Barabaszowu i protyw egzekutorowy Hübschowu o perestuplenie obrazyczestycy.

Obi tii rozprawy zistały wże perewedeni i obi tii rozprawy skiczyły sia duze nekorystno dla p. starosty Swobody, bo sud tyśmenycki musiw, perekonawszy o neprawdywosti doneseń, uwilnyty sekretaria Drohomireckoho wid obżałowania, a sud w Tołmaczy na pidstawie rozprawy w Tyśmenycki zasadyw Barabasz na 10 dniw aresztu, a tu druhu žertwu, bidnoho egzekutora na 8 dniw aresztu.

(P. Huryk: A starosti niczo sia ne stało!)

Odnak pry tych rozprawach sudowych wijszło na jaw duze pohane postupowanie starosty Swobody. Imenno pry rozprawie toj, koły pryjszło do zaprysiazenia, ziznaw toj klasycznyj świadok, egzekutor Hübsch, szczo win zowsim ne wydiw Drohomireckoho na sobranii, ani w zahali o žadnym sobranii, kotre widbuty sia mało w lisi Baszta kolo Tołmacza, najmenszoj ne maje widomosty.

(Wesołość. — P. Oleśnickij. A szczoż na to prokuratora?)

Ja toho — każe świadok — p. Barabaszowu ne kazaw, ja łysz wydiw jak p. Drohomireckij w misti jichaw na firi, a p. Barabasz zrobyw z toho, szczo ja Drohomireckoho wydiw, szczo ja znaw, o tim, mowby p. Drohomireckij aranżowaw sobranie i prowodyw na tim sobranii.

Stuchanyj Barabasz jako świadok, każe:

Prawda, meni toho ne kazaw p. Hübsch win skazaw meni łysz, szczo wydiw jak jichaw p. Drohomireckij na firi, ale ja to chotiw ubraty w krasszu formu (Wesołość), a napyawszy protokil, daw proczytaty p. starosti, win toj projekt poprawyw i kazaw meni perepysaty, a potim daty pidpysaty Hübschowu. Egzekutor Hübsch proczytawszy toj protokil, kotroho ne składow, poczytawszy, szczo w protokoli sut riczy, o kotrych ne howoryw, każe: Pane Barabasz perepraszaju, ale ju toho prokołu ne pidpyszu. Na to p. Barabasz uspokoiw jeho, szczo to protokil łysz dla użytku starostwa, szczo toho protokołu nichto ne bude wydity. Możesz spokijno — każe — pidpysaty, a jak budesz peresłuchanyj możesz skazaty tak jak sia fakyczo ricz mała, a toho protokołu starosta na szczoś potrebuje.

Tak samo i druhij świadok, pastuch Sawaryn, peresłuchanyj pid prysiahoju każe: Ja nikoly žadnoho sobrania ne wydiw, a nawit o tim poniatia ne mawjem. (Wesołość).

Panowe skazete moze, szczo sprawedywosty stało sia zadosyt, boż tii, kotri prowynyls, tj. kancelista Barabasz i egzekutor podatkowyj Hübsch, zistały pokarani.

Prawda, ony zistały pokarani, ale ony bułe łysz orudiem w rukach starosty, kotryj hołownu wynu ponosyt, kotryj sam fałszowaw uriadowi akta, kotryj fałszowaw protokoly uriadowi, spysowani w uriadowym budynku w starostwi, czerez uriadowu osobu, czerez kancelistu. I toj p. Starosta chodyt sobi bezkarno do teper, jemu ani wołos z hołowy ne spaw.

Druha ricz. Sekretar Drohomireckij distaw wprawdi potim satysfakcyu za toje,

szczo zistaw nesłuszno posudzenyj czerez kancelistu Barabasza, ale chto tomu panu wynahrodyt toje, szczo win, nim jeszcze sprawa zistala skinczena, zistaw perenesenyj z Tołmacza wprawdi do Stanisławowa, ale vse zistaw perenesenyj za karu.

Meni sia zdaje Panowe, szczo obrażenie czuwstw sprawedywosty, domahaje sia pokarania wynnoho starosty, i to pokarania prymirnoho, pokarania takoho, szczo by ono było widstraszujuzczym prymirom dla každoho starosty, jeslyby win ważyw sia w takij sposib postupyty.

(P. Huryk: *A hdeż prokuratorya derżawna?*).

Znajemo, szczo nasza Prokuratorya derżawna maje duże czuwstwytelne ucho, znajemo, szczo ta Prokuratorya umije potiahaty do duże strotoj widwiczatelnostry ruskich ludej za najmieszu prowynu, kotra kinczyt sia zwyczajno uwilnieniem sudu, ale, ta sama Prokuratorya ne wydyt nikoly toho, szczo robyt starosta. Pisla poniatyj prokuratoryi derżawnoi, wilno starosti dopuskaty sia czyniw karodostojnych, zloczynstwa, za kotre druhi lude musiat widpowidaty pered karnym sudom, za kotri druhi lude musiat sydity po kryminałach, a starostam uchodyt vse bezkarno. (*Głosy: Skandal.*)

A teper Panowe pozwolte, szczo perejdu na druhe połe, imenno na połe naszoji autonomii hromadskoj.

Wid mnohych a duże mnohych lit potwariajut sia w toj Wysokoj Pałati żaloby ne łysz zi storony ruskoj, ale i zi storony polskoj żaloby, na toje, szczo nasza autonomia hromadska funguje ne należyto, szczo wybory do rad hromadskych ne perewodiat sia w należytym czasi, szczo wprowadzenie w uriadowanie nowowybranych zwernchnostej, hromadskich perewolikaje sia dlatoho, szczo by benjaminky starostiw na stanowskach wijiw, mohły buty jak najdowsze utrymani, szczo protesty jak najbilsze bezpidstawni, zalehajut ciłymy msiaciamy w c. k. władsty krajewoj, szczo starosty na uriadach naczalnykiw hromadskych utrymujut indywidua pošlidnoho sorta, łysze dlatoho, bo taki wijty idut starostam na ruku pry wyborach.

Pid tym wzhladom, Panowe, przynast zdaje meni sia ciłyj Wysokij Sojm, szczo u nas jeszcze mnoho, a duże mnoho do zrobienia, szczo sprawa tych protestiw jeszcze do teper duże a duże zatemnena, szczo tii protesty w c. k. Władsty krajewoj ne mohut doczekaty sia riszenia.

Ne maju zowsim namirenia bawyty

sia w specjalizowanie jakych nebud faktiw, ne choczu prywodyty jakych nebud słuczajiw, bo zdaje meni sia, to ricz aż nadto notoryczna, my to wsi dobre znajemo, szczo tii prowolikania, riszenia protestiw powtariajut sia czastisjsze może na wschodi, ale takoz i na zachodi, odnak dostojni Panowe, ne mohu pomynuty odnoho duże charakterystycznoho słuczaju, kotryj kydaje duże jarkie światło na naszi widnosyny krajewi, kotryj dokazuje, szczo tam, hde jeszcze pry tim wchodyt w hru interes polskij, szczo tam włašt powitowa i włašt krajewa hotowi dopustyty sia jaskrawych naruszzeń zakoniw, szczo tam włašt krajewa staje po storoni starosty, kotryj naruszaje zakon, a staje po storoni starosty łysz dlatoho, szczo by ratowaty „zagrożony interes polskości”.

Stało sia to w mistoczku Toporowi powita brodzkoho, szczo ja teper Wysokoj Pałati choczu w korotkych słowach przedstawyty.

Mistoczko Toporiw zameszkałe jak każde mistoczko hałyckie czerez Polakiw i Rusyniw, a rozumije sia, szczo jest tam i pewne czysło Żydiw, bo bez nych naszi małi mistoczka objity sia ne mohut.

Pomyro toho w mistoczku buw spokij. Rada hromadska złożena po czasty z Rusyniw, po czasty z Polakiw, uriadowała w pownoj zhodi. Wijtom buw Rusyn, bo bilszist ruska, zastupnykom wijta buw Polak.

Ta harmonia w autonomii hromadskij ne podobala sia odnak komuš, kotryj chce konieczno, szczo by naszi mistoczka w Hałyczyni wschidnij były nawskriś polskymy. Dla toho kohoś ne było dostatocznym, szczo jazykom uriadowym w tim mistoczku buw jazyk polskij, szczo zwernchnia forma, szczo zwernchnyj wyhlad jest polskij, toj chtoś chotiw konieczno zreformowaty widnosyny w Toporowi w toj sposib, szczo by mistoczko było uważane za czysto polskie.

Do r. 1902 w Toporowi szkoła narodna była polska, chotij Rusyny majut tam znaczną bilszist'. W serpaiu r. 1902 uchwałała Rada hromadska pereminyty jazyk wykładowyj polskij na ruskyj, boż uważala to za widpowidne interesam ludnostry, bo ludnist' w bilsziji połowi jest ruska. Wproczim ta bilszist rady hromadskoj ruska pijszła za tyścicznymi prymiramy neraz sztucznych bilszostej polskych i kotri pereminiajut szkoły ruski na polski, chotij ne majut do toho faktycznoi pidstawy.

Taja uchwała Rady hromadskoj chotij zistala predložena jeszcze w wereśniu 1902 roku, otže pered dwoma litamy Radi szkilnij

krajewij, do teper tam ne zistała połahodžena.

Zdaje sia meni szczo taja uchwała Rady hromadskoi buła pryczynoju, szczo toj chtoś, toj złyj duch meszkańciw Toporowa zahadaw rozpocząty borbu protyw ruskoj bilzosty, borbu, kotraby mała dowesty do rozwiazania Rady hromadskoi, bo pry nowych wyborach, toj chtoś spodiwaw sia, szczo uzyskaje bilzist' polsku w hromadi, a tohdy swoje diło buwby poprowadyw ciłkom spokijno dalsze.

Zdaje sia odnak meni, szczo toj chtoś wziaw sia do toi sprawy duże nezrucno, wybraw taku dorohu, kotra mohła zrobyty fiasko, szczo pro toje wyższa instancya wzięła sia ratuwały toj newłastywyj krok, szczo by sprawu tak poprowadyte, szczyby wyjšła na koryst' sprawy polskoi.

Cıla ta sprawa pišla naszoho pohłađu jest duże cikawa, toż dumaju, szczo Wys. Pałata ne woźme meni za złe, jesły ja koteńko tu sprawu predstavlu.

Dnia 16. lutoho 1903 wnis zastupnyk naczalnyka hromady, Martyn Poźniak i 7 druhych radnych a takož 6 zastupnykiw do Rady hromadskoj w Toporowi rezygnacyju iz swoich mandatiw. Rada hromadska ne pryjmyła tych rezygnacyi do widomosty, łysze starała sia nakłonyty tych radnych, szczo by rezygnacyu cofnuły, koły odnak tii radni oświdczyły kategoryczo, szczo rezygnacyi ne cofnut a nawit zajawły, szczo ponownoho wyboru do Rady ne pryjmut, Zwerchnist hromadska predložyla ti rezygnacyi Starostwu powitowomu w Brodach. Starostwo brodzkie ciłkom prawylno postupyło, bo zwernuło ti rezygnacyi Zwerchnosty hromadskoi w Toporowi z przykazom, szczo by Zwerchnist hromadska predložyla ti rezygnacyi Radi hromadskoj.

Zwerchnist hromadska skłykała Radu hromadsku na deń 25. lutoho 1903, predložyla jeji ti rezygnacyi tych 8 radnych i 6 zastupnykiw, a Rada hromadska pryniała rezygnacyju 6 radnych a 2 radnych rezygnacyi ne pryniała i nałožyla na nych karu po 20 koron za toje, szczo swoich mandatiw ne chotiły dalsze zatrymaty; o tim wsim Zwerchnist hromadska donesła Starostwu w Brodach, a riwnoczasno rozpysała dopowniajucci wybory do Rady hromadskoi. Koły starostwo brodzkie dostało to powidomlenie o rozpysaniu nowych wyboriw, pyśmom z druhoho martoa 1903 przykazuje Zwerchnosty hromadskoi w Toporowi systowaty wybory, bo jak każe „Urząd tutejszy“, to jest starostwo, tych wyboriw ne zarjadyło, szczo pro to taki wybory ne mohut' buty perewedeni.

Zwerchnist hromadska faktyczno wybory systowala, a koły uchwała pryjmajuczca rezygnacyju rudnych stałaś prawosylnoju, widnesła sia do Starostwa brodzkoho, szczo by rozpysało wybory.

Starostwo to tymczasom dostawszy powidomlenie, szczo rezygnacyja radnych zistała pryniata, systuje ciłkom bezpidstawno na pidsawi §. 105, zakona hromadskoho uchwały Rady hromadskoi, na kotrij pryniata rezygnacyju radnych z mandatiw radnych a w motywach każe, szczo systuje dla toho, szczo na zasidanie toi rady ne buły zaproszeni ti radni, kotri z urjadu swoho zrezyhnowały.

Zwerchnist hromadska wnosyt protyw toho zarjadenia Starostwa rekurs do c. k. Namistnyctwa i szczo skażete Panowe? Włast' krajewa, to zarjadenie Starostwa zatwerdźaje! Rozumije sia, szczo pokrywdżeni w swoich prawach wnesły rekurs do Ministerstwa. Ta koły toj rekurs pryjšow do Starostwa, ne mało ono niczo lipszoho do zrobienia, łysze udaty sia do Wyđiłu powitowoho a toj wysyła je lustratora na lustracyju kasy hromadskoi i ciłoho urjadowania wija w Toporowi.

Lustrator perewiw lustracyju urjadowania naczalnyka hromady, poczim zbyraje sia Rada hromadska na zasidanie i udilaje absolutoryju uaczalnykowy hromady, a pan lustrator staraje sia tymczasom nakłonyty Radu hromadsku, szczo by cofnuła swoju uchwałę, pryjmajuczca do widomosty rezygnacyju radnych i szczo by ti radni nazad mohły pozostawaty w urjadi.

Rada hromadska tomu piddaty sia ne chotiła i ostatoczno widjichaw lustrator z nyczym.

Za kilka dniw prychodyt' iz Starostwa w Brodach suspenzja naczalnyka hromady. Naczalnyk hromady distaje poruczenie, szczo by swoje urjadowanie widdaw i to komu? Szczo by widdaw jeho zastupnykowy hromady, tomu zastupnykowy, kotryj urjad zastupnyka, a nawit swij mandat do Rady hromadskij zložyw i kotra to rezygnacyja prawosylno czerez Radu hromadsku zistała pryniata.

Naczalnyk hromady distawszy takij przykaz iz Starostwa, musiw sia jemu piddaty i widdaw urjadowanie zastupnykowy naczalnyka hromady Poźniakowy, kotryj wże radnym ne buw.

Za jakijś czas prychodyt' z Ministerstwa risenje na rekurs pokrywdżenych hromadian Toporowa, kotre uwzhladnyło reknrs ich, poznosyło uchwały tak Starostwa, jak i

Namistnyczestwa, zaznaczajucy, szczo wsi zarządzenia doteperiszni Starostwa sut' ne lehalni.

Koždyby prypuskaw, szczo po takim riszeniu najwyszsoj Własty, to jest Ministerstwa, zastosujet' sia do toho riszenia Starostwo, szczo widbere urjadowanie wid toho, kotromu widdało neprawno, tj. z ruk zastupnyka naczalnyka Poźniaka i szczo wprowadyt, prawni widnoszenia w hromadi. Odnak stało sia inaksze!

Pomymo toho, szczo wże bilsze jak rik mynaje wid koły nadijszła decyzja Ministerstwa, mymo toho, szczo hromadiane Toporowa urgujut tak Starostwo, jak i Namistnyczestwo, szczo by wże zawely raz pewnyj stan w autonomii hromadskij u nych, mymo toho do teper urjaduje tam sobi jako zastupnyk kromady Poźniak, kotryj ciłkom ne jest radnym, do teper hromada Toporiw ne może doczekaty sia rozpysania dopowniajuczycz wyboriw.

To sut' nabi fakta, kotri duże wymowno predstavljajut' nasi duże sumni widnoszenia w hromadskij autonomii.

Włast' polityczna, ne łysze powitowa, ale i krajewa staje jawno i otwerto po stononi tych, kotri idut' dorohoju nezakonnoju, własty polityczni, powitowi i krajewi dopczut' najjałnszi prypysy zakona, ignorujut' riszenia najwyszsoj własty, bo Ministerstwa, a roblat to łysze dlatoho, szczo by wystupowaty w interesi mienzosty polskoj tam, hde Rusyny majut' absolutnu biliszt.

(P. Huryk: *Hańba.*)

A pohlańmo teper po druhych Starostwach powitowych u nas w Hałyczyni, czy i tam ne dijut' sia taki riczy, kotri z prypysamy zakona i czustwamy sprawedywosty i etyki nijak ne dadut' sia pohodyty.

Ne budu sia bawyty w specjalizowanie poodynokych faktiw, zhadaju łysze zahalno, szczo prymirom Starosta w Zołoczewi, każe žandarmom robžty bezpidstawni rewiziji po selanach, szukajucy za jakymyś zakazanymy knyžkamy i broszuramy, szczo starosta zołoczewskij zasudžaje nemyłych mu selan za prostu obidu wijta, kotra pišla zakona karnoho ne jest karooostojna, na 200 koron kary; szczo prymirom starosta w Tołmaczy, Swoboda, zakazuje czytaty na hołos taki gazety, kotri prymirom pyszut' o zarobkach za hranyceju, szczo toj starosta tiahaje ludej w najhoriacziszi roboty w žnywa do Starostwa po toje, szczo by ich spytaty, chto ich namawlaje do toho, szczo by iszły na zaribky do Prus, szczo prymirom starosta w Buczaczy, przykazuje wijtam, szczo by ne dawaly

knyžoczek robitnyczycz w tych słuczajach, hde dotyczni osoby ne majut' na se pozwolenia Rady powitowej.

A wże prawdywi orgii w powiti kosiwskim wyprawlaje p. starosta Zahradnyk, kotryj chotiaczy zdawyty wsiakij ruch prośwytuj i ekonomicznij w powiti, dozwalaje napownu samowolu žandarmam, kotri po prostu zbytkujut nad selaństwom w sposib, kotryj wprost oskorblaje dostojnostwo ludzkie.

Postupowanie toho starosty, predstavwju duże dokładno w nedawno wnesenij do prawytelstwa interpelaciji p. Oleśnickij.

Tam sut' przedstawłeni taki riczy, kotri wydajut' sia wprost nemysłymi w deržawi konstytucijnij.

Na tuju interpelaciju pozwolu sobi zwerty osobywšwu uwahu dostojnoho predstavytela prawytelstwa i proszu jeha, szczo by izwoływ bližsze zainteresowaty sia widnoszeniami w powiti kosiwskim i energicznymi zarządzenia wydaty, szczo by usunuty ti wsi neprawylnosty i dyki praktyky, jaki majut' misce, ta szczo by prywernuw czym skorsze prawnyj stan w powiti.

Ja pryznaju i duże dobre ponymaju, szczo zakładanie w powiti stowaryszeń pił nazwoju Siczej może buty dla dekocho ne-sympatyczne i nepryjatne, szczo ti stowaryszenia mohut' buty dekomu ne na ruku, ale to wse ne uprawniaje do postupowania protyżakonnoho, ne uprawniaje do doptania zakoniw, do maltretuwania newynnych selan, bož czeže i powit kosiwskij ležyt w konstytucijnij deržawi, w Austriji i žyteli powita kosiwskoho majut' prawo do korystania ne-łysze z obowiazkw, ale i z praw konstytucijnich.

Ne pereczu, szczo włast prawytelstwen na maje prawo whladaty w diłcwoďstwom w kruh diłania poodynokych stowaryszeń, szczo włast polityczna maje prawo wchodyty w toje, czy stowaryszenia ne perestupajut' swojeji dijatelnosty i ram statutiw, a jest to zachodyt, to my protyż energicznoho wstupłenia prawytelstwa žadnych zamitiw pidnosyty ne budemo, odnak dostojni Panowci protyż takoho postupowania własty, hde ona bez najmenszoj pryczyny stawyt' perepony chot'by i jak dla nej nemyłym i nesympatycznym stowaryszeniam łysze dla toho, szczo dijatelnist takych stowaryszeń može buty kołys nedohidnoju dla jakojś tam partiji w powiti, szczo może buty prymirom nebezpečnoju pry buduczycz wyborach do tih reprezentacyjnych dla panujuczycz w kraju partiji polskoj, protyż takoho postupowania własty wsi my z wseju energijeju protestuwaly

musymo, bo takie postupowanie jest samowoleju, kotra chyba ne śmije wchodyty w programu prawytelstwa.

A teper pozwolte Panowe, szczo na zakińczenie zwernu sia jeszcze na połe może trocha i drastyczne, na połe, na kotre tut pry tij debati uważaju za konieczne wstupyty.

Pan Namistnyk skazaw w swojej programowej besidi, szczo bude z wseju ryzykownostju wystupowaty protyw projawom newawysty, czy to socjalnoj czy nacjonalnoj, bo taki projawy, słyby byly bezkarni, musyłyb dowesty do najsumnijszych zabureń spokoju. Tiji słowa pryńiały my, ruskii posły z prawnoju radostej, bo my dumaly, szczo za panowania nowoho namistnyka zaswytaje i dla Rusyniw krassza dola. Ta koły pohlanemo na to wsio, szczo my pereżyły za toj poślidnyj rik, to musymo z żalem skonstatowaty, szczo nyczo ne zminiło na łuczsze, szczo szowinizm politycznyj ani na jotu ne zmenšyw sia, szczo naszi prawa polityczni tak samo ne sut respektowani jak do teper, szczo szowinizm politycznyj jeszcze zbilszyw sia.

Pomynaju uže dost, Panowe polske dnewnykarstwo, kotre czejze musyt stosowatyś do publlyki, kotra dnewnyky czytaje, ale ne možu pomynuty toho, szczo by z toho misticia ne napiatnowaty z wseju sytoju toho bezbranycznoho szowinizmu polskoho, posered kotroho my zyty musymo. Posered bilzosty sojmowoj zajszo w tim roci jakęś dywne usposoblenie, na oko duże zhidne, a toj, kotryjby z daleka, z boku łysze prydywlaw sia na to, szczo w Sojni dije sia, toj lubeznosty, jaka pry obradach panuje, toj odnodusznosty pry uchwaleniu gimnazji ruskoj w Stanisławowi, toj musywy wyrazyty zdowanie, dla czoho Rusyny jeszcze ne sut zadowoleni, musywy skazaty, szczo ruskij narid wprost newdiacznyj dla bilzosty sojmowoj za to wse, szczo ona dla Rusyniw uchwalaje. Tak dumawby toj, kotryj ne znaje naszych domasznych odnoszeń, kotryj ne widczuwaje toj tiazkoj atmosfery, posered kotroj my żyjemo.

Dostojni Panowe! Tak samo my jak i wy odczuwajete tu dusznu atmosferu, a szcze bilsze widczuwajete jeji nasza publlyka, narid ruskij. My wydymo, szczo jakaś zmina posered was nastala, a toj zminy ne možna wytołkowaty czym inszym, jak podorożeju premiera awstrijskoho dr. Körbera po Halyczyni. Wid czasu toj podoroży wydno jakuś zminu w waszym postupowaniu, kotra na oko wydajeś korystna, kotra odnak faktyczno takoju ne jest jak wydajeś na oko. My wydymo, szczo wy na chwylu prydawły neochotu

do wseho szczo ruskie, odnak robyte to pił pewnym psychicznym prymusom, dajete to, szczo daty musyte, czoho widnowyty ne możete.

Prawda, ta bilzist' sojmowa zawotowala z takoju odnodusznostiju rusku gimnazju w Stanisławowi, odnodusznostiju kažu, boż toj odnodusznosty ne mohło zamutyty wystuplenie odirwane dost. p. Cieńskoho protyw kreowaniu gimnazji; ne mohło jeji pomiszaty i to, szczo kilkoeh posliw wid hołosowania sia wstrymało, abo wyszo z sali sojmowoj. A odnak jesły prydywymo sia blyssze i przyhadajemo sobi, jaki to byly trudnosty, jakych potreba było żertw, szczo by doprowadyły do toho, szczo by uzyskaly toje, szczo nam sia z prawa należało, to nasuwaje sia mymo woli mysl, szczo poza toju odnodusznostej kryje sia szczoś, o czym my jasno sobi sprawy zdaty ne możemo. Pryhaduju szczo, aby dijty do takoj dribnyci, jak odna gimnazja ruska w Stanisławowi, potreba było, szczo by posły ruski aż dwa razy ustupały z sej W. Pałaty: potreba było znacznych zachodiw zi storony waszych ludej perewodowych, nym w kińcy dijszo do toho, szczo bilzist' sojmowa przyzala nam to, szczo nam sia prawno należyt.

I totu dribnyciu podano nam w takij formi, szczo my musyły widezuty, szczo to poprostu akt łasky, szczo to koncesya z storony bilzosty sojmowoi. My musyły wyslychaty nauky, jaku nam dawano z trybuny sprawozdatela, pos. Cieleckoho, kotryj może najmensze maje prawa do toho, szczo by dawaty nauki i nastawlenia, jak my majemo postupaty, jak maje postupaty ruskij narid, szczo by dijty do swoich praw. My za tii nauky krasno diakujemy, boż my na stilko dozryły, szczo sami znajemo, jak postupaty! Narid ruskyj maje swoich własnych prowadnykiw, kotri ne czekajuczy na nauky p. Cieleckoho, powedut narid takymy dorohamy, kotrym win dije do swoho przyznaczenia. (*Bravo*).

Szczo bilzist' sojmowa ne tak duże uhodowo do nas nastrojona, szczo ona ne tak rado chce uznaty naszi prawa, toho małyśmo dokaz pry tak dribnoj sprawi, jak sprawa poruszona wneseniem p. Głabińskoho, żadajuczoho, szczo by z Halyczyny bilsze poklykowano uriadnykiw do włastej centralnych. Pry toj sprawi rozchodyło sia o duże newynnu poprawku dost. p. Oleńnickoho, szczo by do włastej centralnych poklykowano takych uriadnykiw, kotri po pry jazyk polskij znajut i jazyk ruskyj. Jakie to ohirczenie wyklykało tak dribne a sprawelywe żądanie meży bilzostej sojmowoj, z jakoju

solidarnostiju wzięła się ona boronyty protyw toho mnymoho zamachu na prawa jazyka polskoho! Treba było aż pomoczy wyprobowanoho w takich sprawach Eksk. Abrahamowycza, szczyoby biliszt wywesty z toj kolizji. Ta biliszt' ne chotiła czejże jawno zdradyty się z neochotoju, jakoju peniata do Rusyniw, ne chotiła jawno wyskazaty, szczo chce, szczyoby do włastej centralnych poklykowano łysz uriadnykiw, kotri znajut jazyk polskyj, bo toby było ne polityczne. A z druhoj storony ne chotiła zhodytys na to, szczyoby w rezolucji było przynane riwnouprawnenie jazyka ruskoho z polskym.

I szczo się stało?

Z kolizji toj wybawyw Sojm Ekscel. Abrahamowycz, a Sojm uchwaływ rezolucju, kotra, zdaje się meni ne leżała w intencji wneskodatela p. Głabińskiego. I jeśm pewnyj, szczo p. Głabiński, kołyb buw znaw z hory, szczo taka dola czeka jeho wnesenie, buwby się zrik jeho stawlenia, a może i buwby i woliw, szczyoby nad jeho wneseniem perejty do poriadku dnewnoho.

Prawda: — my uzyskały odnu rusku gimnazju w wschidnoj Hałyczyni, ale za toje, biliszt' sojmowa, pomimo protestiw ciłoho ruskoho naroda, uchwałyła zakon rentowyj, zakon, do kotroho ciłyj narid ruskij widnosyt się z nedowirjem, z pewnoho roda obawoju; bo podozriwaje ne bez pryczyny, szczo zakon toj maje duże daleko siahajuczi polityczni ciły, kotri majut zabezpeczyty na dolhi lita panowanie doteperisznoj bilisztosty sojmowoj.

Ta obawa ciłoho ruskoho naroda, wydaje się tym bilisze uhruntowana, szczo taja sama biliszt' sojmowa, kotra tak ho riaczo pobywała się za uchwaleniem zakona rentowoho, ne chce nyczo znaty o dalším naszym postulati, jakim jest reforma wyborcza.

O tij reformi biliszt sojmowa i czuty ne chce, ne chce czysłyty się z tym, szczo majże wsi kraji koronni na tim poły pewnyj postup zrobyły. Ne chce czysłyty się z tym, szczo najbliższyj kraj, zamieszkanij tak samo czerez bilisze nadrodiw, a i czerez narid ruskij, jak Hałyczyna, kraj, kotryj i pod wzhladom intelektualnym i ekonomicznym, ne stoit wyższe wid Hałyczyny. — imenno Bukowyna — w ponediłok ne wahała się uchwałyty reformu wyborczu, a to w naprawleniu bezposrednoho prawa hołosowania. Bukowyna ne bojała się toho, czoho wy Panowe boite się, pomimo, szczo usłowia socyalni i ekonomiczni tam taki sami, jak i u nas.

Dost. Panowe! Pryjmijte do widomosty, szczo postulat reformy wybirczoj i u nas jest sprawoju aktualnoju; to postulat ciłoho ruskoho naroda, ale ne tilko ruskoho naroda, to postulat ciłoho zahału, tak ruskoho jak i polskoho.

Ja przyznaju, szczo jeszcze jakijś czas bude mohła ta biliszt sojmowa zanymaty tut stanowysko odporne, jak do teper, szczo bude mohła hrebaty taki wnesenia bud'to w komisji, bud'to perechodyty nad nymy do poriadku dnewnoho; przyznaju, szczo to może trewaty jeszcze rik, dwa abo i kilka lit, odnak koždyj z was Panowe odczuwaje to, szczo sprawa ta z koždyj dnem jest czym raz bilisze aktualna. Ona ide spisnym krokom na pered i Wam Panowe bojaty się, szczo ne daj Boh — zapukajut do worit sej Pałaty tiji wsi w swoich prawach tak duże pokrywdzeni a zapukajut tak sylno, szczo biliszt ne potrafyt się dalsze operty.

Dumaju, szczo leżałoby może w naszym interesi, Panowe, aby ta biliszt dobrowilno z własnoj woli dała rozszyrenie prawa woboreczoho, boż ona powynna sobi wzięty za widstraszajuczij primir bojariw bukowynskich, bojariw rumuńskich, kotri takoz operaly się reformi wyborczij, kotri o nij czuty ne chotiły, doky ne były zmuszeni w kincy jeju przyznaty, doky narid ne poweł wybiriw tak, szczo posły narodni stały bilisztostiju w sojmi bukowynskim a z nymy i bojary zhodyty się musily, boż reforma wyborcza uchwalena tam odnoduszno.

To, dost. Panowe, krotkij naczerk naszoho politycznoho położenia w kraju. Otnoszenia nasi w niczim się ne zmynily i ne poprawily. Zmina osoby namistnyka ne poprawyla nezawydymoj doli ruskoho naroda, toż ne dywyjte się, Panowe, szczo my, ruski posły i w tim roci stajemo na stanowyszczy opozycyjnim, szczo my i w tim roci protiwo budzetowoy hołosowaty budemo. Ja skinczyw (*Brawa, oklaski. Mowca odbiera gratulacye posłów ruskich*):

Marszałek. Głos ma p. Jan Gnoiński.

P. Jan Gnoiński. Wysoka Izbo!

Przyznaje, że wniosek Wydziału krajowego, przyjęty przez komisję budżetową, ażeby niedobory w r. 1905 pokryć dodatkiem do podatków, — był dla mnie bardzo niemiłą niespodzianką; będzie nią też niezawodnie dla tej 80-tysięcznej ludności powiatu cieszanowskiego, którą mam zaszczyt w tej Wys. Izbie zastępować. Rozumiem jeszcze, jeśli Wydział krajowy, wychodząc z tej zasady, iż bieżące stałe wydatki admi-

nistracyjne budżetu krajowego nie powinny być pokrywane chwilowymi pożyczkami i proponuje pokrycie niedoboru zapomocą 5-centowego dodatku do podatków bezpośrednich; ale trudniej mi zrozumieć, że komisya budżetowa zgodziła się na tę propozycję, która stoi w przeciwieństwie do tych wszystkich enuncyacyj i zdań tej komisji, które ona w ostatnich swych sprawozdaniach kilkakrotnie uzasadniała i broniła.

Pozwoli mi JE. Pan Marszałek, że odczytam kilka krótkich ustępów, a więc w sprawozdaniu swem na r. 1904 pisze komisya budżetowa: *(czyta)*:

„Pozostaje więc do rozporządzalności Wys. Sejmu, jak to już podnieśliśmy, na okres najbliższy jedynie źródło, z którego lwią część zabiera państwo, kraj dziś już większą połowę swych wydatków pokrywa, a które niemal już wyczerpują potrzeby powiatów i gmin, to są dodatki do państwowych podatków stałych. Czy ze źródła tego można będzie znacznie jeszcze zaczerpnąć bez dojścia do obciążenia równającego się wywłaszczeniu? — jedynie przecząco odpowiedzieć możemy“.

W sprawozdaniu zaś o klęskach elementarnych z r. 1903 pisze Wydział krajowy: *(czyta)*:

„Nie podobna obciążać kraju rolniczego dalszymi dodatkami do podatków, ile że właśnie obciążenie w ostatnich latach własności ziemskiej długami hipotecznymi i ciężarami publicznymi przybrało zastraszające rozmiary“, a dalej: „w latach 1893 do 1899 wzrosło obciążenie własności ziemskiej w Galicyi o 51·6% mianowicie 21·9% u większej własności, a 31·1% u posiadłości mniejszych“.

Cóż więc zmieniło się w ostatnich czasach na korzyść opodatkowanych?

(Głosy: Bardzo dobrze!)

Co przyczyniło się do wzmocnienia siły podatkowej naszego kraju? Czy może ta okoliczność, że w roku zeszłym z powodu klęsk elementarnych ponieśli rolnicy nasi — jak pisze komisya w swem sprawozdaniu — szkody na 100—120 milionów koron, a mianowicie wskutek gradobicia 9 milionów, wskutek powodzi 20 milionów, a wskutek długotrwałych deszczów na blisko 100 milionów?

Czy może to, że w ostatnich latach 15 — jak powiada Wydział krajowy w sprawozdaniu o klęsce posuchy, kraj nasz został nawiedzony 9 większymi klęskami elemen-

tarnymi, a szkody stąd dla rolników powstałe ocenić można na paręset milionów?

(Głosy: Bardzo słusznie!)

Czy może ta okoliczność, że — jak powiada komisya budżetowa w sprawozdaniu o klęsce posuchy — w tym roku tylko w 5 powiatach zachodnich naszego kraju, szkody wynosiły około 26 $\frac{1}{2}$ milionów ze samego ubytku w paszy?

Czyż wreszcie to, że — jak wszyscy wiemy — w ostatnich 2 latach przynajmniej 25—30 milionów poszło z dymem mienie klas najuboższych, bo przeważnie rolników wiejskich i małomiejskich?

(Głosy: Bardzo słusznie!)

Na te wszystkie pytania żadnej innej nie znajduję odpowiedzi, jak tylko najbardziej stanowcze: „nie“.

Zresztą, czyż nie świadczy dostatecznie o straszem obciążeniu ludności ciężarami podatkowymi, już ta okoliczność, że koszta egzekucji wynoszą w Galicyi 54% wszystkich kosztów egzekucyjnych w całym państwie?

(Głosy: Bardzo dobrze!)

Czyż nie świadczy o tem ta okoliczność, że — jak powiada komisya w ostatnim sprawozdaniu — podatki tylko z coraz większymi trudnościami bywają ściągane i wśród coraz głośniejszego narzekania ludności wiejskiej?

Czyż nie świadczy o tem ta okoliczność, że — jako to stwierdził Szan. p. Baworowski w swem przemówieniu — w ostatnich 2 latach przynajmniej 100.000 ludności przeważnie wiejskiej, wyemigrowało do Ameryki, sprzedawszy ojcowiznę.

Czyż nie jest to początkiem tego wywłaszczenia, o jakim mówi komisya w zeszłorocznym swem sprawozdaniu, sędzę, że to nietylko początek tej ciężkiej choroby społecznej, jaką jest zubożenie ludności wiejskiej, ale że ta choroba przybiera coraz bardziej zastraszające rozmiary, szkodliwe dla całego kraju i państwa.

Wszystkie te względy zdaje mi się nie przemawiają za tem, aby można tę ludność obciążać jeszcze dalszymi dodatkami do podatków bezpośrednich!

Lecz są jeszcze inne względy, które przeciw temu przemawiają:

Wiemy wszyscy o tem, że dodatki do podatków stanowią jedyne źródło, z którego powiaty i gminy mogą pokrywać najkonieczniejsze potrzeby swoich budżetów. A jak

szybko ciężar podatkowy z tego tytułu rośnie, będziecie Panowie mogli powziąć wyobrażenie choćby z tego krótkiego zestawienia, że kiedy w r. 1901 dochody powiatów z dodatków do podatków wynosiły 5,470.000 kor., to w r. 1902 podniosły się o 400.000 kor. wyżej i z pewnością od tego czasu jeszcze bardziej wzrosły, co mogą mi poświadczyć wszyscy obecni tu prezesowie Rad powiatowych.

Tak samo ma się rzecz z gminami. Dochody ich z tego źródła w r. 1901 wynosiły 4,590.000 kor., od tego zaś czasu bardzo znacznie się podniosły. Dokładnych dat statystycznych pod tym względem jeszcze nie ma, więc nie mogę podać, o wiele się podniosły. Ale to pewna, że stopa tych dodatków wynosi średnio 30—40%, a w niektórych gminach dochodzi do 100% podatków bezpośrednich.

Potrzeby gmin i powiatów stale rosną; więc czyż można to jedyne źródło, z którego one czerpać mogą i muszą, jeszcze bardziej obciążać celem pokrycia niedoborów budżetu krajowego?

Dalsze podniesienie stopy podatkowej i propozycję komisji budżetowej, aby pokrycie niedoboru znaleźć w dalszych 5-centowych dodatkach do podatku — uważam też dlatego za niestosowne, że efekt finansowy tej operacji nie odpowie pokładanym w niej oczekiwaniom i Kasa krajowa nie dostanie z tego owych 1,225.000 K, które potrzebne są, aby się końce zeszyły i Wydział krajowy wszystkim swym zadaniom mógł odpowiedzieć.

Wiemy przecież, że przed żniwami podatki bywają ściągane jako zaległości z lat dawnych i że dopiero po żniwach tj. we wrześniu i w październiku zaczynają ściągac podatki za rok bieżący i te wpływają wtedy do kas krajowych, powiatowych i gminnych.

I tu znowu biorę na świadectwo obecnych tu Prezesów Rda powiatowych, że wszyscy przechodzimy przez to doświadczenie iż w czerwcu, lipcu i sierpniu jesteśmy w ambarasie i z trudnością przychodzi związać końce i nieraz trudno zebrać fundusze na wypłatę pensji urzędników powiatowych.

Wobec tego stanu rzeczy nie wpłynie do Kasy krajowej w r. 1905 więcej jak 1/3 a najwyżej 1/2 potrzebnej sumy i zostanie jeszcze Wydziałowi krajowemu niedobór w kwocie sześćkroćkilkadziesiąt tysięcy koron, który będzie musiał inną drogą pokryć.

Muszę jeszcze dodać, że nałożenie dalszych dodatków nie licuje z rezolucją e)

sprawozdania komisji budżetowej o klęsce posuchy, która to rezolucja brzmi: (czyta):

„e) Sejm wzywa c. k. Rząd, aby z urzędu odpisał podatki gruntowe z gospodarstw klęską posuchy dotkniętych i wstrzymał egzekucję zaległości podatkowych względem takich gospodarstw“.

A przecież wiemy, że w lecie b. r. we wszystkich powiatach były komisye przeprowadzane ze strony organów skarbowych dla zbadania, na których parcelach klęska posuchy wyrządziła największe szkody. Te komisye były wszędzie i zostały też komitety wybrane dla zbadania szkód i rozdziału subwencji, jakie na ten cel będą do dyspozycji.

A jeżeli w roku przyszłym — co nie daj Boże — kraj będzie nawiedzony znowu jakąś klęską (przypominam tylko, że stan rzek karpackich w niczem się nie zmienił i w razie kilkodniowej słoty w górach znowu powstaną znaczne szkody w płonach pól nadbrzeżnych i oberwaniu się brzegów) — to bardzo być może, że znowu będziemy musieli wzywać Rząd do odpisywania podatków.

Jaki więc może być efekt z tych 5-centowych dodatków?

Ja sędzę, że efekt wcale nie odpowie oczekiwaniom.

Wydział krajowy powiada, że nie należy pokrywać pożyczkami stałych niedoborów budżetu krajowego i w tej myśli proponuje nałożenie tego dodatku.

Otóż pozwolę sobie zauważyć, że już nieraz pozornie najlepsza teoria wyrządziła nieobliczalne szkody, jeżeli się nie zastosowało i jeżeli nie uwzględniało rzeczywistych warunków życia. W każdym zaś razie nie można iść w tym kierunku tak daleko, żeby chcieć wszystkie niedobory pokrywać jedynie z dodatków do podatków.

Wiemy bardzo dobrze, że cyfry tych niedoborów rosną daleko prędzej aniżeli dochody ze źródła dodatków do podatków.

Kiedy w r. 1900 dochody z dodatków do podatków wynosiły 14,890.000, to w r. 1903 podniosły się do 15,340.000, a więc w ciągu lat 4 podniosły się o 450.000, co czyniło rocznie 113 tysięcy. Wydatki stałe funduszu krajowego podni sły się w tych 4 latach z 20,460.000 na 25.328.000, czyli przybywało rocznie 1,217.000.

Przypuszczam, że za lat kilka może w r. 1911, który niezawodnie będzie bardzo

znamiennym pod względem uregulowania stosunków finansowych kraju, będzie można zaczerpnąć z tego źródła podatkowego w obfitszej mierze niż dotąd, gdyż można się spodziewać, że do tego czasu rozwiną się u nas niektóre gałęzie gospodarstwa rolnego, które dotychczas albo bardzo mały, albo żadnego dochodu nie przynosiły.

Że tylko wspomnę o mleczarstwie, sadownictwie, chowie drobiu, który już dziś przynosi 39.000, o hodowli ryb i t. p. Do tego czasu bardzo wiele gruntów wskutek melioracy i drenowania będzie znacznie wyższe dawało dochody niż obecnie, do tego czasu znaczna część rzek karpackich będzie uregulowana, więc prawdopodobnie zmniejszą się klęski powodzi, do tego czasu może wskutek zarządzeń ustawowych zmniejszy się ilość i rozmiary pożarów, do tego czasu podniosą się może niektóre gałęzie przemysłu krajowego, więc za lat kilka niezawodnie podniesie się i wzrośnie siła podatkowa kraju.

Na razie zdaje mi się, że bardzo obciążać tej siły nie wypada.

A zresztą gdybyśmy mieli przynajmniej to zadowolenie, że nakładając na kraj nowe ciężary podatkowe, wyrównany na cały szereg lat następnych, niedobory budżetu krajowego, możnaby chętnie zgodzić się na takie ofiary, ale przecież wiemy z przedłożenia komisji i Wydziału krajowego, że nietylko na lata następne, ale już w r. 1905. ten ciężar podatkowy nie wystarczy do wyrównania brakujących sum i że oprócz tego proponuje komisya 3 rodzaje pożyczki, a mianowicie 6,150.000 na regulację rzek karpackich, 392.000 na rozszerzenie zakładu kulparkowskiego, 6,150300 na pokrycie niedoboru funduszu krajowego.

Więc ja nie wiem, czy nie byłoby racjonalniej, jeżeli mamy zaciągać razem z tem, co zeszłego roku było uchwalone przeszło 14 milionów pożyczki, nie lepiej jeszcze wziąć ten milion i nie nakładać żadnych ciężarów podatkowych.

Gdy mamy absolutną pewność, że w latach następnych niedobory funduszu krajowego będą się stale zwiększać i to coraz szybciej, nie podobna myśleć o wyrównaniu tych niedoborów, nakładaniem nowych do-

datków do podatków i z konieczności trzeba będzie starać się o to, żeby dla funduszu krajowego jakieś inne źródła dochodu otworzyć i uczynić wydatniejszemi te, które obecnie są otwarte.

Dlatego z wielkiem uznaniem podnoszę propozycję komisji budżetowej, ażeby się zwrócić z wezwaniem do Wydziału krajowego, aby przeprowadził rokowania z rządem właśnie w tym celu, ażeby funduszowi krajowemu zabezpieczyć większy niż dotąd udział w dochodach państwowych.

Lecz tu nasuwa mi się jedna uwaga.

Nie mam bynajmniej zamiaru udzielać wskazówek Wydziałowi krajowemu, gdyż tych z pewnością nie potrzebuje, lecz zdaje mi się, że w tych rokowaniach jedyne stanowisko, na którem stojąc, mógłby Wydział krajowy bronić swego wniosku i swego żądania jest właśnie to, że kraj absolutnie nie znosi nakładania większych ciężarów podatkowych.

Na tem stojąc stanowisku, będzie mógł Wydział krajowy z całą prawdą i słusnością domagać się od Państwa tej pomocy, która dla uregulowania funduszy krajowych jest niezbędnie potrzebną.

Zdaje mi się, że Sejm będzie musiał stanąć na tem samym stanowisku, gdyż uchwalając i przyjmując do wiadomości, te na wstępie mego przemówienia przytoczone sprawozdania komisji, przyjęc oczywiście z swoje nie tylko same wnioski i rezolucje, które komisya proponowała, ale zarówno uznać i przyjąć za swoje motywa, które służyły do uzasadnienia tych rezolucji.

Więc nie wiem, jakby Sejm mógł, zmieniając swoje zapatrywania, uchwalać dodatki do podatków, co kilkakrotnie powziętemi uchwałami uznał za niemożliwe.

Tych kilka uwag uważałem za swój obowiązek przedłożyć światłej uwadze Wysockiej Izby. Decyzya zostaje w jej mocy. Skończyłem. (*Brava.*)

Marszałek. Głos ma p. ks. Stojałowski

P. Stojałowski. (*Mowa pomieszczona na końcu stenogramu.*)

Marszałek. Posiedzenie odraczam do godziny 6. wieczór.

Przerwa posiedzenia o godz. 3. minut 5. popołudniu.

Dalszy ciąg posiedzenia z dnia 9. listopada 1904.

Po przerwie o godz. 6. minut 15. wieczorem.

Marszałek. Sejm w komplecie — posiedzenie odroczone otwieram na nowo.

Na porządku dziennym dalszy ciąg rozpraw nad sprawozdaniem komisji budżetowej o budżecie krajowym na r. 1905.

Głos ma JE. poseł Wojciech Dzieduszycki.

P. Dzieduszycki Wojciech: Wysoka Izbo!

Wśród pracy naszej ciąży nad nami ciężka z mora, ciężka troska o finansowy stan kraju.

Z pewnością finanse krajowe, pieniądze, które Sejm uchwała, któremi Wydział krajowy zarządza, nie są całym majątkiem kraju, a stan pomysłny budżetu nie dowodzi pomysłnego stanu gospodarstwa społecznego.

Ale równie rzeczą jest niezawodną, że w chwili, kiedy to publiczne gospodarstwo kraju byłoby narażone poważnie, wszelkie gospodarstwo społeczne ucierpiałoby na tem niezmiernie.

Dlatego też ktokolwiek dba o rozkwit ekonomiczny kraju, o więcej jeszcze, bo o jego moralną godność ten musi o równowagę finansową w budżecie krajowym mieć dbanie jak najpilniejsze, a rzecz skąd inną nawet pożyteczna, któraby tę równowagę zachwiała, stałaby się tem samym szkodliwą nie tylko ze stanowiska Izby obrachunkowej Sejmu, ale ze stanowiska życia społecznego.

O tem pamiętać musimy nieustannie, a to tembardziej, że wskutek sposobu, którym rozdzielono dochody państwa i kraju, a raczej wskutek sposobu, którym wyznaczono źródła dochodów krajowych, położenie nasze finansowe jest nierównie trudniejsze, aniżeli bywa w ogóle położenie państw budżetowych.

Gdy się budżetuje w którymś z państw niepodległych, ma się na myśli nieustannie, że wszystko, co podniesie dobrobyt społeczeństwa, sownie się opłaci finansowo, skoro dochód z podatków niestałych wzrasta w miarę, jak w społeczeństwie wzrasta dobrobyt ludności.

Nam prawie w zupełności odjęta jest możliwość liczenia na to, że wkłady robione

w społeczeństwo, bezpośrednio i wyraźnie w budżecie krajowym się objawiają jako dochody.

Nie powiem, żeby to było zupełnie wykluczone, ale to się zjawia w bardzo niedostatecznej mierze.

Dochód z dodatków do podatku gruntowego, który stanowi najwyższą rubrykę, nie wzrasta wcale w miarę wzrostu dobrobytu społecznego, a można się pewnego wzrostu dochodów spodziewać jedynie tam, gdzie chodzi o inne podatki stałe np. domowy, zarobkowy, rentowy.

Wszelako i to podniesienie zupełnie nie odpowiada temu, czem jest wzrost dochodów państwa z podatków niestałych.

Z tego wynika, że musimy na siebie nałożyć największą wstrzeźliwość, tem trudniejszą, że każdy z nas, gdy wejdzie w kraj, który kocha, na każdym kroku widzi braki i niedostatki, że każdy z nas czuje, iż Sejm ten byłby powołany do czynienia inwestycji najróżnorodniejszych, inwestycji humanitarnych z ludzkości wypływających, inwestycji dla kultury, inwestycji, aby podtrzymać siły ekonomiczne kraju, a gdy do tych inwestycji przystępujemy, staje przed nami krata żelazna, nieubłagany niedostatek dochodów krajowych i trudność ich podwyższenia.

Zasadą finansową ogólną jest to, że gdzie chodzi o rozchody bieżące stałe, ponawiające się, albo mające się ponawiać co roku, o wydatki stałe, albo gdzie chodzi o wydatek jednorazowy wprawdzie, ale nie przysparzający dochodów społeczeństwu, tam z dochodów bieżących powinny być pokryte, tam zaś gdzie chodzi o wydatek, który ma podnieść dobrobyt społeczny, tam zaciąga się pożyczkę, licząc na to, że potem wzmagający się dochód społeczny odsetki pożyczkę pokryje i nadto jeszcze.

U nas niestety nawet w stosowaniu tej reguły musimy być powściągliwi ze względu na budżet krajowy właśnie z podanego przezemnie względu, z tego mianowicie względu, że korzyści wypływające z uczynionego wkładu dla społeczeństwa, nie stają się w należytej mierze także korzyściami dla budżetu krajowego.

Dla tej przyczyny Sejm ten winien nałożyć na siebie, jak długo ta sytuacja trwa, powściągliwość taką, która często staje się nawet bolesną.

Nie twierdzę, żeby nie mogła być jakaś potrzeba tak nagła i gwałtowna, jakaś potrzeba mająca społeczną i polityczną doniosłość, iżby nas nie zmusiła do wykroczenia po za tę granicę, ale koniecznym jest, aby ani Wydział krajowy, jako gospodarz, ani komisya budżetowa, jako rachmistrz, że się tak wyrażę, naszego Sejmu, nie były zaskoczone uchwałami lub wnioskami, albo choćby tylko rezolucjami t. j. wnioskami na przyszłość, któreby z natury swojej mogły finansje krajowe zaangażować.

Boć zawsze powinniśmy o tem pamiętać, że sam wzrost naszych wydatków legalnych niezbędnych, wydatków na szkoły, wydatków na szpitale, wydatków na drogi, będzie coraz znaczniejszy i że te wydatki legalne i nieuniknione muszą zawsze rubrykę rozchodów budżetu krajowego powiększać, pokrywać te rubryki możemy tylko normalnie dodatkami do podatków, chyba, żeby nastąpiła sytuacja, któraby nam inne dochody już na ściśle oznaczył termin zapewniała.

Jednakże źródła dochodu tak łatwo zapewnić nie mogą.

Względnie łatwo jest wymyśleć środki, żądać od państwa utworzenia nowych źródeł dochodów dla kraju naszego, względnie łatwo znaleźć żądania i słuszne i finansowo zupełnie uzasadnione, a nietylko nasz kraj, ale wszystkie kraje w państwie austriackim są w tem samym położeniu co my, nowych domagają się źródeł dochodu, dowodząc swoim niedostatkiem, że nie złe gospodarstwo nasze, tylko mylne określenie źródeł dochodu krajów, jest winne smutnemu stanowi, w którym pozostają nasze finanse krajowe.

Ale Panowie, na to, ażebyśmy mogli otrzymać te nowe źródła potrzeba, ażeby w państwie inny zapanował ład, na to potrzeba, ażeby parlament centralny mógł coś stanowić; jak długo tego nie mamy pewności, tak długo powściągliwymi być musimy, jak długo nie będziemy pewni, że w pewnym roku nie przyjdą nowe źródła, nie wolno nam ani naszej fantazyi, ani dobroci serca, ani gorącym uczuciom dać się porwać.

(Głosy: Bardzo słusznie! Bravo!)

Są jakieś nadzieje, że przynajmniej będzie mógł przystąpić do obrad parlament centralny.

Niczego nie pragnę goręcej, jak zi-

szczenia się tych nadziei w interesie tego kraju i mimo mowy poprzednika mego, jako Polak w interesie państwa, w którym polskość znalazła schronisko i w którym dla całej Polski możemy umysłowo i politycznie pracować, jako Polak, który pragnie swobody i pragnie żyć w warunkach, w których nie było mu zabronione słyszeć mowy ks. Stojałowskiego.

(Bravo. Doskonale!)

Zanim przyjdzie ta chwila, w której będziemy mogli, w której w parlamencie centralnym będziemy mogli żądać wspomżenia naszych finansów, mam przedewszystkiem zaufanie do Wydziału krajowego, mam zaufanie, że Wydział krajowy potrafi obliczyć tak naprzód nasze środki i nasze siły, iżby nas w tym względzie uchronił od katastrofy finansów krajowych.

(Głosy: Bardzo dobrze!)

Mam zaufanie, że gdy konieczność nastąpi nakładania dodatków do podatków, rozważy w każdym wypadku, czy lepiej jest dla gospodarstwa społecznego jako całości, jeżeliby rzecz jakaś była podjęta kosztem kraju, kosztem powiatu lub kosztem gminy. Wiem o tem, że światli mężowie, którzy w Wydziale krajowym siedzą, zrozumieją to i pamiętać o tem będą, że obciążenie finansowe nie mierzy się tylko finansowym wydatkiem kraju, ale także finansami innych ciał autonomicznych, że równowaga budżetu społecznego może być przez to tylko utrzymana, że zawsze każdy wydatek, że każda funkcja bywa wykonywaną przez to ciało, które najtaniej, najlepszym sposobem spełni nałożone na siebie zadanie.

Wierzę, że mając przewodnika w Wydziale krajowym i w komisji budżetowej, każdy poseł będzie się stosował do ułożonego planu finansowego, nie chcąc najechać na niepożądaną skalę.

Harmonia w tym względzie między Sejmem a Wydziałem krajowym jest niezbędną. Kierownicy Wydziału krajowego, którzy temu Sejmowi całą prawłę powiadają, pamiętać będą zawsze o równowadze finansów i o wyszukaniu dla nich odpowiednich źródeł.

Dobrobyt nasz społeczny zależy jednak od wielu faktorów, od faktorów, bardzo często poza tą Izbą będących.

Dlatego też oprócz Wydziału krajowego i Sejmu, ma moralny obowiązek starać się o to, aby gospodarstwo tego kraju kwitło także i nasza delegacya wiedeńska, która słusznie uważa się za delegacyę tego Sejmu.

Tego obowiązku dopełnić będzie mogła wówczas, jeżeli będzie bezpośrednio działać w najściślejszym porozumieniu z Wydziałem krajowym.

Dobra wiara z obydwu stron, ściśle dążenie do dobra kraju, stają się dla mnie rekojmią, że i nadal utrzyma się stosunek taki między Wydziałem a delegacją, który jedynie pożytek dla finansów kraju i dla społecznego bytu naszego kraju a wreszcie dla obrad tego Sejmu, przynieść może.

Nieraz rzeczy, które się nie wydają ekonomicznymi, gospodarczymi, nieraz rzeczy, o których ekonomiści zagraniczni pewnej szkoły twierdzą, jakoby były wydatkiem nieproduktywnym, nieraz te rzeczy okazują się gospodarsko najpożyteczniejszymi.

Nieraz okazuje się, że administracyjne wydatki, że administracyjna robota przyczynia się do dobrobytu kraju więcej, od wkładu jakiegoś przez kraj zrobionego, ekonomicznego.

Oczywiście, bo tylko dobra administracja umożliwia bezpieczne i sprężyste, żadnymi przeszkodami nie zatrzymane działanie społeczeństwa, ekonomiczną pracę jednostek i związków.

Że administracja u nas nie jest taką, jakąbyśmy sobie życzyli, o tem w tej Izbie wiadomo.

Pytanie to wielkie a podobnoś od dawna rozstrzygnięte, czy nie należałoby się, aby ściśle urzędowych sił w kraju naszym, aby starostw i sądów było więcej, aby nie były tak przywalone pracą jak są dziś, aby mogły odrywać się od biura i od załatwiania aktów i wglądać czynnie w życie społeczeństwa.

Bo nieraz w Wiedniu i to w ministerstwach słyszałem na obronę naszych tak politycznych urzędów, jak sądów, że są tak bajechnie przywalone sprawami, jak nigdzie indziej w państwie i nie dziwota, skoro wszystkie okręgi urzędowe są u nas większe jak w innych prowincjach. Zatem tu jest jedna rzecz, której od państwa domagać się winniśmy, tak w interesie ogółu jak może w interesie uczącej się młodzieży, aby więcej było tych sił administracyjnych i sądowych w kraju naszym.

Ale nie możemy ukrywać, że są także niedostatki innego rodzaju, niedostatki w autonomicznej administracji, nad których usunięciem i naprawą ta Izba nieraz się zastanawiała i zastanawiać się nie przestanie.

Podniosę rzecz, na którą wszyscy, jak sądzę, zgodzą się, że jednostka nasza admi-

nistracyjna najniższa, wieś, gmina wiejska, okazuje się czasem zbyt słabą finansowo, a więcej zbyt słabą, pod innym względem, aby bez skuteczniejszej jak dotąd kontroli, mogła odpowiednio spełniać swoje zadania.

A możeby też ściślejszy związek Wydziału krajowego z Wydziałami powiatowymi działał ożywczo na robotę po powiatach i całe życie nasze autonomiczne poprowadził do większego, tak upragnionego rozkwitu.

Sprawy administracyjne, choć nie w zupełności od legislatury zależą, choć w wielkiej mierze zależą od ludzi, którzy egzekutywę przeprowadzają, są jednak polityką. Polityka jest na każdy sposób jedną z funkcji narodu koniecznych, nie jest jednak celem dla siebie, jest tylko środkiem aby zapewnić narodowi możność samodzielnej a pożytecznej pracy. Wymaga ona wielkiej wstrzemięźliwości w słowie a szczerości w intencjach.

Sądzę, że ks. Stojałowski niedostateczne ma informacje i zna tylko stosunki najbliższe, kiedy przeciwstawia jakieś gdzieindziej błogosławione warunki dla rozwoju narodowego stosunkom na Szląsku i u zachodniej granicy Galicyi.

Gdyby chciał sam poznać prawdę i o prawdzie pouczyć tych, którzy jego słów słuchają nieraz naiwnie, musiałyby powiedzieć, że kiedy my tu wtedy tylko tracimy grunt, ilekroć swobody swej nie używamy należycie, istnieją gdzieindziej warunki, w których się bronić Polakom nie wolno, w których mają ręce związane, i patrzeć muszą jak siekierę do pnia narodowego przykładają, jak mimo nawet pracy najusilniejszej, owoc tej pracy bywa im przemocą wydarty. Chciałbym, aby ks. Stojałowski o tem pamiętał, jeżeli pragnie, aby warunki swobodnej pracy wszystkim polakom były dane, tak jak ja tego pragnę gorąco, najsilniejszą temu stawia przeszkodę, kiedy głosi to, co nie jest prawdą, albo kiedy propaguje w kraju, w którym wolność pracy polskiej jest daną, idee, jakoby lepiej było tam, gdzie tej wolności nie ma, kiedy w takim kraju, w którym interes narodowy i wdzięczność każą się starać o utrzymanie całości, do której kraj ten należy, głosi teorie destrukttywne wobec państwa. Niech się tylko zapyta siebie (a żałuję, że go tu nie ma) co powiedzą gdzieindziej, gdzie Polakom praw odmawiają, jeśli się dowiedzą, że ktoś w Sejmie tutejszym, że Polak, powiedział autorytatywnie, iż dobry Polak powinien pracować nad zniszczeniem tego przybytku wolności, który posiada.

Szczęście, że nikt słowom ks. Stojalowskiego autorytatywnej doniosłości nie przepisz, (*Głosy. Słusznie! Bravo!*) bo gdyby im ją przypisano, to wtenczas mógłby zawołać każdy z nieprzyjaciół naszych, oto jest naród niepoprawny, oto jest naród, któremu krzty wolności i swobody dawać nie można, (*Brawa. Głosy, tak jest.*) bo tam, gdzie się obchodzą z nim dobrze, tam spiskuje i buntuje się, tam pragnie ucisku, byle tylko działać rewolucyjnie.

Najcięższaby popełnił zbrodnię ktoś poważniejszy, gdyby nie już powiedział, ale pomyślał tylko coś podobnego do słów ks. Stojalowskiego. Wolność nasza i swoboda mają służyć tylko ku umożliwieniu pracy, tylko wtenczas się przydadzą, jeżeli zdołamy tak działać, aby wzmagała się myśl narodowa i wzrastały siły narodowe.

Bałamuceniem, przedstawianiem zraty osobistości narodowej jako patryotyzmu, tem się tej myśli narodowej nie wzmaga, nie wzmaga się jej nieustanną agitacją, choćby z największą zręcznością prowadzoną. Pracą, pracą, która o polityce zapomina, ale myśli zawsze o miłości ojczyzny, pracą na polu naukowym, na polu literackim, na polu moralnym, pracą na polu ekonomicznym, mamy się dźwigać. Ekonomiczna ta praca, która może w naszej dzielnicy ma największe utrudnienia, ale która z winy ludzi politykujących a nie kochających ojczyznę, nie cieszy się może u nas tem poważaniem i tą czcią, któremi otoczoną być pominna, ta praca ekonomiczna należy do najważniejszych zadań patryotycznych i narodowych. (*Brawa.*)

Sejm ustawodawczo tylko usunąć może przeszkody, może gdzieś zgotować warsztat, na którym ta praca się dźwignie i o tych zadaniach nie zapominał Sejm w ostatnich latach.

Założeniem Banku parcelacyjnego, ustawą o dobrach rentowych, o biurach pośrednictwa pracy, zajmowała się ta Izba. Kwestye to, które przedewszystkiem mnogiemu podkładowi, nad którym się przyszłość narodu dźwiga, ludowi wiejskiemu, będącemu u nas głównym ręcznym pracownikiem i źródłem przyszłej siły, służyć miały.

Oby służyły jak najlepiej, oby prowadząc do pracy, umożliwiły miłość ojczyzny, nie na agitacji i polityce, tylke na tem życzeniu opartą, aby dzieciom i wnukom kiedyś wspólnie było lepiej.

Ale kiedy się tak myśli o wzmożeniu sił narodowych pracą mnogich warstw, nie trzeba zapominać, że są inne siły ekonomiczne

i polityczne niezbędne, jeżeli społeczeństwo to polskiem pozostać ma.

A nie będę ani chwili się wahał, aby powiedzieć, że ów dwór nietylko w Poznańskim i nietylko na Litwie i Rusi zakordonowej, ale i u nas jest przybytkiem, bez którego dziś narażonym byłby nasz byt narodowy. (*Brawa.*)

Otóż nie będę Wysokiej Izby wzywał aby dla tego dworu coś robiła osobno. Dobro, które się robi dla społeczeństwa w ogóle i dworowi pomoże, jeśli dwór sobie sam poradzić potrafi.

Ale sądzę, że mam obowiązek zwrócić na święte patryotyczne zadanie uwagę tych, którzy tu zasiadają i albo sami są dworów właścicielami, albo wpłynąć na właścicieli tych dworów mogą.

Sam jeszcze przed laty byłem jednym z pierwszych rzeczników tego, aby parcelacya dóbr większych była ułatwioną, ale wtedy zrozumiiałem, że dobra takie mają być parcelowane w sposób, z którego skorzysta całe społeczeństwo, skorzystają nabywcy dostępniejsze warunki, w których ziemię będą mogli uprawiać z lepszym jak dotąd skutkiem, a tem samem przypuszczenia do większego udziału w pracy około dobra społecznego; skorzystają sprzedawcy nie na chwilę tylko w ten sposób, iż gniazdo swoje, gniazdo polskości utrwala, iż pozbędą się ciężarów może nieznosnych, a stanąwszy na realnej podstawie i bez złudzenia większego mienia, niż ono jest w istocie, potrafią tem swobodniej i pożyteczniej dla idei narodowej i dobra kraju działać!

Pragnę gorąco, aby w ten sposób wykonywano tak parcelacyę dzisiejszą, jakoteż i tę parcelacyę, do której zdąża ustawa o włościach rentowych.

Nie chcę generalizować, ale nigdy nie można podnosić dość głosu przestrogi. Są wypadki, że parcelacyę przeprowadza się nie tak, aby ocalić swe mienie, ale, ażeby zniszczyć własne gniazdo i zostawić miejsce próżne — i może gorzej niż próżne.

(*Głosy: Niestety, tak jest!*)

Niech mi wolno będzie przypomnieć, że w innych dzielnicach Polski, człowiek, który bez potrzeby gniazdo swe zatracca, bywa uważany za odstępcę (*Brawa*) za człowieka, który naród gubi i bywa ze społeczności wykluczony.

Panowie! U nas nie ma świadomości, że są te same oowiązki i te same niebezpieczeństwa. I oby ten głos przestrogi tu podniesiony, tę świadomość wzbudził.

Chcemy parcelacy, ale nie takiej, ażeby gniazdo, ażeby majątek polski znikły, ale chcemy, ażeby parcelacya była przeprowadzona w duchu obywatelskim, a kto wyratuje dla dzieci swoich kawał ziemi, ten lepiej się narodowi przysłuży, niż ten, który matkę — ziemię puszcza w handel. (*Brawa.*)

Chociaż nie mam proroczego wzroku, wiem, że ufać można, że wartość ziemi, jak się u nas wznagała, tak i nadal wzmacniać się będzie; ten kawał ziemi, to majątek, który będzie rósł.

Jeżeli ziemia znikła, a został majątek ruchomy frymarką ziemi nabyty, to zniknie ten majątek, długo się nie ostoł. (*Brawa.*)

Nie tylko o chleb, ale i o słowo Boże dobijać się musi społeczeństwo, jeżeli ostać się pragnie, — i większość ogromna tego Sejmu nigdy nie zapomniała o tem, że cześć dla religii, ochrona przed niereligijnością, przed zwątpieniem, które niszczy i odbiera siły do działania, jest świętym obowiązkiem Polaka.

Nie zapomina społeczeństwo i większość sejmowa, że sprawa naszego narodu ze sprawą Kościoła katolickiego jest ściśle połączoną.

I muszę tu sprostować mowę poprzedniego, który twierdził, jakoby ks. arcybiskup Teodorowicz powiedział, że tylko w przeszłości miał do tego Sejmu zaufanie.

Tak nie było.

Ks. arcybiskup Teodorowicz w imieniu episkopatu, zastrzegł się przeciwko pewnym liberalnym ustawom i powiedział, że zachowuje dawne zaufanie do większości Sejmu, a domagał się, aby ta większość stała wytrwale po stronie wiary, strzegła młodzieży od niereligijnych wpływów w szkole.

Episkopat zakreśla plan idealny architektoniczny gmachu.

My dźwigamy kamienie, a niejedno bywa przy budowie przeszkodą.

Zamiana dotychczasowego regulatywu w ustawę w Radzie szkolnej krajowej, wydała nam się potrzebną dla koniecznej ochrony kraju przed przyszłemi niebezpieczeństwami a przede wszystkim może przed niebezpieczeństwem, niereligijnem wychowaniem młodzieży, mogącem być w przyszłości narzuconem społeczeństwu — wbrew woli Sejmu.

Sądziłiśmy, że ustawa o Radzie szkolnej musi być uchwaloną i licząc się z tem z czemeśmy się liczyć musieli, chcąc, aby nasza uchwała prawomocną była, musieliśmy

tę ustawę uchwalić na wzór ustawy w radach szkolnych okręgowych, w których innowiercy już oddawna zasiadają.

Arcybiskup i episkopat nie mylą się, jeżeli powiadają, że nadal ufać nam mogą, nie omylą się, bo my będziemy uważali za święty nasz obowiązek spełnić zadanie, które nam arcybiskup wyznaczył.

Witam z radością zapowiedź, że biskupi chcą nad nami czuwać, że outąd episkopat będzie brał czynniejszy udział w obradach sejmowych (*Brawa*), w obradach tego Sejmu, który okazał, że jest przejęty jak największą czcią dla Kościoła, w sposób, którym się żaden inny Sejm nie pochwali, przez to, że wezwał do pracy w komisji szkolnej czterech ksiąząt Kościoła: jednego kardynała i trzech arcybiskupów.

Będziemy też okazywać to uszanowanie nadal tem, że będziemy chronić społeczeństwo i młodzież szkolną od wszelkich wpływów szkodliwych, od wszystkiego, coby wiarę osłabić mogło.

Ale ta ochrona nie jest w tem, do czego wzywał ksiądz Stojałowski.

I tu, zgodnie z duchem przemowy ks. arcybiskupa, będziemy postępować. Nie sądzę, ażeby napaść na obcą wiarę była środkiem (*Huczne brawa i oklaski*) ochrony własnej wiary i podniesienia poziomu własnego społeczeństwa, nie zachęci to chrześcian, do wspólnej dodatniej pracy, jeżeli zamiast wezwania do oszczędności, zapobiegliwości, przeczności i solidarności, stanie — wezwanie do nienawiści.

I ks. arcybiskup powiedział, żeśmy cudzą wolność szanować powinni, a nie chciał tylko, ażeby innowiercy nie mieszały się do spraw naszego wychowania religijnego, tak jak my nie powinniśmy się mieszać do spraw ich religijnych.

Wierzę w rozum, patryotyzm i dobrą wolę innowierców, że nigdy nie targną się na rzeczy dotyczące katolickiego sumienia.

(*Powszechne długotrwałe brawa i oklaski.*)

Marszałek. Poseł Skołyśzewski wykreślił się z listy mówców. W obec tego przychodzi do głosu p. Stapiński.

P. Stapiński. Wysoka Izbo!

Jak co roku, tak i obecnie przy generalnej dyskusji budżetowej, mamy uczynić obrachunek z naszego tegorocznego sejmowania i zdać sobie sprawę, o ile sprawy, około których chodzimy, naprzód postąpiły

W tym roku obrachunek ten należy uczynić dokładniej, ponieważ według wieści z Wiednia, Rada państwa ma być nareszcie uruchomiona, a w takim wypadku da się powiedzieć, że w obec nagromadzonego dla niej materiału, na dłuższą sesję sejmową nie będzie nawet czasu.

Do obrachunku tego — z góry zapowiadam — przystępuję z pewną niechęcią, powiem: odrazą, bo mówić i mówić zawsze w tem przeświadczeniu, że się rzuca groch o ścianę i bez widoków choć częściowego usunięcia niedostatków, które się porusza, a które z roku na rok pozostają bez żadnej zmiany, to, oczywista, do przemowy nie zachęca.

Jeżeli mimo to, po doświadczeniach tegorocznej sesji, że żadne zmiany w tym kierunku nie zaszły, abyśmy mogli jeszcze w tych kilku dniach spodziewać się naprawy tego, czego żądaliśmy dotąd bezskutecznie, rachunek ten przedsięwiorę, to czynię to raz z obowiązku, a powtóre świadom tego, że w warunkach obecnych, przy obecnym składzie Sejmu, z natury rzeczy trzeba mówić raczej dla tych, którzy są poza Sejmem, dla ludu i do ludu.

Więc zabieram głos do obrachunku, ażeby było świadectwo, że nie wszyscy zgadzamy się na to, co tu było przedsiębrane, że nie wszyscy byliśmy w tem jednomyślni. Wiem, że obrachunkiem takim nie tylko nie złagodzę przeciwności istniejących, ale je chyba raczej zaostrzę i dam niechętnym sposobność do nowych ataków. Ale to powstrzymać nas nie może od mówienia, czego chcemy. Niechaj ci, atakujący nas, o ile chodzi o prasę płatną, podziękują nam za to, iż otwarciem postawieniem sprawy pobudzamy do działania stronnictwo rządzące i zwiększamy ofiarność wspomagających i utrzymujących tę prasę mecenasów.

Również panowie z komitetu centralnego nie mogą mieć nam za złe, że temu i owemu dokuczę, bo oczywista, przynajmniej ofiarność na rzecz przyszłych wyborów się zwiększy.

Jedyna korzyść z obrachunku, jak sądzę, będzie ta, że aczkolwiek nie spełnicie naszych postulatów, to jednak na tej podstawie, że odzywają się głosy ostrzegawcze, że robimy wam konkurencyę w zdobywaniu głosów wyborczych u ludu, zechcecie poświęcić więcej sił i energii przynajmniej częściowych świadczeń dla ludności i przynajmniej tą drogą lud coś skorzysta.

Sesja tegoroczna została już osądzona

jako jedna z wybitnych, płodna pod względem ustawodawczym. Tak pisma już przed paru tygodniami, zaraz na początku Sejmu rzecz przedstawiły. Nie można zaprzeczyć, że istotnie sesja tegoroczna pod względem wydatności na polu ustawodawczym obfitością się odznacza.

Uchwalono ustawę o włościach rentowych, o sadzeniu drzewek przydrożnych, rozporządzone dochodami kas sierocnych, uchwalono 3, względnie 4 nowele szkolne: o składzie Rady szkolnej krajowej, o stosunkach prawnych zawodu nauczycielskiego, a wreszcie o zmianie języka wykładowego w szkołach średnich. To ustawy bardzo doniosłe. Również nie przeoczę ustawy o regulacji rzek, po części uchwalonej. Wydatność więc sesji, jak powiadam, jest znaczna. Ale dla nas stąd pociecha bardzo mała i głosując za ustawami, wyrażaliśmy już nasze obawy, a względnie ja, z mojej strony, przekonanie, że i te dobre ustawy, za którymi myśmy głosowali, dla ludu nic dobrego nie przyniosą, a raczej mogą lud przykrości nabawić.

Dlatego, że niema warunków do korzystnego wykonawstwa ustaw, dlatego nawet najkorzystniejsze ustawy odnośnie do ludu bywają tak wykonywane, że raczej szkodę, aniżeli korzyść mu przynoszą. W każdym razie stwierdzić muszę, że cała ustawodawcza działalność tego Sejmu tem się znaczy, że dalsie ludowi tylko takie ustawy, jakiegoście Wy mu dać chcieli, jakie Wam odpowiadają, któreście sami przedsięwzięli. Ale z tych ustaw, które istotnie były dla ludu potrzebne, których uchwalenia lub zmiany domagał się lud, z tych ustaw żadna nie doczekała się ani zmiany, ani uchwalenia.

Dalsie to tylko, coście dać chcieli, znacząc tem niejako, że z opinią publiczną, z wolą ludu się nie liczycie. I pod tym względem z tej sesji Wys. Izby mamy raczej ujemne rezultaty do zanotowania.

I nietylko, żeście ludowi nie dali tych ustaw, których ten lud się domagał, ale nadto niektóre żale i narzekania ludu wręcz przeciwnie załatwiliście, a mianowicie daliście swą sankcyę nadużyciom i bezprawiom i niejako pochwaliliście nadużycia i samowolę poszczególnych urzędników i powieździeliście tem, że tak jak się dziś dzieje, dzieje się z Waszą wolą.

Tak np. wniosek nasz w sprawie tak teraz doniosłej, jak szykanowanie przez władze austriackie wychodźców z Rosyi, nie doczekał się załatwienia. A sprawa to przecież bardzo doniosła i już na podstawie tych

faktów, które wtedy były znane, kiedyśmy nasz wniosek stawiali, należało przecież dać wyraz przekonaniu naszemu o tem postępowaniu władz.

Od tego czasu pomnożyły się te wypadki zastraszająco, tak, że musiały całą ludność trwogą napełnić. Mianowicie jest faktem dziś powszechnie znanym, że nie w jednym miejscu, ale wszędzie wszystkich wychodźców z Rosyi, popisowych się przytrzymuje i odstawia do aresztu, a potem o bardzo wielu z nich słuch ginie i nie wiemy, co się z nimi stało. Niestety Izba naszego wniosku nie uchwaliła, a temsamem uświęciła niejako samowole władz, pomijając już to, że przyczyniła się tem do podeptania zasady neutralności, jaka się ze strony Austrii należy.

Tak samo woiosek p. Szweda w sprawie rodzin, którym zabierają syna żywiciela do wojska, sprawa bardzo doniosła dla włościaństwa, spotkała się tu z tą samą odpowiedzią, jak zeszłego roku wniosek nasz w sprawie ulg wojskowych dla wychodźców amerykańskich. Jako motyw podajecie, że do Sejmu, względnie do komisji sprawa ta nie należy, bo jest wojskowa rzecz, a wojskowe sprawy bez głosu protestu zostawiacie zawsze rządowi centralnemu. A jednak przecież w tej sprawie należało spowodować władze wojskowe, aby dały ulgi jakieś, jeśli już nie wszystkim z reguły, to przynajmniej licznym wyjątkom w poszczególnych wypadkach.

Ale przez „przejsście do porządku dziennego“ rozwiązaście ręce władzom wojskowym tak, że nawet żadnych wyjątków uwzględniać nie będą.

Tak samo i przez odrzucenie wniosku mojego w sprawie zapobieżenia nadużyciom przy wyborach ze strony starostów, a w szczególności ze strony starosty Michałowskiego, pochwaliliście niejako te bezprawia jego i nie można się dziwić, jeśli ten p. Michałowski używa sobie do syta przy obecnych wyborach w jasielskiem!

Odnosnie do tych wyborów muszę tu oświadczyć, że jeśli o nie walczymy, to nie dlatego, abyśmy przez wprowadzenie jeszcze jednego członka naszego stronnictwa, Wawrzyńca DREWNIAKA, spodziewali się w tej Izbie układ stronnictw zmienić, czy też tak wybitnie wpłynąć na nastrój i kierunek tej Wys. Izby.

Nie! Jeżeli bierzemy udział w tych wyborach, to tylko w tym celu, ażeby wolę ludności salwować i dopomódz jej do wypowiedzenia się. Ale gdy widzimy teraz, co ten

pochwalany przez was Michałowski tam wyprawia, przychodzimy do przekonania, że w interesie ludności należałoby raczej powiedzieć jej: „Dajcie spokój, nie mieszajcie się do tego, bo w tych warunkach, kiedy bezprawie króluje i pp. Michałowski i Kaliniewicz „robią“ wybory, lepiej do wyborów się nie mieszać wcale, bo woli swej w nich nie ujawnicie.

Pozwolę sobie zacytować kilka nowych przykładów nadużyć tych panów, nadużyć popełnianych w czasie obrad sejmowych a więc w chwili, gdy się ma możność każdej chwili interpelować i interweniować u komisarza rządowego.

I tak w Chartowej naznaczył p. Michałowski lokal wyborczy w dyrekcji kopalni nafty, daleko poza gminą, mimo, że gmina ta posiada bardzo obszerną kancelaryę gminną we własnym domu na cele urzędowania gminnego przeznaczonym. Pierwsze prawyборы wyznaczył tam na 26. października. Ludność się zeszła, p. Kaliniewicz już tam był, nocował bowiem u dyrektora kopalni; wybory wyznaczono na godz. 8., a ludność czekała już od godz. 6 i pół rano. Co robi p. Kaliniewicz? Krzyknął na ludność: „Co wy tu robicie? nie macie żadnej roboty? Idźcie do roboty!“

A widząc, że to jakoś nie pomaga i ludność dalej czeka, wsiadł sobie na wózek, nieprzeprowadziwszy prawyborów! Odnieśliśmy się z tem do p. Namiestnika, ale jakoś nic nie słyhać, żeby się starał tym nadużyciom kres położyć. Tymczasem naznaczono drugie prawyборы na 3. listopada, a to w ten sposób, że równocześnie, kiedy komisarz jechał do gminy, przylepiono na mieszkaniu wójta, mieszkającego poza gminą, ogłoszenie, że o godz. 9 i pół odbędą się prawyборы.

Szczęście chciało, że przechodził tamtędy przypadkiem włościanin Michał Szafarz, a przeczytawszy ogłoszenie, potrafił jeszcze na czas tyłu ludzi nazbierać, że p. Jaglarz drugi raz stracił nadzieję przeforsowania swoich kandydatów.

Oświadczył tedy ludziom, że wcale nie przyjechał na prawyборы, lecz tylko w sprawie kopalnianej i że już odjeżdża. Ludność, nie mając czasu tygodniami tam czekać, naturalnie rozeszła się.

Tymczasem zaś p. Jaglarz odjechawszy od miejsca prawyborów, naokoło przez Osobnicę wrócił w to samo miejsce i przeprowadza prawyборы w obecności nauczyciela, karczmarza, dyrektora kopalni i ks. Hańskiego. Naturalnie z „prawyborów“ tych wyszli jako wyborcy Jerzykowski i ks. Hański.

Inny fakt:

W Szyrznach pierwsze prawyборы odbyły się 27. października. Komisarz ogłosił już z góry wszystkich za niekatolików, którzyby księdza nie wybrali prawyborcą. Nic to jednak nie pomogło, bo 28 głosami wybrani zostali ci, których sobie ludność uprzyżyla.

Obecny tam komisarz wyborczy stwierdził, że wszystko odbyło się w porządku, że nikt nie podniósł żadnej opozycji, ludność więc nie miała żadnego powodu wątpić, że te wybory są ważne. Tymczasem co się dzieje?

Dnia 5. b. m. zjeżdża tam bez żadnego uwiadomienia gminy komisarz wyborczy i w 10 minutach pszeprowadza jakieś nowe prawyборы, wybrał w asystencji 6 żydów i 4 włościan 4 innych prawyborców, między nimi księdza Sidora i pojechał sobie!

Zapytany później przez delegata z gminy Szyrzniny, co za powód był, że prawyборы unieważniono i drugie przedsięwzięto, powiedział, że dla tego, ponieważ Salomon Gutmann handlarz, dopiero co osiadły w Szyrznach nie był wpisany w listę prawyborców. To był powód do unieważnienia prawyborów, do zaskoczenia ludności, do przeprowadzenia wyborów jak komisarz sam chciał.

W Dębowcu naznaczone były prawyборы na 24. października, godzina 8. rano na plebanii, bo dodać muszę, że prawyборы nawet — jak w Dębowcu — tam, gdzie jest jak w miasteczku należycie urządzona kancelacya gminna, naznacza się na plebanii.

Ludność się zeszła, przeprowadziła prawyборы po swej myśli; ale dnia 31. października w dniu jarmarcznym, kiedy ludność, głównie z rękodzielników, stolarzy i szewców złożona, musiała przyjechać na ten jarmark, przyjechał sam starosta Michałowski, przeprowadził sobie drugie prawyборы i oczywista rzecz, stało się po jego myśli.

W Czermny odbyły się prawyборы w ten sposób, że p. komisarz Kaliniewicz przyjechał dzień przedtem, nocował na plebanii, jeszcze o świcie sprowadził sobie na plebanie 9 wyborców, o których był pewny na podstawie wskazówek księdza, że będą głosować po jego myśli i o oznaczonej godzinie, kiedy zeszła się ludność, najpierw p. komisarz wyborczy a potem ks. proboszcz wygłosił do nich przemowę tej treści, że należy słuchać i głosować tak, jak ks. proboszcz każe i rozpoczęło się głosowanie. Wszystkich tych 9 pierwszych naznaczonych przez ks.

proboszcza, oddało głosy według jego myśli ale nie w ten sposób, aby wymieniano wyborców, tylko dla pospiechu: „ci sami, ci sami, ci sami“ i w ten sposób odbyło się głosowanie przez: „ci sami“. Kiedy jednak przyszła kolej na Jana Jasiczka i ten odezwał się: „a ja teraz zmienię“, wtedy złapał go p. komisarz za bary i wyrzucił go za drzwi.

Następni wyborcy jeszcze (Wojciech Pawlik) próbowali oddawać 2 głosy, zapowiadające także: „ja zmienię“, komisarz wyborczy ze słowami: „ty durniu, ty nie będziesz słuchał księdza“, wziął go także za ramiona i wyrzucił go za drzwi.

(Głosy. „To są fałszywi przyjaciele“).

Jan Pesz, trzeci wyborca i wójt powiedzieli: „Już się zgadzamy na wszystkich, tylko Sołtysa nie chcemy“, na co mu p. komisarz odpowiedział: „Bądźcie cicho, bo was za drzwi wyrzucę“ i rzeczywiście postawił żandarma i powiedział: „wynoście się“. Wyborcy więc wyszli.

Starostwo ma o ten protest także wiadomość, że pierwszy głosujący i wyborca wybrany, Franciszek Pesz, nie ma wcale prawa głosowania i zaraz przy głosowaniu podniósł wójt tamtejszy, że ten głosujący Pesz nie jest identyczny z tym Peszem, który ma prawo głosowania, bo to jest gumieny, nie posiadający realności a Franciszkiem Peszem zapisanym w listę wyborczą jest całkiem kto inny.

Za to usłyszał wójt pogroźkę: „Bądźcie no wójcie cicho, bo sobie inaczej pogadamy“. Oczywiście ten nieuprawniony Franciszek Pesz wybrany został wyborcą i jestem przekonany, że 15. listopada odda głos.

W Żubienku jeszcze lepiej komisarz wyborczy się spisał. Wybory odbywały się tam w urzędzie gminnym. Ludzie się zeszli, komisarz wygłosił przemowę, nakazując wybrać ks. proboszcza. Głosuje pierwszy ks. proboszcz i oddaje głos na siebie, drugi, wójt Ciuryś głosuje na Mikołaja Czaję, trzeci wyborca tak samo, ale komisarz polecił ich głosy zapisać księdzu i dopiero, gdy wójt oburzony takim urzędowaniem, złapał czapkę i wypowiedział słowa prawdy w twarz komisarzowi i powiedział mu: „do diabła z takimi komisarzami“, komisarz podarł akt wyborczy, wziął inny papier i tak napisał jak należało. Władza ma o tem także wiadomość, niestety nie słyszymy dotąd, ażeby w takim oczywistym wypadku fałszerstwa aktu wyborczego, gdzie cytujemy świadków, władza co z urzędu uczyniła. W Warzycach

po prawyborach, gdzie p. starosta Michałowski był osobiście obecny (nawiasowo mówiąc w czasie jarmarku) wygłosił wielką przemowę, że chłop w sejmie do niczego i używał aż takich słów: „co tam wół-chłop potrafi zrobić (*Głosy: Oni nas wszyscy za wołów mają*)

W Bączali dostał ks. proboszcz 2 głosy i mimo serdecznego przemówienia komisarz nie mógł uzyskać więcej głosów dla ks. proboszcza, gdyż włościanie głosowali na Józefa Siarkowicza.

Jakżeż sobie radzi komisarz wyborczy? Wyciąga jakąś książkę i mówi: „Według teraźniejszego rozporządzenia musi każdy wyborca zrobić egzamin przed komisarzem, zanim może wyborcą zostać“, (*Wesołość*) i daje mu gruby druk, potem drobniejszy druk i swoje papiery i każe mu czytać. Wyborca oczywiście takiego gryzmolenia odczytać nie mógł. Wówczas komisarz oświadczył, że wyborca nie zdał egzaminu a więc wybierać nie może (*Wesołość*). W Dąbrówce wyborca wybrany przez ludność miał na sobie płaszcz wojskowy. (Płaszczów takich nosi ludność bardzo dużo). P. komisarz w tej chwili kazał żandarmowi odbyć rewizję płaszczu, następnie zdjęć i odesłać do starostwa celem zbadania, czy ten płaszcz nadawał się do sprzedaży, czy też pochodzi z kradzieży.

W Tarnowcu były wyznaczone wybory na godz. 3-ą popołudniu. Wyborcy zeszli się do urzędu parafialnego, bo tam naturalnie prawyborcy były naznaczone, przyszedł wójt i komisarz, który powiedział: „Jesteście już“. „Jesteśmy“. „Będą prawyborcy, tylko musimy się przedtem posilić“. Poszedł do jadalnego pokoju i wziął wójta ze sobą, ażeby go poczęstować. Ale gdy wójt długo się nie pokazywał, wydało się to ludziom podejrzane, więc udali się za nim do pokoju jadalnego. Wtedy wyszedł komisarz i odezwał się: „Dziękuję wam, już po wyborach“. Naturalnie nie potrzebował już niczego, bo dostał pieczętkę od wójta. — (*Głosy: I wójt dał pieczętkę*).

Panowie łaskawi! Nie żądamy od tego chłopu, żeby każdy był bohaterem. Apeluje się zresztą, żeby lud zachował uszanowanie dla duchowieństwa a myśmy pod tym względem jeszcze nie rozwinęli agitacji takiej, ażeby namawiać ich do odmawiania duchowieństwu posłuszeństwa. Dlatego i ten wójt nie miał tyle odwagi, ażeby się sprzeciwić księdzu, więc dał na jego żądanie pieczętkę. (Pos. Rotter: Przykłady idą z góry. Tak jest — tak jest).

W Świećcanach prawyborcy zeszli się

licznie i nie chcieli nawet słyszeć, żeby tych przyprowadzić, których chciał p. komisarz. I tutaj prawyborcy były na plebanii. Ale nie szczęście chciało, że było 2 Franciszków A. jeden pod numerem 15, drugi pod numerem 148, tak samo było 2 Józefów, jeden pod numerem 18, drugi pod numerem 32. Wyborcy wybrali oczywiście tego Franciszka A. Józefa D., którego mieli na myśli, podając przytem wyraźnie numer domu każdego. Stwierdzam jednak, że karty legitymacyjne dostali całkiem inni a mianowicie A. z pod numeru 15 i D. z pod numeru 18. (*Głosy: Szluczeki polityczne*). Proszę mi powiedzieć, w jaki sposób w takich warunkach ma się ludność zabezpieczyć?

W Łężanach tak samo prawyborcy były wyznaczone na plebanii, ludzie zeszli się również wcześniej do urzędu parafialnego, tylnymi jednak drzwiami przyszedł miejscowy karczmarz i nauczyciel, komisarz wyborczy już tam nocował. Książdz zawałał wójta i powiedział mu: „Pan komisarz wyszedł na chwilę, chodźcie wójtcie, bo mam do was ważną sprawę“.

Wójt przyszedł, gdy w tem naraz zjawił się komisarz i powiada: „Już po wyborach“. Wójt nie dał pieczęci, ale jesteśmy przekonani, że ci, których życzył sobie p. komisarz, przy wyborach 15. listopada, zobaczymy.

A jednak pan starosta jeszcze nie jest pewny, czy wybór pójdzie po jego myśli, widząc nastrój ludności, która nie chce się poddać jego woli, stara się ją w inny sposób zmusić do uległości. I oto na ubiegłą sobotę, dnia 5. listopada zwołał z całego powiatu jasielskiego wszystkich wójtów, pisarzy i interesowanych do taks wojskowych. Zwyczajnie odbywa się sprawa z taksami wojskowymi w ten sposób, że wzywa się na dzień 5., 6 gmin, tyle, ażeby szybko sprawę załatwić, ażeby ludność nie traciła czasu. W tym wypadku zwołał pan starosta cały powiat i musieli ludzie stać do godziny 10 w nocy w starostwie, urzędowano w 4 biurach. Gdy wójtowie przeciw temu robili zastrzeżenia, p. Michałowski wyraził im oświadczył: „Ja właśnie po to tu was zaprosiłem, ażeby wam dać przedsmak tego, co będzie, jak nie wybieriecie ks. Wesolńskiego. Jeśli się nie stanie po mojej myśli, to będę was tak wołał w każdym wypadku, gdy chodzić będzie o paszport, o kolczyki dla święt, o cetnar soli itd. W każdym wypadku, gdzie potrzeba 5 ludzi, to was wszystkich ściągnę. Macie do wyboru: albo wybrać, kogo każe, albo was tu wszystkich ściągać będę!“

(P. Krempa: Hańba!)

(P. Rotter : Vide Biechoński !)

Ten pan już dawno pokazał, co potrafi.

Wysoka Izbo ! Czy wybór wypadnie po naszej myśli, czy nie, to mniejsza; my mamy przeświadczenie, że mamy ludność za sobą, a wy macie p. Michałow-kiego. Zastanówcie się tedy, czy opłaci się, czy godzi się celem preferowania wyboru jakiegoś tam kandydata, tego rodzaju rzeczy czynić, czy godzi się sprawę na ostrzu miecza postawić, aby ludność pchnąć do tego, by sobie sama wymierzyła satysfakcję?!

Kiedy się odnosiłem do władz z zażaleniem, dostałem taką odpowiedź: „My tam już zarządzymy, co wypada. P. Zaleski już dostał referat“. Niestety jednak referat, protesty wniesione w drodze urzędowej, których odpisem mogą służyć, pozostały dotychczas bez odpowiedzi. A więc i ten środek prawny, któryśmy w tym wypadku zastosowali, pozostał bez skutku!

Oczywista rzecz, że mamy z tego powodu żal do Panów i musimy adresować zarzuty do was, bo myśmy wiedzieli na podstawie faktów dokonanych w przeszłości, że jak będzie, myśmy w tej Izbie przeprowadzili dowód prawdy, że p. Michałowski nie jest w stanie być bezstronnym, że nie potrafi uszanować ustawy.

Niestety jednak Panowie nasz głos zlekceważyliście, wniosek nasz dla parady a limine odrzuciliście, zachęciliście hr. Michałowskiego do gwałtów.

Prowadźcie tak dalej swoje rządy Panowie. My sobie daliśmy radę z katuszami pańszczyźnianemi, to damy sobie radę i z udręczeniami wyborczemi, z gwałtami Michałowskich i będziemy egzystować i bez tego ewentualnie jednego jeszcze posła.

Ale zechciejcie zrozumieć, że w nas musi to wzbudzić pewne refleksje na temat, co trzeba czynić, ażeby na przyszłość tego rodzaju rzeczy się nie powtarzały.

Zechciejcie zrozumieć, że jeżeli tak dalej rzecz prowadzić będziecie, jeśli dalej p. Michałowskiego pochwalacie będziecie, to oczywista rzecz, wyczerpawszy środki, jakie nam prawo dyktuje, musimy sobie powiedzieć:

Nie pozostaje nic innego, jak albo abstynencya albo też gwałt!

My abstynencyi propagować nie będziemy.

Choćby to nas dużo kosztować miało, musimy Panom powiedzieć, że skoro wy po-

chwalacie takie bezprawia, to my na wasze bezprawia także z naszej strony znajdziemy środki.

Że dotychczas w tym kierunku nic się nie zmieniło, że dalej górą samowola i bezprawia, to mamy dowód w tem, że wniesliśmy tyle interpelacji.

I czy dostaliśmy odpowiedź na nie? Na kilka błahych interpelacji dano nam odpowiedź, ale na najistotniejsze do tej chwili nie mamy odpowiedzi.

I tak wniesiliśmy interpelację odnośnie do wypadku, jaki miał miejsce w Krościeńskim, że mianowicie starosta odmówił świadectwa dla ucznia bardzo ubogich rodziców. Ojciec chłopca z pracy rąk, jako wiertacz w kopalni w Borysławiu, otrzymuje z 60 zł. miesięcznie całą rodzinę z 8 dziećmi. Chłopak zdał z wyszczególnieniem egzamin do 4 klasy realnej, dowiódł chyba tem bardzo znamenitych zdolności. Gdy matka udała się do starosty o wydanie świadectwa ubóstwa dla syna, otrzymała taką odpowiedź: „Masz męża, który strejkował. Skoro miał na strejk, niech ma na 'czesne!“

Skoro już o tem wspomniałem, pozwolę sobie jeszcze nieco o urzędowaniu starosty Krośnieńskiego dr. Nowosieleckiego powiedzieć:

Wiem, że to jest groch o ścianę rzucać, ale — nie na mnie spadnie za to hańba, że takich mamy starostów.

Otóż w starostwie krośnieńskim zalegają latami całemi sprawy o tak ważnych rzeczach, jak sprawy wodne.

W Białobrzegach, Jedliczu i indziej wnosili ludzie podania do starostwa w sprawach wodnych; podania od 2 i 3 lat niezalutowane.

W tej Izbie już to podnosiłem, że należałoby coś przedsięwziąć, ażeby uestylarnie i kopalnie nafty nie wypuszczały odpadków do rzek.

I pod tym względem był głos mój głosem wołającego po pustyni.

Co do wyborów gminnych, to już sześć tygodni upływa od czasu, jakieśmy rozpoczęli sejmowanie, a na samym wstępie podałem do wiadomości Namiestnictwa, że od roku ciągnie się sprawa niezalutowanych wyborów gminnych, a teraz sesya się kończy i ani w jednym wypadku starosta krośnieński sprawy do ukończenia nie doprowadził.

Naturalnie p. starosta widząc, że wszelkie żale nasze nie odniosły skutku, nie tylko nie przedsięwzięmie poprawy, ale wyciągnie

stad odpowiednie konsekwencye i tem mniej urzędowania będzie pilnował.

Jeżeli władza odpowiada, że brak sił na załatwianie zaległości, to odnośnie do powiatu krośnieńskiego podnoszę, co już zresztą podałem do wiadomości namiestnictwa, że p. starosta wyjątkowo znajduje się w biurze, że panowie komisarze za często wyjeżdżają dla odwiedzania krewnych i znajomych, a przeważnie urzęduje w starostwie sekretarz, t. j. urzędnik manipulacyjny i młodzi praktykanci konceptowi z namiestnictwa dodani do starostwa.

Pozatem Pana starosty nie ma i panów komisarzy tak samo.

Nieraz przychodzą o godz. 10 i 11 do starostwa, oczywiście, że muszą w takich warunkach sprawy leżeć niezalatwione.

Ale proszę Panów, co mamy uczynić, by temu zapobiedz?

Co uczynić, jeżeli wszystko zrobiliśmy co należy, a bez skutku?

Poinformowaliśmy namiestnictwa należycie, nieraz i nie dwa, ale kilka razy podnosiliśmy te żale — niestety, wszystko bez skutku. Jest samowola i dalsze niedbalstwo.

Dalej podnosiliśmy, że w ten sposób przez nieróbstwo, niepilnowanie urzędowania ludność w powiecie Krośnieńskim narażona jest na bardzo dotkliwie szkody materyalne.

I znów podnosiliśmy na wstępie sesyi, prosiliśmy p. Namiestnika, by zechciał wglądnąć w jedną doniosłą sprawę konkurencyjną kościelną w Bóbrce i Jedliczu i tę rzecz do końca doprowadzić z tego względu, bo w tej miejscowości zmniejsza się wydatność ropy z każdym dniem, a temsamem wydatność dodatków do podatków od tych przedsiębiorców na rzecz tych kościołów.

Niestety, nie słyszymy, by chociaż o krok sprawa postąpiła. Dostaliśmy odpowiedź, że to są rzeczy trudne, muszą się długo prowadzić, tymczasem nafty braknie w powiecie krośnieńskim i gminy z dodatków do podatków będą musiały ciężar budowy kościołów ponosić.

Podnosiliśmy także w obec Władzy i podawaliśmy do wiadomości, że starosta krośnieński dawno przestał być własnowolnym i popadł w zależność od różnych bardzo podejrzanych indywiduów.

Podawałem do wiadomości, że lichwiarze rządzą w starostwie, cytowałem ich nazwiska w liście poleconym na ręce J.E. P. Namiestnika przed 8 miesiącami, podpisując się imieniem i nazwiskiem.

Podalem do wiadomości, że cały szereg lichwiarskich indywiduów. Wasserstrom, Ratz i inni mają wstęp do p. starosty i sprawują funkcję protektorów w sprawach urzędowych.

Podalem do wiadomości, że gospodarz ze Swierzawy polskiej, mając do załatwienia sprawę w starostwie, poszedł do starosty i nic nie uzyskał.

Poradzono mu, by udał się do wierzyciela starościńskiego, lichwiarza a on załatwi. Rzeczywiście Kowalski poszedł do lichwiarza, dał mu 10 guldenów i załatwił sprawę u starosty.

(P. Krempa. Ładne rzeczy!)

To są fakta i nazwiska, które podałem, po kilkakrotnie podnoszono w pismach, a procesu za to nie wytoczono. Bo niechby raz zaskarżono do sądu i wytoczono śledztwo, a dowiedzianoby się, że doszło do tak smutnego faktu, że prości lichwiarze całymi dniami wystawują w starostwie i są protektorami starosty.

Panowie! Podalem do wiadomości władzy także rzeczy, o których wszyscy w Krośnie wiedzą, że mianowicie nie mamy żadnego bezpieczeństwa i jak sprawa się ma z wszystkimi funduszami, zostającymi w ręku starosty, tego nie wiemy! Wiemy, że co jest do zapłacenia, starosta nie zapłacił. To jest skandaliczne! Ludność o tem wie, że to jest wszystko w ręku lichwiarzy. Niestety! odnosiliśmy się o to do władzy, by wzięta starostę, bo niepodobna, by lichwiarze w powiecie rządzili, ale daremnie! Bo oczywiście, skoro to ludowcy podnoszą, to należy akurat spodziewać się, że radcą zostanie nie długo, by udowodnić, że głosów ze strony naszej się nie słucha i że ten, kogo atakujemy, jest lepiej zapisany.

Co do sprawy paszportów chciałem podnieść, że tyle razy przemawialiśmy do władzy, by się poinformowała, że w krośnieńskim nie zachodzi niebezpieczeństwo, aby emigracya mogła być szkodliwa, istotnie emigracya przynosi znaczne powiatowi i ludności korzyści.

Niestety, starostwo krośnieńskie dotychczas paszportów wydawać nie chce i w takich nawet wypadkach, gdzie chodzi o ludzi, którzy mają jeszcze dwa lata lub trzy do popisu, starostwo paszportów nie wydaje i stanowczo powiada, że nie wyda.

Chciałbym, by raz rząd chciał to starostwo, ewentualnie i wszystkie pouczyć, komu paszporty należy wydawać, chciałbym wiedzieć, przeciw czemu mamy występować.

Starostwo w Jaśle wydaje paszporty, w Sanoku również, tylko w Krośnie nie chce wydawać. Chciałbym, by władza raz pouczyła, bo pod tym względem podnosiliśmy żale, by to nie było zależne od widzimisię p. starosty.

✕ Nie będę Wysokiej Izby zatrudniał takimi faktami ze strony innych starostw, jak rzecz podniesiona dziś już w pismach co do starosty w Podgórzu, o którym się dowiadujemy, że hr. Starzeński jest głównym akcyonaryuszem lichwiarskiego zakładu Angelusa. Co do starosty w Tarnobrzegu podnieść muszę, że pociągał on członków komitetu dla pomnika Głowackiego do siebie i wydawał im rczkazy, kogo mają dopuścić do przemowy pod pomnikiem, a kogo nie. Co do starosty w Brzesku, o którym tyle było tu powiedziane, o którym władze tyle faktów konkretnych dowiedzionych mają przed sobą, także nic nie słyhać o zmianie. Ci starostowie siedzą spokojnie, nic im się nie stanie, choć o nich ludność ma nieszczerólnie pojęcie. Jeszcze wspomnę jednego starostę Jagoszewskiego. Odbył się proces, świadkowie zaprzysiężeni zeznali, że Jagoszewski za opłatą uwalniał popisowych, pozwalał im gdzieindziej stawać, przytoczono osoby, które brały w tem udział i fakta — niestety, Jagoszewskiemu włos z głowy nie spadł, dalej urzęduje, konkretne wypadki jego urzędowania należycie były władzy wiadome, a jestem pewny, że Jagoszewskiemu włos z głowy nie spadnie, przekonany jestem, że awansuje.

Ja powiem Panom, nie w interesie naszym, ale w interesie porządku społecznego zapytam Panów, do czego doprowadzić musi tego rodzaju postępowanie. Jakiem prawem możecie żądać, by ludność taką władzę szanowała, jakież macie pojęcie o zmyśle etycznym tej ludności, czego tą ludność uczycie w ten sposób, jeżeli tacy ludzie ludzie, którym dowiedziono już tyle nadużyć, o których wszyscy wiemy, co są za jedni, co do których władza nie może nic innego powiedzieć, jak to samo, jeżeli żądacie, by ludność taką władzę szanowała?!

Wypaczacie przez to poczucie etyczne u ludności dyskredytujecie wobec ludności władzę, prowadzicie na bezdroża poprostu do katastrofy. Panowie! jeszcze raz mówię wam, my to wytrzymamy, nam się dotychczas nic nie stało i nie stanie! Ale w interesie dobra publicznego, w interesie w pierwszym rzędzie naszym, mówię, że należałoby raz wreszcie zmienić postępowanie. należałoby w podobnych wypadkach wdrażać badanie, karać winnych, a nie konserwować tych, którzy

się do tego stopnia skompromitowali na miejscu — jak Jagoszewski — któremu miejscowa inteligencja ręki nawet podać nie chce. A taki Stawski w Żywcu, o którym wróble na dachu świerkają, że łapownik i nieroba, kiedyż zaawansuje na starostę. Szkoda marnować taki talent, on najtrudniejsze wybory według rozkazu zrobić potrafi. Dać go do Stryja, albo Krosna, niech rozbija ludowców.

Oczywiście nie tylko w tym kierunku nie prowadzicie panowie sanacyi bezprawia. Tak jest we wszystkich innych urzędach i innych sprawach. Wniosek nasz, taki niewinny, żeby władza przestrzegala ustaw przy wyborach gminnych co do przepisów o urzędowaniu, wniosek dość wcześniej postawiony, żądanie tak skromne, jak tylko, by ustawy przestrzegano.

Niestety wniosek nie mógł się doczekać załatwienia i oczywiście nie mamy nawet podstaw domagać się, by było inaczej, ale spodziewać się musimy, że starostowie, skoro wezwaniu w tym kierunku Sejm nie uczynił zadość, by ustawę szanowali, tem mniej będą mieli powodu pilnować ustawowego porządku.

A teraz wracam do działalności Waszej, Panowie, tu w Sejmie. Powiedziałem na wstępie, że nie załatwiliście panowie żadnych napraw, których ludność się domaga od Was. Przyszliśmy z wnioskiem o reformę wyborczą, nie ma tego dotychczas na porządku dziennym. Wiemy, że zreferowaliście przejście nad tem najpierwszem żądaniem ludu do porządku dziennego, kiedy inne sejmy sprawę tę załatwiły, kiedy sąsiednia Bukowina uchwaliła reformę wyborczą. Panowie nie chcecie ani krok pójść naprzód. Panowie wnosicie przejście do porządku dziennego nad tą sprawą, przejdziemy i my kiedyś nad Wami do porządku.

Wniosek stawiany tu w sprawie połączenia dworskich obszarów z gminnymi nie doczekał się załatwienia z waszej strony. Jestto dowód, że Panowie daliście tę ustawę, którą chcieliście dać, a nie dali żadnej, której ludność od was się domagała. I jakkolwiek tę sprawę tyle razy na różne strony argumentami popieraliśmy, to nasze żądanie — niestety, wszystko bezskutecznie — i lud opłaca za Was koszta administracji gminnej.

W komisji drogowej co do zmiany ustawy drogowej, także jak najbardziej ludności potrzebnej, to ograniczyliście się do powtórzenia zeszłorocznej uchwały.

Przeszłego roku uchwaliliście Panowie badanie tej sprawy, tego roku przychodziecie znowu z wnioskiem gruntownego badania, na przyszły rok przyjdzie zapewne wniosek na najgruntowniejsze badanie i tak będziecie gruntownie badać, że boję się, aby nie było to badanie aż za gruntowne. (*Wesołość*). Sprawa, Panowie, na ogół drobna, sprawa nie taka, aby Wam groziła utrata władzy, a jednak nawet wobec takiej drobnej sprawy, ponieważ to jest żądanie ludności, zajęliście stanowisko odporne, wprost wyzywające, bo po badaniach, jeszcze raz gruntowne badania, to po prostu kpiny z ludności.

Tak samo ma się rzecz z asekuracją powszechną.

Po tylu wezwaniach ze strony tej Wysokiej Izby, po tylu uchwałach, dowiadujemy się, że niestety nic się nie robi dla zabezpieczenia ludności przed klęskami pożarów. Ponieważ w tej sprawie potrzeba funduszków, a pieniędzy nie mamy, przeto, aby nie obciążać krakowskiego Towarzystwa i innych towarzystw asekuracyjnych, przechodzi się nad tą sprawą do porządku dziennego.

Cała pomoc dla posuszanych w tych warunkach, jak dziś sprawa stoi, także nie przyniesie żadnych prawie rezultatów. Panowie nie chcieliście nawet użyć swego wpływu na to, aby przynajmniej egzekucje podatkowe zostały wstrzymane.

Podąłem już do wiadomości Rządu, że egzekucje podatkowe w powiatach dotkniętych klęską posuchy są prowadzone z całą bezwzględnością. (*Głosy: Tak jest*).

Dziś dostałem wiadomość z Woli batowskiej w bocheńskim powiecie, że wszystkie zaległości podatkowe za tamten rok i za ten rok są już egzekwowane. Karty upominające przysły, ludność odniosła się do starostwa sądząc, że stanie się zadość uchwałom Sejmu i że egzekucje będą wstrzymane. Tymczasem stało się inaczej, przyjechał egzekutor i poegzekwował.

Niedawno mieliśmy tu dyskusję o fiskalizmie, a tu już wcale o fiskalizm nie chodzi ale wprost o rabunek. Wola batowska doszczętnie zniszczona, zeszłego roku powodzią, tego roku klęską posuchy, a mimo tego żadnych odpisów podatkowych nie przyznali.

(*P. Kolischer: Muszą przyznać*).

Ulg nie przyznano, pomimo odnoszenia się do starostwa, lecz owszem przysłano im e egzekutora.

(*P. Kolischer: To jest przeciw ustawie*).

Przeciw ustawie, ale dokądżeż mamy pójść, aby ustawa była szanowaną, do kogoż należy dopilnować tego, aby ustawa była szanowana. Mnie się zdaje, że Panowie jesteście za to odpowiedzialni. (*Głosy: Nie!*).

Przecież Wysoki Sejm jest od tego, aby posłowie podawali do wiadomości Rządu takie wypadki, takie nadużycia, a Wy Panowie macie wpływ na to, aby ustawy były szanowane. Odmówcie namiestnikowi poparcia, a będzie skutek.

My tu uchwalamy rezolucje, a władze sobie nic z nas nie robią i w czasie, kiedy my tu jeszcze radzimy, one już naszych uchwał nie wykonują.

Tak samo — podaję tu do wiadomości Rządu — dzieje się w powiecie jasielskim, gorlickim i krośnieńskim (*P. Krempa: mieleckim*) i mieleckim, jak słyszę. Tam wszędzie egzekutorowie z całą bezwzględnością ściągają należność (*P. Kolischer: Nienależność — wesołość*). tak jest raczej nienależność.

Dokąd tą drogą dojdziemy?

Z przedłożeń i żądań ludności nie uchwaliliście Panowie żadnych, choćby najmniejszych, natomiast uchwaliliście szereg ustaw, które zmierzają do tego, aby Waszą władzę w kraju utrzymać. Zajęliście się bardzo gruntownie szkolnictwem, chociaż może ta sprawa aż w tym stopniu nie była najpilniejsza, aby można wytłumaczyć pominięcie tamtych spraw. Uchwaliliście Panowie to, co Wam ma gwarantować Wasz kierunek w szkolnictwie, a pominieliście te rzeczy, których się ludność od Was domaga.

Ale o tem będę miał sposobność mówić przy dyskusji szczegółowej w dotyczącym miejscu.

JE. p. Dzieduszycki wspomniał o szkołach i o duchowieństwie. Ja oczywiście rzecz, dalekim jestem od zmniejszania wpływu duchowieństwa — powiedziałem to już przy dyskusji szkolnej — nie chcemy przeszkadzać duchowieństwu w wypełnianiu jego obowiązków duchownych wobec młodzieży i wobec społeczeństwa, ale Panowie, tu musimy tylko podnieść głos przestrogi, że idąc tą drogą zupełnej powolności wobec każdego żądania każdego księdza, bez żadnych zastrzeżeń, dochodzimy do tego rezultatu, że nawet ustawa referowana przez wybitnego katolika, bo przez JE. p. Bobrzyńskiego spotkała się z potępieniem i nieufnością. Chciałbym, abyście Panowie z tego

zdali sobie sprawę i zważyli, dokąd tą drogą zajdziemy.

Słyszysz się ciągle, skoro mowa o żądaniach ludności, że skargi nasze są nieuzasadnione, że przeciwnie budżet zawiera dowód oczywisty, że większość tej Izby popiera wszystkie żądania i potrzeby ludu.

Otoż uważam sobie za obowiązek stwierdzić, że nietylko gdzieindziej ale i w budżecie nie znajdujemy wcale potwierdzenia tej Waszej szczodrości dla ludu.

Przedewszystkiem muszę ogólnie stwierdzić pod adresem prawej strony tej Wysokiej Izby, że co do ofiarności, to sprawa ta przedstawia się bardzo smutno. Panowie nietylko w budżecie, ale wogóle jako „urodzieni przewodcy społeczeństwa“ a przynajmniej mający pretensje do tego przewodniego stanowiska, na każdym kroku składacie dowody, że o ofiarności z Waszej strony mowy być nie może.

Przeglądałem dziś wykaz składek na pomnik Mickiewicza we Lwowie i tam znalazłem smutny fakt, że z całej kwoty złożonej przez ogół, wypada na składki ze strony magnatów, członków tej Wysokiej Izby (z wyjątkiem JE. p. Marszałka, który nietylko tu, ale i wszędzie daje rzeczywiście dowody swojej ofiarności i złożył 5.500 koron) ze strony wszystkich innych członków tej Wysokiej Izby, właścicieli większych posiadłości, książąt, hrabiów, ekscelencji cała część składek na pomnik Mickiewicza wynosi tylko coś 420 koron!

(P. Jahl: *Götz dał 1000 koron.*)

Jeżeli p. Götz dał 1000 koron, to chwala Bogu, ale mimo tego nie odwołuję tego com powiedział, bo p. Götz do hrabiów i książąt polskich nie należy.

(P. Kolischer: *Dotychczas jeszcze nie należy.*)

I przykra rzecz, że niektórzy ludzie, najbiedniejsi, ludzie zajmujący naczelne stanowiska, nawet z wkładką 2 koron nie figurują!

I tylko to biedne społeczeństwo uczestniczy w składkach na cele publiczne. Weźcie Panowie fundację Kościuszkowską, weźcie składki na Wrześnię, weźcie składki na pomnik Fredry, weźcie składki na pomnik Ujejskiego, na gimnazjum polskie w Cieszynie, na obraz Unii lubelskiej zakupiony na rzecz kraju, a zobaczycie stanowie bardzo smutny obraz Waszej ofiarności na cele publiczne.

Mówię to tylko w tym celu, aby ode-

przec możliwości u Was złudzenie, bo może z dobrej woli mówicie o swej ofiarności. Mówię to, aby wykazać, że o ofiarności z Waszej strony nie ma mowy.

Nie ma Was tam, Panowie, gdzie trzeba ofiar, ale kiedy chodzi o władzę, kiedy chodzi o mandat poselski, to wtedy jesteście gotowi go sobie wziąć, choćby za drogie pieniądze.

To podnoszę także w tym celu, aby zwrócić uwagę na inną rzecz ważną w tej chwili. Mianowicie, setki najniešťszeliwsiych ludzi ze wszystkich sfer z królestwa znajdują się w kraju naszym. Inżynierowie, lekarze, handlowcy i inni puciekali z królestwa przed branką do Galicyi i czekają pomocy, gdyż nie mają nawet za co udać się w dalszą drogę.

Podam do wiadomości Panów konkretny wypadek, jeden z wielu, jakie się rozgrywają na granicy. Jeden z inżynierów warszawskich miał następujące zajście. Przeprowadził się na granicy koło Ulanowa, przy tem miał przy sobie 1000 zł. Przeniesiono mu dwoje dzieci a dwoje zostało z tamtej strony granicy.

Wówczas żądano od niego całej gotówki, którą naturalnie musiał złożyć, aby dzieci swoje oglądać. Może panowie zechcecie się zapytać o to komitety ratunkowe i pospieszyć z pomocą tym ludziom?

Cz się tyczy budżetu, to także jak powiedziałem, nie widzę wcale ofiarności Panów na rzecz ludu. Od tych podatków, które Panowie dajecie, odbieracie sobie sowity procent w sumach czerpanych od kraju.

Jeżeli zważycie na to, co wy płacicie w podatku gruntowym, domowo-klasowym, osobisto-dochodowym i we wszystkich kategoriach podatków, to to, co wy z tego budżetu bierzecie, jest akurat około 10% od kapitału, który w podatkach złożyliście.

Nie mówię tego w tym celu, abym miał zarzuty podnosić przeciwko dotyczącym pozycjom budżetu, ale tylko w tym celu, aby was wyrwać z tej iluzji, której się oddajecie, że w budżecie ponosicie ofiarę na rzecz ludności, że budżet ma być dowodem już nie samolubstwa waszego, ale wprost zaparcia się.

Przecież na wasz rachunek trzeba wziąć wydatek na akademię rolniczą w Dublinach, dalej wydatek na szkołę czernichowską jest na waszą rzecz, subwencje na towarzystwa gospodarskie i rolnicze w olbrzymiej części, w $\frac{3}{4}$ na waszą rzecz, z melioracyjnych datków ze strony kraju i państwa wy dotąd

w przeważnej części uczestniczyliście, szkoła lasowa to przecież bezpośrednio dla was (*Wesołość*). Panowie się śmiejecie, ale ten śmiech wasz gorzki, bo wy wiecie o tem dobrze, że ja o tem prawdę mówię.

Jeśli wy wobec ludu uzasadniacie waszą ofiarnością datkami na szkołę ludową, jeśli świadczenia na tę szkołę nazywacie świadczeniem wyłącznie na rzecz ludu z waszą ofiarą, to my tem samem prawem wydatki na szkołę rolniczą w Dublanach i na szkołę lasową możemy nazwać jako wydatki na waszą rzecz, więc niema się śmiać z czego.

Dalej jeśli przejdziemy mnóstwo subwencji dobroczynnych w budżecie, to spotkamy tam też znaczną część na osoby wam bliskie. Wydatki na szkoły wyznaniowe, na szkoły zakonne, na różne stowarzyszenia kościelno-polityczne, tego rodzaju wydatki musimy przypisać tylko ofiarności na waszą rzecz, bo to subwencyonowanie waszych jednostronnych kierunków politycznych.

Wielkie datki na internaty, które Panowie dajecie, my z nich korzystamy, ale powiadamy, że to jest także datek, który wy dajecie gwoli własnej rachuby politycznej dla przeprowadzenia swego systemu wychowawczego, a nie gwoli ofiarności dla ludu. Jeśli te subwencje i datki zliczycie, to czyni to przeszło milion, a więc przeszło 10% podatków, które składacie, bez mała 20%.

A gdybyśmy policzyli inne koszta, jakie kraj ponosi gwoli waszych rządów, to inaczejby się to jeszcze przedstawiło. Milionowe są straty, jakie kraj ponosi skutkiem złej administracji, skutkiem tego, że końca żadnej sprawy doczekać się nie można, że czy to do starostw, czy do rad powiatowych pisze się i pisze, chodzi i apeluje się, jednym słowem ponosi się olbrzymie koszta, nim się do końca jakąś sprawę doprowadzi, a szczególnie w tych wypadkach, gdzie chodzi o utracenie osób politycznie wam niemiłych, ludność olbrzymi haracz składa za wasze widziwiska.

Jeśli weźmiemy te straty, które kraj poniósł a w kraju oczywista rzecz rzesze ludu skutkiem waszej uległości wobec Rządu centralnego i tej całej waszej wiedeńskiej polityki i tego, że gwoli waszych własnych rachub pozwalacie kraj z roku na rok krzywdzić jaskrawo w porównaniu do innych krajów koronnych, skoro zważymy, że tak potężna reprezentacja, mająca tylu członków, tak silna, pozwala, że Rząd wszystkie postulaty kraju stawia na szarym końcu i dopiero gdy zadowolili wszystkich — i Włochów i Czechów i kogo się dało, dopiero kolej przycho-

dzi na Galicyę, to przecież te straty kraju z tego tytułu na własny rachunek t. j. na rachunek większości przyjąć musicie.

A ileż kosztuje kraj ta podwójna buchalteryja, rozdział gmin i obszarów dworskich! ile gminy ponoszą wydatków na utrzymanie tych ekonomów i robotników, którzy u Was zdarli zdrowie, a potem poszli do wsi na utrzymanie! Zliczcie to i wstawcie w rubrykę wydatków, a będziecie też mieli znaczną pozycję.

A o propinacyi godzi się wspomnieć. To także niepoślednia rubryka, która płynęła od ludności do waszej kieszeni i którą też należy uwidocznnić w całym bilansie, a przekonacie się, że wcale w tym budżecie my szczodroblewości waszej i ofiarności dla ludu nie widzimy. My owszem widzimy tylko to, że z funduszków krajowych popieracie te różne przedsięwzięcia, które w skutkach krajowej nie na użytek, ale na szkodę wyjść mogą.

A zastrzedz się musimy też przed temi wnioskami, jakie się wysnuwają z obecnego budżetu, że źródła podatkowe powysychały i że drogą dodatków do podatków musi się tylko ludność smagać, a jako ewentualność proponujecie niejako takie zawalenie drogi, aby nie narzążyć propinacyi.

Otóż co do propinacyi będziemy mówić szczegółowo przy rezolucyi, tu odnośnie do budżetu oświadczamy panom, że istotnie i my cały ten dochód ze źródła propinacyi chcielibyśmy, aby miał kraj. Nie tylko nie chcemy pod tym względem umniejszenia dochodu, ale jesteśmy za dalszem opodatkowaniem i wódki i piwa i wszystkich trunków, bo kto ma na truciznę, niech płaci za to.

Pod tym względem z naszej strony znajdziecie Panowie współdziałanie, ale tylko pod warunkiem, że ten grosz pójdzie istotnie do krajowego funduszu a nie do waszej kieszeni.

Dalej jesteśmy zdania, że należałoby różne zgubne kategorie handlu i przemysłu ukrócić, jak mianowicie należałoby przenieszeniu temu częstemu większej własności z rąk do rąk zapobiedz przez jakiś podatek. Jestem przekonany, że z wielkim pożytkiem i dla Panów i dla funduszu krajowego zapobiegłoby się tym regulatorem podatkowym tym częstym zmianom właścicieli większych posiadłości, temu frymarczeniu i handlowi ziemią polską.

Dalej zwracam uwagę, że największy w tej chwili skarb, jaki ziemia nasza miała, nafta, wymyka się nam prawie bez pożytku.

Ostatecznie wywożą ropę po za granice kraju w przeważnej części surową, właścicielami tych kopalń w małej tylko części są krajowcy. Należałoby jakoś, a jestto opinia z wielu stron, to źródło w jakiś sposób dla kraju a jeśli już nie dla kraju, to dla powiatów w większym stopniu jak dotąd wykorzystać.

Mianowicie wytworzyła się odrębna kategoria spekulantów terenami naftowymi, bo kontrakty, które ubiegają dopiero za 10 lub 15 lat, już dziś znajdują nabywców, a ci handlarze płacą już znaczne kwoty naprzód, więc takim spekulacyom należałoby, jeżeli nie tamę położyć, to przynajmniej aby dla kraju jakiś dochód z tego wyciągnąć.

Dalej podnosiłem niejednokrotnie tutaj, że należałoby nietylko na wódkę i piwo, ale i na inne trunki takie, które się piją w kasynie narodowem, także zwrócić uwagę i pomyśleć o tem; że oczywista rzecz, te rzeczy już jako artykuł wybitnie zbytkowy możnaby porządkiem obłożyć podatkiem.

Dalej zastrzegamy się przeciw tej całej tendencji i temu, co tu ciągle słyszeliśmy, że gwoh utrzymania równowagi budżetowej, aby ludność odstraszyć od dalszych żądań, aby nauczycielstwo odsunąć od słusznych żądań, mówi się, że nie można więcej dać, bo fundusze krajowe na to nie pozwalają.

Otóż jestem przekonany, że przez całą zmianę administracji krajowej, gdyby nareszcie stronnictwa ze skrajnie tamtej strony, które wytknęły sobie za program między innymi właśnie zniesienie tego podwójnego toru, gdyby te zechciały w tym kierunku swą pracę przyspieszyć i wpływy swe wyzyskać, abyśmy istotnie jakoś tę podwójną buchalterję pod względem administracji kraju, powiatu i gminy mogli zamknąć, to przecież jestem przekonany, byłoby to bardzo wydatkne źródło oszczędności, któreby mogło krajowi do spełnienia jego zadań na polu szkolnictwa i we wszystkich dziedzinach kulturalnych dopomódz.

Dalej należałoby naprawdę trochę inaczej traktować wniosek p. Merunowicza co do odebrania na rzecz kraju dóbr państwowych. To przecież było nasze, to się krajowi należy a było zabrane w sposób, który nie powinien być ścierpiany. Jeżeli państwo chce, abyśmy się doń odnosili w sposób inny, powinno te rzeczy nam pozwracać. Jestem przekonany, że akcja w tym kierunku, wobec niedużych dochodów, jakie z tych źródeł ma państwo, mogłaby się udać, a kraj mając te dochody w rękę, mógłby coś więcej zdziałać.

Co do salin jesteśmy świadkami przy-

krego faktu, że olbrzymie masy w magazynach soli zalegają, że masy kainitu się niszczą.

Możeby przecież w myśl wniosku p. Merunowicza jakąś akcyę i pod tym względem podjąć i wpływy wszystkie zwrócić na to, ażeby własność kraju była krajowi oddaną i dopomogła do podniesienia kraju z upadku, w jaki go rabunkowa gospodarka wepchnęła.

Oczywista, są to bardzo szczupłe uwagi na ten temat, ale podniesione dlatego, ażebyście nie szafowali argumentami: nie mamy szkół, bo nie mamy pieniędzy. Jeżeli nie macie pieniędzy, to weźcie za to odpowiedzialność choć w części na siebie, bo w warunkach, w jakich jest państwo, gdybyście zechcieli, mogliście coś więcej dla kraju wydrzeć. To nam już wpływowi politycy powiedzieli i ks. Stojałowski nie potrzebował wygłaszać tyrad patryotycznych, bo słyszeliśmy i od członków Izby wiedeńskiej, że chodzi o to, aby jak najwięcej wydrzeć. Ale trzeba wpływ w tym kierunku zwrócić i żądać inaczej niż dotychczas.

Za kilka dni rozejdziemy się na cały rok i popłynie swoją drogą praca z waszej i z naszej strony.

Na nic się nie zdadzą wszelkie zapewnienia, czy z waszej czy z naszej strony, że praca ta potoczy się inaczej niż dotychczas, jeżeli apele z naszej strony do was pozostaną bez echa. Oczywiście, że i my na podstawie dotychczasowych doświadczeń do waszych apelów zastosować się nie możemy.

Na jedno chciałbym zwrócić uwagę: ażebyśmy przecież w tych naszych sporach partyjnych zachowali pewną miarę (*Liczne brawa, wesołość, Głosy: Zachowajmy miarę!*) a zachowamy ją, jeżeli nie będziemy wciągali do walki tych, których do walki wciągać się nie godzi (*Brawa*) jeżeli nie będziemy wciągali duchowieństwa do agitacji politycznych.

Nie godzi się narażać duchowieństwa na tego rodzaju występy, jakie były i których jesteśmy dzisiaj świadkami. Jesteśmy dziś w tej fazie, że dziesiątki dzieci polskich, katolickich, chrześcijańskich bywa nie chrzczone dlatego, że ojcowie ich czytają gazetkę zakazaną.

Są dziesiątki małżeństw na wiare, bo nie dostały ślubu ponieważ jedna strona (w małżeństwie) nie chciała się wyrzec gazetki. Setki jeżeli nie tysiące ludzi chodzi bez rozgrzeszenia, bez pociechy religijnej dlatego że się nie chciały wyrzec pewnego kierunku politycznego.

Panowie! Wy nam nie jesteście w stanie wskazać ani w jednym wypadku, abyśmy się tych samych środków trzymali względem was dla poskromienia waszej polityki. Myśmy się dotychczas bronili z wielką rezerwą, pomimo że w liście pasterskim nazwano nas nieraz słowami, których my w obec was nie używali, pomimo że w miejscach publicznych poniewierano ludzi po imieniu i nazwisku.

Myśmy tych środków nie używali, lecz w inny godziwy sposób staramy się wasze działanie paraliżować.

Nic się złego nie stanie, jeżeli pod względem naszych interesów świeckich pójdziemy na udry. To i p. Abrahamowicz wytrzyma i my wytrzymamy i z tego społeczeństwo szkody nie odniesie. Owszem, niech się pojęcia klarują. Ale nie sięgajmy tam, gdzie wszyscy mamy chyba intencje zgodne, aby w tych ciężkich, przykrych stosunkach, kiedy lud skołatany, biedny, szuka pociechy — tej pociechy mu nie odmawiano, Panowie nie możecie się przecież dziwić, jeżeli wy się nie wahacie przed użyciem tych środków, że i my długo nie będziemy cierpliwi.

My nie możemy pozwolić, aby tak, jak w jasielskiem nadużyto powagi duchowieństwa do walki politycznej.

Skoro są fakta, że nas plebaniami zaszachowano, że prawybory odbywają się już i na plebanjach, to my z tego musimy wyciągnąć konsenkwencje, i musimy się bronić. (*Brawa*).

Mówicie: brawo, daj Boże, abyście powiedzieli brawo wtedy, kiedy my będziemy mogli stwierdzić, że z waszej strony poprawa nastąpiła.

Nie my rozpoczynali w tym kierunku akcję, bo to nie było w naszej mocy; ale wy, mając władzę, starostwa, żandarmerję, pieniądze, wpływy patronackie. Jeżeli oprócz tego używacie w walce jeszcze powagi duchowieństwa, to nad tem ubolewać należy.

Wyszły już na nas ze strony części hierarchji kościelnej ataki najostrzejsze, ale na cóż się zdały? Nietylkośmy je wytrzymałi, ale pisma nasze zyskały więcej niż 3 razy tyle prenumeratorów, ile miały poprzednio. Mogę służyć wykazami, że atak ks. biskupa Walegi nietylko mnie nie rozgromił, ale w powiecie tarnowskim przysporzył mi tysiąc nowych czytelników.

Możecie stwierdzić, że wasze subwencyonowane pisma, na które łożycie tyle pieniędzy, nie cieszą się taką popularnością jak nasze pisma zakazane. To mamy do zawdzięczenia tym atakom. Ale nie myślcie Panowie,

jakobym cieszył się z tego, i skoro sytuacja wskazywała na pewne uśmierzenie rozpędu z tamtej strony, myśmy także w tej chwili i rozpęd obrony wstrzymali. Pamiętajcie jednak, że milion ludu polskiego jest w Ameryce, i że z tego 70 proc. wraca do kraju, a w Ameryce odbywa się przykra i smutna historia, że dziś tam kościół niezależny liczy już przeszło 48 parafii. Myśmy walkę tę dotychczas łagodźli i w czasie mej podróży po Ameryce wpływałem wszędzie na to, aby temu rozdarciu dano spokój, jak np. w New Bedford przyczyniłem się do tego, ażeby tę rozterkę wśród ludu polskiego uśmierzyć. Ale nie można być ślepym na to, co się dzieje, nie można zjawisko uważać za niebyłe — i ekscytując duchowieństwo do walki politycznej, bardzo złą oddajemy kościołowi przysługę — i że my gromieni tak przez zbyt zapalczywych z pośród duchowieństwa, możemy sobie powiedzieć, żeśmy więcej uczynili dla kościoła dobrego, starając się walkę złogodzić lub zlokalizować, niż Wy, którzyście tę walkę sprowokowali.

W waszem panowie ręku jest ta rzecz. Wiemy to całkiem pewnie kiedy swego czasu w Wiedniu JE. Biliński jako jeden z denarów zapłaty za wstąpienie do Koła polskiego ofiarował nam poniechanie walki kościelnej w Galicyi, to powiedziałem, że nie sądzę tak źle o duchowieństwie, ażebym uważał, iż od JEksk. Bilińskiego zależałoby poniechanie walki. Niestety widzę, że tak jest. Ciągle i dziś powtarza się jako ostatni argument za wstąpieniem naszym do Koła polskiego, że wówczas duchowieństwo przestanie nas prześladować.

„Tylko wstąpcie do Koła polskiego a będzie dobrze“ — tak nam mówią księża.

Tak odpowiada proboszcz, tak odpowiada dziekan, tak odpowiadają wszyscy inoni dygnitarze! Z tego my musimy i mamy prawo wnosić, że w tej rzeczy trzeba szukać początku tego smutnego faktu prześladowań naszych przez kościół. Ale czyż to jest zachęta z Waszej strony do zgody? Nie! Jeśli widzimy taką zawziętość z Waszej strony, jeśli widzimy, że niczego nie chcecie uszanować, że nawet powagi duchowieństwa nie chcecie uszanować, skoro tylko chodzi o utrzymanie Waszego wpływu politycznego, to nas to tylko utwierdza w tem przekonaniu, że musimy walkę podjąć i prowadzić bezwzględnie przeciw takim ludziom, aby takich ludzi, jak Wy, w Polsce nie było!

Tęgą rodzaju walka, jaką Wy prowadzicie, tego rodzaju środki, jakich Wy w tej walce używacie, rozdzielają tylko społeczeństwo, ale nie jednoczą. I chyba od Was za-

leży, abyście złożyli dowody — że tak po-
wiem — poprawy. Porzućcie Panowie tę broń,
która znamionuje tylko ludzi niedobrych, lu-
dzi zapalczywych. Porzućcie Wy najpierw tę,
broń, — potem my będziemy dopiero mogli
wierzyć słowom Waszym.

Ale jestem przekonany, że i te słowa
moje są grochem rzuconym o ścianę. Wiem
o tem dobrze i niestety przykro to powie-
dzieć: jeżeli dotychczas rozważa u Was nie
nastąpiła, to i nie nastąpi nadal. Dotychczas
liczyliśmy na to, — i w zeszłym roku wyra-
źnie to zaakcentowaliśmy — że JE. Mar-
szałek, człowiek tak wybitny i znający rzecz
i wiedzący, gdzie się zaczyna i kończy ta roz-
terka, że On zechce do tego przyłożyć rękę,
ażeby na ludzkie, na jakies możliwe tory
walkę tę sprowadzić. Niestety dotychczas tego
wpływu Eksk. Marszałka i tego starania się
nie widzimy, bo nie widzimy skutków.

Widzimy za to że strony organów rzą-
dowych tę samą samowolę, ze strony Izby
to samo lekceważenie żądań ludności, jednym
słowem, że brniecie Panowie w kierunku nie-
pożądanym bez zastanowienia dalej.

Wobec takich stosunków, w takich wa-
runkach, istotnie nie po formie, ale z praw-
dziwego przekonania oświadczyłem się i będę
głosował przeciw budżetowi krajowemu.

(Huczne brawa i oklaski).

Marszałek. Głos ma p. Głabiński.

P. Głabiński. Wysoka Izbo!

Po mozolnej i gorączkowej niemal pra-
cy, jakiej dokonaliśmy w tym krótkim czasie,
w którym wolno nam korzystać z praw przy-
znanych konstytucją tej Wys. Izbie, mogli-
bśmy z pewnym spokojem i ufnością zająć
się sprawą budżetu, ażeby w niej objąć ca-
łość naszych czynności i zadań, ażeby odbyć
przeгляд naszych usiowań, jakie podjęliśmy
i tych nadziei, jakie nas ożywiają. Istotnie,
w innych warunkach narodowych, politycz-
nych i społecznych, moglibyśmy z całą otu-
chą to uczynić. Albowiem nie tylko świadomo-
ścość dobrze spełnionego obowiązku, ale prze-
dewszystkiem ów wyższy, niemal harmonijny
nastroj, jaki panował w tej Wys. Izbie w czasie
uchwalania ustaw pierwszorzędnej donio-
słości, musi nas szczerem uapełnić zadowo-
leniem. Pomimo głębokich różnic, pomimo
sporów i walk, jakie nurtują w łonie społe-
czeństwa naszego, Wys. Izba w czasie roz-
praw w najpoważniejszych chwilach przed-
stawiała obraz rzadkiej w dzisiejszych cza-
sach wyrozumiałości i pojednawczości wzglę-
dem drugiej narodowości kraj ten zamieszku-
jącej i względem innych wyznań, będących

w tej Izbie w mniejszości. A dzieje się to
w czasie, kiedy nie tylko z poza słupów gra-
nicznej naszej monarchii dolatuje nas głośny
pomruk wezbranych namiętności narodowych,
ale i w granicach monarchii, od wschodu i
zachodu, naród przewodniczący dotychczas
w tem państwie i chlubiący się słusznie swą
kulturą, jakgdyby z przesyty cywilizacji i
sławy, składa dowody jaskrawej nietoleran-
cji i bezwzględne egoizmu narodowego.
(Brawa i oklaski).

Rzecz na pozór dziwna i godna zazna-
czenia, jako znamienny objaw obłudy i nie-
szczeroci panującej dziś w polityce potęż-
nych państw i narodów. Tensam naród, a ra-
czej znaczna część jego, która poza granica-
mi naszej monarchii w potężnym własnem
państwie nadużywa wszelkich środków owej
przemocy politycznej i ekonomicznej, ażeby
w ziemiach odwiecznie polskich zgnieść wszel-
ką myśl i kulturę narodową, tensam naród,
który tu w monarchii pod pozorem ochrony
swego stanu posiadania nie poczuwa się do
żadnych obowiązków wobec innych szczepów
i narodowości, reprezentanci tego narodu ci-
skają przeciw nam najzjadliwsze zarzuty i
obelgi, posądzając nas o czyny i zamiary,
nam obce a ich polityce tylko właściwe.
(Brawa). Bo oto z jednej strony na Buko-
winie nowa większość sejmowa, mieniąca się
„wolnomyślną“, z góry zapowiada, że nie
myśli zadość uczynić naszym niezbędnym i
konstytucyjną zagwarantowanym potrzebom na
polu oświaty. A z drugiej strony, na zacho-
dzie, w starej odwiecznej dzielnicy Piastów,
w ziemi cieszyńskiej, kiedy rząd centralny,
lubo sam niemiecki, ulegając koniecznej po-
trzebie, był zniewolony zaprowadzić paralelki
polskie w seminarium w Cieszynie, sroży
się na to cały żywioł niemiecki i oburza się
reprezentacja jego sejmowa, a w tych obja-
wach oburzenia uczestniczą nawet dygnitarze
świeccy i duchowni, a poważna reprezentacja
sejmowa górnej Austrii przyklaskuje im je-
dnomyślną uchwałą. Nakoniec młodzież i lud
lojalnej dotychczas i spokojnej a gościnnej
stolicy Tyrolu, przy sposobności otwarcia
włoskiego fakultetu prawniczego, składa czyn-
nami brutalnymi, spełnianymi na znikającej
mniejszości włoskiej dowód, jak pojmuje owe
hasła i jak łatwo umie się wznieść ponad
piękne nauki swoich filozofów i wieszczów
narodowych! *(Brawa).*

Jakże w takiej chwili postępujemy my?
my których pewne organa prasy, niestety
ruskiej, zwykły nazywać „hakatystami pol-
skimi“? Oto dajemy wymowną odpawę ha-
słom, płynącym z nienawiści wznaniowej,
odrzucając odnośne wnioski a limine i nie-
dopuszczając ich nawet do komisji. A gwoli

drugiej narodowości ten kraj zamieszkującej, myśmy już od dawna pozwolili na to, że w naszych polskich miastach w środkowej i wschodniej Galicyi, polskich, bo o ludności przeważnie polskiej, wprowadzono nietylko paralełki, ale utrakwizm, który dla Niemców w innych krajach koronnych jest dziś największym postrachem! My sami przyczyniliśmy się do tego, że w kilku miastach polskich wschodniej Galicyi mamy dziś gimnazya ruskie, a w świeżo uchwalonym statucie dla Rady szkolnej krajowej zapewniliśmy ruskiej narodowości trzy a względnie cztery miejscy, nie zastrzegając dla siebie żadnych wyjątkowych praw, żadnych przywilejów. My uchwaliliśmy ustawę szkolną, która dopuszcza możliwość zaprowadzenia przymusowej nauki języka ruskiego w szkołach średnich, jakkolwiek młodzież nasza już dziś jest nauką bardzo obciążona i powszechnie z tego powodu utyskują.

My nareszcie zgodziliśmy się na to, aby w innem mieście, także polskiem, bo w 3/4 częściach ludność tam jest polską, — powstało nowe gimnazjum z językiem wykładowym ruskim, czyniąc to tylko gwoli narodowości ruskiej, wbrew naszym własnym interesom narodowym.

Przypominam, że gdy Rząd centralny pozwolił sobie w podobnych zupełnie warunkach założyć gimnazjum w Cylei (gdzie również znajduje się mniejszość słoweńska wobec większości niemieckiej), to musiał ustąpić wobec powstałego śtąd oburzenia Niemców.

My uchwaliliśmy na słuszne zresztą żądanie Rasinów rezolucję z wezwaniem do Rządu o lepsze wyposażenie gimnazyjw ruskich. My chętnie z funduszów publicznych przeznaczamy odpowiednie kwoty na popieranie instytucji oświatowych ruskich w miastach z większością polską. My nareszcie gotowi jesteśmy zawotować szczerą ręką z funduszów publicznych znaczną kwotę na wzniesienie wspianego gmachu dla ruskiej sztuki w tem mieście polskiem, bo mającem olbrzymią większość ludności polskiej, w tem mieście, które jest sercem naszej kultury i siły narodowej w tym kraju.

O tem wszystkim wspominam — mogą szanowni koledzy Rusini być pewni — zupełnie nie w tym celu, ażeby im wytykać i narodowość ruską drażnić, bo wiem o tem dobrze, że dochody kraju płyną nietylko z grosza podatkowego polskiego ale i z grosza podatkowego ruskiego; ale wspomnieć muszę o tem w tym celu, ażeby zaznaczyć w dzisiejszej epoce odrodzenia „prawa pięści“, że my Polacy — jakkolwiek dzisiaj słabi, w naszej polityce w tym kraju dalecy

jesteśmy od naśladowania tych idei i haseł, jakie dziś powszechnie głoszą na Zachodzie.

My, naród któremu zarzucają, iż ma niższą kulturę, naród rzekomo „anarchiczny“ „niezdolny do rządów“, naród, który utracił swój byt polityczny nietylko przez swoje winy dziejowe i wady — ale także przez swoje cnoty narodowe, przez daleko idącą tolerancję i bezinteresowność narodową, my pragniemy okazać, że chcemy wytrwać przy tych naszych cnotach narodowych. A działając w ten sposób, nie pytamy o to, czy znajdziemy z tej lub owej strony uznanie tej działalności.

Jeżeli szanowny p. Korol w dzisiejszej swej przemowie, zwróconej do nas, wskazywał, że my te ustępstwa czynimy nie z własnej woli, ale pod przymusem, to może w ten sposób chce dać do poznania, iż według jego sposobu myślenia, naród w takich warunkach się znajdując jak nasz, mógłby tylko pod wpływem przymusu w ten sposób postępować.

My oczywiście w tym wypadku o to uznanie ubiegać się nie chcemy i nie możemy. Ale szanownemu p. Korolowi muszę zwrócić uwagę na to, że przecież zeszłego roku miał sposobność i jego towarzysze przekonać się, że gdy rząd centralny przez umieszczenie gimnazjum ruskiego w budżecie chciał nam dać do poznania, że on sobie tego gimnazjum życzy, Wysoki Sejm zupełnie inną uchwałą niż dzisiejsza, rządowi na to odpowiedział.

Równocześnie jednakże pragnę tutaj przy tej sposobności podnieść, że cnota narodowa jest tak długo cnotą, jak długo płynie z świadomości siły, praw i obowiązków narodowych, przestaje zaś być cnotą w ten czas, kiedy przechodzi w rezygnację, apatyę i anemię narodową. Jeżeli cnota narodowa tylko przez słabość się objawia, wówczas przestaje być tą cnotą, staje się wadą, grzechem narodowym, który jest zdolny podkopać warunki własnego bytu i rozwoju narodowego a stronę przeciwną zachęca do nieumiarkowania i bezwzględności.

A wspominam o tem dlatego, ponieważ niestety w zachowaniu się i niektórych uchwałach Wysokiego Sejmu zauważyłem pewien objaw słabości, który wychodzi poza granice obowiązku i cnoty narodowej.

Takim objawem słabości było według mego przekonania wypaczenie mego wniosku o powołanie odpowiedniej liczby urzędników obznajomionych dokładnie z językiem urzędowym polskim do władz centralnych.

Uchwała sejmowa w tej sprawie zapadła, jakkolwiek spotkała się dziś pośrednio

z pewnem uznaniem p. Korola — uznaniem według mego zdania wątpliwej dla większości sejmowej wartości — ta uchwała sejmowa robi wrażenie, jakby pewna część naszych posłów obawiała się jawnie i silnie zaznaczyć, że językiem urzędowym w naszym kraju jest język polski (*Brawa*) i musi pozostać tak długo, póki jest mowa o jedności politycznej tego kraju. (*Brawa*).

I dlatego muszę z przykrością zaznaczyć, że także mój wniosek dążący do tego, ażeby wezwać rząd do wykonania w całej pełni przepisów ces. rozp. z r. 1869 o języku urzędowym polskim i do rozszerzenia praw języka polskiego na inne władze i urzędy, dotychczas z komisji administracyjnej nie ujrzał światła dziennego. (*Brawa*).

Tak samo objawem słabości było odzucenie poprawek, które czyniłem imieniem stronnictwa demokratycznego do językowej ustawy szkolnej, a w których się domagałem zapewnienia nadal Sejmowi decyzji o języku wykładowym w gimnazyjach i uszanowania odrębnego ustawodawstwa krajowego w szkołach realnych. Nawet w rzeczach mniejszej wagi, w drobnostkach, objawia się niekiedy ta słabość Wysokiego Sejmu, krócejbym widzieć tutaj nie chciał.

Kiedy np. szanowny p. Oleśnicki, zrestą całkiem słusznie, zażądał uchwalenia rezolucji o lepsze wyposażenie budynków, w których się mieszczą gimnazyja ruskie, wówczas Wysoki Sejm zgodził się na to, ażeby natychmiast tę rezolucję uchwalić, równocześnie jednak nie zgodził się na uchwalenie wniosku p. Schätzla, domagającego się odpowiedniego uposażenia gimnazjum brzeżańskiego, notarycznie najgorzej pomieszczonego w całej Galicyi i wniosek ten jakkolwiek już uchwalony w swoim czasie przez Wysoki Sejm, musiał pójść do komisji szkolnej i dopiero po zbadaniu wróci do Izby na powrót. Ja wiem o tem dobrze i rozumiem, że bez spokoju narodowościowego w tym kraju my nie zdołamy dźwignąć jego siły politycznej, wznieść do wyżyny, na jakiej go mieć pragniemy i jaka mu się słusznie należy. Ja i my wszyscy wiemy o tem, że zgoda narodowościowa, mianowicie zgoda z bratnim szczepem ruskim odpowiada naszym wyższym hasłom narodowym i naszym ideom etycznym.

(P. Oełśnicki protestuje przeciw temu, aby naród ruski nazywano szczepem).

Wedle mego zdania wyraz „szczep“ jest pojęciem szerszem, aniżeli wyraz „naród“ i nie zawiera nic obrażającego.

Jednakże wedle mego przekonania dro-

ga do zgody prawdziwej i trwałej a nietylko chwilowej i obłudnej z narodem ruskim prowadzi przez stałe wytyczenie naszych nabytków narodowych i tych praw, które musimy uważać za święte i nienaruszalne, uświęcone naszą całą tradycją dziejową i potrzebami terażniejszości.

W każdym razie mielibyśmy słuszną podstawę do tego, ażeby z pewną otuchą przystąpić do rozpraw budżetowych, gdyby niestety nie smutne i niepokojące stosunki zewnętrzne polityczne, ogólne stosunki naszego narodu w innych zaborach, gdyby nie przesilenie wewnętrzne, jakie dziś przechodzi państwo, w którym żyjemy, gdyby nie smutne stosunki społeczne w tym kraju a nade wszystko, gdyby nie pesymistyczny nastrój, który cechuje niestety nasze społeczeństwo w tym kraju.

Nie będę kreślił tutaj bliżej wszystkich niepokojących objawów i stosunków.

Naród nasz w innych zaborach narażony na nieustanne brutalne gwałty i wstrętne prześladowanie pomimo całej swej lojalności pomimo ofitego przelewu krwi za nieswoją sprawę a narażony właśnie z tego powodu, ponieważ zachowuje duszę polską, zachowuje i okazuje siły żywotne i o tę duszę i siły rozbijają się wszelkie zamachy naszych wrogów. Państwo, w którym żyjemy, w którym znaleźliśmy przytułek i warunki bytu i rozwoju narodowego, w którym pragniemy zachować te warunki wbrew poglądom szanownego posła ks. Stojałowskiego, z którym on zdaje się jest w tej Izbie odosobniony, to państwo wstrząsa się w swoich posadach pod wpływem nieprzyjaznych stosunków i wpływów zewnętrznych a także i wewnętrznej gorączki trawiącej jego ludy. Państwo to wypisało za rządów dzisiejszego sprawiedliwego monarchy na swym sztandarze rzecz wielką, zadanie trudne do rozwiązania — mianowicie doprowadzenia do zgody wszystkich narodów na zasadzie równouprawnienia i zjednoczenia wszystkich sił do wspólnych celów.

W dążeniu do osiągnięcia tego celu niestety państwo to nie poszło za wzorem tych krajów, które zadanie to rozwiązały — ale rozwiązały na zasadach autonomicznych — mianowicie Szwajcaryi albo Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, nie mogło się bowiem pozbyć swoich zapędów centralistycznych germanizacyjnych.

Wprawdzie w dzisiejszej epoce telegrafów i telefonów rządy centralistyczne zdają się być na pozór łatwe, jednak jesteśmy świadkami owoców, jakie te rządy i zapędy

centralistyczne dziś w innych krajach przynoszą.

W dalekiej przeszłości Austrii ogniwem łączącym wszystkie kraje i ludy była idea dynastyczna oraz aureola wielkiego państwa rzymsko-niemieckiego. Dziś niestety sama idea dynastyczna nie wystarcza do połączenia wszystkich krajów i ludów, ponieważ ich przeszłość dziejowa i dążenia są w znacznej części rozbieżne, a nadto na północy i południu powstały inne dynastye, które na niektóre ludy wywierają wpływ magnetyczny. Stąd też w Austrii musimy się starać o inny łącznik, jeżeli chcemy zapewnić temu państwu trwałość i harmonię przyszłości.

W innych państwach narodowych takim łącznikiem, taką podstawą jest, jak wiadomo, patryotyzm narodowy, patryotyzm ogólny, patryotyzm w całym państwie panujący. Tutaj w Austrii z powodu, jak wiadomo, rozmaitych narodów, wchodzących w skład tego państwa i z powodu rozmaitych dziejów, ideałów narodowych, takiego patryotyzmu ogólnego, powszechnego nie ma. I w braku tego patryotyzmu, tkwi słabość państwa. Wedle mego zdania, państwo to, jeżeli ma się oprzeć na trwałych, naturalnych i żywotnych podwalinach, musi się postarać o taki żywy łącznik, o żywe ogniwo, łączące kraje i ludy.

Te środki i te sztuczne środki, jakie bywają zalecane, czy to ma być chwilowe zawieszenie broni pomiędzy ludami, czy ma to być reforma wyborcza albo połączenie regulaminu Izby poselskiej, nie są wcale takim trwałym i silnym ogniwem. (*Głosy: Tak jest!*)

Takiem ogniwem może stać się jedynie ta podstawa, która w innych państwach jest podstawą ich trwałości, mianowicie: obudzenie patryotyzmu. W całym państwie nie podobna obudzić patryotyzmu ogólnego; należy więc obudzić patryotyzm tradycyjny, patryotyzm żywy, lokalny, oparty na uznaniu indywidualności historycznych, na uznaniu pewnych wspólnych celów i potrzeb całości ekonomicznych i zarazem historycznych.

Dlatego też historia może sobie zapewnić trwałość tylko przez istotną reformę ustroju politycznego, przez oparcie tego ustroju politycznego na prawdziwym, pełnym samorządzie, na uznaniu dążeń do samodzielności poszczególnych krajów, na uznaniu ich indywidualnych potrzeb i ich indywidualnych dążeń. (*Brawa*).

Jakoż Wysoki Sejm widzi sam na swoich uchwałach trudności, z jakimi wykonanie tych uchwał się spotyka i pragnąłby

zdziałać więcej, ale dzisiejsze atrybucye sejmowe na to nie pozwalają. Uznajemy potrzebę wielu ustaw użytecznych na rozmaitych polach, ale ustaw tych wydać nie możemy, bo nie mamy do tego prawa, bo do tego jest powołany parlament centralny.

Z rozmaitych stron słyszymy żądania wprowadzenia przymusu asekuracyjnego od klęsk elementarnych, szczególnie od ognia, ale parlament jest powołany do wydania ustawy ramowej i tej ustawy ramowej nie możemy się doczekać, ponieważ dążenia rozmaitych krajów i stronnictw są niestety rozbieżne.

Tak samo pragniemy mieć lepszą ustawę o regulacji ksiąg gruntowych, lepszą ustawę o komasacji, o włościach rentowych, ale jesteśmy skrzepowani kompetencją parlamentu a my sami takich ustaw wydać nie możemy.

Uznajemy wszyscy potrzebę reformy administracji publicznej, możebyśmy dążyli do zaprowadzenia sądów pokoju, do reformy wykształcenia i wychowania publicznego w duchu narodowym, ale jesteśmy tu bezsilni, bez upoważnienia ze strony parlamentu, ze strony ustawy państwowej. Nawet ustawy obowiązujące powstają w znacznej części na papierze, dla braku łączności władz autonomicznych z państwami, dla braku ścisłej kontroli.

W takich warunkach Wysoki Sejm jest zmuszony uchylać rozmaite postulaty, rozmaite rezolucje do rządu, staje się więc w części dawnym sejmem postulatowym. Ja nie jestem tego zdania, iżby te rezolucje w takiej mnogości uchwalone przez Wysoki Sejm, były dowodem słabości tego Sejmu. Przeciwnie. Wedle mego zdania, ta mnogość rezolucyj, jakie uchwalamy przy każdej sposobności, dowodzi tego, że my poczuwamy się na siłach do szerszej samodzielności, że pragniemy mieć szerszą władzę ustawodawczą i szerszą władzę kontrolującą. Nie mogą jednakowoż sami tej władzy wykonywać, ograniczamy się do uchwalania rezolucyj do rządu, do wezwań, aby rząd w odpowiedni sposób nasze żądania przeprowadził.

Dlatego też te wszystkie rezolucje, któreśmy uchwalali, wołają donośnym głosem do rządu, że żądamy szerszej kompetencji, że pragniemy mieć szerszą samodzielność ustawodawczą i władzę kontrolującą.

W takich stosunkach Wysoki Sejm nadto nie jest pewnym, czy i tę władzę, jaka mu jest dana, będzie mógł swobodnie wykonywać. I stąd pochodzi, że musimy się w naszej pracy spieszyć, że praca nasza ma

charakter gorączkowy i stąd też pochodzi, że nasze ustawy mają często na sobie nawet znamię powierzchowności. Nie mamy zgoła czasu zająć się szerzej kwestyami, poruszającymi inne kraje, n. p. sprawą wychowania i wykształcenia publicznego na zasadach narodowych i innymi kwestyami społecznymi, które stosunki w naszym kraju zaogniają.

Bo nie sądźmy, Szanowni Panowie, iż nie ma u nas kwestyj społecznych. Kwestye społeczne są nie tylko w krajach, które mają fabryki i które mają wielkie kapitały na cele produkcyi, ale są także u nas i są nawet w jaskrawszej formie, aniżeli gdzieindziej, a to z tego powodu, ponieważ w stanie ekonomicznym naszego kraju nie mamy odpowiednich sił, ażeby je skutecznie złagodzić. Mamy wszystkie kwestye socyalne w rozmaitych warstwach, warstwach niższych, średnich i wyższych, i skoro dziś z pewnej strony była szeroka mowa o kwestyi żydowskiej, zaznaczam tu, że i kwestya żydowska u nas w kraju jest także w przeważnej części kwestyą socyalną. *(Głosy: Tak jest.)*

Sądzę, że żaden z szanownych Panów na seryo nie może podzielać zapatrywań p. ks. Stojałowskiego i jego idei, w jaki sposób można kwestyę żydowską w tym kraju rozwiązać. Jego ideały są wprost niezgodne z temi zasadami i ideałami chrześcijańskimi, na które się sam powoływał. P. Stojałowski oświadczył, że „co nie jest zgodne z zasadami chrześcijańskimi, tego nie wolno czynić tym, którzy są na świecznikach». A w czemże polegają zasady chrześcijańskie? W czem polega ta siła chrystyanizmu, w czem tkwi ta opoka, o którą rozbijają się i rozbijały się przez całe wieki zapędy wrogów?

Siła chrystyanizmu polega przedewszystkiem we wzniosłej etyce, jaka w chrystyanizmie tkwi, w tej nauce, że wszyscy jesteśmy obowiązani nie tylko się wzajemnie popierać, ale wzajemnie kochać, w zasadzie miłości nie tylko bliźniego, ale nawet miłości nieprzyjaciela. Religia chrześcijańska jest religią istotnie prawdziwie ludową, ona nie zna żadnych różnic społecznych, nie zna krajów i różnic narodowych, ona zdąża do tego, ażeby wszystkie narody i wyznania połączyć w swoim łonie.

Dlatego też mógłbym p. ks. Stojałowskiemu odpowiedzieć temi słowy, które on tutaj dziś wypowiedział: Oto żądał od Panów prawdziwego zrozumienia ducha chrześcijańskiego i oświadczył, że „religia to czyn, to

miłość i sprawiedliwość. Gdybyśmy szli za tą religią, uleczylibyśmy społeczeństwo».

I ja to powtórzę.

Religia to czyn, religia to miłość, to sprawiedliwość.

Mamy prawo żądać od wszystkich i od tych, którzy są na świecznikach, a przede wszystkim od tych, którzy są powołani do głoszenia nauki chrześcijańskiej, do głoszenia religii chrześcijańskiej, ażeby także w praktyce i tutaj w tym Wysokim Sejmie i poza tym Wysokim Sejmem w tym duchu postępowali. *(Brawa.)*

Że zresztą także i żydzi w tym kraju nie znajdują owego rajy na ziemi, o jakim wspomniał p. Stojałowski, na to dowodem smutne stosunki ekonomiczne, w jakich znajduje się ogromna większość ludności żydowskiej.

(Głosy: Tak jest!)

Na to dowodem także i ten fakt, że ludność żydowska emigruje pospołu z ludnością innych wyznań tego kraju i to emigruje w daleko szerszym postępie, tłumniej, aniżeli inne wyznania.

Stąd też pochodzi, że wedle ostatniego spisu ludność żydowska w porównaniu z innymi wyznaniami nie zwiększyła się w ostatnim dziesięcioleciu w tym samym stopniu, tylko o 4⁰/₀, chociaż dawniej powiększała się eo lat dziesięć o kilkanaście procentów.

Zresztą ta kwestya socyalna, żydowska istnieje nietylko w niższych warstwach, ona istnieje w warstwach średnich, inteligentnych, widzimy ją w objawach ruchu syonistycznego, którego główne źródło tkwi w tem, że młodzież inteligentna żydowska nie może znaleźć dla siebie odpowiedniego zajęcia, odpowiedniego zarobku.

Mamy w kraju jednakowoż i inne kwestye socyalne, mamy kwestye, o których tu dłużej mówić nie będę, jak kwestyę roboczą, kwestyę agrarną, kwestyę drobnego włościanstwa i kwestyę przemysłową i takie, które istnieją wśród warstw inteligencji, a nawet wśród warstw zamożniejszych, wyższych.

A wśród naszej warstwy inteligencji dla braku odpowiedniego zajęcia mnoży się liczba ludzi niezadowolonych, niemogących sobie zapewnić odpowiedniego kawałka chleba. I w tem też tkwi jedna z przyczyn zaognienia się kwestyi ruskiej, bo i młodzieży ruskiej inteligentnej mamy coraz więcej i ta młodzież ruska znajduje się w tem położeniu, że nie może dla siebie znaleźć tak łatwego chleba, dlatego jest jej za ciasno i dlatego my jej zawadzamy.

Obok tych trudności społecznych pragnę zwrócić uwagę Wysokiego Sejmu na to, że przyczyną wielu przykrości i trudności dla kraju jest pewne przeciwieństwo pomiędzy siłą ekonomiczną i siłą skarbową i podatkową tego kraju, a siłą skarbową i podatkową państwa.

Państwo, jako całość w porównaniu z naszym krajem jest jednostką polityczną o wiele silniejszą. Państwo mogło uregulować odpowiednio płace swoim urzędnikom i nauczycielom, pozostającym w służbie państwowej i wskutek tego wprowadziło znaczne trudności w nasz organizm skarbowy, albowiem w naturalnej konsekwencji i funkcyjaryusze krajowi i nauczyciele ludowi ze swojego stanowiska z całą słusznością domagają się tego, ażeby również ich płace zastosowano do płac urzędników państwowych. Bo istotnie jest to rażąca krzywda, iż nauczyciel ludowy u nas nie otrzymuje nawet tej płacy i emerytury, jaką ma woźny państwa, a w każdym razie, jaką pobiera urzędnik państwowy najniższej rangi.

Stąd to te ciągle żale i niezadowolenie ze strony nauczycieli ludowych, stąd tłumna emigracja dzielniejszych nauczycieli do służby państwowej

Również powinniśmy w naszym kraju unikać sprzeczności w samym organizmie autonomicznym.

Niestety wychodzą na jaw przeciwieństwa w samym organizmie ciał samorządnych, mianowicie pomiędzy krajem, a pomiędzy gminami. Wedle mego zdania powinniśmy w organizmie autonomicznym dążyć do tego, ażeby istniała ścisła łączność i harmonia pomiędzy temi ciałami, powinniśmy uznać, że w interesie tych wszystkich ciał samorządnych jest, ażeby inne ciała samorządne, mianowicie kraj rozwijał się i zdobywał większą siłę podatkową. Skorośmy tę łączność mogli doprowadzić do skutku na niektórych polach administracji publicznej, a w szczególności na polu szkolnictwa ludowego i na polu komunikacji drogowej, nie widzę przyczyny, dla czegośmy nie mieli pomyśleć o takiej łączności także na innych polach administracji publicznej, a w szczególności na polu bezpieczeństwa publicznego, na polu służby zdrowia, na polu opieki nad ubogimi.

Dopóki jednak do tej łączności nie doszliśmy, powinniśmy — wedle mego zdania — unikać wszelkiego drażnienia ciał niższych samorządnych, powinniśmy unikać tego, by przeciwieństwa wśród ciał samorządnych wychodziły na jaw.

Nie jest dobrze, jeżeli powstaje szem-

ranie u miast, że kraj myśli tylko o sobie, że je zaniedbuje, że wyczerpuje wszystkie źródła podatkowe, służące miastom, na swoją własną korzyść. Więc też z przykrością muszę tu zaznaczyć, że uchwała Sejmu, odrzucająca bez bliższego zbadania petycję miasta Lwowa w sprawie plac nauczycielskich, odrzucająca petycję prawie „a limine“, była — według mego zdania — krokiem wysoce niepolitycznym, sprzecznym z ideą autonomiczną, sprzecznym z zasadami wewnętrznej harmonii.

Najsmutniejszym jednakowoż objawem w naszym kraju jest pewien upadek ducha, jest ów pesymizm, który się objawia w wszystkich warstwach pewnym brakiem samodzielności, brakiem wiary w nasze własne siły żywotne i w naszą przyszłość. I niestety, stwierdzić tu muszę w odniesieniu do słów Exc. Wojciecha Dzieduszyckiego, że ten upadek ducha objawia się także i to w wysokim stopniu w tej sferze, która dotychczas wskutek swej dziejowej tradycji była raczej powołana do budzenia inicjatywy i samodzielności w społeczeństwie. Muszę zwrócić się do tej naszej starszej braci i zaznaczyć z ubolewaniem, że upadek własności większej, że silny dziś i gorączkowy ruch parcelacyjny ma swoje źródło w znaczniejszej części także w winie samych posiadaczy większej własności. Ta własność większa, a raczej średnia, może się utrzymać przede wszystkim prawdziwym tylko przywiązaniem, prawdziwą miłością do ziemi. Jak miłość i przywiązanie jest podstawą bytu państw, bytu narodów i bytu rodzin, tak także tą miłością można podtrzymać tę warstwę, która niezawodnie jest bardzo ważną dla nas pod względem narodowym i ekonomicznym. Zapewne, można przytoczyć rozmaite pozory i powody upadku większej własności, można wskazać na większe dziś wydatki, na niepomysłną konjunkturę, na klęski elementarne, ale tam, gdzie jest prawdziwa miłość do ziemi, tam powinny umilknąć wszystkie te powody, czy też pozory. Niestety, tej miłości do ziemi, tego prawdziwego przywiązania u wielu posiadaczy nie ma; nie ma jej także u młodego pokolenia, jak gdyby odżył objaw atawistyczny, mianowicie jak gdyby młodzież zapomniała o tem, że ma być rolnikami i myślała o tej swojej zamierchłej przeszłości, w której wielcy posiadacze nie byli wcale rolnikami, lecz dzierżycielami władzy i dostojnikami nadwornymi.

Ta młodzież dziś woli szukać posad w służbie państwowej, chociażby w dyrekcji finansów, niż pracować twardo na zagonie ojczystym, chociaż praca ta wymaga

hartu, wymaga wiedzy fachowej i praktycznej, umiarkowania w potrzebach, ale przede wszystkim poświęcenia, miłości do tej ziemi, która jest częścią ciała i duszy narodów. (*Brawa*).

Ruch parcelacyjny w całym kraju, zwłaszcza w zachodniej Galicyi, wyraża się w smutnych cyfrach. Towarzystwo rolnicze w Krakowie w zeszłym roku wydało statystykę parcelacji, z której wynika, że w ciągu 14 lat w niektórych powiatach sądowych czwarta a nawet trzecia część większej własności została rozparcelowaną.

Zwracam przy tej sposobności uwagę większych właścicieli na to, że przez parcelację zmniejsza się siła społeczna i siła podatkowa wielkiej własności, że w ślad za zmniejszeniem się sił społecznych musi nastąpić odpowiednie przesunięcie się praw politycznych na rzecz warstwy mieszczańskiej i wznagającej się warstwy ludowej.

(*P. Bojko: Tak jest!*)

Niezależnie od tej okoliczności imieniem stronnictwa, które reprezentuję, muszę przypomnieć, że trwamy przy żądaniu odpowiedniej reformy wyborczej w kraju, reformy, która by zapewniła wstęp do Sejmu tym warstwom, które dotychczas reprezentacji w tym Sejmie nie mają i odpowiedni wniosek i projekt reformy wniosiemy na najbliższej sesji.

(*P. Bojko: Bravo. Oklaski.*)

Przy tej sposobności muszę stwierdzić wobec ciężkich zarzutów p. Stapińskiego, że nasze stronnictwo demokratyczne potępia wszelkie nadużycia wyborcze, i gotowe jest z całą siłą i ciepłem przeciw tym nadużyciom wystąpić, jednakowoż muszę dać p. Stapińskiemu i towarzyszącej mu jednej dobrej radę. Oto prosimy bardzo, żeby on sam, a względnie jego organa w kreśleniu tych rzeczywiście, a może pozornych nadużyć, zechcieli się opierać na dobrych i prawdziwych informacjach, bo jeżeli te informacje są niestety czasem nieprawdziwe, wówczas nie wszyscy mamy zaufanie, że można w całej pełni na nich polegać i z tego powodu nie mamy możliwości, bez odpowiednich dowodów z całą siłą przeciw tym nadużyciom wystąpić.

A ponieważ szanowny poseł Stojalowski zwrócił się przeciw temu stronnictwu, które reprezentuję i zarzucił t. zw. lewicy sejmowej, demokratycznej dawniejszej, gęsi fciarstwo, twierdząc, że ona działa nie w interesie narodowym, ale w interesie żydów, to pragnę szanownemu posłowi ks. Stojalowskiemu odpowiedzieć, że stronnictwo

demokratyczne jest tak dobrze a nawet lepiej stronnictwem ludowym, jak inne stronnictwa ludowe, bo stronnictwo demokratyczne polskie wypisało na swym sztandarze dążenie do rozwoju ludu, do wychowania go do samodzielności, do podniesienia go na wyżyny, albowiem jest świadome tego, że bez ludu nie dźwignie narodu, że lud jest podstawą, dźwignią całej naszej siły i przyszłości narodowej. (*Brawa*). Stronnictwo demokratyczne polskie tedy, jeżeli się opiera na zasadach konstytucyjnych, jeżeli broni praw konstytucyjnych, to broni temsamem i praw ludu. My narodu nie wykluczamy żadnej warstwy ale i żadnego wyznania.

Pragniemy tego, by wszystkie wyznania ogarnąć i objąć dla wspólnej idei, dla wspólnej pracy narodowej. (*Brawa*).

Jeżeli p. Stojalowski twierdzi, że stronnictwo demokratyczne nie jest polskiem, to chyba miał na myśli jakieś czasy dawniejsze i inne stronnictwa demokratyczne, a nie to stronnictwo, które jest w Sejmie reprezentowane. Istotnie były i są do dziś t. zw. demokracje liberalne, demokracje, dla których celem i dążeniem jest jedynie wolność i urzeczywistnienie tej wolności. Ale ci demokraci liberalni schodzą się z demokracją polską, jako demokracją prawdziwie narodową tylko w tem, że demokracja polska stoi na gruncie konstytucyjnym, równouprawnienia wszystkich wyznań i narodów; natomiast polska demokracja dowodzi czynnie, że nie zgadza się z konsekwencjami demokracji liberalnej. Któż, jeżeli nie demokracja polska walczy z hasłami liberalnymi w polityce i ustawodawstwie, któż domaga się oddawna czynnego zajęcia się kwestyą wyborczą w interesie warstw niższych ludowych i robotniczych?

Jakoż z całą radością musimy stwierdzić, że obok smutnych i niepokojących objawów, krzepi się wśród ludu samodzielność, wzrasta ruch zdrowy, mianowicie ruch ekonomiczny, który można zauważyć w spółkach rolniczych, w spółkach pożyczkowych, w spółkach mleczarskich, i innych. Dalej z radością stwierdzam, że nie tylko sam lud, ale także jednostki innych warstw, starają się ruch ludowy poprzeć, i to nie tylko z warstw średnich, inteligencji, ale też z warstw wyższych. Z radością stwierdzam, że są jednostki należące do warstw najwyższych, które myślą nie tylko o dźwignięciu ludu, ale o dźwignięciu mieszczaństwa i poświęcają swe wpływy, życie i majątek, aby dźwignąć nasz przemysł, bez którego nie możemy dźwignąć dobrobytu w całym kraju.

(P. Bojko: Lubomirski).

Ale w naszych stosunkach ekonomicznych i społecznych nie może pozostać inicjatywa tylko w ręku prywatnym, bo do podniesienia przemysłu w kraju inicjatywa prywatna nie wystarczy.

Mamy prawo zaapelować do ciał publicznych, żeby dały tej inicjatywie i tej pracy społecznej skuteczne poparcie. Mamy więc prawo zaapelować do rządu centralnego, żeby inaczej traktował Galicyę niż dawniej, by starał się naprawić krzywdy, jakie dawniejszą, prawie rabunkową gospodarką zadał naszemu organizmowi społecznemu.

Dlatego akcyę, wdrożoną przez Sejm w tym kierunku i przez Koło polskie, będziemy popierać z całą siłą i naciskiem, ponieważ nie chodzi tu o chwilowe zyski, ale o odrodzenie zaufania we własne siły i obudzenie samodzielności ekonomicznej.

Jeżeli możemy z całym zadowoleniem stwierdzić, że obecnie uzyskaliśmy znaczne i korzystne dla kraju obniżenie taryf na kolei północnej, to z tego nie można wysnuwać wniosku, że nie należy już nastawać na upaństwowienie kolei północnej.

Jeżeli widzimy, że rząd centralny obecnie względniej traktuje naszych przemysłowców i dostawców, to również z tego nie wynika, byśmy nie nastawali na wydanie ogólnych norm, któreby na przyszłość zapewniły stałe pierwszeństwo dla naszej produkcji rolniczej, dla naszej produkcji przemysłowej w dostawach publicznych.

Mamy prawo domagać się, by uwzględniono nasze miasta, w pierwszym rzędzie stołeczne, zapomocą subwencji w sposób taki, jak zasilono szereg miast stołecznych innych krajów austriackich.

Mamy prawo domagać się od rządu, żeby także fundusze państwowe zasilają naszą sieć komunikacyjną kolejową, byśmy — skoro będziemy wotować miliony na koleje inne, np. dziesiątki milionów na koleje alpejską, — żeby naszemu krajowi dostały się także w udziale niektóre ważne linie komunikacyjne we wschodniej i zachodniej części kraju.

Mamy dalej prawo domagać się od rządu, aby system podatkowy i wykonanie tego systemu były inne, by nareszcie rząd dał posłuch tym naszym zażaleniom i rezolucyom, jakicśmy niedawno w tej sprawie do rządu uchwalili.

Stan finansowy naszego kraju budzi w całym społeczeństwie naszym a także i w naszym stronnictwie zaniepokojenie.

I tu nie jestem tego zdania, jakie wygłosił dziś rano p. Stojałowski, że dzisiejsza gospodarka dodatków do podatków nie jest wcale niepokojąca, że możemy z całym spokojem i na przyszłość w ten sposób gospodarzyć.

(Głosy: Stojałowski nie płaci podatków).

Jest pod tym względem pewne nieporozumienie nie tylko dlatego, że jak słyszę, p. Stojałowski nie opłaca podatków (*Wesołość*), ale dla tego, że ks. Stojałowski miał na myśli chłopą, który płaci podatek gruntowy nie z gruntu, ale z pobocznych dochodów. Według zasad podatku gruntowego, podatek ten ma być płacony z własności ziemskiej, z ziemi, a nie z ubocznych zarobków, jakie mają włościanie w niektórych okolicach naszego kraju. Ten argument jest raczej argumentem przeciw dodatkom aniżeli za dodatkami.

W tym względzie mam na myśli przede wszystkim nasze miasta, dodatki bowiem do podatków bezpośrednich są nakładane nie tylko na podatki gruntowe ale także na podatek domowo-czynszowy.

Podatki czynszowe szczególnie w miastach czynszowych są już tak wysokie, że istotnie, prawie niepodobna tych podatków dalej podnieść. My jesteśmy we Lwowie świadkami zjawiska bardzo smutnego, że niektórzy mieszkańcy tego miasta, niezmuszeni stale tu mieszkać jak np. emeryci lub młodzież, opuszczają Lwów z powodu, że drożyzna, szczególnie mieszkań, nie pozwala im na przebywanie w mieście.

Dlatego ja imieniem wszystkich — jak sądzę — reprezentantów miast muszę tu oświadczyć, że my w przyszłości będziemy oponowali przeciw dalszemu podnoszeniu dodatków do podatku domowo-czynszowego, a będziemy oponowali choćby w tym celu, aby tą opozycją wymusić wyszukanie innego, zdrowszego źródła dochodów dla kraju.

Dlatego też nic dziwnego, że cały kraj bacznem okiem patrzy na program finansowy, jaki Wysoki Sejm uchwała i z jakim komisya budżetowa przed Wysoki Sejm przychodzi.

Niestety ten program finansowy jeszcze nie bardzo wyraźny, bo odsłania nam projekt na daleką przyszłość, ale nie odsłania projektu na przyszłość najbliższą.

Szan. p. referent komisji budżetowej wypowiedział nawet przypuszczenie, że może w przyszłych latach podniosą się dodatki do podatków przynajmniej o 6% do podatków państwowych rocznie.

Ja tego przypuszczenia nie mogłem uważać za program finansowy. To nie jest program finansowy i sądzę, że komisya finansowa jako program raczej uważa rezolucye, które nam do uchwały przedłożyła.

W tym Wysokim Sejmie była mowa już o możności przeniesienia podatków bezpośrednich państwowych na rzecz funduszków samorządnych.

Istotnie w czasie uchwalania podatku osobisto-dochodowego i reformy podatków osobistych była chwila odpowiednia, aby z całym naciskiem upomnieć się o to przeniesienie podatków bezpośrednich na rzecz Sejmu.

Jednak muszę zwrócić uwagę Wysokiego Sejmu a nawet ostrzedz Wysoki Sejm, że jeżeliby się nawet to przeniesienie podatków bezpośrednich np. gruntowego albo domowo-klasowego udało uzyskać na rzecz samorządu, to wówczas to przeniesienie nie przyniesie korzyści finansowej, (*P. Abrahamowicz: Tak jest!*), ale owszem wyniknie stąd nawet wielka szkoda polityczna, bo właśnie te podatki są źródłem ogólnego niezadowolenia w kraju.

(*P. Abrahamowicz: Tak jest!*).

Dlatego też w razie takiej reformy finansowej należy żądać, aby inne podatki bezpośrednio, szczególnie domowo-czynszowy zostały autonomii odstąpione.

Nadto nie powinniśmy się nawet wówczas zrzec tych dochodów, jakie ciała autonomiczne mają z podatków konsumcyjnych.

Bo podatki konsumcyjne mają tę właściwość, że są elastyczne, że wzrastają z roku na rok ze wzrostem konsumcyi a nadto nie nastęrczają sposobności do praktyk fiskalnych, nie mogą być tak uciążliwe dla ludności i nie wywołują ogólnego niezadowolenia.

Dlatego też my chętnie przyjmujemy projekt komisyi budżetowej i zalecenie Wysokiemu Sejmowi, aby pomyślał zawczasu o zabezpieczeniu dla kraju tych dochodów, tych źródeł podatkowych, z których dziś czerpie swoje dochody fundusz propinacyjny.

Witamy tę myśl z całym uznaniem, bo myśmy tę myśl już dawniej podnosili, a nawet idziemy obecnie dalej aniżeli komisya budżetowa, bo sądzimy, że możnaby pomyśleć o konwersyi długów propinacyjnych i zapewnieniu tych dochodów zanim te długi będą spłacone, a więc przed rokiem 1910. (*Brawa!*).

Zapewne i my mamy na myśli reformę monopolu propinacyjnego.

W jakim kierunku to nastąpi, dziś przesądzać nie możemy, czy w drodze osobnych opłat konsumcyjnych, czy licencyi, to jest rzeczą przyszłości i rzeczą ugody z rządem, bo my pod tym względem swobody zupełnej nie mamy,

Jeżeli zapewnimy dla kraju tak obfite źródło dochodów, jakim jest źródło propinacyjne, będziemy mieli na szereg lat rozwiązana kwestyę finansową.

O innych dochodach, jakie mógłby sobie kraj zapewnić, tu bliżej mówić nie będę.

Mówiono o domenach państwowych, które powinny być odstąpione krajowi i słusznie się tego domagamy, ale i te domeny nie przysporzą krajowi tak znacznych dochodów, jakich się niektórzy spodziewają.

Mówiono o potrzebie opłat autonomicznych skarbowych. Rzeczywiście kraj i inne ciała autonomiczne, mianowicie miasta, nie pobierają dziś za to żadnych dochodów, że ich organa publiczne świadczą społeczeństwu usługi. Byłoby więc na czasie podnieść myśl wprowadzenia pewnych stempli autonomicznych. Jednakże nie możemy zataić, że to nie będzie rzeczą łatwą i że reforma ta nie może być przeprowadzona wyłącznie dla Galicyi, reforma ta bowiem będzie musiała być zaprowadzoną dla całego państwa.

Bądź co bądź kraj przy wszystkich reformach swoich finansowych powinien myśleć także i o ciałach samorządnych niższego rzędu, mianowicie o miastach, nie powinien tej reformy przeprowadzić ze szkodą miast, lecz owszem, powinien szanować te źródła podatkowe, które utrzymują miasta.

W razie zapewnienia dochodów propinacyjnych krajowi musimy pomyśleć także o miastach, musimy dla miast te dochody utrzymać, jakie z tego źródła czerpią.

Wysoki Sejmie! Ja w imieniu stronnictwa demokratycznego polskiego mam zaszczyt oświadczyć, że głosować będziemy za budżetem i za przejściem do dyskusyi szczegółowej, a głosować będziemy za budżetem pomimo tego, że niektóre uchwały Wysokiego Sejmu w bieżącej sesyi sejmowej miały pewną cechę nieuzasadnionego drażnienia naszego stronnictwa. Głosować jednak będziemy za tymi wnioskami z tego powodu, ponieważ uznajemy dobrą wolę Wysokiego Sejmu do utrzymania równowagi budżetowej, ponieważ uznajemy dobrą wolę komisyi budżetowej do urzeczywistnienia tych życzeń i tych żądań, jakieśmy stawiali w granicach możliwości finanso-

wej, będziemy głosować za tym budżetem także dlatego, ponieważ my, jako stronnictwo w ciężkiej chwili finansów krajowych nie chcemy spychać na inne stronnictwa całej odpowiedzialności za gospodarkę finansową kraju. (*Brawa i Oklaski*).

Marszałek. Głos ma p. Kramarczyk

P. Kramarczyk. Wysoki Sejmie!

Jest to zwyczajem parlamentarnym zdawna utartym we wszystkich ciałach prawodawczych, że każde stronnictwo przy uchwalaniu budżetu wypowiada swoje żale i swoje zapatrywania.

Otóż Wysoki Sejm daruje, że i ja także imieniem moich politycznych przyjaciół, tego małego klubu katolicko ludowego, do którego mam zaszczyt już prawie 15 lat w tej Izbie należeć, czuję się zobowiązanym głos zabrać!

Rozumie się, że nie będę się zapuszczał we wielką politykę narodową czy społeczną, nie będę dotykał ani żadnych inwestycji, ani spraw ekonomicznych, ani też polityki pojedynczych stronnictw, ale ograniczę się jedynie do 2 głównych przedmiotów.

Mianowicie w pierwszej części mego przemówienia będę się starał wypowiedzieć wszystkie żale, jakie my, włościanie mamy do tej większości Wysokiej Izby z powodu zignorowania naszych wniosków, jakie od wielu lat podnosimy, w drugiej zaś części będę chciał zaznaczyć po części, o ile do tego będę zdolny, wszystkie wady nasze społeczne i narodowe.

Ale nim przystąpię do tego, muszę zaznaczyć, że Wysoki Sejm zdziwi się może, że ten poseł włościański, że ten spokojny Mazur-Polak zasiadający w tej Wysokiej Izbie od lat 15 i zawsze głosujący z większością, dziś przeciw niespodziewanie bez wypowiedzenia tej lojalności, staje po stronie przeciwnej w opozycji i zabiera głos przeciw przedłożonemu budżetowi (*Brawo. — Głosy Oho!*), że głosować będzie przeciw budżetowi i zajmie jak najsłabsze stanowisko w tej Wysokiej Izbie (*Głosy. Oho!*)

Jednakże kiedy Wysoka Izba wspomni sobie na owe przysłowie łacińskie, które powiada: „Tempora mutantur et nos mutamur in illis” to z pewnością dziwić się nie będzie, boć sama przyzna, że naprawdę czasy się zmieniają, że z niemi różne okoliczności się zmieniają, a wedle tych okoliczności i ludzie się zmieniają. Jednakże wiemy dobrze, że wszystkie prawie zmiany przekonań ludzkich mają swoje dwie strony medalu tj. dobrą i złą, dodatnią i ujemną i jakże cieszy-

my się, jeżeli ktoś pojedynczy, czy też pewna rodzina lub część narodu zmienia swoje przekonania polityczne i postępowania ze złej na dobrą stronę, ale jakże smucimy się, jeżeli ten odłam narodowy czy społeczny, mniejszy czy większy idzie z dobrej na złą drogę, ze spokojnej na opozycyjną.

Lecz gdybyśmy sobie w tem przejawieniu zmian przekonań ludzkich zadali pracę, to przyszlibyśmy do przekonania, że te wszystkie zmiany nie powstały dobrowolnie z woli tych, którzy ten krok zły czy dobry uczynili, ale powstały z okoliczności, w jakich żyli, z kim się stykali i otaczali a w szczególności, pod czyją władzą podporządkowani byli i jaki wpływ moralny ta władza na nich wywierała.

I tu jest główny punkt oparcia dla społeczeństwa naszego tj. na władzy naszej Duchownej dla względów religijnych a na władzy świeckiej dla względów politycznych, a zatem wobec tego nie dziwcie się więc Panowie, że My chłopci polscy, stojący długie lata pod hasłem demokratyczno-katolicko-ludowym, głosujący zawsze lojalnie z większością tej Wysokiej Izby, dziś zachowując sobie ten sam sztandar katolicko-ludowy przechodzimy pod względem pracy sejmowej i politycznej do najsłabszej opozycji (*Głosy. Oho!*) a powodów tego naszego przejścia, niechże szukają u siebie ci Panowie, którzy na nasze długoletnie zachowanie się i pracę mieli zamknięte oczy a na nasze wołania zamknięte uszy.

Otóż najpierw pozwolę sobie wyjaśnić stanowisko nasze wobec hasła katolicyzmu i Władzy naszej duchownej.

I tak, jeżeli sobie Wysoki Sejm przypomni, kiedyś przed 15 laty wstępował do tej Wysokiej Izby, wtenczas weszło nas bardzo mało, bo tylko trzech włościan i weszliśmy tylko przypadkiem jak Piłat w Cre-do a czasopisma ówczesne i gazety konserwatywne (p. Stapiński i wszystkie) pisały, że ta mała ilość będzie tylko kroplą wody w morzu i tak też naprawdę było, bo ile razy zabieraliśmy głos w tej Izbie, zawsze spotykaliśmy się z brakiem zaufania, podejrzliwością, posądzano nas, że to praca jakaś obca, nie nasza, a powiem wyraźnie, że to praca podsunięta przez ks. Stojałowskiego. (*Wesołość*).

Cierpieliśmy wiele, jednak mimo tych wszystkich prześladowań nie daliśmy się porwać ani w jedną, ani w drugą stronę, tylko utworzyliśmy klub t. zw. katolicko-ludowy. Myśleliśmy, że pod tym sztandarem zyskamy sympatyę Wys. Izby a przynajmniej sympatyę naszego duchowieństwa i Władzy Du-

chownej a spodziewaliśmy się, że duchowieństwo będzie się nami opiekowało. Ale te nadzieje nas zawiodły. Duchowieństwo nie tylko do nas się nie zbliżyło, ale nas nawet nie popierało w naszych słusznych dążeniach. I tak postawiliśmy swego czasu tj. w r. 1893 wniosek o zmianę ustawy konkurencyj kościelnej. Wiedzą przecie Panowie, co to jest konkurencya kościelna, tam szczególnie, gdzie funduszów żadnych nie ma na stawianie kościołów a wysokie jura stolae budzą głośne skargi wśród ludu. (*Brawa*). Prawo patronatu także krzywdzi sprawę konkurencyjną. Otóż nie żądaliśmy nic więcej jak tylko, aby przy każdym kościele utworzono 2 fundusze specjalne: jeden na stawianie kościołów, a drugi specjalny fundusz na stawianie budynków plebańskich i parafialnych. Czy myślicie Panowie, że Władza kościelna uznała to za dobre i tym wnioskiem się zaopiekowała? Broń Boże! Dawniej za czasów poddaństwa, szlachta Polska budowała kościoły, a lud cały odrabiał jej pańszczyznę; dziś, gdy po zniesieniu poddaństwa, szlachta już nie jest obowiązana sama kościoły stawiać i nie tylko ich nie stawia, ale nawet datków swoich prawem przepisanych składać nie chce! (*Brawa*) i wskutek tego starożytne kościoły chylą się do upadku a nie masz ręki, któraby je ratowała i któraby się nimi zaopiekować chciała.

I to był powód, że ci włościanie stojący pod hasłem katolicko-ludowym, uznali za swój święty obowiązek postawić wniosek, ażeby założyć fundusz specjalny na stawianie kościołów i to w ten sposób, ażeby nie jedna, ale całe generacye składały się na stawianie kościołów (smutna to historia). Duchowieństwo czyli Władza kościelna ówczesna nie tylko, że wniosku tego nie starała się powitać jako dobrodziejstwo dla budynków kościelnych, ale owszem przez swojego księdza ś. p. rektora Paliwodę, zasiadającego wówczas w Sejmie, wniosek ten zaraz w komisji konkurencyi kościelnej pogrzebano (p. *Bojko* : „czekała aż folwarki zabiorą żydzi!“)

I upłynęło od tej chwili lat 11, kościoły się wałają, bo je wiekowy ząb czasu zjadł, parafianie drżą na samo wspomnienie o poniesieniu tak strasznych kosztów, bo z jednej strony nadchodzą lata straszliwych klęsk elementarnych jak rok 1902—1904 a funduszów złożonych na ten cel nie masz nigdzie żadnych, bo nikt o takowych nie pomyślał prócz nas chłopów, dotkniętych ich brakiem, wprawdzie zdaje mi się, że już w r. 1868 czy 1869 wydano ustawę krajową o pogłównem na budowę kościołów, lecz nie postarano się o wprowadzenie jej w życie i

dlatego po dziś dzień i chłop nic z tego tytułu nie ma i kościół nic nie ma.

A dalej: Przypominają sobie Panowie, że przed kilku laty postawiliśmy wniosek na zmianę ustawy o seminariach nauczycielskich w tym duchu, ażeby stworzyć nauczycielstwo wyłącznie dla szkół wiejskich, owiane więcęć duchem moralnym i religijnym.

Może być, że pod tym względem poszedłem za daleko, ale mając mój wniosek wiele dobrych myśli wybrano dla niego osobną ankietę.

Na teje ankietie wówczas zwołanej postawiłem pewne rezolucye, zmierzające do pogłębienia ducha religijnego w seminariach nauczycielskich. Czy myślicie Panowie, że duchowieństwo, obecne również na tej ankiecie poparło mnie w tych usiłowaniach? Z boleścią muszę stwierdzić, że nawet nie głosowało za temi rezolucjami, a ze mnie samego może nawet w kułak się śmiało.

I pytam się Wysokiej Izby, czy takie postępowanie władzy duchownej wobec moich wniosków i rezolucyj można uważać za opiekowanie się nami, za popieranie prac klubu katolicko-ludowego?

Proszę dalej sobie przypomnąć tegoroczną dyskusję szkolną, w której żądaliśmy zaprowadzenia przymusowego nauczania katechizmu w szkołach wiejskich czy w szkołach ludowych. Z wykładów bowiem ustnych dziecko nie wiele zapamięta, najlepszy przykład mamy na sobie, ile to bowiem w całym życiu słyszymy w kościele nauk głoszonych przez księży, oraz przepięknych kazań, a pytam się, co z tego wszystkiego pamiętamy, kiedy nieraz bywa, że jednym uchem się słucha a drugim się wypuszcza, a cóż dopiero mówić o wykładach jakichkolwiek dla małych dzieci szkolnych, gdzie umysł formalnie rozbawiony i roztargniony, ale jak się wyuczy katechizmu na pamięć, to choć go z początku nie rozumie, ale później to, co się przyczepiło w pamięci, pójdzie z niem przez całe życie a nawet i poza grób, a przecież i w tem żądaniu władza kościelna nie zajęła odpowiedniego stanowiska i nauka katechizmu w szkołach naszych jest zupełnie zaniedbana.

Dalej na obecnej sesji Sejmowej stała ustawa o składzie nowym c. k. Rady szkolnej krajowej, do której komisya szkolna przy delegatach wyznaniowych dopuszcza na równi z innymi wyznaniem jednego żyda i jednego lutra. Nie chcę już tu mówić o szkodziwości wpływu na tok moralnego i religijnego wychowania młodzieży naszej z takiego składu Rady szkolnej, wspomnę tylko, że

sam jeden w komisji szkolnej walczyłem przeciw temu wnioskowi, spytam się gdzie wówczas była Władza duchowna i dla czego jeżeli już nie w komisji, to przynajmniej w Izbie nie zajęła głosu przeciw ustawie? a tu przychodzi się z oświadczeniem do Izby dopiero wówczas, kiedy już klamka zapadła i propozycja szkodliwa dla kościoła stała się ustawą, otóż jakże wobec takiego postępowania my posłowie chłopi z klubu katolickiego nie mamy stać na stanowisku opozycyjnym w tej Wysokiej Izbie i nie głosować przeciw budżetowi!

A teraz stanowisko nasze wobec większości tej Wysokiej Izby. Wiadomo dobrze Sz. Panom, że prawo posła ujawnia się w Sejmie przez stawianie wniosków dążących do poprawienia złych ustaw, oraz przez interpelacje wykazywania krzywd i nadużyć, jakich się różne czynniki, tak Władzy rządowej jakoteż autonomicznej dopuszczają, otóż będąc tu tą kroplą wody w morzu musimy szukać podpisów wedle prawideł przyjętych. Otóż pytam się, czy owa większość sejmowa podpisała nam kiedy bodaj jeden wniosek czy interpelację.

Otóż stwierdzić muszę, że nie! wskutek czego z każdą interpelacją, z każdym wnioskiem musieliśmy się udawać o poparcie podpisami do braci Rusinów. I muszę im tu publicznie podziękować, bo gdyby nie sz. bracia Rusini, to nie moglibyśmy byli ani dziesiątej części tych wniosków i interpelacji postawić, jakieśmy w tych 15 latach tu postawili.

Ale bracia Rusini nie pogniżają się na mnie (bo my zawsze w zgodzie pójdziemy) jeśli im powiem, że my także w drodze kompromisu podpisując ich wnioski oraz interpelacje zostali nieraz wprowadzeni w błąd, gdyż przychodząc nieraz po podpisy mówią, że to sprawa niewinna, chodzi o nadużycia pewnego droźnika lub żandarma, ale że ten droźnik lub żandarm jest właśnie Polak i dlatego się jego sprawy interpelują, to o tem nam milczą, a nie znając ich literatury podpisywaliśmy nieraz wbrew naszemu przekonaniu oraz interesowi narodowemu?

A komu te nasze błędy mamy zawdzięczać? oto Szanownej większości tej Wysokiej Izby!

Albo czy ktoś może z posłów zasiadających na lewicy podpisałby nam kiedyś jakąś interpelację?

Wszak interesa nasze, włościańskie, a interesa miast są tak różne jak niebo a ziemia!

My chcielibyśmy, ażeby produkty nasze

były jak najdroższe, bo to jest całe źródło dochodu, wszak rolnik na 1. miesiąca nie zafasuje w kasie pieniądze na codzienne wydatki, zaś posłowie z miast chcieliby by produkta rolne były jak najtańsze, bo to jest życzenie nie tylko ich samych, ale i ich wyborców.

Otóż kiedy z temi żalami przychodziłiśmy do Was, Panowie większości sejmowej, mówiliście nam: Po co chodzicie do Rusinów lub do lewicy? Dajcie nam te interpelacje czy wnioski ale na klub, żebyśmy mogli je na klubie zbadać a wtedy ewentualnie je podpiszemy⁴. No dziękuję! Gdyby każda nasza praca miała dopiero iść na klub prawicy to, gbyby tylko jakaś interpelacja była trochę napisana w ostrzejszym tonie, to już nie znalazłaby Waszej aprobaty.

A teraz proszę zważyć ile na to potrzebaby czasu, nimby tą drogą wniosek czy interpelacja weszła do Sejmu? tembardziej wobec dzisiejszej praktyki, że wnioski stawiane w ciągu posiedzenia bywają dopiero czytane w Izbie na następnem posiedzeniu Sejmu.

A dalej stanowisko nasze wobec Rządu. Otóż kiedy na stanowisku naczelnem w kraju stał jeszcze JE. Kaz. Badeni, a potem ś. p. Sanguszko, JE. hr. Piniński, to chociaż były to dopiero początki naszej pracy w Sejmie, a przecież jakoś ci panowie kładli więcej wagi do naszej słabej pracy i do naszego stanowiska w Sejmie i czynili to może nie tyle z powodu liczenia się z nami, ile raczej z litości dla naszej pracy i zabiegów naszych.

Ale obecnie z bolem serca wypowiedzieć muszę, że do rządów JE. hr. Potockiego nie mamy żadnego przywiązania i czujemy prawdziwy żal, wysoko postawiona, osoba jego dla nas wysoko postawiona jest tak zimną, tak chłodną, że ani przez myśl mu nie przejdzie zbliżenie się do tych włościan z klubu katolicko-ludowego, by ich zapytać, czy nie mają jakich specjalnych życzeń lub zażaleń, wskutek czego wywiązuje się u nas taki stosunek, że gdyby nam wypadało iść na audyencyą p. Namiestnika, to już ta myśl sama o tem robi wrażenie, jakby kto człowieka oblał zimną wodą a cóż dopiero stanąć przed nim i wyrazić nasze bole i życzenie.

I w takim razie my posłowie włościanscy, jeżeli mamy jakie sprawy, to wolimy się udać do jakiegoś sekretarza namiestnictwa, bo u niego łatwiej różnorodne interesa załatwić możemy, aniżeli u JE. P. Namiestnika, który wszelkie nasze prośby i życzenia zbywa jednym słowem: „Zobaczymy“ ale skutku żadnego to nie odnosi.

W zeszłym roku 1903 byłem kilka razy prosić o wydatniejszą subwencję dla powiatu bialskiego na dotkniętych klęską powodzi i gradu, gdyż w Sejmie postawiłem wniosek o kwotę 200.000 koron na ten cel, Sejm uchwalił wezwanie do Rządu, ja prosiłem o sobiście kilka razy, a mimo tego na wszystkie prośby nasze JE. Pan Namiestnik był głuchy i dał zamiast kilkadziesiąt tylko parę tysięcy koron, zdaje mi się 12.000, co właściwie nie wiadomo było co z tak drobną kwotą wobec wielkich rozmiarów klęsk trzeba było zrobić, teraz jeżeli się jeszcze jest we Lwowie na miejscu, to udanie się na audyencję nie natrafia na takie wielkie trudności, ale daleko gorzej jest, gdy trzeba jechać na tę audyencję z prowincji o 50—60 mil w ciągu lata, gdy nie ma sesji sejmowej, gdy jakaś pilna sprawa tego koniecznie wymaga, jak to mnie się kilka razy zdarzyło, otóż w takim wypadku ponosi się trud i dosyć znaczne koszty, a skutku żadnego się nie odnosi i odchodzi się zawsze z tą samą obietnicą: „zobaczę“, która na razie proszących uspokaja, ale w dalszej konsekwencji skutku żadnego nie odnosi.

Teraz oprócz JE. p. Namiestnika jest w namiestnictwie tylu pp. radców, którzy mają powierzone sobie różne departamenty dla różnych spraw i agend ekonomicznych. Otóż każdy poseł, który przyjeżdża do Lwowa na Sejm, przywozi ze sobą wielką ilość próśb odnoszących się do Namiestnictwa w różnych sprawach, jakie tam całymi latami nieraz zalegają.

Zachodząc tedy do Namiestnictwa widzi się nad każdym z tych departamentów umieszczony napis, że posłuchanie u p. radcy jest tylko od godziny 12—1 w południe i wskutek tego nie wiadomo, do którego departamentu pierwiej się udać, gdyż w każdym z tych departamentów posłuchania odbywają się równocześnie o jednej i tej samej godzinie. Jeżeli do tego doda się jeszcze i to, że zawsze się zastaje przed takim departamentem pewną grupę ludzi, którzy już może godzinę lub dwie czekają na audyencję, to każdy przyznać musi, że chyba ten poseł nie może ani bardzo nawet małej części tych spraw załatwić, które mu były powierzone, a przecież wiadomo, iż co dnia nie może udawać się do Namiestnictwa wobec takiego rozkładu i nacisku pracy w Sejmie, jak obecnie istnieje, że się odbywają po dwa posiedzenia dziennie i pytam się Wysokiego Rządu, po co te napisy nad tymi departamentami, po co ci urzędnicy tam siedzą i wysokie pensje biorą. Przecież jest ich świętym obowiązkiem przyjąć stronę w każdej chwili, nie każąc jej czekać do godziny 12.

A ileż to razy trafia się, że pan radca wiedząc, że o 12. godzinie w południe jest wolny od posłuchania stron nie czeka nawet do owej wyznaczonej godziny 1. popołudniu, tylko bierze czapkę i ucieka z biura, a wtenczas poseł przychodzący z innego departamentu nie zastaje już przy swym obowiązku pana radcy, więc pytam się Panów jak możemy być zadowoleni z tej najwyższej naszej magistratury, jeżeli tam przed chłopem wszędzie drzwi zamykają. Uznanie jedynie można by wyrazić jeszcze jednemu departamentowi a mianowicie Radzie szkolnej krajowej z p. wiceprezydentem Płażkiem na czele.

Tam można się udać o godzinie nietylko 1. ale i o 9. lub 3. i doznać przyjęcia ciepłego i zapewnienia o przychylnem załatwieniu prośby, zaś najgorszy departament dla posłuchań t. j. u p. radcy Korzeniowskiego dla spraw kościelnych, dokąd przychodzi bardzo wiele spraw, jak n. p. sprawy budowy kościołów, plebanii, rozkład konkurencyjny i t. p.

Tam jak wiadomo zalegają sprawy kościelne całymi latami, za jedną bowiem sprawą utworzenia probostwa w Brzeszczach w pow. Bialskim chodziłem do p. Korzeniowskiego 12 lat, nim się go uprosiło o odesłanie tejże sprawy do Ministerstwa Wyznań do Wiednia celem ostatecznego załatwienia, a cóż mówią inne sprawy, o których tu mówić nie chcę, jak załatwienie temporalistów, interkalariów w Piotrowicach, w Osieku i w wielu innych miejscach. Otóż p. Korzeniowski nie chce załatwić nikomu żadnej sprawy? On przyjmie każdego posła wprawdzie bardzo grzecznie, prosi siedzieć, cygarem nawet potraktuje (*Wesołość*) ale nic nie robi.

To jest przecież wielkie ignorowanie pracy poselskiej i naszych poselskich starań i zabiegów.

Dalej przyznacie panowie sami, że praca nasza poselska zasadza się w bardzo znacznej części na wnoszeniu interpelacji, (choćby panowie do nich wielkiej wagi nie przywiązujecie), a przecież te interpelacje, które piszemy i jak niektórzy mówią, fabrykujemy, zawsze są wypływem tych krzywd, jakie się w kraju od czynników rządowych społeczeństwu dzieją. Ale czy nam rząd na te interpelacje odpowiada? Otóż w najlepszym razie $\frac{1}{100}$ część tych interpelacji idzie do kosza i nie doczeka się nigdy odpowiedzi. Jestto również ignorowanie pracy poselskiej.

A przecież trzeba wiedzieć, że interpelacje te nie tylko dlatego się pisze, ażeby

pociągnąć p. komisarza rządowego za język do odpowiedzi, ale dlatego, żeby krzywdy w nich podniesione wysoki rząd wziął sobie do serca nie tylko w tej chwili, kiedy jest Sejm zebrany, ale i poza Sejmem i żeby starał się zbadać podniesione momenta i zapobiegł tym nadużyciom, jakie się zwykle dla pokrzywdzonych dzieją. Ale to się nigdy ze strony rządu nie dzieje. Dlaczego? Bo klub katolicko ludowy, to najspokojniejsze stronnictwo w tej Wysokiej Izbie i dlatego właśnie, że jest takim barankiem potulnym, to można go zarzynać i na jego interpelacye wcale pozostać głuchym. (*Wesołość*).

Teraz proszę panów stanowisko naszego klubu w obec władzy autonomicznej. Otóż tutaj nie chcę przesądzać, ale czuć tu wszędzie pewien chłód dla klubu naszego włościańskiego. JE. p. Marszałek, który chociaż z natury wrodzonej może życzliwy dla włościaństwa, ale widząc nasze spokojne zachowanie się w Izbie jest dla naszego klubu zupełnie obojętny i chłodny, podczas gdy z burzliwzszymi stronnictwami umie kokietować, czego mu wcale nie zazdroszczę. (*Wesołość*).

Teraz co do jego podwładnych, co do Pp. radców Wydziału krajowego, to tam również czuć ten chłód (*Głosy: To prawda*) i do żadnego z nich przystąpić nie można, (*Głosy: z wyjątkiem Wereszczynskiego*), tak, że szkoda tam nawet chodzić. Zdarzyło się np. w ostatnim roku, że kiedy ks. Wilczkiewicz z naszego klubu udał się do jednego z tych P. radców na audyencyę i został przez tegoż tak zimno i szorstko przyjęty, że ks. Wilczkiewicz musiał w tej chwili opuścić jego podwoje. A cóż dopiero się dzieje, jeżeli prosty chłop, uda się do takiego P. radcy na audyencyę. Wszędzie słyszy się: »To się zbada, to się zrobi« ale później okazuje się, że zupełnie nic się nie zrobiło. Wspomnę np. o jednej bardzo ważnej sprawie. Otóż w miasteczku Kętach pow. Białskiego założył niejaki p. Jarząbek warstata snycerski i prosił Wydział krajowy o pożyczkę 5000 K celem rozwinięcia swojej działalności. Otóż za wielkim moim staraniem i dzięki moim zabiegom dostał zaledwie 2000 K, a przecież same wzory i przyrzędy kosztują więcej, a cóż mówić o wystawieniu odpowiedniej pracowni i odpowiedniego budynku? Otóż to jest ignorowanie spraw ważnych, jak rozwinięcie przemysłu krajowego, gdy tymczasem na inne sprawy, gdzie sam Wydział krajowy z inicjatywą występuje, to bez naszej ingerencyi wstawia takie sumy wysokie, że dopiero trzeba wystąpić z silną opozycją, ażeby do tego nie

dopuszczać i nie dać marnować grosza publicznego.

Proszę Panów rzucić okiem na budżet nam przedłożony na rok 1905, otóż w tymże tylko dwie rubryki są sprawiedliwe i uzasadnione tj. rubr. I. Reprezentacya kraju, która wynosi 250.000 koron i rubr. XIII t. j. długi krajowe, których amortyzacya roczna wynosi 3,000.000 koron a reszta rubryk to wszystko fikcyjne sumy sztucznie podstawione, z których ani $\frac{1}{100}$ nie idzie na właściwe cele lub przeholowane w swoim zakresie tak dalece, że niepodobna uwierzyć, aby dział ten mógł tyle kraj kosztować, i tak weźmy rubr. II. tj. Zarząd, otóż wydatki tej rubr. wynoszą 807 000 a przecież ta rubr. odnosi się wyłącznie tylko do pokrycia urzędników Wydziału krajowego, spytam się, czy to jest usprawiedliwiony wydatek, żeby sami Urzędnicy Wydziału krajowego kosztowali kraj. rocznie aż 800.000 koron? ale że to proponuje Wydział krajowy, więc się i pokrycie znajdzie.

Dalej Rubr. III. Szpitale krajowe, otóż ta Rubr. kosztuje nas rocznie przeszło 3,000.000 koron, otóż i tu wątpić wypada, czy taka bajońska suma idzie bezpośrednio na leczenie chorych, otóż i tu śmiem twierdzić, że większa część tej kwoty idzie na samą administracyę, prócz tego znaczna część na budowę i urządzenie szpitali aż do przepychu, a dopiero jakaś miniaturowa kwota na leczenie chorych.

Tak samo dzieje się z Rubr. VIII komunikacye, koleje, która pożera 3,000.000 kor. a lwią część tego zjedzą sami urzędnicy, a dopiero niedojadki z teje idą na budowę.

Wreszcie, czy z budową wodną jest lepiej, na którą wyznaczamy rocznie blisko 2,000.000 koron.

Rolnictwo, na które niby dajemy przeszło $1\frac{1}{2}$ miliona koron, jakie w rzeczywistości odnosi korzyści finansowe? parę tysięcy koron na zakupno buhaji jeszcze nie z obór włościańskich tylko dworskich, i parę set koron na subwencye prywatnych licencyonowanych buhai, a resztę całą sumę pożera administracya nasza pod hasłem szkół rolniczych i to jest gospodarka nasza krajowa w piękne ubrana szaty, za którą my chłopci mamy głosować!!!

A teraz stanowisko nasze w tej Wysokiej Izbie wobec całego społeczeństwa.

Panowie wiedzą, że jeżeli poseł wstępuje do tej wysokiej Izby, to bierze na siebie wraz z mandatem ciężary i obowiązki

i nie tylko wobec jednego powiatu, ale wobec całego kraju i społeczeństwa. Więc jeżeli są jakiegokolwiek ustawy, które mogą pewnej kaście ludzi zaszkodzić lub ją skrzywdzić, wówczas jest obowiązkiem państwa tego lub owego stronnictwa starać się o zmianę tych ustaw.

Otóż pozwolę sobie przypomnieć Sz. Panom na tem miejscu całe szeregi wniosków naszych, szczególnie z Klubu naszego, zdążających do zmiany takich krzywdzących ustaw lub wprowadzenia w życie nowych urządzeń, któreby nas rolników ekonomicznie podnieść mogły.

I tak wspomnę tu najpierw wniosek mój, który postawiłem w tym roku w sprawie drenowania gruntów włościańskich. Wyraźnie to zaznaczyłem przy uzasadnianiu wniosku mojego, że po zdrenowaniu gruntu $\frac{1}{4}$ część ziemi urodzajnej, ornej przybywa. Żądałem więc subwencji rocznej 300.000 koron z budżetu krajowego, ażeby przez to wciągnąć i rząd z subwencją wyższą do 300.000 kor. rocznie i w interesie samej akcji drenarskich rozwinąć się mającej koniecznie na szerszą skalę.

Tymczasem obecnie w budżecie krajowym mamy na ten cel zaledwie 50 000 koron. Jeżeli się zważy, że wedle dzisiejszej przyjętej z Rządem normy możemy w takim razie od rządu na ten cel otrzymać taką samą kwotę, jaką kraj daje, tj. 50.000 koron a interesowani dają również $\frac{1}{8}$ ogólnych kosztów drenowania tj. 50.000 koron, pytam się ile za 150.000 koron rocznie można zdrenować gruntu, otóż licząc przeciętnie na morg po 120 kor. już co najniżej, to zaledwie można zdrenować rocznie 1250 morgów a zatem za 100 lat wedle tej „normy” zdrenowalibyśmy zaledwie 125.000 morgów, a ponieważ Galicya ma 13.000.000 morgów ziemi, z czego na większą własność przypada 5.000.000 morgów a na mniejszą włościańską 8.000.000, więc chociażby połowę tylko z tego tj. 4.000.000 morgów uznać za konieczne pod drenowanie, to pytam się Wysokiej Izby, ile potrzebowałoby czasu, aby wedle tej normy potrafiono zdrenować 4.000.000 morgów ziemi włościańskiej oto ni mniej ni więcej tylko 3.000 lat t. j. tyle, co połowa całej ery od stworzenia świata.

Otóż jeżeli w budżecie krajowym, jak wyżej wykazałem, wyrzucamy całe miliony na cele nieproduktywne, to pytam się dla czego na cele tak ważne, jak jest drenowanie gruntu, tj. na cele produktywne, na cele ekonomiczne nie mamy pieniędzy czy też nie chcemy nic przyznać, dla tego pytam się

czy Wysoki Sejm uchwalił tenże wniosek? nie!!! wszak dowiaduję się, że sprawiono mu już polityczny pogrzeb we formie odesłania go do Wydziału krajowego, aby już więcej światła dziennego nie oglądał.

I pytam się, czy to ma być wynagrodzenie dla naszego klubu chłopskiego za 15-to letnie spokojne zachowanie się w Sejmie?

A teraz chodźmy dalej. W zeszłym i bieżącym roku po dwakroć postawiłem wniosek na utworzenie funduszu krajowego w rodzaju asekuracji na odszkodowanie plonów naszych w razie szkód elementarnych. Jakie to ma znaczenie doniosłe dla włościaństwa naszego, tego przecież dowodzić nie potrzebuję. I ten wniosek dwakroć przezemnie stawiany, dwakroć został skazany do przejścia nad nim do porządku dziennego.

I znowu pytam się dla czego? Oto jedynie dla tego, że to stawiają spokojni chłopi, z klubu katolicko-ludowego, z którym większość tej Izby wcale liczyć się nie potrzebuje.

Postawiłem w tym roku dalej wniosek o zmniejszenie pasu pogranicznego dla katastru bydła. Kto nie mieszka w pasie pogranicznym nad granicą rosyjską, gdzie jest zaprowadzony kataster bydła, ten nie ma pojęcia o uciążliwościach wynikających z tych przepisów dla hodowli bydła. A czy i ten wniosek spotkał się w komisji z jakimś życliwym załatwieniem. Jestem przekonany, że się referenta dla tej sprawy wcale nie wyznaczyło. Dlaczego? Bo to jest wniosek chłopa polskiego, spokojnego, o którym wiada, że się ostatecznie o ten wniosek na noże bić nie będzie.

Dalej przy dyskusji o hodowli bydła postawiłem dwie rezolucje bardzo poważnej natury, a mianowicie jedną, aby udzielano większych subwencji dla prywatnych hodowców buhaji. Druga rezolucja odnosiła się do zakupna buhaji dla celów rozplodu, w pierwszym rządzie od hodowców włościan dla włościańskich obór. Otóż przeciwko tym rezolucjom wystąpił zaraz prezes towarzystwa gospodarskiego krakowskiego i oznajmił, że nie można towarzystwa krakowskiego krepować takimi uchwałami i Wysoki Sejm wskutek tego przemówienia jedną rezolucję pierwszą zaraz do porządku dziennego odrzucił, a drugą po ciężkiej baterii niby dla formy odesłał napowrót do komisji gospodarstwa krajowego, która już tem samem nie uznała za stosowne nazad z nią do Izby powracać. Dlaczego? Boć to wnio-

sek garstki chłopów, z którymi wcale nie warto się liczyć.

Przed paru tygodniami postawił p. Swed bardzo doniosły wniosek w sprawie reklamacji synów od wojska. Panowie dobrze wiedzą, co to znaczy dać dziecko swoje do wojska i to dziecko, które pomaga lub utrzymuje rodziców. Dzisiejsza ustawa reklamacyjna uwalnia tylko najstarszego syna od służby wojskowej, ale nie uwalnia młodszego, choć on może być jedyną podporą rodziców, na wypadek, jeżeli starszy syn poszedł do szkół, został księdzem, doktorem, lub urzędnikiem, albo odżenił się na osobne gospodarstwo.

Zastosowanie dzisiejszej ustawy w tym wypadku byłoby może choć w części usprawiedliwione, gdyby wyłącznie rodzicom chodziło o utrzymanie fizyczne ich egzystencji, bo w tym wypadku tak ksiądz, jak sędzia, czy urzędnik mogliby ze swej płacy miesięcznej coś na utrzymanie rodziców łożyć, ale pytam się, jak tu pogodzić tę ustawę dzisiejszą, jeżeli ojciec reklamuje nie ze względu fizycznego utrzymania, ale ze względu pomocy w pracy na roli wobec dzisiejszych trudności o obsługę i robotnika? A że przecież ani ksiądz, syn, ani sędzia nie przyjdzie chodzić za pługiem i pomagać pracować na roli.

A czy ten wniosek uznała Komisya za słuszne wypracować, przedłożyć Izbie do uchwały z wezwaniem do Rządu, by w tym sensie zmienił ustawę państwową. Broń Boże! a jedynie dla tego, że to postawił ten wniosek włościanin, spokojny z katolickiego stronnictwa ludowego, który w tej Izbie nie ma żadnego znaczenia.

Przed dwoma laty postawiłem bardzo poważnej natury wniosek o egzekucjach sądowych na nieruchomości. Dzisiejsze ustawodawstwo jest tego rodzaju, że można za najdrobniejszy dług zlicytować i sprzedać realność włościańską. Chodziło mnie o to, żeby nie sprzedawano całej realności, tylko jeżeli dłużnik nie chce zapłacić drobnego długu; by mu w pierwszej linii zafantować coś z inwentarza martwego, czy żywego, z krescencyi itp. a w razie większego długu sprzedać mu taką część realności, któraby wystarczyła na zaspokojenie zaciągniętego długu.

Przytoczyłem wówczas fakt, że niejaka P. Śmietańska w Głębowicach pow. wadowickiego, sprzedała realność biednemu chłopu, niejakiemu Janowi Drapkowi, całą posiadłość jego składającą się z 5 morgów gruntu i pobudynków gospodarskich, na za-

spokojenie długu czyli jej wierzytelności wynoszącej kwotę 46 złr.

I nad tym wnioskiem komisya ówczesna prawnicza wcale się nie zastanowiła i przeszła nad nim do porządku dziennego.

Jeszcze przed 4-ma laty postawiłem w tej Wysokiej Izbie wniosek o zniesienie notaryatów. Wniosek ten postawiłem dla tego, ponieważ ta instytucja notaryalna nadzwyczajnie krzywdzi włościan. Otóż pytam się, czy wniosek ten został przychylnie załatwiony?

(P. Szajer: *Jak w zeszłym roku, taki sam wniosek postawiłem*).

Wreszcie niech instytucja notaryalna istnieje, jeżeli c. k. Rząd nie chce jej znieść, ale niechże ten Rząd nie pozwoli tym Panom notaryuszom tego włościanina ze skóry łupić, ale proszę Panów popatrzeć się na Bośnię i Hercegowinę

(*Głos: i Bułgarye*).

to są kraje, które mają autonomię, które należą także do składu państwa austriackiego, a tam przecież nie istnieją żadne notaryaty. Tam przy każdym sądzie powiatowym istnieje osobny sędzia, czy urzędnik, którzy z urzędu włościanom wszystkie sprawy załatwiają, a włościanin z tego tytułu płaci tylko stemple trochę wyższe na pokrycie utrzymania tego urzędnika. Tymczasem u nas w Austrii, a szczególnie w Galicyi jest pod tym względem nie do wytrzymania, taryfy wprawdzie notaryusze mają, ale nikt w to nie wgląda, ile za co od stron ciągną i żądają.

Nie żądamy tutaj, by jeżeli istnieć mają za darmo robili i sporządzali dokumenta prawne, ale żądamy, żeby nie przeciążali swemi żądaniami ludności, naszej. Istnieje jeszcze dawny zwyczaj przy niektórych sądach powiatowych, że większą część spraw spadkowych w Galicyi oddaje się notaryuszowi do przeprowadzenia. Wtenczas notaryusz sporządza akt spadkowy u siebie w kancelaryi i na miejscu, gdzie załatwia 5—10 spraw spadkowych, a c. k. Sądowi wystawia rachunek do aktów spadkowych i wykazuje, że do tej wsi, do każdej z osobna jeździ!

(P. Szajer: *Nigdy nie jeździ*).

i wskutek tego c. k. Sądy wcale nie badając, gdzie notaryusz sporządzał akta spadkowe, czy u siebie czy na miejscu, oraz ile dziennie 1 czy 10 i przyznaje p. notaryuszowi po 50—60 K za sporządzenie aktu. Taki wypadek miał miejsce w powiecie moim kęckim, gdzie notaryusz majątku 10-morgowego w Osieku po Janie Domaziku i takim samem po Wojc. Płonce, obciążonych długiem

po 2.000 złr. przyznał p. Szpornowi po 60 K. za sporządzenie tychże aktów spadkowych.

Panowie! świat się kończy z takim porządkiem. I gdyby mnie J.E. p. marszałek nie wezwał do porządku, to nazwałbym to tak po chłopsku zdzierstwem.

(Ks. Stojałowski: *Nie może za to wezwać, bo to jest prawda*).

Dopiero kiedy biedne pozostałe wdowy przyszły do mnie z płaczem, zrobiłem im rekursa do sądu obwodowego w Wadowicach i to nareszcie tyle pomogło, że zniżył Sąd obwodowy w drodze rekursu im tę taksę o 20 K ale po 40 K musiały zapłacić, lecz pomimo uznania tego rekursu, przecież i tak zapłacenie notaryuszowi po 40 K od jednego tak niewielkiego spadku jest bezwarunkowo za wiele, to jest krzywdą, na jaką my patrzeć nie możemy.

Wreszcie narzekaliśmy tyle lat na wysokie opłaty pośmiertne, czy właściwie od przeniesienia prawa własności, tak przypadkach jako i przy kupnach, przyszedł czas, uspokojono nas tem, że c. k. Rząd w drodze §. 14. zniżył opłaty spadkowe.

(Głosy: *Nic nie zniżył. Powiększył*).

Otóż o ile ja znam tę manipulację, to stwierdzić muszę, że wedle nowej ustawy czy rozporządzenia ministeryalnego c. k. Rząd opłat przenośnych nie zniżył, a w wielu wypadkach prawie podwoił.

I tak wedle dawniejszej ustawy z r. 1850 obliczały władze skarbowe w ten sposób. Najpierw oszacowano wartość spadku i od tego odciągnięto wszelkie długi udowodnione, oraz koszta pogrzebu i po odciągnięciu tychże długów od ogólnej wartości spadku, wymierzano opłaty, opłaty od czystego spadku po $3\frac{1}{2}\%$, oraz 0.25% dodatku, co było zrozumiałe i oparte na ustawie, i temu nikt się nie sprzeciwiał.

Dziś niby p. minister w Wiedniu chwali się, że zniżył taksy przenośne na 1% i 2% , ale władze skarbowe obliczając, czynią to w ten sposób, że najpierw od oszacowanego majątku brutto obliczają długi i koszta pogrzebu, a od czystego spadku liczą najpierw 1% i 0.25% dodatku, a na drugim miejscu poniżej w tym samym akcie płatniczym stawiają poraz drugi całą sumę brutto, z długami i od tej obliczają poraz drugi znowu 1% , a w niektórych wypadkach $\frac{1}{2}\%$, dopiero zliczają ogólną sumę, jaką spadkobierca opłacić musi.

I pytam się, czy to jest sprawiedliwość, czy to jest ulga dla włościanina w sprawach opłat spadkowych. Tak samo niejasno stoją

rzeczy przy wymiarach przenośnych od kupna realności. Tutaj władze skarbowe mają podwójne taryfy, jedną dla gruntów nabytych do celów gospodarskich w własnym zakresie rodziny, a drugą jeżeli kupno realności ma być puszczone w najem lub użyte do celów przemysłowych, lecz w obu wypadkach opłat wypadnie daleko drożej jak przy starej ustawie, w tych to sprawach nieraz interpelowaliśmy w Izbie, ale Wysoki Rząd nigdy nam na to wyjaśnienia nie dał.

Otóż to są takie i tym podobne krzywdy, które w Wysokiej Izbie w krótkości tu przedstawiłem. Miałbym jeszcze cały szereg zarzutów do wypowiedzenia, ale nie chcąc dalej nużyć Wysokiej Izby, zostawiam to na później zresztą kiepski to żołnierz, który naraz wszystkie naboje wystrzela (*Wesołość*), a dobry ten, który sobie zawsze jeszcze pewien zapas na wszelki wypadek zachowa.

Wskutek tego już więcej co do tych krzywd mówić nie będę, i mógłbym całą moją mowę opozycyjną już na tem zakończyć — boć wiem, że Panowie ci, przeciw którym mówiłem, będą może mieć do mnie urazę, ale to nic nie szkodzi, bo mam tę satysfakcję, że co mi na sumieniu ciążyło, to zrobić musiałem. Jednakowoż, ponieważ powiedziałem, że będę miał mowę podzieloną na dwie części, dlatego, chociażby to była „hora canonica“, to będę mówił w drugiej części o wadach naszych społecznych, powstających z wychowania młodzieży naszej, chociaż jestem z góry przekonany, że to Szan. Panom znowu do gustu nie będzie.

Otóż co do wad naszych społecznych, to najpierw muszę zaczepić szkolnictwo ludowe. Nie z tego względu, jakobym w tej chwili chciał wszystko poprawić, przeistoczyć, lecz z tego względu właśnie, ponieważ tyle lat pracuję w komisji szkolnej, ciągle głos podnoszę i wykazuję, gdzie jest złe urządzenie szkolnictwa naszego i daję sposoby, jak uregulować, by odpowiadało nam i duchowi czasu, a mimo tego komisya szkolna jest głucha na moje nawoływanie, dlatego daruje Wysoka Izba, że w krótkości będę się starał treściwie wypowiedzieć to, co w szkolnictwie ludowym złego widzę i czuję.

Naprzód jest wielkim błędem, nie do darowania, że Wysoka Izba, rozumie się nie dzisiejsza, ale wówczas, kiedy nastąpiła konstytucya, nie poszła za wolą i wskazówkami ś. p. marszałka Zyblikiewicza.

Jakkolwiek słów Jego nie słyszałem, ale często odbijały się o uszy moje.

Powiedział on wówczas, że najpierw, jeżeli chcemy dać oświatę między lud, to nie

budujemy dla szkół wiejskich pałaców tylko w każdej wiosce choćby pod słomianą strzechą założymy szkołę, nie szukajmy drogich filozofów do wiejskich szkół na nauczycieli, ale bierzmy chętnych pracowników, którzy się chcą temu zawodowi poświęcić, szczególnie nie odpychajmy tych, którzy już tam na tej niwie pracują (t. j. organistom) nie rozdzielajmy szkółek wiejskich od kościoła, bo szkoła to dziecko kościoła, a co do nauki pamiętajmy, że z dzieci na wsi w szkołce wiejskiej nie zrobimy akademików, pamiętajmy, że chodzi tu w tem na razie jedynie o naukę czytania, pisania i rachowania, a ostatecznie ci, którzy z tych szkół będą mieli iść do wyższych szkół, muszą pójść do miasta do wyższych szkół normalnych, bo tak w gminie ich nie pokonczą, chociażbyśmy w gminie nie wiem jak wysoko kształconych nauczycieli dali. Dzieci te będą musiały pójść do miasta, przechodzić jedną klasę po drugiej. Otóż błąd ten odbił się po 30 latach na naszym społeczeństwie.

Tyle bowiem lat upłynęło od zaprowadzenia konstytucyi, od prawdziwego rozwoju narodowego pod względem nauki i oświaty, a my możemy powiedzieć, że jeszcze dzisiaj mamy 3,000,000 analfabetów, że mamy przeszło 1,000 gmin, które nie mają jeszcze szkół ludowych na wsi.

Gdybyśmy wobec tego na oświatę nie dźwigali dodatków do podatków, to zgodziłbym się jeszcze na ten smutny system obecny, bo wtedy wydatność centa nie obciążałaby tych, którzy nie mają szkół. Ale jeżeli w 89 r. odkąd jestem w Sejmie poraz czwarty czy piąty regulujemy płace nauczycielskie, a na te płace nie mamy źródła zabiegowego innego, jak kieszeń podatnika, to sądzę, że krzywdzimy te gminy, które nie mają szkół bo kosztem głupich karmimy mądrych; bo kiedy tamci nie mający szkół płacą zarówno każde obciążenie podatkowe na cele oświaty to jest obowiązkiem Sejmu i kraju jak najrychlej postarać się o to, by każda gmina bez wyjątku miała swoją jakąkolwiek szkołę. Tu jest kardynalny i zasadniczy błąd pierwszy, że przed 30-tu laty nie poszła ówczesna większość tego kraju za zdaniem ś. p. Zybkiewiczza, że w pierwszej chwili nie pozakładano jakichkolwiek szkółek parafialnych ale w każdej gminie, co wszystko wówczas można było przeprowadzić bardzo małym kosztem, a dopiero w miarę potrzeb i zamożności kraju powoli przekształcać szkółki parafialne na etatowe.

Drugi błąd jest ten, że wychowanie naszej młodzieży w tych szkołach wiejskich

wyjęto z pod opieki kościoła, a postawiono ich pod opiekę władzy świeckiej liberalnej, która porobiła z nich szkoły bezwyznaniowe, usunięto od szkoły kościół tak, jakby ten kościół był naprawdę niebezpiecznym dla kraju lub dla państwa, a jest właśnie drugi błąd, który odbił się na naszym społeczeństwie w tym kierunku, że teraz mając szkoły bezwyznaniowe nie możemy żadną miarą dzieci naszych religijnie wychować, bo właśnie o tę naukę religii, która jest podstawą życia na ziemi, nikt się dzisiaj bynajmniej w tej szkole bezwyznaniowej nie troszczy. Nauczyciel wedle dzisiejszej metody często jest innowierca, a swój, najczęściej nie zna nawet najważniejszych zasad swojej wiary, wreszcie mówić o udzielaniu religii nie do mnie należy, a księża często ze względu na kłopoty z nauczycielami bezwyznaniowymi lub oziębłymi, nie chcą uczęszczać na wykłady religii w szkołach wiejskich.

To są główne dwa zasadnicze, kardynalne błędy szkolnictwa naszego na wsi, o których moglibyśmy na ten temat bardzo wiele mówić.

A teraz przystępuję od szkół ludowych do szkół średnich, do szkół gimnazjalnych.

Jest to w dzisiejszym wieku już pewne poczucie etyczne, że każdy, nawet włościanin, dąży do tego, by dać dzieciom naukę, która by je w dalszem życiu uszczęśliwić mogła.

Nie miałbym nic przeciw temu, owszem niech się młodzież uczy, ale żebym miał gwarancję, że dając dzieci do szkół, będzie z nich pożytek dla Boga i społeczeństwa.

Tymczasem tak nie jest, dzisiaj panuje ogólne przekonanie na wsi, że szkoły średnie psują nasze dzieci do gruntu. Niech Wysoka Izba nie bierze mi tego za złe, ale jestem sam najmocniej przekonany. Proszę Panów wziąć do ręki pierwszą lepszą gazetę, zaraz czytamy, że ten się zabił, otruł, zastrzelił, obwiesił, zrobił defraudację, kradzież itp. zbrodnie i występki. Pytam się Panów kto to wszystko robi?

Otóż jeżeli dochodzimy do wątku, przychodzimy do tego przekonania, że te wszystkie zbrodnie i sprzeniewierzenia nie robią ludzie prości, nieuczni, ale ludzie uczeni.

Jeżeli więc te wszystkie zabójstwa, kradzieże, oszukaństwa i malwersacje robią właśnie ci ludzie uczeni, to jesteśmy przekonani wskutek tego, że musi leżeć coś złego, jakaś zgnilizna moralna i zaraza w systemie dzisiejszych szkół średnich, że dzieci nasze polskie, dzieci chłopskie, religijnie wychowane w domu rodzicielskim, tylko wstępują do tych

szkół, zapominają zaraz o Bogu, o religii i stają się z nich często najniemoralniejsze indywidua.

Dobrze jeszcze jeśli ten rodzic, który chłopca wysłał do szkół miał majątek, że go nie zostawił na lodzie po maturze, tylko wprowadził potem na uniwersytet. Ale co się dzieje z dziećmi, które dajemy do szkół pod tem hasłem, że będziemy z nich mieli księży?

Wówczas ten Jaś czy Staś, póki ma goło pod nosem powiada: matusiu ja będę księdzem, ale jak po maturze i puszcza mu się pod nosem ciemna rosa, to wtedy mówi: matusiu ja na księdza nie pójdę. A tatuś powiada: ja cały majątek na ciebie dziecko dać nie jestem w stanie nie mogę cię dać na uniwersytet, co z tobą zrobisz?

I cóż to dziecko robi? Ten chłopiec ambitny skończywszy maturę, powiada: ja na skrobipiórka do sądu nie pójdę, bo byłbym to mógł zrobić po drugiej klasie gimnazjalnej, ambicya moja matusiu na to nie pozwala. Cóż więc robi? Oto idzie na własne ryzyko do miasta. Matusz całuje go, żegna i puszcza dziecko w świat.

Czy myślicie Panowie, że to dobrze, że to dziecko wyjdzie na to co chce?

Nie, na sto wypadków jeden wyjdzie dobrze, ale i to wątpliwe, bo ten chłopak idąc bez żadnej pomocy do miasta jako akademik i zapisując się na uniwersytet, musi sobie szukać lekcyi, albo zajęcia biurowego i najlepszą część dnia od godziny 8 do 12 zabiera mu ten jego szef biura, czy adwokat, czy sędzia, czy kto inny, a kiedy chłopiec najpiękniejszą część dnia straci w biurze za głupie 12 lub 10 reńskich miesięcznie, to później po dwugodzinnem południu zmęczony na umyśle i ciele, czy ma on później siły słuchać wykładów popołudniu? Albo czy na uniwersytecie w popołudniowych godzinach są takie wykłady, z którychby naprawdę ten akademik mógł korzystać?

I cóż się dzieje z tego akademika?

Cnie mu się, bo się zmęczył, na uniwersytecie nie ma wykładów, trafiła się kompanijka i poszedł, a jak to bywa u młodzieży, upił się, zahulał i tak upływa dzień za dniem.

Mniejsza byłoby, gdyby tak poszedł jeden dzień lub dwa, ale tak przechodzą dnie, tygodnie i miesiące i przychodzi nareszcie siadać do egzaminu, czy do kollokwium, czy nawet do egzaminu wyższego i ostatecznie

przychodzi się do niego z pustą głową i albo wcale się nie zasiada, albo się pada tembardziej, że profesorowie widząc przed sobą akademika, który sam się uczył i na wykłady nie uczęszczał, bo nie mógł, choćby tam ten uczeń i coś umiał, sparzą go jak to się mówi, no i nic z niego nie ma.

Otóż pytam się, kto temu winien, oto ten wadliwy system urządzenia szkół średnich, oraz wychowania w tychże szkołach.

Dalsza wada leży w tem, że my włóścianie jesteśmy nieroztropni, gdyż najpiękniejsze nasze dzieci, najzdrowsze, najdorodniejsze, któreby stanowiły kwiat i podstawę społeczeństwa naszego, oddajemy do tych szkół, bo nikt inaczej nie myśli, tylko że oddając dziecko do szkół, że będzie z tego dziecka ksiądz, no a na kapłaństwo trzeba przecie dać najpiękniejsze i najmądrzejsze dzieci. (*Wesołość*.)

Tymczasem właśnie to najpiękniejsze dziecko rzucamy na bruk i ono niszczeje, a dopiero drugorzędne, niedołągi (*Wesołość*), zostawiamy na gruncie i z tego chcemy potem wytworzyć ludzi odpowiednich, mądrych z silnym charakterem.

Świętej pamięci mój rodzic, kiedy byłem mały, opowiadał mi zawsze jedne pamiętne słowa, które mi nigdy z pamięci nie wyjdą, a mianowicie, kiedy ja zaglądałem do książki, mówił: „ej wiesz ty synu, ten co się zna na piśmie, to się najpierw do piekła wciśnie“, (*Wesołość*) — a ja pytam się, jak to tato, dlaczego ten, kto się zna na piśmie ma się dostać do piekła, lecz mimo to uczyłem się dalej w domu, lecz do szkół nie poszedłem, bo mi te przestrogi śp. ojca mojego ciągle na pamięci stały, ale dochodząc później do pełnoletności ludzkiej i poznając ten świat i co jest na nim dobrego i złego, przyszedłem do przekonania, że mój rodzic zupełną świętą prawdę mówił, bo widzę, że te szkoły właściwie wedle dzisiejszego systemu ogromną ilość naszego społeczeństwa prowadzą do tego piekła.

Sprawdza się więc to, co mówił mój rodzic.

Otóż tu jest ogromna wada społeczeństwa naszego.

Ale ta wada nie leży w naszej winie, winę tę szukałbym w tym Sejmie, w tem ustawodawstwie szkolnem, bo jakże jej w tem ustawodawstwie nie szukać, jeśli ono nie ma innych wytycznych dróg dla tej młodzieży naszej, jest dalej jeszcze i ta wina ustawodawstwa szkolnego, że obecnie mamy dwa wytyczne kierunki szkół średnich, I-szy

w kierunku klasycznym, II-gi w kierunku realnym, otóż według tego to dziecko jest igraszką w rękę ojca, bo dziecko nigdy w swem życiu nie obiera sobie samo zawodu, tylko obierają mu jego rodzice.

A przecież każdego człowieka, którego Pan Bóg posłał na świat, opatrzył go w wolną wolę i rozum, aby się tą wolą kierował i sobie sam wybierał w życiu drogę, którą ma pójść.

Jeżeli mamy taki system szkół, to pytamy się, jak dziecko w 10-tym roku życia może sobie samo wybrać zawód? Kiedy szkół klasycznych mamy dużo, a realnych tak mało, więc w tym wypadku rodzice oddają dziecko tam, gdzie bliżej, a jeśli już dziecko pchną do szkół z kierunkiem klasycznym, to już z niego nie będziemy mieli inżyniera, ani mechanika i nie będzie nam ten człowiek pracował w kierunku dla społeczeństwa ściśle realnym.

Otóż tu jest ogromny znów błąd którego wina leży w ustawodawstwie naszym. Dlatego też ci Panowie z lewicy, którzy od tylu lat starają się, aby szkoły nasze średnie przynajmniej w czterech niższych klasach złączyć w jeden kierunek, tj. szkół realnych ze szkołami klasycznymi, mają zupełną rację, bo gdyby to doszło do skutku, to jedno złe byłoby usunięte.

Nie powiem, że byłyby błogosławione skutki, bo bałbym się, bym nie przeholował, ale już te złe skutki, o których mówiłem byłyby o wiele mniejsze, bo wtedy dla tego chłopca, któryby skończył te niższe klasy cztery i miał 14 lub 16 lat, nie ojciec wybrałby zawód, lecz on sam wedle swej woli kierowałby się, do czego by widział zdolność swoją skłoną.

Dopiero po czterech niższych klasach mogłaby się ta szkoła średnia rozdzielić na dwa kierunki, t. j. klasyczny i realny.

Jeżeli tego nie uczynimy, to będziemy cały szereg lat patrzeć na to złe i będziemy młodzież pchać w jednym tylko kierunku przeważnie klasycznym, bo szkół realnych mało i skutek będzie ten, że wytworzymy taką hiperprodukcję proletariatu inteligentnego, że tak powiem brukowej że nie będziemy mieli potem miejsca na jej pomieszczenie.

Otóż na te moje słowa choć nieudolne, należałoby zwrócić przecież uwagę.

Dalej ogromna wina nasza dzisiaj leży w tem, że wszystkie instytucje tak autonomiczne, jak i rządowe, począwszy od najwyższych, a skończywszy na najmniejszych

mamy przepełnione samą biurokracją i biurokratyzmem, a to począwszy od Wydziału krajowego, a skończywszy na Radach powiatowych itp. instytucjach, każda Władza wprowadza tyle urozmaiconej biurowej pracy, wskutek czego musi zapełniać biura liczną biurokracją, która nas bardzo wiele kosztuje.

Proszę poraz drugi wglądnać w rubrykę budżetu „zarząd“ przeczytać ją dobrze, a przyjdziecie Panowie do przekonania, że 807000 koron idą tylko na samą biurokrację w Wydziale krajowym.

I pytam się, czy to jest usprawiedliwione? czy to jest konieczne? W całym budżecie tylko o dwu rubrykach można powiedzieć, że są zgodne z prawdą, tj. rubryki: reprezentacja kraju, która ma 250.000 koron i rubryka długów, która ma 2,900.000 koron. Tam tylko nie jest nic innego wplątane, a a we wszystkich innych tylko mała suma idzie na właściwe przeznaczenie, a resztę zabiera sama biurokracja.

Mamy tej biurokracji nadto w każdej instytucji. W samym Wydziale krajowym co roku mamy wniosek to na kreowanie posad tu 8 aplikantów, tam innych pomocników biurowych, a ciągle bez zastanowienia się. Nie zdajemy sobie nic sprawy z tego, jesteśmy na to ślepi, widzimy, że nie ma żadnego źródła dochodu, ten budżet krajowy nie ma ostatecznego pokrycia, my się nad tem zupełnie nie zastanawiamy, tylko wszystko pchamy w tę nigdy nienasyconą biurokrację.

To jest przecież godne uwagi, aby Wydział krajowy trochę się nad tym budżetem na przyszły rok zastanowił.

Zdaje mi się, że JE. p. Marszałek jest dość energiczny, żeby trochę urzędników w Wydziale krajowym przycisnął, żeby coś robili sami, a nie opierali całego systemu urzędowania na siłach owej biurokracji.

Tu każdy urzędnik jest szefem i znów ma swego zastępcę, a zastępcę podzastępcę, (*Wesołość*) a dopiero cała ta faktyczna praca dostaje się w jakieś 20-te lub 30-te ręce, a począwszy od szefa aż do biednego pisarza, który tam gdzieś w ciemnej norze pisze za najmniejsze wynagrodzenie, a ci urzędnicy, którzy wcale nic nie robią, to największe pensje zabierają.

Dalej przez długie lata staraliśmy się także o zmianę procedury sądowej i oto za wpływem ludzi uprawnionych i usposobionych do tego zdołaliśmy ten cel osiągnąć.

Procedura sądowa została zmieniona, uproszczona i skrócona ale na czyją korzyść?

Oto znów na korzyść tej biurokracji sądowej, bo kiedy z jednej strony o wiele ubyło i ludność dzisiaj coraz mniej ciśnie się do sądów, to z drugiej strony zatopersonal urzędniczy i sędziowski został pomnożony. Kiedy pierwiej w mieście prowincjonalnem był jeden naczelnik sądu i jeden auskultant dla spraw spadkowych, a jeden dla spraw karnych i oni sobie we trzech dawali radę, mimo tej rozwlekłej procedury i potrafiliby cały powiat obsłużyć, to dziś przy procedurze uproszczonej, skróconej, mamy wszędzie prócz naczelnika po 3 lub 4 auskultantów i ci naprawdę nie mają co robić w tym sądzie, bo lud coraz rozumniejszy, coraz mniej się procesuje i nie chce iść do sądu, bo wie, że to strata nadwyzwyczajnie drogiego czasu, że sądy nikogo nie wzbogaciły, chyba zrujnowały, to personal sądowy, urzędniczy, biurowy, został tak powiększony, że ci ludzie naprawdę nie mają co robić, ale za to pensye swoje na pierwszego i to bardzo znaczne muszą otrzymać.

Kończąc moje przemówienie, zaznaczam że głosować będziemy przeciw budżetowi, a to z powodów, jakie podniosłem na wstępie mojego przemówienia, że W. Izba za tyle lat pracy naszej nie uczyniła zadość naszym żądaniom naszym wnioskom, że Izba, pomimo wielkiego przyciśnięcia finansowego, nie ma źródła do pokrycia budżetu, i że ostatecznie najwyższa magistratura groszem publicznym gospodaruje nieroztropnie, że biurokracyi na na każdym kroku za wiele i pieniądze nasze kosztuje a do tego każda wdowa za to, że była żoną urzędnika czy pisarza Wydziału krajowego dostaje wysoką pensję po 3 i 4 tysiące koron, za taką rozrzutnością absolutnie głosować nie będziemy.

(Brawa i oklaski).

Marszałek. Głos ma p. Leo.

P. Leo. Wysoka Izbo!

Ktoby oceniał przyczyny poważnej sytuacji finansowej, w jakiej skarb krajowy w tym roku się znalazł, z przemówienia ostatniego mowcy, p. Kramarczyka mógłby przypuszczać, że jedynie skłonność do trwonienia grosza publicznego jest powodem, że popadliśmy w prawdziwie ciężkie położenie finansowe.

Szan. mowca poprzedni zarzucił bowiem Izbie, iż na różne zbędne rzeczy, między innymi także na pensye wdowie i sierocce, na subwencye i na koszta administracyjne samorządu krajowego zbyt wysokie wyznacza

sumy, i że to jest główną przyczyną, dla czego przeciw budżetowi głosować będzie. Kto zna dzieje naszych finansów autonomicznych, kto zna skrupulatność i zasady, jakimi się powoduje zarówno Wydział krajowy jak Sejm, kiedy chodzi o krytyczne ocenienie wydatków na różne cele publiczne autonomii ten z pewnością oceni należycie, czy podniesione tu zarzuty oparte są na prawdzie, czy odpowiadają rzeczywistości. Mnie się zdaje, że zarzuty, jakie tu padły, jakoby Izba lekomyślnie szafowała groszem publicznym, są tak przesadne, tak niezgodne z rzeczywistym stanem rzeczy że chyba jakiś chwilowy zapęd opozycyjny może tę przesadę w ustach szan. przedmowcy tłómaczyć, chociaż nie usprawiedliwić.

Załatwiwszy się pokrótce z tem, co tu przed chwilą słyszałem, przejdę do właściwego przedmiotu tj. do budżetu na r. 1905. Zarówno w sprawozdaniu Wydziału krajowego, jak w sprawozdaniu komisji budżetowej spotykamy się z poglądami, które słusznie wskazują na bardzo poważną i ciężką sytuację finansów krajowych. Mimo, iż chwilowo z powodu przypadkowych zwrotów i nadwyżek Wydział kraj. miał do dyspozycji blisko pół miliona koron, które mógł przeznaczyć na wydatki tegorocznego budżetu, mimo, że dodatki do podatków podniesiono o 5 procent i z tego źródła zaczerpnięto 5/4 miliona koron, mimo, iż cały szereg wydatków starano się pokryć annuitetami, a więc zapomocą użycia kredytu, mimo to wszystko nie zdołano budżetu zamknąć w sposób prawidłowy o tyle, że część wydatków zwyczajnych ma być pokrytą pożyczką bieżącą, a jak świadczą wyniki zamknięć rachunkowych ubiegłych lat, niedobór w sprawozdaniu komisji obliczony na stokilkadziesiąt tysięcy w rzeczywistości prawdopodobnie dosięgnie znacznie wyższej kwoty. Wiemy na podstawie doświadczenia, że mimo, iż Wydział krajowy bardzo oszczędnie gospodaruje, rok rocznie występują przekroczenia, które np. w ubiegłym roku 1903 dosięgły sumy przeszło miliona koron.

Jedynie dzięki bardzo ostrożnemu preeliminowaniu dochodów zdołano dotychczas nawet znaczne przekroczenia pokryć z dochodów bieżących.

Preliminowany na rok 1905 dochód jest wyższy głównie dlatego, iż podniesiono wydatność centa i podniesiono dochód z podatków konsumcyjnych krajowych, ażeby niedobór nie przedstawiał się tak groźnie. Przypuszczano zresztą, że w naturalnym rozwoju tych źródeł dochodowych kwota preeliminowana osiągnięta zostanie.

Mimo to jednak rezerwa, która corocznie bardzo przezornego prelimitowania, mieściła się dotychczas w budżecie, w tym budżecie znacznie maleje a że przekroczenie wydatków będzie nieuniknione, zwłaszcza w dziale szkolnym i sanitarnym, więc prawdopodobnie niedobór prelimitowany znacznie w rzeczywistości wyższą wykaże kwotę.

Jeżeli mimo to nie zapatrujemy się zbyt pesymistycznie na położenie finansowe kraju, wypływa to z dwóch przyczyn. Najpierw wiemy wszyscy o tem, iż mamy pewną rezerwę, pewne źródła dochodów, dotychczas nietknięte, o które Sejm a właściwie Wydział krajowy w imieniu Sejmu zaczął czynić starania ażeby je zdobyć dla kraju. Wiemy mianowicie, że tworzą się w funduszu propinacyjnym pewne i to dość znaczne rezerwy, które kiedyś krajowi przypadną, i że ostatecznie można przez pewien okres czasu, przez kilka najbliższych lat niedobór tymi zapasami pokrywać. Drugą przyczyną, dla której nie patrzymy się zbyt pesymistycznie jest nadzieja a nawet przekonanie, iż zdołamy od państwa uzyskać nowe źródła dochodów, któreby dostarczyły krajowi stosunkowo dość pokaźnych funduszy.

Spodziewamy się mianowicie, że w najbliższej przyszłości, z powodu niepomyślnego a nawet groźnego położenia finansowego wszystkich krajów koronnych, zdołamy czy to w drodze ustawodawstwa państwowego czy krajowego, zdobyć krajowi takie źródła dochodu, któreby wzrastającym wydatkom zdołały zadość uczynić.

Chcąc zrozumieć dzisiejszą sytuację finansową kraju, trzeba sięgnąć cokolwiek w przeszłość i zbadać przyczyny, które to położenie spowodowały.

Rzut oka na przeszłość wyjaśni nam niejedno w dzisiejszem położeniu zwłaszcza, że te same przyczyny i czynniki, które działały w przeszłości działać będą też w najbliższej przyszłości.

Historia finansów Galicyi jest historią naszej autonomii, historią działalności samorządu krajowego, bo każdy czyn, każda akcja znajduje swój wyraz w jakiejś cyfrze budżetu krajowego. Jeżeli wiemy na podstawie tych cyfr, że w pierwszym okresie 10-letnia autonomii budżet krajowy był tak miniatury, że zamykał się w kwocie zaledwie paru milionów koron, (w 1875 r. wynosi budżet około $4\frac{1}{2}$ milionów K), a więc po pierwszym 10-leciu zaledwie doszedł do sumy która się równa $\frac{1}{6}$ części obecnych wydatków, jeżeli wiemy, że po dalszych latach 10 rozwija się budżet w tak ciasnych

ramach, że zamyka się sumą zaledwie 7,000.000 kor., to się okazuje, że ówczesne Sejmy działalność swoją opierały na tak kruchej, ciasnej i słabej podstawie, że o jakimś szerszem wyzyskaniu autonomii, o intensywniejszej pracy czy to na polu cywilizacyjnym, więc szkolnictwa, czy na polu ekonomicznem nawet mowy być nie mogło. Widzimy dalej, że od lat 20, a zwłaszcza od r. 1891 w przededniu wielkiej konwersyi długu indemnizacyjnego stosunki pod tym względem uległy zmianie tak radykalnej, tak dziwnie szybkiej, że trzeba uważać rozwój stosunków w Galicyi pod tym względem za zjawisko nader rzadkie, świadczące, że Sejm i czynniki decydujące o rozwoju samorządu, od lat kilkunastu weszły na drogę niezmiernie intensywnej, skutecznej i owocodajnej pracy, tak, że pod tym względem żaden zarzut tego Sejmu spotkać nie powinien.

Budżet krajowy przed laty 20 w r. 1885 zamyka się kwotą 7.000.000 koron, zawierając w wydatkach głównie pozycję na komunikacje drogowe i na cele sanitarne.

Dość zaznaczyć, że były to lata, gdzie wydatki na drogi reprezentowały niemal 50% ogółu wydatków, np. 49% w r. 1872, że wydatki sanitarne wynosiły przeszło 30% w niektórych latach, a więc więcej aniżeli $\frac{3}{4}$ ogółu wydatków mieściło się w 2 jedynych rubrykach budżetu t. j. w rubryce wydatków sanitarnych i wydatków na drogi. Należą tu wydatki ściśle drogowe bez wydatków kolejowych, gdyż w dziedzinie kolei lokalnych rozwinęliśmy szerszą działalność dopiero na podstawie ustawy z 1893 r.

Od roku 1891 rozpoczyna się stanowczy, zwrot który przedewszystkiem znajduje swój wyraz w progresyji wydatków na cele oświaty i na cele popierania produkcji krajowej.

Te dwa działy rosną tak szybko, iż za pomocą działalności administracji naszej krajowej w tych 2 działach możemy wykazać się i pochlubić takimi rezultatami, że rzeczywistość te dwa dziesięciolecia z poprzednimi wcale, a wcale porównanemi być nie mogą.

Nie chcę podnosić żadnych rekryminacji i czynić jakichkolwiek zarzutów, jednakże niezawodnie badacz historii naszego samorządu stwierdzić będzie musiał, że te pierwsze dziesięciolecia działalności sejmowej odznaczały się pewną zbytnią powolnością akcji, pewną stagnacją, pewną, rzekłbym, nieśmiałością w zdobywaniu sobie nowych środków finansowych.

Galicya nie zdołała dość wczesnie wkroczyć na tę drogę, na którą wstąpiły już od-

dawna inne kraje koronne t. zn. nie zdołała rozszerzyć i wzmocnić podstawy finansowej swojej autonomii.

Myśmy zawsze zadawali się tylko jednym źródłem dochodów tj. dodatkami do podatków bezpośrednich i z roku na rok podnosiliśmy te dodatki, tak że ostatecznie doszliśmy do tak wygórowanej wysokości dodatków, że z końcem pierwszego dwudziestolecia autonomii w żadnym kraju koronnym dodatki nie osiągnęły tej wysokości, co w Galicyi.

Ponieważ ludność nie była w stanie ponieść na cele samorządu krajowego tak wysokich ciężarów, Sejm mimowoli z powodu tej wysokości ciężarów podatkowych był zmuszony w uchwalaniu i zaspakajaniu rozmaitych potrzeb wkroczyć na drogę niezdrowej, bo bezwzględnej oszczędności. Dopiero odkąd dzięki energicznej inicjatywie głównie jednego z szanownych posłów, a mianowicie obecnego jeneralnego sprawozdawcy p. Abrahamowicza, Sejm krajowy na wzór innych krajów koronnych w wolnym tempie, ale w ostatnich czasach z bardzo dobrym skutkiem, rozszerzył i wzmocnił finansowe podstawy autonomii, odtąd rzeczywiście cały szereg potrzeb publicznych tego znaczenia, jak oświata i potrzeby wszystkich działów produkcji krajowej znajdują w znacznej mierze zupełne, a przynajmniej dostateczne zaspokojenie.

Budżet nasz obecny osiągnął kwotę 27 milionów koron.

W jaki sposób należy oceniać tę kwotę i jak oceniać skutki samorządu krajowego w ostatnim dwudziestoleciu?

W kraju nieraz słyzy się zdania bardzo pesymistyczne co do rezultatów ekonomicznych i cywilizacyjnych naszego krajowego samorządu.

Krytyka ta mojem zdaniem w znacznej mierze polega na nieporozumieniu, mianowicie na tem nieporozumieniu, że żądamy od autonomii krajowej, ażeby ona z jednej strony wszystkie grzechy przeszłości w jak najkrótszym czasie naprawiła i zmasała, żebyśmy kraj nasz ze stanu zupełnego zaniedbania, w którym się na początku ery autonomicznej znajdował, zapomocą niezmiernie szczupłych środków, jakimi Sejm dotychczas rozporządzał, zdźwignęli, ażebyśmy ten cud dokonali, by to, co zaniedbało państwo przez sto lat, autonomia w przeciągu 20 lub 30 lat nie tylko odrobiła, ale działała co najmniej w równym tempie w kierunku postępu na polu cywilizacji, na polu ekonomicznem i socyalnem z innymi krajami.

To nieporozumienie, to żądanie zbyt

wygórowane, mieści w sobie wielką niesprawiedliwość, a zarazem budzi niezdrowy pesymizm i przesadną skłonność do krytyki. Warto więc przypatrzeć się rzeczywistości, warto zbadać na podstawie cyfr, w jaki sposób dziś, gdy ukończyliśmy już blisko 40 lat naszej autonomii, przedstawia się nasz kraj pod względem materyalnym i kulturalnym, cośmy dla społeczeństwa biednego i ciemnego, któreśmy od Rządu, niekoniecznie dbającego o jego potrzeby publiczne, przejęli, działali, jakie w ogólności autonomia nasza wydała rezultaty?

Pod tym względem pozwolę sobie Panom przedstawić kilka cyfr, które są nadzwyczaj wymowne.

Jednym z najbardziej charakterystycznych objawów poprawy stosunków gospodarczych i społecznych każdego kraju jest zmniejszanie się cyfry śmiertelności. Tam gdzie jest wysoka cyfra śmiertelności, tam przyczyną tego smutnego zjawiska jest zazwyczaj nędza i ciemnota szerokich warstw ludności. Tam gdzie pod tym względem stosunki się poprawiają i poprawiają szybko, tam jest postęp, tam jest opieka władzy publicznej, tam jest z jednej strony poprawa stosunków sanitarnych, a z drugiej strony także postęp społeczeństwa pod względem ekonomicznym i kulturalnym.

Otóż dość porównać cyfry śmiertelności dzisiejszej w Galicyi, z cyframi przed 25 laty, a więc w okresie niezbyt długim, bo nie wypełniającym nawet życia jednej generacji, żeby stwierdzić, że stosunki pod tym względem nadzwyczajnie się poprawiły. Gdybyśmy dziś mieli ten sam procent śmiertelności, co przed 25 laty, umierałoby o 50.000 ludzi rocznie więcej, niż w istocie umiera! Procent śmiertelności w tych 25 latach spadł z 3·4% na 2·75%. Jestto rezultat, świadczący bardzo dodatnio o działalności wszystkich czynników administracji publicznej świadczący o tem, że ludność nasza już nie marnuje się tak bardzo jak dawniej, bądź wskutek chorób epidemicznych, bądźto z powodu nader wysokiej śmiertelności dzieci.

Bardzo charakterystycznym objawem dla stosunków gospodarczych danego kraju jest jego siła kapitalizacji, albowiem siła kapitalizacji stwierdza, że stosunek między zdolnością produkcyjną a potrzebami społeczeństwa ułożył się w danej chwili tak pomyślnie, iż ludność jest w możności choćby drobną cząstkę swych dochodów zaoszczędzić tj. skapitalizować. Im wyższa zdolność produkcyjna, tem wyraźniej występuje to w corocznej kapitalizacji. Pod tym względem dość porównać w ostatnich 20 latach rozwój wkła-

dek oszczędności w różnych naszych instytucjach kredytowych, ażeby się przekonać, że postąpiliśmy bardzo naprzód. W kasach oszczędności i w stowarzyszeniach kredytowych, z wyłączeniem kas Raiffeisenowskich, wzrosły wkładki w tym czasie o 207 milionów koron. Procentowo wzrost ten wynosi 320%!

Na tysiąc mieszkańców liczymy obecnie już 30 książeczek wkładkowych, podczas gdy przed 20 laty było tych książeczek zaledwie 13!

Drugim objawem bardzo charakterystycznym, świadczącym o przeczności społeczeństwa i o postępującej jego dojrzałości gospodarczej jest nadzwyczaj szybki wzrost wartości ubezpieczonej w różnych towarzystwach asekuracyjnych. Dla przykładu przytoczę tylko cyfry Towarzystwa asekuracyjnego krakowskiego i tutejszego ruskiego. W ciągu ostatnich 20 lat wartość ubezpieczona od ognia podnosi się o olbrzymią kwotę 1050 milionów koron! Jednocześnie również dział ubezpieczeń na życie wzrasta o 74 milionów koron tj. o 360 procent. Dziś płacimy do samego Towarzystwa krakowskiego i lwowskiego tytułem rocznej premii asekuracyjnej mniej więcej tyle, ile wynosi suma całego podatku gruntowego i domowo-klasowego, bo przeszło 10 milionów koron rocznie. Świadczy to, że chociaż jeszcze nie zdążyliśmy wprowadzić u nas powszechnego przymusu asekuracyjnego, to jednak skłonność do asekurowania się i przeświadczenie o potrzebie ubezpieczenia, obejmuje już bardzo szerokie warstwy ludności i zbliża ją pod tym względem do typu społeczeństw zachodnio-europejskich i północno-amerykańskich.

A teraz weźmy z działu komunikacji dwie cyfry charakterystyczne, dotyczące się wzrostu linii kolejowych, oraz poczt i telegrafów. Przed 20 laty posiadała Galicya 1500 klm. linii kolejowych, co reprezentowało 13 procent ogółu kolei żelaznych w Austrii. Dziś sieć ta wzrosła o 2000 klm. tj. wynosi 3500 klm. a procentowo w stosunku do Austrii wynosi przeszło 18 proc. Wzrost więc w ciągu lat 20 wynosi 130 proc., podczas gdy w całej Austrii wzrost wynosi tylko 67 proc. Z wyjątkiem Bukowiny, gdzie wzrost jest znacznie szybszy, Galicya wyprzedziła w tej dziedzinie wszystkie inne kraje koronne. Zbudowaliśmy zwłaszcza w ostatnich 10 latach znacznie więcej kolei niż którykolwiek inny kraj koronny w Austrii. Nie chcę przez to twierdzić, jakobyśmy za dużo działali w tej dziedzinie polityki ekonomicznej. Faktem jednak jest, że działalność nasza na tem polu była bardzo intensywnej, żeśmy odrobili to, co zaniedbano w przeszłości i możemy się pochlubić osiągniętymi rezultatami.

Co do poczt i telegrafów, liczba listowych przesyłek na pocztach w ostatnich 20 latach wzrosła o 500 proc., liczba telegramów o 170 proc. tj. wysyłamy obecnie rocznie o jeden milion telegramów więcej, niż przed laty 20.

Cyfry dochodu z poczt i telegrafów są również bardzo pocieszającym objawem naszego życia ekonomicznego i kulturalnego. Jeśli społeczeństwo wydaje znacznie więcej na zaspokojenie tych potrzeb, które zaspokaja poczta i telegraf, to świadczy o żywszem tętnie życia kulturalnego, wskazuje zarazem, iż społeczeństwo odczuwa i zaspokaja znacznie więcej potrzeb cywilizacyjnych. Otóż dochód z poczt i telegrafów w ostatnich 20 latach wzrósł o blisko 7 milionów koron tj. o 175 proc., podczas gdy ludność wzrosła tylko o 20 kilka procent.

A jak się przedstawia rozwój produkcji i konsumpcji? Pozwolę sobie krótko tylko wskazać, że produkcja nasza górnicza wzrosła o 170 proc., w czem produkcja ropy o 600 proc., że produkcja cukru podniosła się o 460 proc., że wreszcie produkcja piwa (mimo bardzo trudnych warunków, które powstrzymują u nas rozwój browarów) wzrosła o 135 proc.

Równie pomyślnie przedstawiają się cyfry, które odnoszą się do przedsiębiorstw przemysłowych, zwłaszcza większych.

Polityka popierania przemysłu jest dziś cokolwiek jednostronną, bo stosunkowo za mało dbamy o rozwój drobnych przedsiębiorstw rękodzielniczych, a z pewną gorączkowością staramy się wytworzyć przemysł wielki fabryczny. Ta dążność znajduje swój wyraz w cyfrach. Mam daty, które pochodzą z krajowego zakładu ubezpieczeń robotników, a które sięgają 10 lat wstecz. W ciągu tych 10 lat cyfra przedsiębiorstw, używających motorów, a więc przedsiębiorstw większych, wzrosła o 90 proc. tj. podniosła się z 7500 na 14.000 a co ciekawsze cyfra zarobków robotniczych w tych przedsiębiorstwach podniosła się w 10 latach o 13 milionów koron, czyli o 80 proc. Jest to w każdym razie rozwój nader szybki, który wskazuje, że społeczeństwo nie tylko się nie cofa, ale idzie naprzód, że my nie potrzebujemy się wstydić porównania z innymi krajami koronnymi, bo w ostatnich czasach osiągnęliśmy bardzo poważne rezultaty na polu pracy około rozwoju przemysłu krajowego.

Bardzo charakterystyczne są dalej daty, które świadczą o zdolności konsumpcyjnej społeczeństwa. Są one tem ważniejsze, ile że jak wiadomo, statystyka produkcyjna wykazuje tę słabą stronę, że z wyjątkiem dzia-

łów, które są kontrolowane przez władze skarbowe, albo gdzie przypadkiem można uzyskać autentyczne cyfry z powodu ustawodawczego przymusu do zgłaszania autentycznych dat, to statystyka rozwoju produkcji jest nadzwyczaj niedokładna i niewiarygodna.

Dlatego z umysłu nie przytoczyłem żadnych dat o rozwoju produkcji rolniczej, bo nie mam zaufania do cyfr tego działu statystyki gospodarczej.

Zasiadają kilkanaście lat w komitecie Towarzystwa rolniczego krakowskiego, miałem niejednokrotnie sposobność przekonać się o sobie, że zarzuty, które teoria podnosi przeciw statystyce rolniczej, są niestety w zupełności usprawiedliwione i że czerpiąc z publikacji, ogłoszonych przez ministerstwo rolnictwa, trzeba chyba zapomocą swoich własnych meźów zaufania, znających dokładnie stosunki rolnictwa krajowego, te cyfry sprawdzić i dopiero na tej podstawie wyciągnąć z nich wnioski.

W zdolności konsumcyjnej objawia się również pod pewnym względem zdolność zaspokajania potrzeb publicznych, t. j. zdolność płacenia podatków.

Pod tym względem mam przed sobą 3 daty, które się wiążą i łączą z rozwojem niektórych podatków spożywczych w Galicyi.

Są to daty, z których jedna dotyczy konsumcyi zbytkowej, t. j. konsumcyi wina, dwie inne konsumcyi częściowo zbytkowej, częściowo zaś konsumcyi codziennej i koniecznej.

Otóż dochód z podatku od wina wzrósł w ciągu 20 kilku lat ostatnich o 120%, mimo tego, że jednocześnie, jak to szanownym Panom wiadomo, Sejm nałożył wysoki dodatek krajowy do podatku państwowego od wina, co powinno było oddziaływać powstrzymująco na rozwój konsumcyi wina, ponieważ ta konsumpcja stała się droższą, a raczej wino stało się droższem wskutek podwyższenia podatku.

Wydatek roczny naszego społeczeństwa na konsumpcję tytoniu wzrósł w tym czasie o 115% t. zn. z 13¹/₂ na 29 milionów koron. Wydajemy obecnie na tytoń i cygara mniej więcej 2 razy tyle, ile wynoszą wszystkie dodatki do podatków bezpośrednich na cele kraju.

Dochody wreszcie z podatku od mięsa wzrosły w tym czasokresie o 50%, podczas gdy ludność podniosła się o 20 kilka procent. Ta cyfra dotycząca podatku od mięsa nie daje nam jednak ścisłych i dokładnych

informacji o stosunkach konsumpcyi mięsa, a to dlatego, że jest szanownym panom wiadomo podatek od mięsa pobiera się od sztuki, nie zaś od wagi.

Jeżeli więc podatek wzrósł w stosunku 50% t. zn., że ilość bitego bydła wynosi o 50% więcej, aniżeli przed laty 20 kilku, jakie zaś to są sztuki, o tem nie ma wzmianki w cyfrze podatku od mięsa.

Otóż stwierdzić trzeba na podstawie znajomości stosunków, że obecnie nie tylko nie bije się bydła chudego, aniżeli przed 25 laty, ale przeciwnie, bydło grubsze i cięższe, zwłaszcza w większych miastach, które są głównymi konsumentami mięsa.

Jeżeli się więc cyfrę 50% odpowiednio skoryguje, to wynosić ona będzie najmniej 60%, a może nawet wznieść się ponad 60 procent.

Nie będę mówił o innych rezultatach, nie będę w szczególności wspominał, ani wykazywał wyniki tych wszystkich usiłowań, jakie administracja kraju w ostatnim 20-leciu osiągnęła w dziale oświaty.

Ograniczę się do zacytowania jednej tylko cyfry; zresztą prawdopodobnie ogólnie znanej, o wzroście frekwencji w szkołach ludowych.

W ciągu 20 ostatnich latach podniosła się mniej więcej frekwencja dzieci w szkołach o pół miliona, czyli o 270 procent.

Są jednak pewne objawy ujemne, o których chcę w krótkości wspomnieć.

W sprawozdaniu komisji budżetowej znajduję jedną cyfrę, która do pewnego stopnia może budzić bardzo poważne refleksje. Mam tu na myśli wysokość dochodów skarbowych z egzekutnego i z zaległości podatkowych, t. zn. z procentów od niezapłaconych podatków.

Pod tym względem stosunki w naszym kraju w ostatnich 25 latach nadzwyczaj się pogorszyły.

Podczas gdy w 1877 r. koszta egzekucyi wynosiły 280.000 K., to przekroczyły one dzisiaj kwotę 1.300.000 K., a udział Galicyi w dochodach państwa z tego źródła podniósł się z 18% na 43%.

W sprawozdaniu komisji budżetowej podano jeszcze świeższą datę, z której się okazuje, że rząd wstawił do ostatniego preliniarza budżetowego dochód z tego źródła w cyfrze tak wysokiej, że Galicya ma dostarczyć więcej niż połowę dochodu wszystkich krajów koronnych, t. j. przeszło 50% dochodu z zaległości i egzekutnego.

To jest objaw bardzo niepokojący, który budzi poważne refleksje, i który powinien kompetentne czynniki rządowe skłonić do zbadania istotnych przyczyn tego smutnego stanu rzeczy.

Mojem zdaniem jednej z przyczyn szukać należy w tem, że ciężar podatków bezpośrednich państwowych w ostatnich 10 latach podniósł się w Galicyi w znacznie szybszym tempie, aniżeli w poprzednich czasokresach.

Kiedy bowiem między r. 1884 a 1893 wzrost wszystkich podatków bezpośrednich wynosił $7\frac{1}{2}\%$, to w ostatnim dziesięcioleciu 1893—1903 ten wzrost dosięga 22% .

Rzecz prosta, że wśród naszego niezamożnego społeczeństwa, które w znacznej przynajmniej części odznacza się niezamożnością ustaw i które nie jest wdrożone do tego, ażeby w oznaczonych przez ustawy podatkowe terminach uiszczać się ze swoich zobowiązań wobec Skarbu państwa, — tak gwałtowny wzrost ciężarów podatkowych, wywołany tylko przez państwo nałożonych, musiał spowodować wzrost czynności egzekucyjnych, zwłaszcza, że nasze władze podatkowe i skarbowe odznaczają się obecnie daleko większą sprężystością i bezwzględnością w ściąganiu podatków, aniżeli to dawniej bywało.

Czy fakt gwałtownego wzrostu egzekutnego i procentów zwłoki jest pod względem ekonomicznym objawem dodatnim, czy przez to, że w Galicyi obie powyższe cyfry wynoszą niemal kwotę równającą się połowie podatku osobisto-dochodowego, czy przez to nie nakłada się na ludność zupełnie nieproduktywnego ciężaru, którego nie powinna w tej wysokości ponosić, nad tem dłużej rozwozić się nie chcę i nie potrzebuję.

Jednakowoż muszę wskazać na to, że obok owej głównej przyczyny, t. j. obok wzrostu ciężaru podatków bezpośrednich państwowych, można podać jako drugą przyczynę tego niepocieszającego stanu rzeczy, że dodatki autonomiczne do podatków bezpośrednich, zwłaszcza gminne i powiatowe okazują w ostatnich czasach tendencję zbyt szybkiej progresyji.

W niektórych radach powiatowych, które dawniej zadawałniały się kilku procentowymi dodatkami, dziś te dodatki doszły już do kilkudziesięciu, do 30 i 40 a nawet więcej procentów. Jeżeli dodamy do podatków państwowych, tak szybko wzrastających, jeszcze szybszy wzrost owych dodatków autonomicznych, to ogólny wzrost ciężaru podatkowego z tytułu podatków bezpośrednich jest w stosunku do wzrostu ogólnej zamo-

żności i siły podatkowej tak dla ludności uciążliwy i dotkliwy, że w ten sposób owe cyfry wzrostu egzekutnego i procentów zwłoki choć w części wytłumaczyć sobie możemy.

A teraz wracam do budżetu r. 1905. Budżet tegoroczny obejmujący cyfrę 27 milionów koron, zawiera trzy główne pozycje wydatków, t. j. wydatki na oświatę, na cele sanitarne i na cele gospodarcze, przez które rozumię także wydatki na cele komunikacyjne, albowiem one cechą gospodarczych posiadają. Tu przede wszystkim muszę zwrócić uwagę Wysokiej Izby na fakt bardzo charakterystyczny, mianowicie na dość szybkie przesuwanie się punktu ciężaru podatkowego w dziedzinie dodatków krajowych z jednych klas ludności na drugie. Chodzi mianowicie o charakterystyczną zmianę podstawy podatkowej, od której wymierza się dodatki krajowe do podatków bezpośrednich. Otóż w ostatnich 25 latach podstawa ta zmieniła się o tyle, że pewne podatki bezpośrednie okazują tendencję zniżkową, inne wykazują zupełną stagnację, inne zaś przeciwnie, wzrost zbyt szybki i niezdrowy.

Jeżeli porównamy 3 rodzaje podatków bezpośrednich, t. j. podatek gruntowy, domowo-klasowy i domowo-czynszowy, to uderza nas fakt, że podczas gdy podatek domowo-gruntowy wskutek wydania nowych ustaw znacznie się obniżył, a podatek domowo-klasowy utrzymał się na tym samym poziomie, to przeciwnie podatek domowo-czynszowy w ciągu tego czasokresu podniósł się o 140% , t. zn. że w stosunkowo wyższym stopniu przyczyniają się obecnie do ponoszenia ciężarów krajowej autonomii te klasy ludności, które płacą podatek domowo-czynszowy, od warstw, płacących tamte dwa podatki bezpośrednie.

Jeżeli sobie Szan. Panowie dalej uprzymnie, że obie stolice kraju płacą $\frac{4}{5}$ tego podatku, bo z 5,300.000 K przypada na Kraków i Lwów niemal 4,000.000 K, to w tem przesunięciu się punktu ciężkości z podatku gruntowego i domowo-klasowego na podatek domowo-czynszowy, jednocześnie przesuwa się ciężar z ogółu kraju na te dwa miasta stołeczne.

I dlatego sędzę, że przy krytycznej ocenie różnych postulatów, jakie tu się już pojawiły lub się w przyszłości pojawią ze strony reprezentantów obu tych miast, a które to postulaty mają na celu umożliwienie tym miastom postępu na polu cywilizacyjnym i gospodarczym, że należy te postulaty oceniać także z tego punktu widzenia, iż owe dwa miasta dziś świadczą nierównie więcej na rzecz samorządu krajowego, niż

świadczyły dawniej. Wskutek tego powinniśmy żądania kulturalne i ekonomiczne z całą życzliwością i przychylnością oceniać, musimy być hojniejszymi w udzielaniu różnych subwencji oraz finansowej pomocy na tworzenie nowych zakładów i instytucyj w obu tych centrach naszej kultury umysłowej.

Wypadnie również zastanowić się życzliwie nad żądaniem pewnej zmiany stopy procentowej, o tyle, żeby w mieście Krakowie i Lwowie, gdzie podatek domowo-czynszowy jest znacznie wyższy, niż we wszystkich innych miastach, stopa dodatku krajowego została inaczej unormowana niż w miastach, opłacających państwowy podatek domowo-czynszowy według stopy niższej.

Budżet na r. 1905 zamknął się dość znacznym niedoborem. Obliczono jednocześnie, że ten niedobór będzie z przerażającą szybkością wzrastał z roku na rok. Mamy z dwóch bardzo poważnych stron postawione horoskopy rozwoju budżetu w przyszłości.

W sprawozdaniu wielce szan. pana generalnego sprawozdawcy czytamy, że jeżeli budżet wydatków w tem samym tempie co dotychczas wzrastać będzie, to już w 1910 r. dojdziemy do stopy podatków wynoszącej 100%.

Z innej bardzo poważnej strony otrzymaliśmy obliczenie, że gdybyśmy pokrywali te niedobory pożyczkami, to niedoborowa pożyczka w 1910 r. doszłaby do 8 milionów koron. Powiedzmy inaczej, powiedzmy że nietylko trzeba będzie zaciągnąć pożyczkę w wysokości 8 milionów w 1910 r., ale że w 1910 r. będzie deficyt 8 milionów, że dalej w 1911 r. nie będzie możliwości pokrycia tego deficytu wynoszącego już przeszło 9½, a może nawet 10 milionów koron.

Wobec tak groźnych horoskopów chodzi o to, w jaki sposób tym wzrastającym potrzebom zadość uczynić? Jaką wskazać drogę rozwojowi finansów kraju?

Czy mamy z pesymizmem i zwątpieniem patrzeć na cyfry przyszłości, a raczej na cyfrowe horoskopy przyszłości, opierając się na doświadczeniu zaczerpniętem z cyfr przeszłości?

Czy są w ogólności jakie środki sanacji. Otóż widzimy tych środków trzy, t. j. 1) oszczędność w uchwalaniu wydatków, 2) odmienne uregulowanie rozdziału wydatków między kraj i państwo, 3) podwyższenie dochodów własnych kraju.

Oszczędność jest zawsze wskazana, a zwłaszcza w kraju tak niezamożnym jak Galicya.

Sądząc rzecz powierzchownie zdawałoby się, że w oszczędności znajdziemy środek, który przyczyni się do sanacji finansów. Otóż oszczędność jest wskazaną i potrzebną, ale jedynie taka oszczędność, która liczy się z rzeczywistymi potrzebami społeczeństwa, która nie jest abstrakcyjną doktryną, ale która opiera się na dokładnem zbadaniu stosunków, która żąda roztropnego, rozsądnego użycia środków, jakimi kraj rozporządza. Rozumię przez oszczędność stosowanie krytycznej metody przy ocenianiu wszystkich postulatów, które wywołują zwiększenie wydatków.

Widzę dalej oszczędność w tem, żeby nie rozdrabiać zbytecznie tych słabych sił finansowych, jakimi budżet krajowy rozporządza. Oszczędność ma jednak swoje granice i sama oszczędność z pewnością nie doprowadzi do sanacji finansów.

Drugi środek, o którym była już mowa w Wysokiej Izbie, to środek, który i teoria wskazuje i praktyka już zastosowała z bardzo pomyślnym wynikiem w wielu państwach europejskich. Chodzi tutaj mianowicie o przeliczenie części wydatków ze związków samorządnych, a więc u nas z kraju na państwo.

Państwo powinno poczuwać się do obowiązku finansowego wspierania niedostatecznych finansowych sił kraju a to powodując się przeświadczeniem, że pełne zaspokojenie pewnych potrzeb np. oświaty lub higieny publicznej, leży zarówno w interesie całości państwa, jak poszczególnych jego terytoriów. Pomoc finansowa państwa jest tem więcej usprawiedliwioną tam, gdzie, jak u nas, państwo zastrzegło sobie najważniejsze źródła dochodów podatkowych.

Na poparcie tego zapatrywania mogą tu powołać się na przykłady różnych państw zagranicznych jak Prus, Bawaryi, Anglii lub Francji. Wszędzie w dziedzinie oświaty skarb państwa uczestniczy w coraz to wyższym stopniu w ciężarach na utrzymanie szkół ludowych. W Prusiech np. w 1901 r. skarb państwa pokrył około 30% bieżących wydatków szkolnych, t. j. kwotę 69 milionów marek na ogólną sumę 228 milionów.

W wyższym jeszcze stopniu uczestniczy skarb państwa w Anglii w kosztach utrzymania szkół ludowych. Według budżetu na r. 1902 na 322 milionów koron wydatków szkolnych pokryło państwo 200 milionów K. czyli około 60%.

Przeciwnie u nas, z wyjątkiem wydatków na seminaria i na naczelną zarząd t. j. radę szkolną i inspektoraty, zresztą państwo prawie niczem nie przyczynia się do pokry-

cia kosztów szkolnictwa ludowego. W budżecie krajowego funduszu szkolnego znajdziecie Panowie minimalną kwotę około 100.000 koron, jako dotację roczną, którą państwo opłaca z tego tytułu, że płaciło dawniej do tak zwanego funduszu szkolnego normalnego. Czemuż jest taka kwota wobec kwoty kilkunastu milionów wydatków szkolnych? Mimo to jednak, że nawet w państwach, gdzie samorząd najbujniej się rozwinął, jak w Anglii, skarb państwa pokrywa 60 proc. wydatków na szkolnictwo ludowe, mimo, że i w innych państwach dbałych o rozwój autonomii dzieje się podobnie, nie mógłbym doradzać tego środka sanacji finansów. Obawiałbym się przesunięcia punktu ciężkości politycznej także z kraju na państwo, obawiałbym się kurateli płacącego nad korzystającym, zbyt daleko sięgającej kontroli, w końcu wpływu biurokracyi w dziedzinie oświaty, która stanowi jądro naszego samorządu, chlubę naszego kraju, tj. na polu właśnie szkolnictwa ludowego. Dlatego sądzę, że owe projekta, które były zresztą poruszone i w innych sejmach np. w czeskim, ale ze strony centralistów niemieckich, nie znajdują tu odgłosu i poparcia, że my wejdziemy na inną drogę tj., że będziemy starali się zdobyć dla siebie nowe źródła dochodów, zdobyć od państwa środki, jednakowoż nie w ten sposób, aby państwo przyczyniało się w pewnej mierze do kosztów samorządu, lecz żebyśmy mając obfitsze środki, mogli w wyższym stopniu zaspokajać te nasze potrzeby autonomiczne, bez zbytecznego przeciążenia ludności.

Pod tym względem mogę tylko powtórzyć to, co przed 15 laty napisałem w studyum o finansach Galicyi, mianowicie powtórzę, że jedynie w zdobyciu pewnych podatków konsumcyjnych, w zdobyciu przynajmniej znacznego udziału w podatkach konsumcyjnych, widzę jedyną drogę i jedyny sposób wyjścia, jedyny środek wzmocnienia finansowego naszego samorządu, że te wszystkie inne projekta, czy to mające na celu przekazanie jakichś podatków bezpośrednich np. gruntowego lub domowc-klasowego, czy przekazanie jakichś podatków od obrotu itd. czy jednorazowe subwencye, że to wszystko nie prowadzi po celu. Organizacja skarbowa tylko wówczas spełniać będzie należycie swoje zadanie, jeżeli będzie się liczyć z rzeczywistymi potrzebami krajowego samorządu.

Organizacja skarbowa musi się zmieniać w miarę zmiany potrzeb. Jeżeli te potrzeby rosną, jeżeli wiemy, że one z roku na rok wykazują taką a taką cyfrę progresy, to musimy zdobyć sobie tak silną organizację, tak silną podstawę finansową w podatkach własnych, a tymi mogą być tylko

podatki konsumcyjne, żebyśmy nie byli zmuszeni co parę lat zwracać się do Rządu centralnego i parlamentu centralnego, by kraje koronne obdzielił na nowo ze skarbu państwa. W takim położeniu kraje koronne popadają w stosunek zależności i upokarzającej zawisłości wobec centralnego rządu i centralnego parlamentu, że o jakimś późniejszym rozwoju idei autonomii w tych stosunkach finansowych mowy być nie może. Nie może być mowy o tem, aby autonomia była politycznie silną, jeśli jednocześnie jest ona tak finansowo słabą i bezsilną.

Autonomia, która od czasu do czasu zbierać musi u wielkiego stołu podatków państwowych jakieś okruszyny, aby załatać chwilowy niedobór, autonomia, która z góry przewiduje, że za dwa lub trzy lata znowu się zgłosi o dalsze okruszyny, taka autonomia nie ma w sobie żywotnych sił rozwoju.

W miejsce pewnej równowagi politycznej i równorzędności musi się wytworzyć stosunek podrzędności i zależności politycznej. Z jednej bowiem strony widzimy wielką siłę finansową, z drugiej zaś taką niemoc finansową, że o utrzymaniu zdrowej równowagi na polu politycznym nie da się nawet pomyśleć. (*Brawa*).

A teraz Szan. Panowie słów parę o środku finansowym, który narzuca się niejako sam przez się w najbliższej przyszłości. Mam na myśli sprawę użycia funduszu propinacyjnego na rzecz budżetu krajowego. Przed paru dniami uchwalił sejm bukowiński projekt ustawy o konwersyi tamtejszego długu propinacyjnego. Uchwalono mianowicie przedłużenie monopolu szynkarskiego — nie propinacyjnego — bez żadnego terminu, to znaczy niejako na wieczne czasy i opierając się na tej podstawie tj. na przedłużeniu dochodu z tego monopolu, uchwalono jednocześnie przeprowadzenie konwersyi resztującego długu propinacyjnego. Według sprawozdania komisji sejm bukowskińskiego roczny zysk, roczna oszczędność, roczna nadwyżka wynosi tam będzie okrągło milion koron. Gdybyśmy zdołali przeprowadzić w ciągu przyszłego roku taki układ z rządem, by w jakiejś odpowiedniej formie krajowi zabezpieczyć na dłuższy okres czasu dochód z monopolu szynkarskiego, moglibyśmy wtedy z największą łatwością a wielką dla kraju korzyścią przeprowadzić również konwersję długu propinacyjnego.

Z końcem roku 1905 zapasy w różnych funduszach propinacyjnych osiągną u nas kwotę okrągło 40 milionów koron. Obok tego rozporządzać będzie fundusz propinacyjny dotacją ze skarbu państwa 1,782.000 koron przez dalszych pięć lat tj. do końca roku

1910. Tę dotację możnaby przez odpowiednią operację kredytową zeskontować, skapitalizować. Gdybyśmy w ten sposób przystąpili z końcem 1905 r. do konwersji długu propinacyjnego, mielibyśmy po użyciu owych zapasów 40-milionowych i po użyciu owej skapitalizowanej renty państwowej netto dług wynoszący zaledwie kwotę 16 milionów koron. Dług szesnastu milionów koron wymaga rocznego wydatku na oprocentowanie i amortyzację niespełna 800.000 koron. Gdy zaś dochód z czynszów dzierżawnych wynosi obecnie okragło $8\frac{1}{2}$ miliona koron, prócz tego zaś wpływa dochód około 400.000 koron z opłat szynkarskich, więc mielibyśmy razem 9.000.000 koron dochodu brutto. Koszta różne, podatki, koszta administracji szacuję wysoko na milion koron rocznie, zostałyby zatem okragło 8 milionów koron netto dochodu z tego monopolu na rzecz funduszu krajowego. Proszę zestawić te dwie cyfry: ośm milionów dochodu a nie całe 800.000 koron wydatku, to z tego porównania ocenicie Szan. Panowie z łatwością efekt finansowy projektowanej konwersji długu propinacyjnego, opartej na przesłance ustawodawczego zabezpieczenia na rzecz kraju dochodu z monopolu szynkarskiego po za rok 1910, w którymto roku zgasnąć ma propinacja w naszym kraju.

Efekt finansowy konwersji jest nadzwyczaj nęący, bo mógłby nam dostarczyć od r. 1906 dochodu o 7.000.000 wyższego niż dotychczasowy. Zdaje mi się jednak, że konwersya, jeżeli zostanie przeprowadzona, to musi być przeprowadzona nader oględnie. Mianowicie obawiałbym się, by tak nagły wzrost dochodu nie przyczynił się do zbyt pospiesznego podniesienia wydatków. Objaw ten występuje bowiem zawsze, ilekroć się ma zbytnią łatwość czerpania środków finansowych. Z jednej więc strony należałoby podatki, które doszły do kwoty przesadnie wysokiej i świeżo o 5 proc. podwyższone zostały, równocześnie z konwersją o te 5 proc. obniżyć. Obok tego z projektem konwersji zestawić należy wszystkie najważniejsze i najnaglesze potrzeby i wydatki z niemi się wiążące. Należałoby obmyśleć program wydatków obok programu dochodów. Opierając się na takim programie, możnaby wybrać najpilniejsze i najważniejsze potrzeby, a mając do dyspozycji bardzo obfite środki, te najnaglesze potrzeby stopniowo zaspokajać, ażebyśmy za 2, 3 lata nie doszli znowu do tego stanu rzeczy, w jakim dzisiaj się znajdujemy (*Brawa*).

Mimo, że otwierają się horoskopy, iż będziemy już w r. 1906 mieć do dyspozycji to nowe źródło dochodów, jeżeli tylko Rząd centralny się zgodzi na przedłużenie mono-

polu szynkarskiego na rzecz kraju, mimo to jednak sędzę i przy tem obstaję, że przeprowadzenie konwersyi i zdobycie tego obfitego źródła nie rozwiązuje bynajmniej zasadniczej kwestyi sanacji finansów kraju. Nie jest to bowiem organiczna reforma, nie jest wytworzenie dla samorządu samodzielnej organizacyi finansowej.

Musimy Panowie patrzeć w dalszą przyszłość i postawić jako pierwszorzędny postulat polityczny, abyśmy taką zdobyli dla kraju autonomię skarbową, któraby wytworzyła silny fundament dla autonomii politycznej. (*Brawa*.) Bo nie dość jest posiadać w teoryi prawo, jeśli nie ma możliwości wykorzystania go w praktyce.

W życiu narodowym i politycznym nie decyduje to, co jest napisane w Księdze praw, lecz jedynie to, w jaki sposób litera prawa znajduje urzeczywistnienie w życiu codziennym społeczeństwa.

Dlatego zakończę apelem, by tak Wydział krajowy, jak i Wysoki Sejm nie spuszczał z oka najdonioślejszej sprawy finansowej, by chwilowem usunięciem trudności za pomocą konwersyi długu propinacyjnego, nie dał się odwieść z drogi, która jedynie prowadzi do zasadniczego rozwiązania organicznej reformy finansowej, t. j. do wytworzenia autonomii finansowej, jako podstawy i warunku prawdziwie żywotnej autonomii politycznej.

(*Liczne brawa i oklaski.*)

Marszałek. Głos ma JE. p. Namiestnik.

JE. Namiestnik Andrzej hr. **Potocki**.
Wysoka Izbo!

Ponieważ w dotychczasowej tak obszernej dyskusyi część mowców poświęciła poszczególne uwagi bądź mej osobie, bądź mojemu urzędowi i urzędnikom zastającym pod mojemu rozporządzeniami, pozwolę sobie w kilku słowach na te przemówienia odpowiedzieć.

Kiedym obejmował moje stanowisko, przyrzekłem sobie i przyrzekłem Panom, że się będę starał tak w sprawach narodowościowych, jak w sprawach społecznych być zupełnie bezstronnym.

Oczywista, że działać tu mogę tylko według mojej najlepszej wiedzy i woli, bo bezstronność jest zawsze kwestyą podmiotową i może być, że któryś z Panów zrobi mi zarzut stronnicości nawet wtedy, gdy ja według mego przekonania bezstronnie postępuję.

Równocześnie i równolegle z tym całym naturalnym programem, postawiłem so-

bie za zadanie również występować całkiem stanowczo tam, gdzie znajduję z jednej lub z drugiej strony nielegalność postępowania lub postępowanie zmierzające do nienawiści społecznej, lub narodowościowej, albo do wywołania jakichkolwiek nieporządków.

Wiedziałem dobrze, że postępując w myśl tego programu narazić się mogą łatwo na to, że może jedna narodowość będzie twierdziła, że zanadto sprzyjam narodowości drugiej, a druga będzie twierdziła przeciwnie, że przeciwko niej występuję.

A mimo tego, że mnie to już spotkało, ujemniej na tej drodze wytrwam, bo z jednej strony uważam to sobie za obowiązek, z drugiej strony uważam to za właściwe dla przyszłości Kraju i jego spokoju i dla spokojnego rozwoju obu narodowości. (*Brawa.*)

Pos. Korol w przemówieniu swem zstawił bilans ostatniego roku i twierdził, że bilans ten pod względem jego narodowości zamyka się niedoborem.

Ja nie rozumiem, jak bilans jakiejś narodowości może zależeć od władz rządowych. Przez bilans rozumiem podniesienie i rozwój kulturalny i ekonomiczny, który władza rządowa może ułatwić, czasem może nieco wstrzymać, lecz istotny rozwój zależy zawsze od samejże narodowości, nigdy zaś nie może być zawisłym tylko od stanowiska władzy.

I jeżeli p. Korol uważał ten bilans jako zamykający się niedoborem, to może był zanadto skromny, może być także, iż ze względów taktycznych uważał za stosowne tak twierdzić. Bo zwykle, jeżeli się jakiś postulat dla tej, lub owej narodowości stawia, to się go uważa za niesłuchanie ważny i konieczny, a gdy się go osiągnie, uważa się go za rzecz małą, za drobnostkę, aby tem śmielej i łatwiej stawiać dalsze i wyższe żądania. (*Brawa i oklaski.*)

Ale oprócz ogólnego zarzutu niedoboru bilansu narodowego, podawał p. Korol rozmaite zarzuty, które chcę nieco tu wyjaśnić.

Jako jedną z krzywd wyrządzonych narodowości ruskiej podniósł, że certyfikaty poselskie są wystawiane dla posłów ruskich w języku polskim.

Tu stwierdzić muszę, że zawsze dotychczas certyfikaty wszystkim posłom były wystawiane w języku polskim.

Według mego przekonania certyfikat nie jest korespondencją ze stroną, nie jest korespondencją z pojedynczym posłem, lecz jest aktem urzędowym, a więc ma być wystawionym w urzędowym języku. (*Brawa.*)

Jako zarzut podniesiono przeciw Namiestnictwu i przeciw mnie, że utrudniał, czy nie dopuszczał do wychodźstwa zarobkowego, specjalnie Rusinów w tym roku.

Pozwólcie Panowie, że pod tym względem odwołam się do okólnika, który wydałem na wiosnę tego roku, a w którym mówię wyraźnie (*czyta*):

„Zwracam uwagę p. Starosty na agitację szerzoną wśród ludności włościańskiej, celem nakłaniania jej do szukania zarobków w Niemczech, polecając wystąpić przeciw agitacji nieuprawnionych agentów, oraz przestrzedz ludność przed skutkami lekkomyślnego wyjazdu.

Dla uniknięcia jednak jakiegokolwiek nieporozumienia, przestrzegam Pana Starostę, że nie może być mowy o robieniu jakich trudności robotnikom, którzy zapewniony mają kontraktem zarobek za granicą, lub którzy mimo przestrogi przed niebezpieczeństwem, na jakie się narażają w braku zrobionej umowy, zechcą udać się do pracy za granicę.

Przypominam zarazem kilkakrotne moje wskazówki, by nie robiono nieuzasadnionych przepisami trudności przy wydawaniu paszportów, jak również polecenia czuwania nad tem, by gminy nie robiły nieuzasadnionych trudności przy wystawianiu książek służbowych i robotniczych.

Wydane w interesie ludności pracującej przestrogi mają tylko na celu ochronę robotników przed wyzyskiem agentów, lub przed niebezpieczeństwem wyjazdu, bez zapewnionego z góry zarobku.“

Gdybyście Panowie tak jak ja ciągle mieli doniesienia o nędzy i niedostatku tych ludzi, którzy nie zrobiwszy wpiern umowy, wracają potem obdarci i boso piechotą z za granicy, tobyście z tego postępowania nie robili zarzutu żadnego rządowi, gdyż to było zarządzenie tylko w celu opieki ludu. (*Brawa.*)

Jednym z dalszych zarzutów, które p. Korol podniósł, jest postępowanie władz rządowych z towarzystwami Sycy.

Co do tego postępowania zupełnie się przyznaję, że władze rządowe nie przeciw wszystkim towarzystwom siczowym występowały, lecz przeciw wszystkim tym, które przekroczyły swój statut, przeciw wszystkim tym, które w swojej gminie, w swojej wsi szerzyły największy niepokój i terroryzm. (*Brawa.*) Tam gdzie to się działo, tam starostwa te Sycze rozwiązywały i w przyszłości tak samo rozwiązywać będą. (*Brawa.*)

Ale to nie jest postępowanie przeciw narodowości, gdyż władze nie występują przeciw spokojnie rozwijającym się towarzystwom ruskim, które z pewnością są wielkim dobytkiem w bilansie narodowym ruskim.

Nawet muszę powiedzieć, że nie wszędzie tam, gdzie towarzystwo jakieś przekracza swój statut, właśnie u Rusinów występują od razu z karami ostre.

Mógłbym tu wymienić jedno wielkie ekonomiczne towarzystwo ruskie, które używa swoich urzędników i agentów, ażeby zbierali fakta niedopilnowania praw językowych ruskich ze strony rozmaitych urzędów.

Może sami Panowie przyznają, że jest to przekroczenie statutu, gdyż to towarzystwo do takiej czynności powołaniem nie jest.

Ponieważ jednak chodzi tu o to, ażeby zapewnić narodowości ruskiej wykonywanie przyznanych jej praw, dotychczas z tych moich wiadomości, z tych całkiem pewnych dat, absolutnie użytku nie robiłem.

Z innych spraw podniesiono jeszcze Kopyczyńce *(czyta)*:

W Kopyczyńcach istnieje »Ruskij narodny dom Woskresenje«, stow. zarejestrowane z ograniczoną poręką. Dyrekcyja tego stow. zapowiedziała na dzień 2. czerwca br. przed południem, tj. na dzień Bożego Ciała według obrz. rzym. kat., nadzwyczajne walne zgromadzenie tego stowarzyszenia, które według programu poprzedzić miało nabożeństwo w cerkwi miejscowej, a następnie pochód z cerkwi na miejsce budowy nowego domu narodnego i poświęcenie kamienia węgielnego pod tę budowę.

Starostwo w Husiatynie uważało ten pochód jako zgromadzenie, podpadające pod postanowienie §. 3. ust. z 15/11 1867 i wymagające zezwolenia władzy, a ponieważ stoważyszenie takiego zezwolenia nie uzyskało, i nawet podania o to nie wniosło — starostwo wydało zakaz zamierzonego pochodu, o ile wychodzi poza ramy uroczystości czysto kościelnej i delegowało konceptistę nam. Strokę do Kopyczyniec dla doręczenia tego zakazu i dopilnowania, aby pochód się nie odbył. Nie będąc opisywał szczegółowo wszystkich epizodów postąpienia kom. Stroki, jego konfliktu z ks. Matkowskim i t. d., ale chcę stwierdzić, że Prezydyum Nam., skoro tylko otrzymało wiadomość o tej sprawie ze wszystkimi jej szczegółami uznało postąpienie tak starosty, jak i konc. Nam. Stroki w tej sprawie za niewłaściwe,

nietaktowne i wprost sprzeczne z obowiązującymi przepisami.

To niewłaściwe i na mylnem zastosowaniu ustawy polegające postąpienie wytknęło Prezydyum Nam. staroście jak i konceptiście Nam. Stroce jak najsurowiej, a nadto przeniosło konceptistę Nam. Strokę na inne miejsce służbowe i zagroziło mu surową karą dyscyplinarną na wypadek ponownego przekroczenia tego rodzaju.

Z tego zechcą się szan. panowie przekonać, że nietylko nadużycia nie są tolerowane ale nawet każde niewłaściwe a na mylnem zastosowaniu ustawy polegające postępowanie Prezydyum Nam. tak jak w tym tak i w każdym innym wypadku karci i stosowne zarządzenia wydaje.

Przytaczam to jako dowód, że tam, gdzie rzeczywiście stało się coś nieodpowiedniego, tam wykroczeń tolerować nie myślę. *(Brawa i oklaski.)*

Podniesiono także zarzuty przeciw staroście w Tłumaczu, że tenże wogóle jest nieprzychylnie usposobiony dla Rusinów, że ich przesładuje. Mogę odczytać ustęp z relacji nadesłanej mi przez tego starostę, w której odpiera on te zarzuty i zapewnia, że nie było przesładowań pewnej narodowości *(czyta)*:

»Zapewniam najszczerzej i najsolennie, że wszelkie, jakiegokolwiek przesładowania, a tem bardziej przesładowanie całej pewnej narodowości w powiecie, uważa za czyn wysoce nieetyczny i niemoralny, a jego indywidualności przeciwny, a nawet wstrętny«.

Jeżeli się p. Korol w Sejmie na tego starostę skarżył, to z drugiej strony mogę powiedzieć, że była u mnie deputacyja złożona z Rusinów, szczerych Rusinów, którzy owszem oświadczyli mi, że czytali w »Dilezaryzaty przeciw staroście Swobodzie podniesione i że przyszli mi podziękować za tego urzędnika, który przeciw włościanom i przeciw narodowości nie występuje.

Przeciw temu staroście był również zarzut podniesiony, że wzywa niepotrzebnie włościan w czasie robót pilnych i przytoczono gminę Miłowanie *(czyta)*: Zarzut ten odnosi się do tego, że Starostwo otrzymało doniesienie, że młodzi parobcy w Miłowaniu noszą czapki wojskowe, co według przepisów jest wzbronionem. W istocie wezwało Starostwo kilkunastu obwinionych na dzień 8. czerwca br. celem ich przesłuchania i jakkolwiek przy rozprawie fakt tego przekroczenia został udowodniony, Starostwo, mimo że na podstawie rozp. ministryalnego z 30/9

1857 powinno było ukarać ich grzywną ewentualnie aresztem, to jednak tego nie uczyniło, lecz ograniczyło się na upomnieniach i wzbronieniu noszenia czapek wojskowych. Faktu więc tego, jako akt nieprzyjazny Rusinom uważać nie można.

Dalej był zarzut niewłaściwego obejścia się Starostwa z grecko-katolickim proboszczem w Kastorowie. Rzecz ta tak się przedstawia: Niejaka Marya Kruk zgłosiła się do Starostwa wraz z ojcem swoim, zgłaszając wystąpienie swoje z kościoła gr.-kat., a wstąpienie do kościoła rzym.-katolickiego i żaląc się przytem, że proboszcz gr.-kat. nie chce jej wydać metryki chrztu. Otóż starostwo zażądało od proboszcza owej metryki, a gdy proboszcz jej wydać nie chciał, Starostwo wydelegowało komisarza do proboszcza po tę metrykę, a w następstwie tego nałożyło ponoszenie kosztów komisyjnych na probosztwo gr. kat. O nielegalnym więc postępowaniu ze strony Starostwa w tym wypadku mowy być nie może.

Najważniejszym ze wszystkich zarzutów jest zarzut podniesiony wskutek zgromadzenia, które miało się rzekomo odbyć w lesie zwanym Baszta, pod Tłumaczem, a które spowodowało następnie wdrożenie procesu sądowego przeciwko adjunktowi sądowemu Drogomireckiemu.

W tej sprawie niestety dokładnych i szczegółowych wyjaśnień udzielić nie mogę. Zażądałem od sądu aktów; akta te jednak nie były kompletne, zażądałem więc uzupełnienia; w międzyczasie jednak Sąd zarekwirował je do rozprawy apelacyjnej, która w tym czasie miała się odbyć. Jak tylko aktu odnośne do Prezydium Namiestnictwa zostaną przysłane, nie omieszkać w sprawie tej stosownie do wyniku dochodzeń postąpić.

To samo mniej więcej muszę powiedzieć co do innego starosty, o którym wspominał p. Stapiński, a mianowicie co do starosty Jagoszewskiego. Od jakiegoś czasu już dochodziły mnie zarzuty, szczególnie anonimowe na niego, zarządziłem tam 2 razy lustrację, ale lustracje te nie wykazały nic przeciw staroście.

Zażądałem aktów rozprawy sądowej, jednakowoż dotychczas aktów tych mi nie nadesłano, bo również i w tym wypadku ma się odbyć rozprawa apelacyjna.

Chcę jeszcze powrócić do jednego zarzutu, podniesionego przez p. Korola, podniesionego w tym kierunku, że starostwo w Brodach zwleka z rozpisanem wyborów gminnych w Toporowie w miejsce tych radnych, którzy wnieśli rezygnację. Otóż wedle obowiązujących ustaw sprawa przyjęcia rezy-

gnacy nie zależy od władz urzędowych, lecz od władz autonomicznych; rozpisanie wyborów należy zaś do zwierzchności gminnej.

To są główne zarzuty, które teraz omówić mogłem; — na inne, nie mając aktów pod ręką, w tej chwili odpowiedzieć nie mogłem. W jednym tylko wypadku w Kopyczyńcach skonstatowałem, że starostwo postąpiło nieodpowiednio. Gdybym ja był na miejscu tego starosty, to zrobiłbym inaczej; mianowicie zwróciłbym się do tych, którzy procesyę tę urządzali z przedstawieniem, aby na inny dzień to odłożyli, nie na poranek Bożego ciała, w którym wierni wyznania rzymsko-katolickiego urządzają swoje procesy.

Co do obecnych prawyborów w Jaśle, to p. Stapiński, oprócz zarzutów mniej więcej ogólnikowych, przedstawił takie niektóre fakta konkretne, jak np. odnoszące się do prawyborów w Harklowie. — Twierdził mianowicie p. Stapiński, że pierwszy raz tam nie przeprowadzono prawyborów, a za drugim razem, gdy nie było nikogo, wtedy prawybory zostały przeprowadzone.

Na podstawie relacji starosty

(P. Stapiński: *Bardzo niewiarygodnych!*)

mogę skonstatować, że i za drugim razem, kiedy przyjechał p. Jaglarz, sekretarz powiatowy, prawybory się nie odbyły; albowiem Jaglarz przekonał się, że naczelnik gminy nie ogłosił ani dnia, ani godziny wyborów.

(P. Stapiński: *Ekscelencya będzie łaskaw sprawdzić potem, że się odbyły!*)

Wobec tego wyznaczono trzeci termin na dzień 8. bm., prawybory odbyły się więc wczoraj.

Jeżeli p. Stapiński żąda odpowiedzi na inne zarzuty, to mogę całkiem dokładnie odpowiedzieć. Jeszcze w lecie tego roku przy pewnej sposobności przedstawił mi p. Stapiński — a zdaje mi się i dziś w swojej przemowie to podniósł, że starosta w Krośnie ze względu na szanowanie interesów tamtejszych nacierarzy nie przeprowadził konkurencyi kościelnej w 2 wsiach, a mianowicie w Bóbrce i w Jedliczu. Otóż na podstawie aktów już całkiem dokładnie skonstatować mogę, że konkurencyja kościelna w tych gminach została prawomocnie załatwioną orzeczeniem c. k. Starostwa w Krośnie z 25/VII. br. L. 14.967, że nowy kościół w Bóbrce kosztować będzie 56.000 koron, a Towarzystwo naftowe w drodze ugody zapłacić ma na budowę 20.000 koron. — Również konkurencyja kościelna w Jedliczu została tak samo prawomocnie rozstrzygniętą na dniu 20/IX. br. L. 12.750; koszt budowy nowego kościoła

oznaczono na 195.000 koron, a przedsiębiorstwo naftowe zapłacić ma na to 91.839 koron. Te sprawy zostały więc już załatwione.

Nieraz już spotykałem się z tem, iż zarzuty podnoszone czy to w interpelacjach, czy w innej formie, często polegają na informacjach, czy to niedokładnych, czy też nieprawdziwych. Interpelacja jest bronią bardzo wielką w ręku posłów.

Jest ona również bardzo wielką pomocą dla naczelnika władz rządowych, który z najlepszą wiarą chce dochodzić nadużyć, bo się o nich z interpelacją dowiaduje.

Ale jeżeli zarzut czy interpelacja jest wnoszona trochę lekko, bez sprawdzenia odnośnych faktów, to ta broń się tępi, tępi się i wobec władzy i wobec kolegów sejmowych i wobec kraju; chyba tylko nie tępi się wobec tych, którzy mają sposobność czytania tych interpelacji, nie mając możliwości usłyszenia odpowiedzi na nie. (*Wesołość*).

Wnoszenie takich interpelacji ma i ten zły skutek, że jeżeli się przeprowadzi nader żmudne i długie dochodzenia, ażeby przecież dojść do dna prawdy, a władza skonstatuje nareszcie w szeregu wypadków, że przecież inaczej rzecz się przedstawia, aniżeli twierdzono w interpelacji, to ta władza traci nareszcie już ochotę w innych wypadkach, ażeby ponosić wiele zachodu i dochodzić wszędzie równie skrupulatnie „do dna prawdy“. A przecież to bardzo ważna rzecz. Bo z jednej strony chodzi o to, żeby nadużycie usunąć, a z drugiej o to, żeby winnego ukarać. A proszę mi wierzyć, że ze wszystkich obowiązków naczelnika kraju najcięższym i najtrudniejszym jest: karanie!

Możecie Panowie być pewni, możecie nawet trochę o tem słyszeli, że tam, gdzie znajdę winę, nie pobłazam, ale też muszę być zupełnie przekonany i o złem wyrządzone i o złej woli wyrządzającego — inaczej przecież karać nie mogę.

A przeciwnie jeżeli urzędnik w interpelacji, w której nieraz nietylko wytoczy się przeciw niemu zarzuty, ale da mu się odrazu epiteton ornans, który mu się już w reprezentacji kraju zostaje, został publicznie oskarżony, a ja się przekonam, że zarzuty te były niesłyszalne, to jest moim obowiązkiem stanąć za urzędnikiem i wynagrodzić go nawet za krzywdę, która go spotkała (*Brawa*).

Bo ciężka to jest krzywda dla urzędnika, jeżeli go publicznie tam, gdzie on odpowiedzieć nie może, spotka ciężki zarzut złej woli czy nieuczciwości.

Dlatego też bardzo Panów proszę w interesie rzeczy, w interesie sprawy, w interesie

powagi tej władzy o którą przecież Panom wszystkim chodzi, żebyście dokładnie sprawdzali zarzuty, zanim je wniesiecie czy w interpelacji czy w mowach swoich, a ja również będę dokładnie spraw dochodził. Poleganie nieraz na dziennikarskich artykułach jest oczywiście niedostateczne.

Dziennikarz musi być gotów na pewną godzinę, nawet minutę, bo nie może się dać ubiedz z wiadomością, przeto jest niedokładny i nawet w dobrej wierze przytacza fakta, które są albo nieprawdziwe albo przesadzane. A zresztą nawet parę osób patrząc na ten sam fakt inaczej go nieraz przedstawia i znowu w dobrej wierze rozmaitych odcieni politycznych ten sam fakt jest inaczej zupełnie opisany.

Przez innego posła został mi zrobiony zarzut, że mało zrobiłem dla spraw włościaństwa i że czy jego czy inne osoby zimno przyjąłem, czy przyjmuję. Ogólnikowy zarzut, że nie dość sprzyjam włościaństwu, również ogólnikowo odeprę, że tak nie jest a jeżeliby potrzeba było, to ponadto dowodami mógłbym stwierdzić, że uważam, iż prostym obowiązkiem każdego urzędnika — a wpajam to w każdego urzędnika — jest dbać właśnie o tego, który jest ekonomicznie najslabszym. Że może przyrzeczeń odrazu nie robię i jeżeli ktoś przyjdzie wszystkiego nie przyrzekam, to postępuję tak dlatego, bo trzymam się innej zasady i wolę nic nie przyrzec, a o ile można zrobić i o ile się da przeprowadzić. Tak zrobiłem o ile pamiętam i w tych sprawach, o które mnie swego czasu poseł Kramarczyk prosił a chodziło o regulację Macochy i o naprawę wału koło Osieka i zarządziłem co potrzeba, a nawet wyznaczyłem znaczną subwencyę.

Nie chcę dłużej się nad tym zarzutem rozwodzić, bo na tak ogólnikowy zarzut trudno mi odpowiadać, gdyż musiałbym mówić o sobie, ale ten sam poseł zrobił dalszy zarzut — już nie co do mej osoby, mianowicie że referenci namiestnictwa zimno go przyjęli i że przez to, że tylko o pewnej godzinie dla stron urzędują, on nie mógł spełnić należycie swoich poselskich obowiązków. Nie chcę dochodzić, co jest obowiązkiem poselskim; mnie się zdaje, że obowiązek poselski w tej sali się zamyka a chodzenie do rozmaitych referentów do obowiązków poselskich nie należy. (*Brawa*)

O ile zawsze urzędnikom pierwszych instancji tj. starostwu polecam, żeby ułatwiały w jak najdalszej mierze dostęp do siebie, ażeby każdy mógł z nimi mówić, to z drugiej strony muszę zaznaczyć, że urzędnicy drugiej instancji całkiem nie są zobowiązani znosić się ze stronami, nie mają

całkiem tego obowiązku, żeby w sprawach, które Namiestnictwo ma rozstrzygać rozmawiać ze stronami, a jeżeli rozmawiają, to jest to prosta, naturalną grzecznością, ich strony. Dlatego niech się Panowie nie dziwią, że tylko pewne godziny są wolne dla stron bo gdyby wszystkie były wolne, tobyśmy się odrazu spotkali z zupełnie innymi zarzutami że sprawy w namiestnictwie zalegają, bo jeżeliby urzędnicy od rana do wieczora ze stronami gadali, kiedyżby się sprawy załatwiało?

Mogę zapewnić posła Kramarczyka, że wpływać będę zawsze na to, żeby sprawy wszystkie, które się toczą czy w namiestnictwie czy po starostwach, były załatwiane według praw i ustaw jak się należy, a nie tak jak sobie tego poseł X czy Y życzy lub prosi (*Brawa, p. Stapiński. Doskonale*). — i zdaje mi się, że tak właśnie urzędnicy postępować powinni.

A ponieważ tutaj z rozmaitych stron wogóle stan urzędniczy a i w tym wypadku był atakowany, niech mi wolno będzie z tego miejsca podziękować moim urzędnikom za ich pracowitość i sumienne spełnianie swoich oboowiązków. I miło mi w tej chwili pochwalić się przed Panami stanem urzędniczym, skonstatować, że bieg spraw jest o ile możliwości przy tych siłach i szybki i odpowiedni (*Brawa*).

Z dumą może Sejm spoglądać na przebytą — a raczej ponieważ jeszcze nie jest skończoną — na bieżącą sesję. Uchwaliście Panowie cały szereg tak ważnych ustaw, jak ustawa o włościach rentowych, o stosunkach prawnych nauczycieli, o Radzie szkolnej krajowej. Przypuszczam, że gdy się na przyszły raz zbierzemy, już będzie funkcyonowała nowa Rada szkolna krajowa i nowe sprawozdanie wyjdzie od nowego składu tej Rady.

Jestem przekonany, że ta przyszła Rada szk. kraj. będzie postępowała w zupełnie takim samym duchu jak przeszła, będzie dbać nie tylko o naukę, lecz i o wychowanie i to w kierunku religijnym, wiedząc dobrze, że tylko wychowanie religijne może zapawnić nam takie przyszłe pokolenia, jakich my sobie życzymy, (*Brawa*).

Co do tych ustaw jeszcze jedna uwaga. Zrobił ktoś zarzut, że te ustawy już pierwiej umówione, ułożone z rządem, przychodzą pod obrady Wysokiego Sejmu, tak że Sejm przynajmniej w ważniejszych rzeczach nie już zmienić nie może.

Otóż sądzę, że jeżeli ktoś chce z góry mieć zapewnienie, czy ustawa jakaś sankcyę otrzyma czy nie, w inny sposób postępować

nie może, jak pytać się rządu, czy się na ustawę zgodzi i w jakim brzmieniu.

Tak było na przykład z ustawą o Radzie szkolnej krajowej Debatowała nad nią i długo rozprawiła komisya szkolna, zaprowadziła w projekcie ustawy różne zmiany, które rząd o ile pamiętam — wszystkie uwzględnił, nie sądzę, żeby przy takim postępowaniu można mówić o narzucaniu przez rząd pewnej formy ustawy.

Zdawało mi się, że starając się także z mojej strony o zapewnienie z góry sankcyi dla rozmaitych ustaw, gdy mię o to liczne grono posłów prosiły, żem się właśnie Sejmowi dobrze przysłużył. (*Brawa i oklaski*).

Sekretarz Urbański Wnoszę zamknięcie rozprawy ogólnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Do głosu są zapisani przeciw pp. Korol, i Oleśnicki, za pp. Rotter, Rutowski, Hupka, Wład. Wiktor Czaykowski, Górski, Łazarski, Loewenstein, Małachowski i Federowicz.

Proszę Panów wybrać generalnych mowców. (*Po chwili*) Mowcą generalnym przeciw wybrany p. Oleśnicki, za p. Rutowski.

Zamierzam posiedzenie zamknąć. Przedtem proszę p. sekretarza o odczytanie wniosku nagłego.

Sekretarz p. Urbański (*czyta*):

Wniosek nagły.

Zważywszy, że stoł. król. m. Kraków z powodu szczupłości swego terytorium nie posiada już od dłuższego czasu warunków łatwego i pomyślnego rozwoju;

zważywszy, że sprawa rozszerzenia obszaru król. stoł. m. Krakowa stała się obecnie nagłą i piekącą z powodu zapaść mającej w najbliższym czasie, a w każdym razie w ciągu 1905 r. decyzji co do wyboru miejsca pod budowę głównego portu dla kanału, łączącego Wiedeń z Krakowem;

zważywszy wreszcie, że przyszły ekonomiczny rozwój m. Krakowa zawisł od takiego rozwiązania sprawy portowej, by ten główny port położony był na terytorium stoł. król. m. Krakowa i służył skutecznie

interesom handlowym i przemysłowym tego miasta;

podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Poleca się Wydziałowi krajowemu, by w celu rozszerzenia terytorium król. stoł. miasta Krakowa przeprowadził jak najspieszniej rokowania z gminą m. Krakowa oraz z temi w pobliżu Krakowa leżącymi gminami, których połączenie ze stoł. król. m. Krakowem okaże się potrzebnem ze względu na przyszły rozwój m. Krakowa, ze względu na kulturalne i ekonomiczne interesa ludności te gminy zamieszkującej, a zwłaszcza ze względu na potrzebę takiego usytuowania głównego portu, by ten port położony był na terytorium król. stoł. m. Krakowa i czynił najskuteczniej zadość interesom handlowym i przemysłowym tego miasta.

II. Poleca się Wydziałowi krajowemu, by w powyższej sprawie przeprowadził jak najspieszniej rokowania z c. k. Rządem celem uregulowania łączącej się z nią kwestyi rozszerzenia rejonu akcyzowego i zmiany granic politycznych powiatów;

III. Na podstawie przeprowadzonych rokowań przedłoży Wydział krajowy na najbliższej sesyi sejmowej projekt ustawy krajowej, regulującej sprawę połączenia wyżej wymienionych gmin z król. stoł. m. Krakowem.

We Lwowie dnia 9. listopada 1904.

Wnioskodawca:

Leo w. r.

Z. Skrzyński, Maiss, Rutowski, Federowicz, A. Skrzyński, Rotter, Moysa, Wład. Gniewosz, W. Czaykowski, Milewski, Sala, Bobrzyński, Płocki, Cybulski, Głabiński, Jaworski, Sękowski, Mars, Garapich, Hupka, Stadnicki, Lubomirski, Stan. Jędrzejowicz, Górski, Götz, Tad. Cieński, Sozański, Gorayski, Struszkiewicz, Tyszkiewicz, Abrahamowicz, Laskowski, Michalski, Małachowski, Miecz. Urbański, Łazarski, Żardecki.

Marszałek. Dla uzasadnienia nagłości głos ma p. Leo.

P. Leo. Wysoka Izbo!

Doszło obecnie do wiadomości władzy miejskiej, że komisya, która ma na celu zdecydowanie w sprawie zabezpieczenia miasta Krakowa od powodzi i wybrania miejsca pod budowę głównego portu, ma się w najbliższym czasie odbyć, wskutek czego rozszerze-

nie miasta a w szczególności połączenie z miastem Kraków tej miejscowości, gdzie ma właśnie port być usytuowany, jest rzeczą nagłą, albowiem sprawa przed rozpoczęciem przyszłej sesyi sejmowej ma być przeprowadzoną. Dlatego proszę o uznanie nagłości.

Marszałek. Czy w sprawie nagłości żąda kto głosu?

P. Maryewski. Proszę o głos.

P. Skołyszewski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Maryewski.

P. Maryewski. Regulamin naszej Izby w §. 46. powiada, że stawiać można wnioski nagłe tylko wtedy, gdzie potrzeba ich nagłości jest koniecznie uzasadnioną, a mają to być wnioski bardzo małej wagi.

Tymczasem wniosek p. Lea ma doniosłe znaczenie nie tylko dla Krakowa, ale dla sąsiednich gmin podmiejskich. Sądzę, że nie uchodzi rzecz tak ważną w tak krótkim czasie powierzchownie załatwić; ani Kraków, ani finanse miasta nic nie ucierpią, jeżeli dziś ten wniosek nie zostanie przyjęty. Że wniosek ten nie jest nagłym, najlepszym dowodem to, że rada miejska w Krakowie w tym kierunku żadnej jeszcze nie powzięła uchwały. Dlatego wnoszę na przejście do porządku dziennego nad nagłością tego wniosku.

Marszałek. Głos ma p. Skołyszewski.

P. Skołyszewski. Z powodów przytoczonych tu przez poprzedniego mowcę, z powodu tego, że wniosek sprzeciwia się §. 46. prow. regulaminu Sejmu obowiązującego, jestem przeciwny nagłości wniosku.

Ponieważ sprawa, jak tu p. wnioskodawca nadmienił nie jest sprawą małej wagi, ale nadzwyczajnej wagi dla miasta Krakowa jakoteż wielu gmin pod Krakowem, z drugiej strony, ponieważ tu wypadek nagłości nie jest dokładnie przez p. wnioskodawcę uzasadniony, bo dowodzi, że w ostatnim czasie ma być komisya zwołana i jeśli p. wnioskodawca tylko ten wzgląd, że w ostatnim dniu dowiedział się o zwołaniu komisyi jako motyw podaje, proszę JE. p. Marszałka, by ze względu na wyraźne brzmienie §. 46. tego wniosku wcale pod głosowanie nie poddawał.

Marszałek. Dziękuję Szan. postowi, że chce przelać na mnie to prawo, ale to należy do kompetencyi Izby uznanie czy wniosek jest nagły czy nie i Wysoka Izba ma o tem właśnie rozstrzygnąć.

Czy żąda kto jeszcze głosu?

P. Leo. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Leo.

P. Leo. Z przemówień dwóch moich przedmówców wynika, że sprawy nie znają, bo żaden nie zaprzeczył, że powodem wniesienia wniosku jest fakt, który nie był poprzednio znany, oraz, że w ciągu najbliższych miesięcy a więc przed ponownym zebraniem się Sejmu zostałaby rozstrzygnięta sprawa najdonioślejsza dla przyszłości Krakowa t. j. sprawa zabezpieczenia miasta od powodzi i wyboru miejsca pod budowę portu. Sądzę, że spełniłem tylko odowiązek, wnosząc do Sejmu odpowiedni wniosek nagły, by Sejm polecił Wydziałowi krajowemu przeprowadzenie rokowań zarówno z Krakowem jak i sąsiedniemi gminami, celem pomyślnego rozwiązania ogólnej sprawy rozszerzenia Krakowa. Wniosek ten wydaje mi się w zupełnie naturalny sposób do rozwiązania a forma jego żąda, by Sejm polecił Wydziałowi krajowemu przez władze autonomiczne, które w takich sprawach występują z inicjatywą i tę rzecz przygotowują, by przeprowadził rokowania z Krakowem i innymi gminami. W ten sposób uzasadniam nagłość, wskazując ważność sprawy w wniesionym wniosku.

Marszałek. Wobec tego, że Izba nie jest w komplecie nie mogę podać pod głosowanie nagłości wniosku p. Leo.

Następne posiedzenie we czwartek t. j. 10. listopada o godz. 10. rano z następującym porządkiem dziennym (*czyta*):

1. Sprawozdanie komisji sanitarnej o wniosku p. Marsa w sprawie budowy klinik lekarskich w Uniwersytecie lwowskim.

Sprawozdawca poseł Gołuchowski.

2. Sprawozdanie komisji podatkowej o petycji gminy m. Lwowa w przedmiocie zmiany niektórych postanowień ustawy krajowej z 18. grudnia 1881 Nr. 48. Dz. u. kr. z r. 1883 o zniesieniu prawa propinacji we Lwowie.

Sprawozdawca poseł Abrahamowicz.

3. Dalszy ciąg rozpraw nad sprawozdaniem komisji budżetowej o budżecie krajowym na rok 1905.

Sprawozdawca generalny poseł Abrahamowicz.

4. Sprawozdanie komisji szkolnej o czynnościach Dep. I. Wydziału krajowego w sprawach stypendyjnych, szkolnych, naukowych i artystycznych.

Sprawozdawca poseł Piniński.

5. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego w sprawie podniesienia hodowli drobiu.

Sprawozdawca poseł Kozłowski.

6. Sprawozdanie komisji sanitarnej w sprawie petycji Wydziału lekarskiego c. k. Uniwersytetu Jagiellońskiego o budowę kliniki psychiatrycznej i zakładu dla obłąkanych w zachodniej części Galicji.

Sprawozdawca rektor Cybulski.

7. Sprawozdanie Komisji prawniczej z projektem ustawy zmieniającej niektóre postanowienia krajowej ustawy o konkurencji kościelnej i parafialnej.

Sprawozdawca poseł Schätzel.

8. Sprawozdanie komisji dla reform agrarnych o wniosku p. Baworowskiego w przedmiocie akcji ochronnej dla emigracji z naszego kraju.

Sprawozdawca poseł Jaworski.

9. Sprawozdanie komisji przemysłowej o petycji kuratorji wyższej szkoły handlowej w Krakowie w sprawie upaństwowienia tej szkoły.

Sprawozdawca poseł Federowicz.

10. Sprawozdanie komisji bankowej o wniosku p. Merunowicza w przedmiocie budowy gmachów publicznych.

Sprawozdawca poseł Merunowicz.

11. Sprawozdanie komisji szkolnej w sprawie zmiany języka wykładowego w c. k. gimnazjum w Brodach.

Sprawozdawca poseł Tadeusz Cieński

12. Sprawozdanie komisji gminnej o rezolucji p. Oleśnickiego, wniesionej przy rozprawie nad projektem zmiany §§. 19. i 42. ustawy o Reprezentacji powiatowej.

Sprawozdawca poseł Buynowski.

13. Sprawozdanie komisji prawniczej o wnioskach p. Władysława Czaykowskiego w sprawie budowli w rejonach fortecznych.

Sprawozdawca poseł Władysław Czaykowski.

14. Sprawozdanie komisji prawniczej o wnioskach pp. Leo i Małachowskiego w sprawie rewizji przepisów o rejonach fortecznych.

Sprawozdawca poseł Jaworski.

15. Sprawozdanie komisji górniczej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie spraw górniczych.

Sprawozdawca poseł Wiśniewski.

16. Sprawozdanie komisji górniczej o petycji kraj. Towarzystwa naftowego we Lwowie w sprawie kas brackich.

Sprawozdawca rektor Syroczyński.

17. Sprawozdanie komisji budżetowej w przedmiocie subwencji na budowę teatru ruskiego we Lwowie.

Sprawozdawca poseł Piniński.

18. Sprawozdanie komisji administracyjnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z projektem nowelli do ustawy z 2. Lutego 1891 Nr. 17 Dz. u. k. tudzież w przedmiocie zaopatrzenia wdów i sierót po lekarzach okręgowych

Sprawozdawca poseł Mars.

19. Sprawozdanie komisji górniczej o petycji krajowego Towarzystwa naftowego w sprawie zmiany ustawy naftowej.

Sprawozdawca poseł Gorayski.

20. Sprawozdanie komisji drogowej o wniosku posła Buynowskiego w sprawie zmiany ustawy drogowej.

Sprawozdawca poseł Stanisław Jędrzejowicz.

21. Sprawozdanie komisji przemysłowej z petycji centralnego Związku galic. przemysłu fabrycznego we Lwowie w sprawach finansowej pomocy kraju dla przemysłu.

Sprawozdawca poseł Rutowski.

22. Sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku p. Bojki w sprawie zaprowadzenia w Galicyi przymusu asekuracyi.

Sprawozdawca poseł Tarnawski.

23. Sprawozdanie komisji przemysłowej w przedmiocie prośby Towarzystwa I. galic. fabryki gotowej odzieży we Lwowie o sub-

wencję na założenie fabryki i zasilenie jej tanim kredytem.

Sprawozdawca poseł Michalski.

24. Sprawozdanie komisji przemysłowej w przedmiocie prośby p. Heleny Kwiatkowskiej, właścicielki pracowni krawatów we Lwowie o udzielenie subwencji, ewentualnie bezprocentowej pożyczki.

Sprawozdawca poseł Michalski.

25. Sprawozdanie komisji petycyjnej w przedmiocie prośby p. Adama Zielińskiego, archiwisty Oddziału rachunkowego Wydziału krajowego o policzenie do emerytury lat, spędzonych w służbie prowizorycznej.

Sprawozdawca poseł Michalski.

26. Sprawozdanie komisji solnej o petycji p. Maryi Gérard-Festenburg, wdowy po kontrolorze przy kraj. zarządzie sprzedaży soli o dar z łaski.

Sprawozdawca poseł Merunowicz.

27. Sprawozdanie komisji kolejowej w sprawie objęcia przez kraj. fundusz kolejowy akcji pierwszeństwa kolei lokalnej Złoczów-Sassów-Usznia.

Sprawozdawca poseł Schätzel.

Posiedzenie zamykam.

(Koniec posiedzenia o godzinie 1. minut 25. w nocy.)

Mowa p. ks. Stojałowskiego (na-
leżąca do str. 1399).

P. ks. Stojałowski. Wysoki Sejmie!

Jeszcze i w tym roku zapisałem się do głosu przeciw budżetowi a jeżeli to zrobiłem, to juści nie mam na myśli samych cyfr przedłożonego nam budżetu ani wniosków, z którymi do nas przychodzi komisya budżetowa. Za cyframi w budżecie przedłożonymi, po większej części głosować będę, a jeżeli chodzi o pokrycie wydatków, to także za tem, również z zasady głosować będę, ażeby bez zaciągania pożyczki pokryć niedobory przez podwyższenie dodatków krajowych.

Nie chodzi mi bowiem o popularność, ale o prawdę, o rzetelne i sumienne pouczenie ludu. Lud powinien wiedzieć, że kraj nie ma innych źródeł dochodów oprócz dodatków krajowych i jeżeli lud stawia rozmaite żądania do Sejmu, aby tym lub owym przyjąć z pomocą, to powinien o tem wiedzieć, że skoro one tylko z dodatków krajowych zaspokojone być mogą, to w naturalnem następstwie te żądania pociągają za sobą podwyższenie dodatków krajowych. Mam też to przekonanie, że nasze dodatki krajowe nie są jeszcze tak wygórowane, ażeby żadnemu podwyższeniu uleść nie mogły. O ile znam budżety innych krajów, a przedewszystkiem budżet śląski, to wiem, że tam dodatki krajowe są wyższe aniżeli u nas, nawet obecnie po podwyższeniach, które tego roku uchwalić mamy. Tam dodatki krajowe dochodzą do 71%. Otóż sądzę, żeimy zupełnie śmiało i bez wszelkich obaw moglibyśmy wystąpić do tego, ażeby dodatki krajowe podwyższyć stosownie do potrzeb funduszu krajowego i nie bawić się w zaciąganie pożyczek.

Nie myślę też wcale, żeby przez samo podwyższenie dodatków krajowych lud był zbyt obciążony i nie mógł tych dodatków ponieść, bo jak już w tej Wysokiej Izbie powiedziałem — są inne wydatki, które obciążają daleko więcej, aniżeli same podatki razem z dodatkami krajowymi i innymi.

Jeżeliby szczerą była praca w tym kierunku, żeby lud nasz odwieść od wydatków niepotrzebnych a nawet szkodliwych, to w takim razie podatki i dodatki krajowe razem z innymi jeszcze dodatkami na potrzeby funduszu krajowego, chłopu nie zużożą. Trzymam się zasady, że trzeba mówić prawdę wszystkim i jeżeli się mówi prawdę stanom wyższym, to nigdy na żadnem zgromadzeniu nie zapomniałem i o tem, żeby prawdę potrzebną powiedzieć i ludowi w o-

czy. Więc nieraz na zgromadzeniach powtarzałem i dziś to powiem, że gdyby chłop unikał wydatków, które są zupełnie niepotrzebne, to nie potrzebowałyby się uskarżać na ciężary podatków i dodatków krajowych. Nasze włościństwo mnóstwo traci i corocznie bardzo wiele ze swego budżetu osobistego i domowego daje, a dodać trzeba, niepotrzebnie na pieniactwo. I to pieniactwo kosztuje lud tak drogo, że z pewnością to, co chłop wyda na procesy i sądy, wynosi 3, 4 lub 5 razy tyle, ile wynoszą wszystkie podatki i dodatki krajowe.

Tak samo bardzo wiele wydaje lud na wydatki zbyteczne, połączone z różnymi obchodami rodzinnymi i innymi, które podciągają pod jedno miano: „pijaństwa.“

Ilekróć na zgromadzeniu powiadam: więcej przepijacie, aniżeli składacie w podatkach, nikt z włościan przeciwko temu nie występuje, lecz muszą wszyscy przyznać, że suma przepitych pieniędzy przewyższa o wiele sumę podatków i dodatków krajowych.

Są też i inne wydatki, na które chłop jest narażony, do których zaliczyć potrzeba różne sposoby wyzysku żydowskiego, różne sposoby zdzierstwa przy załatwianiu spraw u notaryusza i adwokatów, tak, że każdy włościanin na żyda, notaryusza i adwokata więcej wydaje, aniżeli na podatki. Jeślibyśmy chłopu bronili i pouczali, ażeby on w tym kierunku swój budżet uszczuplał, to jestem przekonany, że nasz chłop mógłby znieść całkiem dobrze podwyższenie dodatku krajowego jeszcze o 5 halerczów, które w tym roku na niego nakładamy.

Dowodem tego są inne kraje, gdzie rzeczywiście dodatki krajowe są wyższe niż u nas.

Dlatego też przeciw cyfrom budżetu, przeciw projektowi komisji budżetowej, ażeby krajowe dodatki podnieść, nie mam nic do zarzucenia, lecz przeciwnie powiadam, że nie trzeba sobie budżetu krajowego w tak czarnych barwach malować, jakto czynią rozmaici członkowie komisji budżetowej i sam p. Marszałek, który nas ciągle straszy:

„Mieście się na baczności, nie podwyższajcie wydatków, bo z budżetem krajowym bardzo źle“.

Otóż sądzę, że to są strachy na Lachy; znajdziemy jeszcze u ludzi i w innych warstwach dość zasobów na potrzeby krajowe, tylko trzeba wszystkim mówić: „Nie bójcie się wydatków krajowych, pożytecznych, jakąś korzyść przynoszących, czyli t. zw. produkcyjnych, tylko starajcie się oszczędzać

w wydatkach zbytecznych. Wtedy ciężar podatkowy nie będzie tak ciężki.

(P. ks. Wilczkiewicz: *Słusznie!*)

Szanowny kolega i sąsiad duchowny przyznaje mi rację, ale jakbym wspomniał o jednej rzeczy, zaraz by protestował.

Do wydatków tych, w których należy oszczędzać, zaliczam także wydatki duchowne.

Trochę mniej na rozmaite odpusty, koronacje i inne potrzeby nie naglące i nie służące do podniesienia ducha religijnego, trochę więcej oszczędności w koniecznych wypadkach, jak przy cheźcie, ślubie, pogrzebie i t. d. a jestem przekonany, że chłop wytrzyma podatki krajowe.

(P. ks. Wilczkiewicz: *Zgadzam się, zgadzam się!*)

Chwała Bogu, że szan. kolega i w tym kierunku się zgadza.

Mylnie więc jest twierdzenie poprzedniego mowcy budżetowego, iż nie możemy w dodatkach krajowych pójść dalej. Możemy pójść śmiało dalej i możemy znaleźć pokrycie na rosnące wydatki, tylko zabierzmy się razem, wspólnie do tej pracy, ażebyśmy lud oduczali od czynienia wydatków niepotrzebnych, zbytecznych a czasem nawet szkodliwych.

Jeżeli twierdzę, że możemy w podwyższaniu dodatków krajowych pójść dalej, to jednak nie jestem tego zdania, ażebyśmy mieli jedynie na tem źródle poprzestać. Już to podczas obrad szkolnych podnosiłem i obecnie z naciskiem podnoszę, że nasze przedstawicielstwo w Wiedniu, Koło polskie, powinno zdobyć się na jakiś krok energiczniejszy i domagać się od rządu, ażeby nam dopomógł w wydatkach na potrzeby krajowe i jakieś fundusze na nie wyznaczał. Szanowny sprawozdawca komisji szkolnej pozostał mi dłużnym w odpowiedzi na pytanie: dlaczego Sejm i nasze Koło polskie do tego czasu nie zażądało od ministerstwa oświaty przyczynienia się do wydatków szkolnych.

W innych krajach rząd daje na szkolnictwo ludowe, dlaczego my sami mamy ponosić te ciężary?

Jeżeli w rezolucji komisji budżetowej jest powiedziane:

„Sejm wzywa Wydział krajowy do podjęcia kroków u c. k. Rządu celem zapewnienia dochodów dla Skarbu krajowego“.

Pytam się, dlaczego nie ma rząd przyczyniać się do naszych wydatków szkolnych, kiedy oświata jest obowiązkiem państwa?

O ile się nie mylę, na Śląsku a także w innych krajach, rząd przyczynia się do tych wydatków szkolnych. Byłoby ogromną ulgą dla budżetu krajowego, gdyby rząd na szkoły ludowe, na polepszenie losu nauczycieli, wyznaczał corocznie pewne dla nas kwoty.

To przede wszystkim kładę na serce Wydziałowi krajowemu, ażeby domagając się od rządu pomocy dla kraju w pokrywaniu wydatków i potrzeb krajowych, stanowczo zażądał jakichś funduszków w szczególności na szkolnictwo ludowe.

Jeżeli to się stanie, to nie będzie powodu w tak strasznych barwach malować nam przyszłość funduszu krajowego. Podwyższenie dodatków krajowych do takich granic, jakie są w innych krajach, zmuszenie rządu do tego, ażeby się przyczyniał do wydatków na oświatę ludową, a na cele rolnictwa i inne podobne dawał większe aniżeli dotychczas subwencje, będzie ulgą dla budżetu krajowego i nie potrzebujemy się bać, że kraj w przyszłym roku, za dwa lub trzy lata zbankruje, jak nam przedstawiano.

Takie postrachy mają na celu, nas wszystkich, którzy stawiamy w Sejmie żądania i wnioski, połączone z obciążeniem budżetu krajowego, skłonić do tego, abyśmy nie stawiali żadnych wniosków.

Tymczasem sądzę, że każdy rozumny gospodarz na to, co mu korzyść przynieść może, zawsze się postara mieć fundusze; i kraj tak samo gospodarzyć winien.

Nasza komisja budżetowa nie będzie się lękała podwyższenia wydatków, jeżeli spełnione będą te wszystkie warunki, o jakich mówiłem.

Powiadam otwarcie, nigdy nie szukałem popularności, tylko prawdy, dlatego też w mojej pracy i działalności wśród ludu, nie trzymałem się tej metody, ażeby uderzać na wysokość dodatków krajowych albo nawet dodatków powiatowych, tylko starałem się zawsze ludowi wyjaśnić, że jeżeli stawia czy to do kraju, czy powiatu żądania, ażeby zrobiły coś w tym lub owym kierunku, to musi pamiętać, że powiat i kraj nie mają innego funduszu, tylko ten, który w jego kieszeni się znajduje.

Jeżeli to będzie mówić się głośno, często i dobitnie i lud to raz zrozumie, to bądźcie Panowie pewni, żadna podstępna agitacja nie zaszkodzi i nie potrzebujemy się bać podwyższenia dodatków krajowych i nie będziemy mieli kłopotów z budżetem.

Tyle chciałem powiedzieć o samym budżecie. Na końcu dodam jeszcze jedno.

Jeżeli w drugiej rezolucyi kom. budżetowej tak zagadkowo powiedziano: „Poleca się Wydziałowi krajowemu, by bezzwłocznie rozpoczął rokowania z c. k. Rządem co do sposobu zabezpieczenia krajowi względnie miastom po r. 1910 dziś płynącego dochodu z prawa wyłączności wyszynku, t. j. propinacyjnego,“ to za tą rezolucyą będę głosował, tylko pod tym warunkiem, jeżeli ona ma oznaczać, że czynione będą starania o monopol wódczany krajowy.

Przedłużenia prawa propinacyjnego nie doradzam, ponieważ to przedłużenie posłuży za powód do zarzutów i napaści dla tych, którzy właśnie szukają pozorów do rozmaitych, na kłamstwie opartych zarzutów. Przeciwnie, jeżeli te starania będą zwrócone ku zaprowadzeniu monopolu wódczanego na korzyść kraju, to się wszelkie żądło dla jakiejś szkolliwej agitacyi wyrwie i krajowi obfite źródło dochodu przysporzy.

Z tego co tu powiedziałem, o cyfrach budżetu i sposobie jego pokrycia, każdy zrozumie, że jeżeli zapisałem się przeciw budżetowi, to nie w tej myśli, jakoby przeciw cyfrom budżetu, przeciw sposobowi pokrycia niedoboru krajowego w zasadzie miał cokolwiek do zarzucenia.

Chciałem przez to tylko zaznaczyć, że w ogólności jest do dziś jeszcze obecnie stan taki, że ja przeciw kierunkowi gospodarki w kraju, przeciw kierunkowi większości sejmowej, t. zw. szlacheckiej, mam jeszcze tak ciężkie — że tak powiem z łacińska „grawamina“, czyli zażalenia i zarzuty, że nie mogę z politycznego stanowiska sprawę biorąc, głosować za budżetem.

Mogę powiedzieć o sobie i naszej szerszej grupce, że my w tym Sejmie jesteśmy jedynie prawdziwą opozycyą.

Słusznie niedawno w „Czasie“ jeden z mężów, którego zaliczam do kaznodziejów narodowych większości, powiedział, „że w Sejmie galicyjskim nie ma opozycyi“. I miał zupełnie słuszną słusność!

W Sejmie galicyjskim prawdziwej opozycyi nie ma, bo jak nas tu jest — że tak powiem — sierót kilka, które możemy tylko słownie opozycyą prowadzić, bez skutku żadnego, to jużci może większość Sejmowa tryumfalnie powiedzieć:

Nie mamy opozycyi, bo jesteście w tem szczęśliwym położeniu, że nad tą opozycyą możecie przechodzić do porządku dziennego bez żadnego głosowania, bez wielkich ceremonii. Ale właśnie dlatego, że tu nie ma opozycyi, to nas szczupła grupka, kilku ludzi, przemawia przeciw budżetowi, i przeciw go-

spodarce większości. A jeżeli mówię o większości, to, Szanowni Panowie, nie myślę tylko o tej tu prawicy, ale bardziej jeszcze myślę o tamtej tam lewicy, tamtej lewicy, która przez długie lata bawi się w obłudne jakieś pozory, „robienia opozycyi“ w Sejmie, bo ona nie jest w rzeczywistości opozycyą.

Jestto najzwyczajniejszy „geschäft“, targ o rozmaite pozycye i stanowiska w kraju, o które im chodzi, aby przecież przy tym korzytku narodowym w kraju, dla siebie coś uzbyskać, żeby przy niem byli nie tylko sami Stańcyzcy ale także i trochę ludzi z „demokracji“.

Gdy się to stanie, to zmieniają się w bardzo łagodnych i jak widzicie, są łagodni. (Wesołość).

Otóż powtarzam wyraźnie, że jeżeli mówimy przeciw budżetowi i gospodarce krajowej, to zwracamy się przeciw prawicy, ale daleko energiczniej przeciw lewicy, która Wam w tej gospodarce krajowej nie tylko pomagała, ale — powiem otwarcie — ona Was Panowie z prawicy, na rozmaite bezdroża wprowadziła. (Wesołość).

Ta lewica szanowna nazywa się demokratyczno-narodową. Ale odmawiam jej prawa i do nazwy demokracji i do nazwy „narodowej“ dlatego, że demokrację swoją daje ona ludowi uczuć w bardzo dotkliwy sposób, tak, że dziś rzeczywiście chłop więcej musi płacić na pana demokratę, niż na szlacheca. (Wesołość).

A jeżeli chodzi o narodowość, to Panowie demokraci, z lewicy wprawdzie, jak to powiem później, w „tromtadracy“ narodową znakomicie się bawią, a tam gdzie chodzi o narodowość, w prawdziwym duchu to — poważę się powiedzieć, panowie demokraci nie reprezentują narodowego kierunku, ale w mojem przekonaniu, zaszli tak daleko, że zastępują po prostu żydowskie idee i żydowskie interesa w tym kraju (Wesołość!) i całe ich działanie tak w Sejmie jak i pozasejmowe, wskutek tego zżydzenia członków lewicy demokratycznej, doszło do tego, że ma zwykle na celu „geszefcik“ jakiś (Wesołość). P. Małachowski. Nieprawda. Stanowczo nieprawda!)

Postaram się udowodnić to argumentami, niedającymi się obalić, a jeżeli je obalicie, będę bardzo wdzięczny. (P. Małachowski: Postaramy się!)

Bardzo radbym był temu. — Otóż nim zaczęną dalej mówić, wobec opozycyi szanownego burmistrza miasta Lwowa, muszę jedno zastrzeżenie zrobić, które w każdym wypadku sumienie mi nakazuje uczynić, a mianowicie,

że nie zaprzeczam, iż na tej demokratycznej lewicy siedzą ludzie zacni, ludzie zdolni, ludzie uczciwi i przeciw tym jednostkom nie tylko nic nie mam, ale otwarcie, całkiem szczerze i bez obłudy, powiadam, że mam dla ich talentu i dobrej woli, wszelki szacunek. Lituję się tylko nad nimi, że siedząc po lewej stronie, po prostu są do tego zmuszeni, iż może wbrew lepszemu uczuciu, wbrew może nieraz lepszemu przekonaniu, muszą iść za tym prądem, który w tym klubie przeważa, a który — mojem zdaniem, jest czysto żydowski i liberalny (*Wesołość*).

Szanowni Panowie! Powiedział kaznodzieja narodowy w kontuszu, który w tym roku mały bierze udział w obradach sejmowych, którego, chociaż może osobiście najczęściej od niego doznałem przykrości i przeszkód, dla rozmaitych innych przymiotów cenię i szacuję, powiedział ten kaznodzieja wasz, i napisał prawdziwie o was „żeście się dali uwieść hasłom liberalnym”. I zaprawdę, jeżeli dziś szlachta w czem zbłądziła, to w tem, że się dała uwieść hasłom liberalnym. A to samo, co wam ów mąż, między wami znakomity wytknął przed laty, powtórzył temu dni kilka otwarcie w tej Izbie ks. arcybiskup Theodorowicz, za co mu jestem bardzo wdzięczny. Istotnie, szlachta nasza, w dobrej woli, w pragnieniu zrobienia czegoś dobrego dla kraju i narodu, dała się uwieść hasłom liberalnym i poszła za hasłami liberalnymi w najgorszym rozumieniu tego słowa. Już bowiem nie tylko w kierunku religijnym, naukowym itd., bołdowała liberalizmowi, co należy więcej do teorii, ale poszła za liberalizmem w kierunku ekonomicznym, który przyczynił się do zrujnowania szlachty i do zrujnowania ludu.

Panowie! że lewica zastępuje liberalizm, tego zdaje mi się zaprzeczyć między nimi nikt nie jest w stanie. Nie zechcą tylko jednego Panowie z lewicy przyznać, tego mianowicie, że liberalizm i żydowstwo, to jest jedno i to samo i że ulegając sami wpływowi liberalizmu pod względem wyznaniowym, naukowym i ekonomicznym, pociągnęliście Panowie z lewicy za sobą także szlachtę, iż ona razem z wami uległa wpływom liberalizmu i wpływom żydowstwa. Te zaś wpływy żydowstwa odbijają się fatalnie na kraju naszym, na Galicyi. Dlatego główny, zasadniczy zarzut, który mam przeciw większości, a więc tak przeciw prawicy, jak zwłaszcza przeciw lewicy, jest ten: „że zżydziliście się sami duchowo i zżydziliście Galicyę. Stąd poszło nie tylko zepsucie ducha chrześcijańskiego, nie tylko podkopanie zasad głównych, które są podstawą całego społeczeństwa, o którychby można teoretycznie długo rozprawiać, ale

czego praktycznie nie zaprzeczają ani panowie prawicy, ani lewicy, stąd poszło zrujnowanie tego kraju.

Po długich latach takiej, żydowszczyzną dotkniętej gospodarki samorządu w tym Sejmie, doprowadziliście kraj dziś do tego, że rzeczywiście, nie jest on jak był dawniej Małopolską lub Rusią, czy województwem ruskim, nie jest nawet stworzoną przez Austryę Galicyą, tylko jest prawdziwą Galileą, żydowskim Eldoradem (*Wesołość*). Nie ma kraju w całej Austrii, powiem, nie ma kraju w całym świecie, któryby był dla żydowstwa takim rajem, któryby był takim niewyczerpanym źródłem wyzysku dla żydów, jakim jest Galicya. A komu to zawdzięczać? Zawdzięczać należy tej gospodarce, temu prądowi, który tu zspanował, któremu szlachta uległa a rej wodziła lewica demokratyczna. Może temu zaprzeczycie? Pytam, który z was dziś ma odwagę stanąć i powiedzieć, że to nieprawda?

(*P. Małachowski: A kongres Maryański, czy także żydowski?*)

To było poza żydami. (*Wesołość*). Ale o kongresie maryjańskim powiem później! Niech p. burmistrz będzie cierpliwy. (*Wesołość*).

Tymczasem p. burmistrz nie zaprzeczy, że on w swoim Lwowie jest przytłoczony masą żydowstwa i wpływami żydowskimi.

(*P. Małachowski: Wcale nie*).

Chociaż miastem rządzi, to on rządzi miastem, a nim żydzi. (*Wesołość. P. Małachowski: Nie prawda, stanowcza nie prawda!*).

Przeczyć wolno wszystkiemu, chociaż argumenta dać trudno.

(*P. Małachowski: To oszczerstwo!*)

Panowie, czy to da się zaprzeczyć, że Galicyę zjadają żydzi? raczej całą prawie bez wyjątku już zjedli żydzi.

Żydzi zjedli szlachtę: proszę pójść i policzyć wiele dworów jest w żydowskich rękach w Galicyi, proszę pójść policzyć wiele zagród włościańskich jest w żydowskich rękach, a trzeba powiedzieć — że tam, w zagrodzie włościańskiej, ten żyd nie ma nic do roboty, bo przecież ani do pługa, ani cepa się nie chwytą.

Jeżeli więc włązi na ten obszar i na ten grunt, to czyni to tylko dla wyzysku: dawnego posiadacza i dla wyzysku tej świętej ziemi naszej!

A jeśli pójdziemy dalej i zajrzemy do miast — bójcie się Boga! co tam się dzie-

je?! Czyż jest miasto w Galicyi, w którymby żydzi nie byli elementem decydującym, który zyskuje i wysysa wszystkie soki z mieszczan? Mówią, że jest takie miasto „Żywiec“!

Ale jakimi ofiarami trzyma się ten Żywiec! Tem, że ludność tamtejsza nie cofa się przed kryminałem, ani przed najrozmaitszemi przykrościami i prześladowaniami! Ale Boże drogi!

Na cóż jest austriacka ustawa? Wszak ustawa austriacka wszystko ułatwia! Wprawdzie do Żywca samego nie wchodzi, ale o 20 kroków stamtąd już są żydzi!

I dziś właściwie nie mamy Żywca, ale mamy Zabłocie — całkiem żydowskie. Cała zaś zasługa Żywca jest w tem, że na terytoryum czysto żywieckie nie dopuszcza żydów. Ale lada chwila i Żywiec będzie musiał uleść; materialnie już dziś ulega wpływowi żydostwa.

Takto żydzi zjadają nas wszystkich; zjadają i dziedzica, i rolnika i mieszczanina naszego.

To jest fakt!

Nie wiem czy szan. burmistrz miasta Lwowa ma upoważnienie od żydostwa do bronienia tu żydów (*Wesołość*), ale de facto tak czyni.

Czyż to nie fakt proszę Panów, że dziś w Galicyi co siódmy człowiek — to żyd?! A pozwolę sobie zapytać się; czy ten co siódmy żyd jest przynajmniej pożytecznym członkiem społeczeństwa?!

Co on produkuje, co on wnosi do naszego skarbu krajowego, do naszego skarbu narodowego?

Na te pytania proszę przedewszystkiem o odpowiedź tych panów, którzy tu występują jako obrońcy żydostwa.

Dopóki mi na to nie odpowiedzą i nie pokażą mi, że ten co siódmy żyd jest pożytecznym członkiem społeczeństwa, tak długo ja twierdzę, że on jest pijawką, dla której tych 6 chrześcijan swoją krew wydzielać musi!

I czyż nie jest słuszną skargą, że większość sejmowa dała się uwieść lewicy demokratycznej i idąc na pasku liberalnym, wydała Galicyę na pastwę tego żarłocznego żydostwa?! I że wszyscy musimy pracować na to, żeby te miliony próżniaków wyżywić?!

Żydostwo to, ten szkodnik prawdziwy, to istna szarańcza, która nas zjada i podgryza!

Wobec tego nie możecie zaprzeczyć, że kierunek gospodarki krajowej był fatalny, skoro doprowadził Galicyę, „ten jedyny kąk na ziemi polskiej, gdzie możemy się swobodnie rozwijać, zamiast do rozwoju ekonomicznego, — do tego, że my rdzenna, odwieczna ludność tego kraju, musimy się dać zjadać milionowi pasożytów, którzy zjadają owoce pracy wszystkich klas ludności chrześcijańskiej, polskiej i ruskiej, kraj ten zamieszkujej.

Otóż to zżydowanie Galicyi uważam za wynik błędnej gospodarki krajowej, za wynik zasadniczych dążeń lewicy i słabości prawicy.

Do czego już żydzi w tym kraju nie doszli! Handel, przemysł, interesa wszystkie zagarnęli żydzi w swe ręce prawie ekskluzywnie.

Ale to jeszcze nie wszystko. Dziś proszę Panów, doszło do tego nawet, że żydzi budują nam kościoły!

Żydzi dzierżawią grunta kościelne, żydzi sprzedają dewocyonalia! Na odpuszcie żadnym nie obejdzie się bez żyda handlarza!

(*Głos: Eh, przecież rugujemy żydów z odpustów*). Ba, jeśli oni już tam nie siedzą osobiście w jarmułkach, to zastępują się przez chrześcijańskich handlarzy, którzy na żydów z biedy pracować muszą. (*Wesołość*).

Co do budowy kościołów, toż to jest rzecz przechodząca już wszelkie granice możliwości i czucia chrześcijan!

Do tego absolutnie nie powinno się dopuścić!

Niech każdy biskup surowo zakaże komitetom budować przez żydów (*Głos: Gdzie budują żydzi?!*) Mamy w Kozach 3 kościoły budowane przez żydów. W powiecie żywieckim i bielskim — no, niechęć się unosić i za wiele powiedzieć; ale tamby energia skuteczniejsza była potrzebną w innych kierunkach.

Mądrej głowie dość na słowie. Na tem poprzestaję.

To zżydowanie jest największą klęską naszego kraju. Sprowadziliście przez to nowych 10 plag egipskich na tę biedną Galicyę. Od wieków znaliśmy tylko 4 gatunki żydów: 1) żyd-lichwiarz, to stary odwieczny typ żyda, kościół bowiem nie trudnił się lichwą i zabraniał lichwy, a więc trudnili się nią tylko żydzi; 2) żyd-szynkarz; 3) żyd-liwerant; 4) żyd-szpicel, który służył każdemu rządowi przeciwko tej ludności, wśród której żył. Nie mogę z istnienia tych typów czynić

zarzutów większości sejmowej (*Wesołość*), ani nawet tej szanownej lewicy. Ale wyście Panowie stworzyli nam nowe typy żydów! Doprowadziliście do tego, że mamy teraz nowy typ żyda, typ piąty: żyda obszarnika! *Wesołość*).

Tego jeszcze nie było na świecie! Dziś dzięki Waszej gospodarce, jest już i żyd obszarnik, który się rozsiadł w naszym staropolskim dworze — i żąda jeszcze to stworzenie, żeby go tak szanować, jak dawniej szlachcica polskiego i całować go po rękach! Jestto tak wstrętne i zuchwałe, że się aż krew burzy!

Żyd chce mieć to, co się szlachcicowi kiedyś należało, ale psubratu się to nie należy!

Marszałek. Muszę zwrócić uwagę p. posła, żeby tego rodzaju wyrazów w tej Izbie nie używał, wyrazów skierowanych nie przeciw pojedynczej osobie, ale przeciw całemu stanowi, który musi w tej Izbie znaleźć ochronę.

Proszę więc zastosować się do tego tonu i do tego sposobu mówienia, jaki w tej Izbie jest w zwyczaju, a gdyby się szan. poseł do tego zastosować nie chciał, to będzie moją rzeczą uważać, aby się do tego zastosował.

(Huczne brawa i oklaski).

P. ks. **Stojałowski.** Na tę admonicję powiem podobnie jak p. Jaworski: »schylam czoło« (*Wesołość*) przed upomnieniem p. Marszałka, ale muszę powiedzieć, że dotychczas nie wiedziałem o tem, że żyd-obszarnik tworzy jakiś »stan« w Galicyi, dowiedziałem się o tem dopiero z ust JE. Marszałka.

(Ogromna wesołość).

Do tego typu żyda-obszarnika przydadlicie jeszcze nowy typ szósty: żyda-urzędnika, sędziego, adwokata, notaryusza i Bóg wie co jeszcze. Jestto całkiem nowy typ, nieznan w wielu krajach, a nawet w Galicyi, typ całkiem nowy.

Przyszedł jeszcze 7-my typ żyda, także do tego czasu u nas nieznan, a mianowicie typ żyda-burmistrza i sekretarza gminnego, gospodarza chrześcijańskiej niejścowości.

Dalej jeszcze gorszy 8-my typ żyda, żyda-nauczyciela. Moi Panowie, jakieście logicznie myśląc i działając, mogli do tego dopuścić, już wcale tego nie pojmuję, bo jeżeli tutaj z takim naciskiem podnosili potrzebę wychowania religijnego, jak można było równocześnie stworzyć typ żyda-nauczyciela, który wszystkie wasze frazesy zruj-

nuje, bo całe religijne wychowanie podkopuje. To jest 8-my typ żyda.

Dodają i typ 9 ty: typ żyda-aroganta. Ten typ jest niby trochę powszechny w żydostwie, ale są żydzi aroganci specjalnego gatunku, których bliższe poznanie nie następuje nam trudno, bo możemy znaleźć w najbliższem sąsiedztwie taki typ żyda aroganta. — A całkiem śmiało wypowiem — że ten typ żyda-aroganta, który zna się na wszystkim, nawet na teologii i ewangelii chrześcijańskiej, jest specjalnie w tej Izbie przez was pielęgnowany, bo gdy się na jaki objaw specjalnej arogancji zdobędzie, to jeszcze zasłuży na wasze oklaski. Dlatego słuszny jest mój zarzut, że typ żyda aroganta, specjalnie przez Was jest wyhodowany.

A 10 ty typ, to już całkiem jest większości tej Izby kreacją: »żyd-radca szkolny«, który ma zasiadać obok Waszych biskupów w najważniejszej wychowania instytucji.

W tento sposób do 4 starych i znanych gatunków żydów, dodaliście 6 nowych typów. Mamy więc 10 typów żydostwa, które ten kraj podgryza i gubi i jak niegdyś Egipt naraził się na 10 plag ze strony żydów, tak i Wy Panowie z lewicy i prawicy, Wyście na nas sprowadzili 10 plag żydowskich w tych 10 typach żydów, które nasz kraj doprowadzają do ruiny i kompromitują wobec całego świata. Bo kto z Was zaprzeczy, że dziś »der polnische Jude« jest znany w całym świecie i każdy tego polskiego żyda uważa za rodzaj najszkodliwszego żyda na całym świecie.

Niech się szanowna lewica nie gniewa, jeżeli muszę stanowczo powiedzieć, że jej przedewszystkiem działalności i jej postępowaniu przypisać należy winę za taki rozrost żydostwa. I dlatego powiedziałbym, że po lewicy nie ma ani demokracji, ani narodowości, ale jest syndykat żydoski w tej Izbie, albo jak chcecie wyrażenia dziś używanego, jest tam: »wielki wschód żydowski«.

Żeby się nie zdawało, iż przesadzam, powołam się na świadectwo strony tak bliższej lewicy, a mianowicie na polskie stronnictwo ludowe.

Nie będę nic przekręcał, tylko powołam się na program tego stronnictwa, w którym pomimo wszystkich sympatyj i obowiązków wdzięczności, jakie się ma dla żydostwa, powiedziano, że

(Czyta):

(Brak cytatu)

Bardzo daleko musiało zajść, jeżeli ci przyjaciele w praktyce żydowscy, musieli je-

dnak to napisać i dla obrony swoich życliwych uczuć dla żydostwa, musieli się powołać na odłam żydowski, mający poczucie przynależności do polskiego społeczeństwa. To jest frazes, nad którym się warto zastanowić. Proszę mi pokazać, jak wygląda w praktyce ten odłam, mający poczucie przynależności do społeczeństwa polskiego?

Nie chcę zaczynać od Sejmu, bo się boję tej laski u góry (*Wesołość*.) ale ostatecznie powiem wyraźnie, że i w Sejmie takich egzemplarzy rzetelnych, prawdziwych nie widzę.

Są egzemplarze tych 10 typów, które przytoczyłem ale takiego specjalnego egzemplarza, któryby rzeczywiście miał poczucie przynależności do polskiego społeczeństwa, tu nie widzę. A jeżeli tu w Sejmie go nie ma, to proszę mi go pokazać gdzieindziej na całym obszarze polski.

Wy panowie dziennikarze, którzy się „także bawicie w opiekę“ nad żydami — przynajmniej niektórzy — a antysemityzm uprawiacie może także dla pewnych interesów, pokażcie mi ten odłam żydowski, który ma poczucie przynależności do polskiego społeczeństwa!?

Znałem raz takiego żyda, a był nim kasyer banku hipotecznego, ale ten już w grobie — a gdzie jego następca? Proszę mi pokazać takiego drugiego w Krakowie, we Lwowie, albo w innych miastach.

Sądzę, że gdybyśmy chcieli sumiennie liczyć, to ani półtorej setki, ani setki tego odłamu nie naliczylibyśmy. I cóż za obłuda dla tego odłamu, który nie wynosi nawet półtora setki, mieć jakiś szczególny respekt dla żydostwa i nie traktować go jako wrogię nam żywiolu.

Gdzie jest 7 milionów ludności, a ten odłam niby poczuwający się do solidarności narodowej, nie wynosi nawet 500, tam stanowczo trzeba powiedzieć, że cały ten siódmy milion jest szkodliwy i stanowi tę część ludności, którą zwalczać potrzeba a nie bawić się z nią w flirt, bo flirt jest przyjemny z pewnymi osobami (*Wesołość*.), ale z żydami uprawiany, nie doprowadza do niczego.

Dlatego śmiało powtórzę, że lewica sejmowa nie jest w moich oczach niczem innym, jak niby partya, która de nomine nazywa się polską, ale de facto jest jak powiedziałem — syndykatem żydowskim i wielkim wschodem żydowskim. Wobec tego wszystkiego spytam się tak lewicy jak i prawicy sejmowej, jak możecie mówić o tem, jak możecie podnosić tu głosy takie jak np.

br. Męciński lub przed kilku laty ks. Jerzy Czartoryski: „my robimy ogromnie wiele dla ludu i większa część pozycyi budżetu — to pozycye dla ludu.

Jak możemy mówić o jakimś postępie, jak możemy to brać na rachunek gospodarki większości sejmowej i jej zasług, skorośmy dopuścili raczej do tego, że Galicya stała się rajem dla żydów, częścią ziemi upatrzoną przez „Aliance israelite“ dla wzmocnienia żywiolu żydowskiego, dla popierania syonistycznych dążeń a ani dla ludu chrześcijańskiego ani dla poratowania obszarów dworskich (którym wcale nie odmawiam prawa, że one także mogą się domagać słusznej podpory) ani dla mieszczaństwa i włościństwa nic się prawdziwego, skutecznego, nie zrobiło.

Wszystkie 3 stany rdzenne, ten kraj zamieszkujące, są przez żywiol żydowski wyzyskane i zniszczone, a wy powiadacie: „jest postęp“.

Nie przeczę, że jest postęp i to sam na każdym zgromadzeniu ludowcm tłumaczę, że jest inaczej aniżeli było przed laty. „Nie żalcie się — mówię, — że jest źle, że się „nic“ nie zrobiło, bo pod względem oświaty, komunikacyi, czy szkolnictwa, zrobiło się bardzo dużo i chłop nie jest już dziś tem, czem był przed laty, kiedy ten Sejm zaczął pracę“.

Ale jedno musicie i wy panowie przyznać, że to wszystko, co się zrobiło, nie może z czystym sumieniem za swoją zarachować zasługę. Wiele rzeczy stało się bez was, samym naturalnym porządkiem rzeczy i siłą prądów świata; wiele rzeczy postąpiło na przód dla tego, że postąpić musiało.

Wyliczacie, że daliście tyle a tyle na szkoły, na drogi i t. d. Tożecie musieli dać. Nie dawaliście przecie z własnej kieszeni, tylko z kieszeni całego kraju.

Nie liczcie tego za zasługę, co jest obowiązkiem waszym.

Obowiązkiem Sejmu było dać co roku coś na szkoły, na drogi i inne potrzeby i czy chcecie, czy nie chcecie, musieliście się przyczynić do tego postępu.

Jeśliście w niejednej rzeczy poszli dalej, aniżeliście to może chcieli, to już nie zasługa wasza, ale nasza.

Szanowny p. Jaworski wyraził powątpiewanie, czy do unarodowienia ludu rzeczywiście prowadzi droga przez gazety i wiecie i t. p.

Szanownemu sprawozdawcy szkolnemu nie chcę nic ująć, mam respekt przed jego

dobrą wolą i wiedzą, ale muszę to zaznaczyć stanowczo, że się myli, jeżeli o skuteczności wieców i gazet powątpiewa.

Gdybyście poprzestali tylko na waszych szkołach, na waszych urzędowych czynnościach, bądźcie pewni, że z ludu polskiego mielibyście nic innego, tylko „cesarskie dzieci“, i nie byłoby tego ruchu, który dziś jest a którego użyteczności nie możecie zaprzeczyć. Jeśli się coś w tym kierunku dobrego stało, to stało się przy Was, ale bez Was, a wiele rzeczy przeciwko Wam.

W ogólności wskutek zżyczenia i zliberalizowania poglądów lewicy a przez jakiś magiczny jej wpływ na prawicę, ulegliśmy w Galicyi rozmaitym złudzeniom ideowym co do zasad liberalno-żydowskich.

Do złudzeń największych i najszkodliwszych, Panowie, zaliczam to, żeście w formie konstytucyjnej austriackiej zobaczyli jakąś arkę szczęścia i zbawienia całego narodu i widząc to w formie konstytucyjnej, przywiązaliście do Austrii przyszłość całego polskiego narodu.

Jakby w jakimś oszołomieniu uważając wszyscy w Galicyi, a zwłaszcza panowie z lewicy, konstytucję za najdoskonalszą i jedyną formę życia narodowego i zdaje się im, że gdzie konstytucji niema, tam nic dobrego być nie może. Uważam to za złudzenie liberalne i żydowskie.

(P. Stapiński: *Niech żyje Rosya!*).

Oczywiście! Rosya, która gniecie żydów.

(P. Stapiński: *Polaków i katolików!*)

Że konstytucja nie jest ostatnim wyrazem szczęścia i pomyślności narodu, na to, Panowie, dziś nie potrzeba dowodu.

Wszystkie konstytucje europejskie dziś już zbankrutowały. Niedawno nawet z ust czy z pod pióra p. Stapińskiego padły słowa prawdy, czem jest konstytucja francuska.

A ja zapytam, czem dziś jest konstytucja austriacka? Konstytucja austriacka jest dziś niczem innym, tylko absolutyzmem biurokratycznym. I pytam się, dlaczego ten szanowny mowca, który wniósł ironiczny okrzyk na cześć Rosyi, i zwalcza biurokracizm rosyjski, dlaczego nie pisze przeciw absolutyzmowi austriackiemu?

(P. Stapiński: *Owszem piszę.*)

Dlaczego jednak tego nie przedstawia w tak jaskrawych barwach, kiedy de facto w Rosyi nie ma nic gorszego niż to, co jest dziś w Austrii.

(P. Stapiński: *Bardzo słusznie!*)

Tam jedna, tu druga biurokracya rządzi.

Tu jest tylko mara konstytucji a nie żadna konstytucja.

Jeżeli chodzi o to do czego doszła ludzkość pod konstytucjami, to proszę zobaczyć, co się dzieje w innych konstytucyjnych krajach.

Może Wam się wyda śmiesznem to, co teraz powiem, ale staremu klesze musicie to darować.

Otóż Św. Jan w Apokalipsie powiedział, że w przyszłych złych czasach przyjdzie wielogłowa hydra, której, w miejsce uciętej głowy, natychmiast wyrośnie druga i ta „bestya wielogłowa“ wielkie spustoszenie czynić będzie wśród ludzkości.

W mojem skromnem zrozumieniu, ta wielogłowa hydra, to jest konstytucja. Zamiast jednej tyranii, przyszła na nas taka wielogłowa hydra, której, gdy jedną głowę utniesz, to wyrośnie jej kilka nowych. Mamy więc absolutyzm większości. Mamy taką hydrę w Austrii, mamy absolutyzm maseński we Francyi i taką samą hydrę w Prusiech, która nas zjada.

Nie twierdzą oczywiście, że to jest tłumaczenie autentyczne, ale używam tego, jako podobieństwa dla przedstawienia konstytucyjnych nadużyć i ucisków.

Owóż większość sejmowa uległa również temu powszechnemu złudzeniu, i powiada sobie: „Tu mamy konstytucję, tu mamy możliwość działania w kierunku narodowym i poszła w konsekwencyach za daleko, uważając konstytucję za jedyną arkę naszego zbawienia.“

I ja także jestem kontent z tej austriackiej konstytucji i z tej wolności, którą tu mamy i uważam ją za dar Opatrzności, ale sobie tak wyobrażam, że tu jesteśmy tylko na „stacy austriackiej“ i musimy czas pobytu należycie wyzyskać i największy wyciągnąć z konstytucji pożytek.

Żebyśmy jednak tu mieli widzieć »koniec« naszego narodowego szczęścia, na to się nie godzę. Członek lewicy, którego zaliczam do tych ludzi, dla których mam wiele szacunku, niedawno powiedział, że »jesteśmy w tej budzie austriackiej i ta buda tak prędko się nie rozwali«. Tem ja się nie pocieszam. Jeżeli jestem w budzie, to mi źle i niewielka stąd dla mnie pociecha, że się ta buda tak prędko nie rozwali. Chwała wprawdzie Bogu, że będzie można w tej budzie

jakiś czas siedzieć, ale żebyśmy się mieli zdecydować na wieczne w niej siedzenie, do tego nikt mnie nie nakłoni!

Z tego powodu właśnie wobec tej lewicy, która jest moją największą przeciwniczką, ze strony której padły pod tym względem najcięższe zarzuty przeciw mej osobie, ja pro aeterna rei memoria, ażeby kiedyś historyk przyszłości miał możność z dokumentów stwierdzić zapatrywania, które wypowiedziałem i szerzyłem, które mimo rozmaitych oszczerstw i prześladowań zawsze głośno narodowi memu wypowiadać będę, ośmielałem się powiedzieć tu w tej Wysokiej Izbie, że Jej przekonanie, jakobyśmy tu w Galicyi mieli stworzyć sobie jakiś dom trwały, stworzyć sobie Polskę małą i tu się rozgospodarować na wieki, uważam za największe nasze nieszczęście.

(P. Stapiński: *Bardzo słusznie!*)

To nie jest polityka polska, to jest polityka austriacka, polityka galicyjska. Już powiedziałem raz w tej Wysokiej Izbie, że ja »Galicyi« żadnej nie znam; to jest jakiś wytwór dyplomacji austriackiej, ani historycznie, ani prawniczo nieuzasadniony. Dla mnie »Galicya« nie istnieje, (choć niestety do tego zastosować się muszę, żebym ją tak nazywał), dla mnie jest Małopolska, Województwo ruskie i Wołyń, ale »Galicyi« żadnej nie znam i tu żadnego trwałego mieszkania budować nie chcę. Powiada się: tu mamy polski Sejm Nie, to nie jest polski Sejm, my mamy tu tylko przygotowanie do polskiego Sejmu, bo ja polskiego Sejmu bez Warszawy i Poznania nie rozumiem. To jest łatanina polskiego Sejmu.

Dlatego powiadam, że czasby już był najwyższy, abyście się z polityki austriackiej wyleczyli, bo to Wasze przekonanie, że my mamy siedzieć w tej budzie austriackiej wieki, jest szkodliwe dla polityki narodowej, jest zgubne dla całej przyszłości naszego narodu. My nie budujemy sobie tu domu stałego, tylko tymczasowy namiot!

Celem szczerze polskiej polityki powinno być dążenie do solidarności narodowej, ażebyśmy się wszyscy znaleźli »pod jednym dachem« i mieli jeden prawdziwie polski Sejm, w którym będą wszyscy Polacy reprezentowani, nie tylko cząstka małej jakiejś prowincji polskiej.

Z tego powodu ciężkie, obelżywe, straszne nieraz spotykają mnie zarzuty. Ja to błoto i ślinę chętnie na siebie przyjmuję, bo jestem przekonany, że to błoto i ta ślina wyschnie, a rzecz sama i prawda szczerza zostanie.

Wyraźnie powiadam: celem szczerze polskiej polityki powinno być to, ażebyśmy w miarę możności dążyli do tego, byśmy się wszyscy znaleźli pod jednym dachem. Na trójlojalność zgodzić się nie możemy, na żadne komplikacje dyplomatyczne liczyć nie możemy, bo byłoby to wprost urojeniem; powtarzanie za pewnymi patriotami, że Polska jest widmem, którego się boi cały świat, jest pustym frazesem, zawsze rozpryskającym się jak bańka mydlana, a więc jeżeli chcemy żyć, ale nie jako »Galicya«, ale żyć, jako naród polski, jeżeli chcemy prawdziwie pracować dla przyszłości narodu polskiego, to nie ma innej drogi, jak tylko dążyć do tego, ażebyśmy wszyscy byli pod jednym rządem.

Jeżeli mi ktoś powie: »Nie chcemy żyć w Azji, tylko w Europie« to moi Panowie, to jest pusty frazes. Ja wolę żyć w Azji, niż ginąć w Europie. My ginieny i ginąć musimy ekonomicznie z pewnością, a w danych wypadkach w zaborze pruskim nawet narodowo. A jeżeli już mowa o Wielkopolsce, jeżeli mowa o Śląsku, o zachodnich kresach, to tylko ten, który nie widział Niemca, ten tylko, który nie żył na tych kresach, tylko ten, który nie widział Śląska ludzić się może, że my żyjemy i wzrastamy w siły. My tam ginieny i zginąć musimy, chociażby powstało — jak dziś jest — polskie gimnazjum, choćbyście stworzyli paralelki, to może uratujecie Śląsk na jakich lat 50, ale kto zna odwiecznego, tysiącletniego wroga, jakim jest Niemiec dla Polaka, ten musi przyjść do przekonania, że ginieny i zginieny na Śląsku austriackim, a z pewnością zginieny na Śląsku Pruskim i w Wielkopolsce! Proszę nie bawić się we frazesy, ale jeżeli który z patriotów zechce tu puszczać szmermele, niech odpowie argumentami! Na argumenta proszę o argumenta! bo puste frazesy, fantazyje, urojenia na nic się nie przydadzą.

Żywiół niemiecki zniszczył Wrocław, połowę Śląska zniemczył, z Białej na polskiej ziemi stworzył miasto niemieckie, a te smutne dowody dotychczasowego rozpanoszenia się Niemców świadczą przeciw nam!

Za lat 30 nie umieliście spolszczyć Białej, Hałcnowa, Lipnika, nie umieliście połowy powiatu białskiego doprowadzić do tego, aby się uczuła polską, a ludzicie się, że dacie radę temu naporowi pruskiemu, który się ciśnie na Śląsk, wciska się do wnętrza Galicyi, bo przecież aż po Suchę znamy już niemieckie zagony.

(P. Stapiński: *tak jest!*)

Wy się dziś tem pocieszacie, że arcyksiążę bawi się w polskość!

(P. *Stapiński*: to żart!)

Boże kochany, wiemy co to jest dyplomacya dynastyczna; póki jest w tem jakiś interes, póty będzie trwała zabawka w polskość, a gdy inny interes, co innego wskaże, to będzie znowu Niemcem.

(P. *Stapiński*: tak jest!)

I Wy łudzicie się, że Polski się ktoś boi, że jej widma złąknie się krzyżacka po tęga, że wy dacie sobie radę swojemi rękami, które puszczaście aż do Mandżuryi, bawiąc się w Japończyków. (*Wesołość*).

Japończycy przyjdą Was pewnie ratować przed Niemcami w Białej i za telegram wasz odwdzięczając się, poskromią Niemców!

Polityka tedy narodowo-demokratycznej lewicy jest mojem zdaniem błędną, a za lewicą, choć z pewną niesmiałością, przyjęła tę politykę nasza szlachta taka poczciwa, taka potulna! (*Wesołość*).

Zawsze bowiem tej szlachcie się zdaje, że jeżeli ktoś wzniesie okrzyk patryotyczny na lewicy, to byłoby ujmą dla szlachty, gdyby też nie krzyknęła: hurra! (*Wesołość*).

Mojem zdaniem powinniście wyleczyć się z tej słabości, a jeżeli tego wyleczenia chcecie, oprzyjcie się na prawdzie.

Pocóż mamy się bawić w złudzenia pocóż mamy się wzajemnie oszukiwać? Muśimy sobie raz powiedzieć: »Galicja jest naszym namiotem do czasu, i póki w tym namiocie żyjemy, musimy korzystać z czasu i tu przygotować siły, aby kiedyś z tej Galicji wyszła potęga, któraby mogła podjąć skutecznie obronę naszej narodowości, naszych ideałów i tradycji.

Zarzut, który mię dolatuje, że chcę zaprzepaścić ideały narodowe, czy religijne, odpieram jako podłe oszczerstwo. My powinniśmy, jeżeli chcemy jak na chrześcijaństwo, być tem, czem Bóg nas stworzył, powinniśmy i musimy zostać Polakami. Podły każdy, który wyrzeka się swej narodowości i nie tylko powiem podły, ale niesumienny, bo odrzuca to, co mu Bóg dał, a chrześcijaństwo zaś każe nam pracować talentami, które to talenta od Boga nam są dane, a do takich zaliczam narodowość, ten działa przeciw sumieniu. Do takich talentów zaliczam także przywiązanie do wiary chrześcijańskiej, więc i tej wyrzekać się nie możemy.

Owszem mamy te talenta mnożyć i do-

skonać, a to właśnie wówczas będzie ła tweejsze, gdy wszyscy będziemy razem, bo wtedy tem skuteczniej będziemy mogli bronić tych najdroższych ideałów naszych. A kto się tego boi, ten — powiem po prostu — nie jest godnym lepszej przyszłości. Naród bowiem, który liczy 15 milionów, czy jak inni korzystniej rachują 20 milionów, a boi się jakiegokolwiek rządu, ten nie wart że żyje! Bo naród dwudziesto milionowy, miłujący prawdziwie wiarę i tradycje narodowościowe, da sobie radę z każdym rządem.

To są moje przekonania i taka jest moja polityka, którą nazywam szczerze polską, nie galicyjską. Galicyjskiej polityki nie znam, i powiem otwarcie, brzydę się galicyjską polityką. Chciałbym, żeby większość weszła na tory szczerze polskiej polityki, żeby nie myślała tylko o wschodniej Galicji i o czemkolwiek podobnem, lecz żeby myślała o przyszłości całego narodu i zdążyła i mogła zdążyć ku temu, by zsolidaryzowała w najbliższej przyszłości cały naród polski. To nie frazesy ale przekonania, to nie są fantazy, ale argumenty. Mam też przekonanie, że na tej prawicy znajdzie się spora ilość mężów, którzy mi przyznają, że to, co miałem odwagę wypowiedzieć, oddawna jest prawdą.

Ale na tem miejscu zwrócę się do prawicy z jedną prośbą: Miejcie odwagę śmieiej podnieść hasła tej polityki polskiej i tej solidarności narodowej! Załatwcie przez szlachtę stworzoną i przez szlachtę przez długi czas praktykowaną, ale ostatecznie zaniedbującą tromtadrację patryotyczną reprezentantom lewicy. Znaleźliście naśladowców waszego patryotyzmu ale przedewszystkiem naśladowców, jak to powiadają »non plus ultra« tromtadracji.

Otóż zostawcie im to dalej, a sami miejcie odwagę stanąć na gruncie polityki szczerze polskiej, ogólnej i do niej się przyznajcie.

Nie mówcie też Panowie, że to jeszcze nie czas na to; nie mówcie, takich rzeczy. Nieraz już słyszałem: »To co Stojalowski pisze, to słuszne, ale na to jeszcze nie pora«.

Proszę Panów, już najwyższa pora, bo jak patryotyzm dochodzi do absurdu japonizmu, to już chyba najwyższa pora, aby podawać narodowi zdrowe hasła. Już nieraz mówiłem to w moich poprzednich przemówieniach budżetowych i miałem sposobność wykazać i wyjaśnić znaczenie tych zasad. Na szczęście nie widzę jeszcze na prawicy

samych Ekscelencyi skrępowanych przysięgami; tym ekscelencyom zaprzysiężonym dajmy spokój, ale my, nieskrępowani przysięgami, możemy mówić, nas tu dość, abyśmy mówili i mamy prawo, mamy obowiązek ostrzegać społeczność przed niedorzecznościami narodowemi, które się popełnia w ostatnim czasie.

Jeżeli mi wolno być — jak niedawno powiedział p. Jaworski, zanadto popularnym w tym Sejmie, to pozwólcie Panowie, że przytoczę nie moje już zdanie, ale zdanie sybiraka, który przez 5 czy 6 lat był w katorgach a 2 lata na posileniu.

Tak jakoś Opatrzność Boska zrządziła, że z tym sybirakiem zeszedłem się właśnie wczoraj w chrześcijańskiej knajpcie ludowej. (*Wesołość*).

Ni stąd ni zowąd ten siwy człowiek przychodzi do mnie, przypomina mi się i powiada: „Księżę dawno czytam, że gazety pomawiają was o moskalofilstwo, ale ja co byłem 5 lat na katorgach, a 2 lata na posileniu powiadam: Ty masz rację! Przez dwa lata na posileniu lepiej mi było, jak tu na austriackiej wolności i póki nie będziemy pod jednym dachem, to nic nam z austriackiej wolności. Jestem trochę technikiem i inżynierem, więc wiem dobrze, że od Tatr w linii powietrznej kraj ma 11 mil szerokości. I my tu mamy na takim pasku 11 mil szerokim, a długim na kilkadziesiąt mil, szukać chleba? Tu w gonitwie za chlebem jeden drugiemu chleb z ust wyrwa (*Wesołość*). Nie możemy tu żyć i nie będziemy tu żyć. Ty masz rację księżę; ja jako posileniec — powiada, — mówię ci, że będziemy dopiero wtedy mogli żyć, jeżeli będziemy razem pod jednym rządem, jeżeli będziemy na jednym obszarze aż do Oceanu Spokojnego. (P. *Borkowski Oceanu Spokojnego?*).

Tego wymaga od Was szczerłość wobec narodu, ażebyście tę politykę przyjęli i ażebyście ją narodowi głosili.

Raz trzeba skończyć tak z żydowstwem jak z tą austriackością, która się z żydowstwem ściśle łączy.

Gdybyście Panowie tą polityką szczerze polską się przejęli, gdybyście myśleli o przyszłości całego narodu, wszystko odrazu by się w tej Galicyi zmieniło.

Dlaczego?

Dlatego, że zdaniem mojem, słowo Chrystusa się sprawdza „Prawda was wyswobodzi!“ Prawda to ma do siebie, że ktokolwiek ją pozna, kto jakąkolwiek wielką ideą się przejmie, kto tej prawdy stanowczo bro-

ni, ten zawsze zwyciężyć musi“. To mogę powiedzieć z własnego doświadczenia.

Niech mi wolno będzie w tem miejscu zrobić osobistą dygresję.

Różni ludzie mówią: Ty Stojalowski, jesteś majster i sprytny człowiek; niektórzy mówią przepraszam JE. p. Marszałka, że użyję tego wyrazu — ty jesteś jakiś straszny szelma, kiedy ci nie dali rady (*Wesołość*).

Na to odpowiadam zawsze: Nie ja zwyciężyłem jako osoba, ale idea i prawda, którą zastępuję, one zwyciężyły. Idea jest nie-spożyta! Człowieka mogliście zgnieść i bylibyście zgnetli, ale idei nie mogliście zgnieść. Prawda, że lud nie da się zgnębić, prawda, że lud jest powołany do pracy narodowej i politycznej, to prawda jest wieczna i nie dała się zgnieść.

Prawda, że nie obłudna jakaś religijność, ale prawdziwe chrześcijańskie serce i tylko „chrześcijaństwo społeczne“ jest coś wart wobec Boga, nie dała się zgnieść ani żadną fizyczną potęgą, ani więzieniem, ani klątwą! I ta idea dziś tryumfuje i ta idea dziś jest górą, człowiek zaś każdy jest tylko w rękach bożych, jakby maleńki jakiś robaczek. Tak panowie!

Ta wielka idea szczerzej polskiej polityki, ta wielka idea solidarności narodowej, ta, gdyby się przyjęła w sercach wszystkich i gdybyście wy powołani z tradycyi do zastępowania ideałów narodowych, szczerze stanęli przy tej idei, ta idea powiadam — uzdrowiłaby odrazu nasze rozpaczliwe galicyjskie stosunki. Bo nasze stosunki galicyjskie są faktycznie rozpaczliwe. Pod względem ekonomicznym chyba gorzej być nie może. Galicya pod rządami autonomicznymi stała się najnędniejszym kątem, jaki jest na świecie. Ale nie rozpaczam. To wszystko się poprawi, jeżeli was ta idea wielka, która prowadzi do zbawienia nie tylko tej tu nędznej Galicyi, ale całego narodu, opanuje, jeżeli ta wielka idea wpłynie na waszą całą robotę i działalność polityczną. Ta idea bowiem sprawiłaby, żebyście byli szczerymi w polityce waszej, szczerymi wobec Boga, szczerymi wobec narodu, szczerymi wobec ludu, szczerymi bylibyście w waszem działaniu sejmowem, szczerymi nareszcie bylibyście wobec Rusinów i w ten sposób z jednej idei zdrowej a prawdziwej wynikałoby to, co Chrystus powiedział: „Prawda was oswobodzi“ i byłoby w naszej Galicyi inaczej.

O szczerości wobec narodu już właśnie dużo mówiłem, bo to rzecz najważniejsza i chyba tylko jeszcze raz powtórzę: Nie bójcie się tych patryotów z lewicy, że zaczną

krzyczeń na moskalofilstwo. My jesteśmy polonofile, patryoci, może lepsi, a pewnie nie gorsi...

(P. Wojciech Dzieduszycki: Chcecie Krozów, chcecie stosunków litewskich, chcecie zniszczenia Litwy i pomników dla katów i to ma być patryotyzm i to ma być Ojczyzna! Huczne brawa i oklaski).

(P. Stapiński: Bravo Dzieduszycki! To jest bezczelność w ustach carochwalcy imię Polski! Wy truciciele ducha narodowego, hańba carochwalcy! Oklaski. Niepokój w Izbie).

Marszałek. Proszę nie przeszkadzać mowcy,

Chcemy nie stosunków litewskich, ani stosunków ruskich, chcemy stosunków narodowych polskich, opartych na rozsądku i sprawiedliwości.

Zresztą wypowiedziałem śmiało, wypowiedziałem otwarcie moje zapatrywanie i idee. Kto chce polemizować, temu stoję do usług, ale stoję do usług na argumenta, a nie na proste wykrzykniki.

Wykrzykniki i same wybuchy uczuć, moi Panowie, to nie są środki politycznego działania, wskutek czego Polska zginęła, wskutek czego myśmy upadli, jeżeli nie właśnie przez politykę uczuć, przez politykę nerwów?

Polityka nerwów do niczego nie prowadzi i nerwy w polityce nie mają żadnego znaczenia. Kto chce politykować musi stanąć na stanowisku zimnego rozumu i chłodnego wyrachowania.

Porównanie z jakimkolwiek stanem w innych zaborach naszej Polski nie wytrzymuje krytyki ani też niczego nie dowodzi. A teraz idę dalej; powiedziałem, że jeżeli stanemy na stanowisku szczerzej polityki polskiej, to wtedy będziemy też szczerze postępować wobec Boga. Nie będziecie szukać wówczas chwilowego jakiegos utrzymania waszej powagi i waszej władzy przez powoływanie się jak gdyl na policję, na autorytet Kościoła. Powoływanie się na autorytet Kościoła, na objawy chrześcijaństwa i katolicykości, które w kraju niedawno mieliśmy, nie dowodzą, że ożywia nas prawdziwa religijność, prawdziwe poczucie zasad szczerzej katolickich. To wszystko, co się dotąd w kierunku religijnym robiło, to jest tylko strach przed radykalizmem, strach przed ruchem ludowym. Jeżeli się religię tylko w ten sposób pojmuje, że ona ma być obroną przeciw jakimś prądom dla nas niebezpiecznym, to wtedy się właściwie religię poniża i degra-

duje do roli żandarma. P. sprawozdawca komisji szkolnej mimowoli może napisał w swem sprawozdaniu, że »religia jest czynnikiem, którego żaden ustrój państwowy wyrzec się nie może, jeśli mu chodzi o to, aby ten ustrój był utrzymany!« Otóż to właśnie jest nie podtrzymywaniem, nie rozbudzeniem ducha religijnego, ale podkopywaniem religii.

Religia ma być przekonaniem, które z głębi serca wypływa, które nas bezpośrednio z Bogiem łączy i zasadami moralności przejmuje.

Religia nie jest samą tylko nauką dogmatów, ani samem zachowaniem pewnych form, religia jest sprawą sumienia, głębokiego przekonania, ale głównie sprawą uczucia.

Takiej religii nie zachowamy, ani nie utrzymamy przez te wszystkie sposoby, które tu w tej Wysokiej Izbie były podawane.

Mojem zdaniem, ani pomnożenie godzin nauki religii, ani matura z religii, ani podwyższenie płac katechetów nie przyczyni się do tego, aby ożywiły się uczucia religijne u młodzieży szkolnej — i wogólności w narodzie.

Pozwolę sobie powiedzieć, że właśnie największem poniżeniem religii jest to, że się ją uważa za przedmiot naukowy, za coś równego z łaciną i algebrą i żąda się z niej matury.

To religię w oczach samego ucznia poniżać musi i sprawia, że religia nie trafia do serca, ale chyba może tylko zostaje częściowo w pamięci.

Otóż dlatego, jeślibyście mieli szczerą politykę polską, tobyście też zdążyli do szczerzej religijności, do religii, która polega na istotnem, wewnętrznem przekonaniu, a nie na zewnętrznych religii objawach.

Wszystko zaś, co tu w Sejmie mówiono i doradzano w tej sprawie nie odnosiło się wcale do pokrzepienia wewnętrznego ducha religijnego, tylko do zewnętrznych formalności, do pomnożenia godzin nauki religijnej, a to mojem zdaniem zupełnie nie będzie pozytywne.

Na ostatnich posiedzeniach sejmowych zdarzył się wypadek, który w Izbie tej wywołał wielkie wrażenie. Episkopat przyszedł z oświadczeniem, że ustawa przez Sejm uchwalona, nie jest zgodna z duchem katolickich i chrześcijańskich zasad.

Powiem tak jak sprawozdawca komisji szkolnej, „uchylam czoła przed tem oświadczeniem i wdzięczny jestem za to, że to oświadczenie przyszło bodaj w ostatniej chwili,

a byłoby mi bardzo przykro, gdyby go wcale nie było.

Jednakże nie mogę nie wypowiedzieć, że w każdym razie to oświadczenie było spóźnione.

Episkopat miał wielkie środki i drogi, aby to w czas powiedzieć i jestem przekonany, opierając się na wszystkich objawach i manifestacjach religijnych w tej Izbie i poza tą Izbą, że gdyby energicznie przed uchwaleniem ustawy wystąpiono z jakąś deklaracją, toby nie trzeba było potem ex post tego oświadczenia.

I pod tym względem, ponieważ staram się być człowiekiem sprawiedliwym, muszę stanąć poniekąd w obronie większości, a to czyniąc, pozwolę sobie tylko na jedną ogólną uwagę.

Zdaje mi się, że w tem oświadczeniu Episkopatu jest coś typowego, jest to jeden z tych błędów, które popełniają zwykle ci, którzy są powołani do czuwania nad duchem religijnym.

Przychodzi się zwykle z radą za późno, i właśnie dlatego, że się przychodzi za późno, nie leczy się i nie naprawia, ale musi kończyć się na narzekaniu, tak jak na narzekaniu i na reprimendach musiało się skończyć przy ustawie o Radzie szkolnej krajowej.

Jeśli się poważam o tem mówić, to stoję na zasadzie św. Pawła, że nie tylko biskupi mają głos w kościele.

Święty Paweł otwarcie powiada do wszystkich chrześcijan: „Kiedyś był dzieckiem, mówiłem jak dziecko, a jakem się stał mężem, będę mówił jak mąż.“

Jedną z największych szkód przynosi sprawie religijnej właśnie to, że głos czy wiernego, czy kapłana, nieoddzianego w jakieś hierarchiczne odznaki, nie ma w kościele żadnego znaczenia.

Były za dawnych czasów liczne przykłady w historii kościoła, że kapłani i uczeni występowali z projektami reform i radami, które znalazły uznanie w całym kościele, ale dziś, przynajmniej w tej części naszego kraju, zapanowała praktyka, którą prawica usilnie popiera, że jedyne radykalne lekarstwo na niedomagania religijne, to jest bezwzględne posłuszeństwo hierarchii.

Tak to wypowiedziała większość przez usta bardzo poważne i w bardzo uroczystej chwili.

A jednak ta zasada ściśle katolicką nie jest. Pismo św. i św. Paweł Apostoł mówi, że wiara ma być służbą rozumną, „rationa-

bile obsequium“. Sprzeciwiałoby się zaś Bogu, gdyby Bóg żądał posłuszeństwa dla kogoś, wbrew temu światłu, które człowiekowi dał, a którem jest rozum ludzki. Wiara rozumu nie zabija, ale go oświeca i podnosi, i dla tego zasada bezwzględnego posłuszeństwa, którą więk:zość głosi, i podnosi z takim naciskiem (dla innych nie dla siebie), nie prowadzi do uzdrowienia nadwątlonej religijności. To tylko strach przed osłabieniem autorytetu świeckiego podnosi dla ochrony jego autorytet duchowny.

Ale jest daleko prostsza droga do podniesienia ducha religijnego: droga prawdy i szczerości. Potrzebujemy pod względem zapatrywań religijnych być szczerzy; żądać od innych i sami praktykować chrześcijaństwo oparte na prawdzie, sprawiedliwości i miłości. Jeżeli przeciw tej zasadzie nawet autorytet kościelny, czy świecki grzeszy, to trzeba mieć odwagę i autorytetowi powiedzieć: że tego, co jest niezgodne z zasadami chrześcijańskimi, nie wolno czynić i tym, którzy stoją na świeczniku. Gdyby tego się trzymano to wszystko byłoby całkiem inaczej. Prawica broni autorytetu kościoła, a ja miałem odwagę już na innem miejscu powiedzieć, że to robi w myśl niemieckiego przysłowia: „... und der König absolut, wenn er meinen Willen thut“.

Oczywiście Wy Panowie musicie bronić autorytetu i powagi biskupów, boć biskupi sami powiedzieli w znanem oświadczeniu: „do tego czasu byliśmy z wami“ — to jest z większością sejmową. Pytam, dla czego, bodaj czasem nie byli z nami? a często zbyt często byli i są przeciwko nam? Skąd prawo dzielić nas na katolików I. i II. klasy? My, ze stronnictwa chrześcijańsko-ludowego, dajemy dowody wielkiego przywiązania do wiary i z pewnością przeciw jej zasadom nie idziemy, ale nie możemy dopuścić do zdegradowania nas na katolików II. klasy. Chcemy, aby pod tym względem była sprawiedliwość, a ze strony większości prawdziwe zrozumienie ducha chrześcijańskiego.

Religia, to nie sama „zdrowa doktryna“, jak tu w Sejmie powiedziano. Nauka religii sama, jako taka, nic nie da. Są teologowie, biegli we wszystkich kwestiach w teoretycznym i spekulatywnym kierunku, którzy jednak w praktyce nieteologicznie działają. Więc religijność polega nie na samej teoretycznej nauce religii. Religia to czyn, religia to miłość i sprawiedliwość. I gdybyśmy działali wedle tej zasady, tobyśmy młodzieży i społeczeństwu prędzej wpoili to, czego dziś zapomocą samej doktryny uczymy — bez skutku!

Mówcie, co chcecie, ale zaprzeczyć się nie da, że dziś chłopiec w IV. klasie gimnazjalnej, w IV. klasie powtarzam, a tem bardziej w VIII., choć zda maturę z religii będzie zupełnym bezwyznaniowcem. Bo nie na doktrynie polega religia, ale na tem szczerem przekonaniu i uczuciu, że człowiek powinien odnosić się do Boga z całym przeświadczeniem o Jego potęgę, i że człowiek powinien czynić dobrze. Trzymam się zasady wypowiedzianej w Piśmie św.: „Chrystus nie na dziś i nie na jutro — ale na wieki“. Nauka Chrystusowa nie była głoszoną tylko dla epoki, w której powstała temu 2 tysiące lat, ale także i dla dzisiejszej, więc i dla 20 i 30 wieku — jeżeli dożyjemy, dobrą i stosowną będzie, ale chodzi o to, ażeby ci, którym ją głosić przypadło, za danym przez Boga rozkazem, postępowali i rośli w Chrystusie na „męża doskonałego“. Niech się więc Kościół, hierarchia nie spóźnia, ale idzie razem z postępem czasu. Wiara Kościoła da się pogodzić z naukowym postępem, z ruchem społecznym, z wolnością, jeżeli będzie zachowana zasada sprawiedliwości i miłości. Wtedy nie bójmy się, młodzież nie będzie bezreligijną, ale zachowa to, co przedewszystkiem zachować powinna: uczucie i przekonania religijne.

Jestem dalej tego zdania, wbrew wszystkiemu, co tu było mówione, że gdybyś, my mieli szczerą politykę polską, tę wielką ideową, któraby się nie liczyła z tem tylko, co tu u nas w Galicyi będzie za 50 albo 25 lat, tylko z tem, co będzie za 100 lub więcej lat a czego nie wstrzyma żadna ekscelecyja, ani żaden polityk z Koła polskiego, to byśmy nauczyli się być szczerymi i w działaniu wobec Niemców. Powiada przysłowie, że dobre ziarno znajdzie się czasem i na śmietniku. Ja także ziarno znalazłem niedawno w Kurjerze Lwowskim. Napisał on, że co do stosunku z Niemcami, potrzeba już raz skończyć z polityką polsko-austriacką, a zacząć prowadzić politykę utylitarną, którą prowadzą Czesi i wszystkie inne narodowości w Austrii i „rwać dla siebie“ w tem państwie póki się da.

Otóż mnie się zdaje, że ponieważ nie mamy na celu wielkiej polityki polskiej, dlatego też nie myślimy o Polsce, ani nawet o tej małej Galicyi, tylko myślimy o Austrii.

I dlatego w tej małej biednej Galicyi wyciągamy ostatnie soki na podpieranie starej budy austriackiej.

JE. Minister Piętałk i inni wyliczyli nam raz, ile milionów rząd daje na nasz kraj, na szkoły, budowę gmachów rządowych i t. d. Nie przeczę, będzie tego razem co

z 50 milionów. Ale wraz z Dr: Głębińskim zapytam: A ile Austriacy wzięli od nas przez lat 100?!..

Rząd nie daje nam ani 1% tego, co od nas zabrał.

Chcąc więc być politykiem prawdziwie polskim, trzeba prowadzić nie politykę złudzeń, ale politykę praktyczną, rwać póki się rwać da i co tylko rwać można! Bo może przyjść taki czas, że w tej Austrii nic nie urwiecie. Rwać więc póki czas!

Nie byłoby to niesumiennem, ale tylko odwetem; rwali oni z Polski co mogli, więc my teraz z nich rwijmy i odbierzmy to, co oni nam zabrali, a więc co nam się słusznie należy.

Żadne wybuchy uczuć i oburzenia patryotyczne mnie nie wzruszają ani nie czynią na mnie wrażenia, więc w imię szczeropolskiej polityki wyrażę jeszcze raz życzenie ażeby się już raz skończyła dotychczasowa polityka Koła polskiego w Wiedniu.

Umarł ś. p. Jaworski — cześć jego pamięci! Nie chcę mu ubliżać w niczem, sam nawet przyłączyłem się do chóru pochwalnego na jego cześć i głosowałem za urządzeniem mu pogrzebu na koszt kraju. To jednak nie przeszkodzi mi powiedzieć otwarcie:

Cześć pamięci i dobrej woli śp. Jaworskiego, ale niechaj też z nim umrze polityka, która polegała na tem, że Austrię stawiało się zawsze przed Polską, że się przyjmowało największe ciężary na kraj, bez liczenia się z tem czy kraj to wytrzyma; polityka, w której dochodziło się do takiej uczuciowości, że ilekroć razy przyszło do jakiegokolwiek wzmianki o cesarzu, nie obezło się nigdy bez łez i płakania. Nie wiem czy taka polityka łez i czułości jest wskazana; to wiem, że politykiem jest tylko ten, który prowadzi sprawy publiczne z rachunkiem i kredką w rękę!

Gdybyśmy mieli politykę szczeropolską, to trzymałibyśmy się jej też i wobec ludu. A rozumiem to tak, że póki mamy konstytucję i środki do podniesienia poziomu umysłowego naszego ludu, do wyrobienia w nim dojrzałości politycznej, powinniśmy z tych środków korzystać i szczerze dla ludu pracować, bo nam potrzeba w zbliżającej się przyszłości i na wypadek zjednoczenia się w jednym zaborze, przedewszystkiem dojrzałego i po polsku czującego ludu. Dziś jednak polityka Panów wobec ludu jest oparta na tem, co ja nazywam duchem geszefciarckim, żydowskim, duchem nieszczerości i si nieprawdy. Tyle już razy wołałem do Was:

Stańcie na czele ludu! Nie usłuchaliście jednak mego głosu. A teraz narzekacie, że między lud idą agitatorowie, zyskują jego zaufanie i podają mu «doktryny niezdrowe». Któż temu winien, jeśli nie ci, co mieli i czas i możliwość pójść między lud, a nie poszli? Jeszcze jednak nie jest zapóźno. Jeszcze jest czas, by poszli między lud ci, którzy chcą mu nieść zdrowe ziarno i wspólnie z nim działać nad jego uświadomieniem i unarodowieniem.

Jeszcze czas zaprzestać znieprawiania, gorszenia ludu przez przekupstwa i upajania, a zacząć go uczyć, jak ma uczciwie urządzać się w gminie, w powiecie, w Sejmie a i w parlamencie. Czas jeszcze nauczyć lud razem pracować z innymi stanami dla przyszości Ojczyzny.

Czy jednak ktoś z Was Panowie, w tym kierunku kiedy pracował? Przeciwnie. — Czasem wprawdzie powie ten lub ów z prawicy: »Niech tam i chłop będzie posłem, to nic nie szkodzi«. — Ale dlaczego dziś tak mówicie? Do niedawna wszelkich sił i niemoralnych środków używaliście, żeby tylko temu przeszkodzić?!

Dziś zaś mówicie: „niech chłop posłuje“ — bo możecie wobec rozdzielenia się ludu jedną partycję ludową wygrywać przeciwko drugiej.

To stanowi pewną oczywiście zabawkę dla was, bo możecie się śmiać z poszarpanych na stronnictwa chłopów!

A politycznie rzecz biorąc, jestto takim osłabieniem ruchu ludowego, że on większości już wcale niczem nie zagraża. Tak prawica, jak lewica może nas, ludowych posłów majoryzować, większością swoją stłumić i wszelkie nasze wnioski pogrzebać. To tak długo będzie trwało, jak długo Wy Panowie, będziecie się rządzić ciasnym pojęciem polityki galicyjskiej, bo tak długo można mówić:

„W tem interes nasz, żeby się sprawa ludu nie podniosła“.

Ale gdybyśmy wszyscy stanęli na tem stanowisku, że pracuje się dla przyszłości, dla szczęścia całej ojczyzny, toby się zaraz zmieniło działanie i postępowanie wasze i wtedy sprawdziloby się hasło, wyrzeczone przez jednego z waszych: „Z szlachtą polską, polski lud“.

Czemużby przyjść do tego nie mogło?

Jeżeli dotychczas nie przyszło, to dla tego, że zamykaliście się w ciasnym zakresie polityki galicyjskiej. Powiedział tu jeden

z wybitnych przedstawicieli prawicy, że za 60 lat reprezentanci włościańscy obecną większość z Sejmu wyrugują.

Jestto głos rozpaczliwy.

Inny znowu powiedział tego roku: Likwidujemy i likwidować musimy“. Znów rozpaczliwe i nie uzasadnione wołanie. Oczywiście „likwidujemy“ i „likwidować musimy“, jak długo jesteśmy odłączeni od pnia narodowego i ulegamy wpływom liberalnym i żydowskim. Ale nie wiem, czy szlachta ma dostateczne powody, żeby się degradować do roli gladyatorów i mówić cesarzowi Austrii: „Morituri te salutant“. Jeżeli to nie jest przedczesne, to w ustach szlacheckich dziwnie mi jakoś brzmi i jabył tego na ich miejscu o sobie nie powiedział.

Dlaczego „likwidujemy“?

Likwidujecie, bo chcecie polityki austriackiej, chcecie budować Polskę w Galicyi, a że nie można tego zrobić, więc opuszczacie ręce.

Ale gdybyście wyszli z tego zakłętęgo koła, to nie potrzebowalibyście tak mówić, ani dla przedłużenia swojego życia niemoralnych, niechrześcijańskich chwytac się sposobów działania dla rozbijania stronnictw ludowych.

Raczej chodziłoby wam o to, żeby lud prawdziwie podnieść i dać mu na prawdzie oparte zasady chrześcijańskie i patriotyczne. Był czas, gdzie kwitnął w Galicyi system popierania antychrześcijańskich i antyspołecznych ruchów, tylko dla tego, żeby nie dać wzrosnąć i rozszerzyć się zdrowemu chrześcijaństwu, ruchowi ludowemu.

Ta polityka doprowadziła do tego, co dziś niektórym z większości sprawa rozrywkę.

Patrzą oni po Izbie i uśmiechają się, mówiąc:

Tu jest kilku chłopów — tam trochę ludowców i tam trochę ludowców, ten tego, ten owego pożera — a oczywiście „tertius gaudens jesteśmy my“.

Polityka szczeropolska uwolniłaby was od takich małostkowych zapatrywań, a nauczyła pracować nad tem, abyśmy mieli lud zdolny do popierania wielkich, narodowych interesów. Wtedy szczerze zwalczalibyście to wszystko, co jest dla ludu szkodliwe, a więc przedewszystkiem kierunek antychrześcijański i społecznie szkodliwy.

Tego większość nie czyni, tylko — że tak powiem — bawi się z nami w ciuciu-babkę.

Nie wyjdzie to wam na korzyść a szkodzi sprawie polskiej, szkodzi ojczyźnie!

Wszak szerzyć znieprawienie, popierać kierunki, które psują w ludzie polityczne i chrześcijańskie dobre zarodki i zasady, to zatrucie ducha narodowego — bólów ból, Nie myślcie żebym to mówił w interesie własnym. Otwarcie powiadam dziś i już w tej Izbie raz powiedziałem, że moją osobistość wyłączam. Mnie dziś, jutro. Ani do mandatu poselskiego ani do polityki nie przywiązuję się zbyt mocno i jeżeli na tej niwie jeszcze pracuje, to z poczucia twardego i przyrzeczonego obowiązku.

Nie chciałbym ustąpić tak długo, dopóki bym nie widział, że polityczna ludowa praca rozwija się na zdrowych zasadach chrześcijańskich i prawdziwie narodowych.

Tromtadracya narodowa i polityczna nie trafi do chłopów. Chłop jest za mało praktyczny i rozumny, żeby się dał uwieść takim blagom.

Antychrześcijaństwo otwarte również do niego nie trafi; ale maskowany patryotyzm i maskowane chrześcijaństwo może zatruć duszę ludową — i zatruwa.

Nie chcę przytaczać jaskrawych dowodów, ale miałbym dowody, że nawet w tej Izbie ludzie pod innym względem całkiem sympatyczni, z ironią, która świadczy już o zatraceniu i powiedziałbym zamarceniu uczucia religijnego — wyrażali się o sprawach religijnych i o zasadach chrześcijańskich. Już i w tej izbie znajdują się tacy, którzy patryotyzm zasadzają na tromtadracyi i na bezowocnych manifestacyach.

Uważam to za zgubne i dlatego powiadam Panom: „Nie o mnie chodzi, ale o to, ażeby większość raz zrozumiała, że jej obowiązkiem jest stanąć na czele ludu. Niech się znajdą między Wami jednostki, które sztandar prawdziwie polski i chrześcijański podniosą, wtedy ja bez nalegania i bez wszelkiego przymusu, owszem z wszelką radością sztandar chrześcijański i narodowy, który niosę, oddam w inne ręce.

Ostatni jeszcze poruszę punkt, miano wicie, że gdyby polityka większości była prawdziwie polską, doprowadziłaby ją do szczerości wobec Rusinów. Dziś polityka wobec Rusinów nie jest oparta na prawdziwej słowiańskiej szczerości. (Będę się streszczał jak najwięcej, ażeby nie przyciągnąć tej sprawy.) Gdybyśmy stali na tem stanowisku, że przyszłość nasza z Rusinami jest wspólna, że naszym obowiązkiem będzie w przyszłości bronić naszej narodowości polskiej, a Rusinów bronić swej narodowości ruskiej, to nie-

tylko nie sprzeciwilibyśmy się rozwojowi kulturalnemu Rusinów, ale popieralibyśmy go wszelkimi siłami. Dalej, jestem przekonany, że jeżeli Rusini nie będą się zamykać tylko w galicyjskiej polityce, jeżeli swoich nadziei nie będą opierali na samej Austrii, ale jeżeli będzie im zależało na tem, ażeby stworzyć 20 milionowy naród ruski i prawdziwie ruską kulturę, to między polityką ruską a polską nie będzie żadnych większych przeciwieństw, któreby nas mogły rozdzielić.

Ale jeżeli się dziś mówi, z ciasnego, galicyjskiego stanowiska wychodząc, że „póki tu nam wolno rządzić po polsku w Galicyi, póty Niemcom się nie sprzeciwiamy“, to już ci do szczerości wobec Rusinów nie dojdziemy. Ale takie obawy przed Niemcami są płonne.

Kto dziś twierdzi, że Niemcy potrafiliby w Galicyi rządzić po niemiecku, ten, zdaje mi się, ulega złudzeniu.

A gdyby polityka polska wobec Rusinów była szczerą, Rusini nie pałaliby taką nienawiścią przeciwko Polakom, tylko przyszłoby do zgody i do równoległego działania w wspólnym interesie narodowym i wspólnym interesie słowiańskim.

Kończę tem, czem zacząłem, a mianowicie, że pragnąłbym, aby większość weszła na drogę polityki szczerze polskiej i przez to stała się szczerą wobec Boga, wobec ludu i wobec Rusinów.

Polityka taka umożliwiłaby nam wspólną pracę na tem polu, które jest najważniejszym, na polu uświadczenia i unarodowienia ludu i przygotowania nowej, niespożytej i koniecznej nam dla przyszłości narodowej potrzebnej siły.

Jeszcze jedno. Wiele praw, wiele myśli, które dziś popierają wszyscy, zwalczano z początku, gdy ja zacząłem głosić i poruszać z wielką zaciętością.

Zwalczaście Panowie Kółka rolnicze, usiłowania usunięcia analfabetyzmu i wiele innych rzeczy, — które sami obecnie popieracie.

Jestem zmuszony, kończąc, wypowiedzieć, że nie jestem zrażony dzisiejszym oburzeniem obecnego przewodcy widomego większości i Koła polskiego.

Kiedy on dziś wystąpił z swoim wykrzyknikiem, przypomniało mi się mimowol, per associationem idearum, że kiedy lat temu 30 na pewnym zgromadzeniu szlacheckim, zacząłem mówić o kółkach rolniczych, wystąpił jeden zacny i poczciwy szlachcic i tak samo zawołał z oburzeniem:

„Nie potrzebujemy kółek rolniczych, w nich tkwi niebezpieczeństwo dla nas! To rzecz szkodliwa, a zresztą — z takich ust pochodzi! Nie chcemy Kółek“.

I moi Panowie! Nie minęło lat 5, ten sam szlachcic przystąpił do mnie i powiedział: Miałeś rację księżu!

Jestem już siwy i ten, kto dziś okrzyk ten podniósł, również jest siwy, więc nie wiem, czy dożyję jeszcze tej chwili, ażeby on mógł do mnie przystąpić i powiedzieć: Księżu, miałeś rację!

Ale jestem przekonany, że historia w przyszłości stwierdzi, że poglądy moje i polityka moja jest jedynie dobrą.

Im prędzej więc na tę drogę polityki prawdziwie polskiej wstąpicie, tem prędsze zbawienie i dla tej części kraju — i dla całego narodu!

Czy ja tej chwili dożyję, na tem mi mało zależy, nigdy mi nie chodziło o oklaski, ani rzeszy, ani szlachty.

Za prawdę umiałem cierpieć i za tę prawdę, którą dziś głoszę, potrafię cierpieć i znieść jeszcze niejedno.

Ale ja chodzę po kraju od wschodu do zachodu, od południa do północy i wiem dobrze, że to co czuję, myślę i głoszę, jest przekonaniem pewnie większości narodu, chociaż nie każdy ma odwagę to powiedzieć.

Ktokolwiek jednak nie powoduje się uczuciem i fantazyą, kto chce być nie poetą, ale politykiem, kto więc zdrowym rozsąd-

kiem i rozumem politycznym rozważać będzie nad przyszłością narodu, ten z pewnością i dziś już przyzna, że zasada, którą głoszę, jest zdrową i prawdziwą.

Kiedyś przed 30 laty, gdy zacząłem wydawać „Wieniec i Pszczółkę“, napisałem na nim jako hasło: „Z szlachtą polską polski lud.“

Przyznam się, że przed kilkunastu laty to hasło wymazałem. Ale doświadczenie życia doprowadziło mnie do tego przeświadczenia, że przyszłość Polski zawisła istotnie od porozumienia się tych warstw, które na roli pracują, które chleb doczesny z niej wydobywają i które tej świętej ziemi się trzymają i jej bronią.

Nie ma przyszłości ani szczęścia w tych nowych i żydowskich prądach, ani w tej demokracji, która przedewszystkiem objawia się w obronie interesów obcego żywiołu. Lud polski, chrześcijański nie zgodzi się, ani nie złączy z inteligencją, nie zrozumie jej póki jest antichrześcijańską i popiera żydostwo.

Stany rolnicze pracujące na świętej ziemi polskiej, mogą się porozumieć, mogą sobie wzajemnie ustępstwą sprawiedliwe poczynić i dojść do współdziałania. Czekam tej chwili, kiedy będę mógł znowu z Zygmuntem Krasieńskim powiedzieć: *Z szlachtą polską, polski lud!* Spodziewam się doczekać tej chwili i w tym kierunku działać będę, silnie wierząc, że tylko wtedy będzie zapewnioną przyszłość Ojczyzny.

Skończyłem.

